GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. MAJ — 1938. Nr 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Na barometrze sądowniczego życia

Umilkły już echa niedawnych zgromadzeń zrzeszonego sądownictwa, które w roku bieżącym po raz pierwszy od dłuższego czasu wykazały duże ożywienie. Dwa miesiące dzieli nas od tych barwnych minionych dni, możemy więc z całym spokojem, rozwagą i należytym obiektywizmem podsumować wyniki naszych spostrzeżeń.

Doroczne zebrania zrzeszeniowe odznaczały się w ostatnim ubiegłym okresie kilkoletnim dziwną jakąś martwotą; te senne, nieme, aklamacyjne zgromadzenia, kończące się w ciągu paru niespełna godzin, świadczyły o całkowitym odrętwieniu, skostnieniu naszej magistratury sądowej. Przemówienia na zeszłorocznym Walnym Zgromadzeniu dały dopiero dobry początek, były obiecującym wstępem do ożywionych zebrań ostatnich; obejmowały one jednak prawie wyłącznie wąski zakres życia korporacyjnego, głównie na terenie koleżeńskiej samopomocy finansowej. W roku bieżącym nie zajmowano się prawie tymi sprawami. Uderzono w wielki dzwon. Wyprostowało się nieco sądownictwo, podniosło głowy. Dyskutowano zdecydowanie, gorąco o aktualnych, palących, pierwszorzędnych zagadnieniach: — o nowej ustawie uposażeniowej, o nowelizacji ustawy ustrojowej — w jednym i drugim wypadku pod kątem widzenia idei niezawisłości sędziowskiej. Na arenę naszego życia zrzeszeniowego wystąpiła w tym roku po raz pierwszy zwarta bojowa ekipa młodego pokolenia sędziów i prokuratorów, zgłaszając pomiędzy innymi przez doskonałych swych mówców ofertę na objęcie rządów w Zrzeszeniu. Propozycję tę przyjęto ze strony starszych działaczy zrzeszeniowych z widoczną ulgą, z chęcią prawdziwą podzielenia się z młodymi odpowiedzialnością za działalność, za losy naszej organizacji sądowniczej.

Pierwsze ze zgromadzeń zrzeszeniowych poświęcono w tym roku całkowicie sprawie uposażeniowej. Tyle już w tej sprawie zapadło uchwał, przyjęto rezolucji, że trudno by było jeszcze coś tu nowego powiedzieć. Panuje wszak pełna jednomyślność ogólna co do tego, że obowiązujący dekret o uposażeniu sądownictwa, odznaczając się zupełną dowolnością, hołdując całkowicie zasadzie swobodnego uznania, uzależniając finansowo sędziego, już po przebrnięciu etapu awansowego, od decyzji zwierzchniej władzy administracyjno-sądowej — znajduje się w rażącej sprzeczności z uznawaną powszechnie za swego rodzaju aksjomat zasadą niezawisłości sędziowskiej. A jednak pomimo to wszystko dekret ten istnieje, działa, obowiązuje...

Wskazywano na odbytym zgromadzeniu na specjalne upośledzenie sę-

dziów niższych grup uposażeniowych, na zbyt wielką, wprost rażącą, rozpiętość, istniejącą pomiędzy uposażeniami szeregowych sędziów i prokuratorów a poborami zajmujących w tych samych sądach stanowiska kierownicze sądowników, pomimo, że ci i tamci należą do wspólnej, stojącej na jednakim na ogół poziomie intelektualnym, rodziny sądowej.

Podkreślano jaskrawe pokrzywdzenie magistratury sądowej w porównaniu z sytuacją materialną niektórych innych zawodów prawniczych. Przeciwstawiano czysty prymityw uposażeń sądowniczych poborom służbowym odnośnych grup urzędników administracji ogólnej, sprzęgniętym z różnorodnymi dodatkami w nierozłączną, nierozerwalną całość. Nie były to głosy zazdrości, emulacji; górowało tu poczucie słuszności, sprawiedliwości, którą należałoby chyba w pierwszym rzędzie stosować do tych, co ją dzień w dzień w najtrudniejszych nieraz warunkach swym współobywatelom wymierzają.

Wyzbywając się fałszywego wstydu i odrzucając hasło dalszego surowego ascetyzmu i bohaterstwa niedostatku, podnoszono prawo sędziego i prokuratora do zaspokojenia chociaż minimum potrzeb przeciętnego kulturalnego człowieka, prawo, jeżeli nie obywatelski obowiązek, założenia i posiadania rodziny.

A więc wydatniej zwiększone, szczególnie w niższych grupach, uposażenie zasadnicze, związane ściśle z zajmowanym stanowiskiem, awans automatyczny, dodatki rodzinne, dodatki dla wszystkich kierowników sądów grodzkich...

Pokładając duże nadzieje w ostatniej rezolucji sejmowej, dotyczącej uposażenia sądownictwa, poszczególni mówcy wnosili nawet o wycofanie z Ministerstwa Sprawiedliwości zrzeszeniowego projektu ustawy uposażeniowej i odpowiedniego jego przerobienia w kierunku zwiększenia zasadniczych stawek.

Ci, którzy uważali się za realistów życiowych, poczęli już szukać — na naszym terenie sądowym źródeł pokrycia projektowanych zwyżek uposażeniowych. Przeoczyli, że mocno zawodna to droga. Kroczyli już po niej przecie przed laty ich poprzednicy, wskazując również na nowe dochody, nowe wpływy z podwyższonych wpisów i opłat sądowych. Spotkali się jednak oni z jawną dezaprobatą ze strony Ministra Skarbu, przeciwnego osłabianiu siły płatniczej stykających się z sądami obywateli. Wysuwano już wtedy także projekt sięgnięcia do nadmiernych dochodów części pisarzy hipotecznych, co również nie znalazło uznania u tegoż Ministra, czuwającego z punktu widzenia interesów fiskusu nad dochodami swych „dobrych płatników". Wobec zamierzonej likwidacji tej instytucji a dokonywanej stale i systematycznie na tym terenie parcelacji, projekty powyższe wydać się muszą bezprzedmiotowymi. Występowano też dawniej z wnioskami o skasowanie sum zapomogowych i o przelanie ich do funduszu, przeznaczonego na uposażenia sądownicze; osiągnięto nawet, w chwili wyjątkowo niskich uposażeń sędziów grodzkich, pewien sukces; opancerzono wtedy połowę sum zapomogowych i przeznaczono je na stałe pięćdziesięciozłotowe miesięczne dodatki dla tych właśnie sędziów. Sprawa zapomóg, wzbudzająca poważne wątpliwości z punktu widzenia niezależności sędziowskiej, nie rozwiązuje jednak pod względem finansowym, w razie nawet całkowitego ich skasowania, problemu uposażeniowego.

Gdy mowa o zwiększeniu wpływów wymiaru sprawiedliwości, a więc i dochodowości budżetowej Ministerstwa Sprawiedliwości, wspomnieć by należało o poważnych kwotach, jakich by przysporzono sądom w razie wnoszenia na zasadach ogólnych opłat procesowych przez występujące w charakterze stron instytucje rządowe i przedsiębiorstwa państwowe;

prerogatywa ta jest specjalnie rażąca, jeżeli wziąć pod uwagę, że jednocześnie sądy nie zostały zwolnione od obowiązku regulowania swych należności pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, kolejowych... Lecz wszystko to, sądzimy, nie posunęłoby naprzód sprawy poprawienia bytu sędziów i prokuratorów.

W przemówieniach sądowniczych na Walnym Zgromadzeniu brzmiała na ogół nuta optymizmu. Przywiązywano dużą wagę do audiencji u czynników miarodajnych, do spopularyzowania zagadnienia uposażeniowego wśród społeczeństwa za pośrednictwem poważnej prasy ogólnej. Wiara w słuszność sprawy skłaniała do mierzenia sił na zamiary. Milczeli — sceptycy, pełni obawy, że skończy się wszystko na memoriałach, projektach, postulatach, uchwałach, na życzliwych artykułach dziennikarskich, obawy, że akcja zrzeszeniowa spotka się z negatywnym ustosunkowaniem się ze strony decydujących czynników skarbowo-administracyjnych, że dotychczasową ilość rezolucji powiększy bezskutecznie — jeszcze jedna nowa, przyjęta z aplauzem w finale na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, a wyrażająca nadzieję, że „spełnienie najpilniejszych postulatów sądownictwa będzie nie tylko aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, ale przede wszystkim ugruntuje niezawisłość sędziów"... Bezskutecznie, sądzić należy, bo sądownictwo w przeżywanych czasach i obecnych warunkach nie jest modne, bo nie posiada ono w dobie zbrojeń i inwestycyj gospodarczych... dobrej koniunktury.

Druga, zasadnicza sprawa — sprawa niezawisłości sędziowskiej i jej ustawowych gwarancji — rozważana była w obszernej poważnej dyskusji na Zwyczajnym Walnym tegorocznym Zgromadzeniu Zrzeszenia.

Chodziło tu o zasadniczą nowelizację obowiązującego Prawa o ustroju sądów powszechnych, o nawrót do podstawowej w tym względzie ustawy z dn. 6 lutego 1928 r., o usunięcie chociażby tych licznych późniejszych przybudówek, szczególnie tej z dn. 23.VIII.1932 r., które znacznie bardzo zmieniły, zniekształciły fronton ustrojowy gmachu wymiaru sprawiedliwości, w drodze poważnego ograniczenia samorządu sądowego.

Wyrazem istotnym tego samorządu jest, bez wątpienia, instytucja ogólnych zgromadzeń sądów. Stąd dążenie do zwiększenia obecnych, a właściwie przywrócenia dawnych jego funkcji, jego roli i znaczenia. Spośród uprawnień zgromadzeń ogólnych wysuwa się na plan pierwszy — wybór kandydatów na stanowiska sędziowskie oraz podział pracy pomiędzy sędziów, przede wszystkim w formie delegacji do wydziałów sądu. Zdając sobie sprawę, że pierwsza z tych spraw może spotkać się z obiekcjami natury technicznej (konieczność częstego zwoływania zebrań dla celów wyborczych i obradowania w zbyt licznym gronie), zrzeszone sądownictwo w przyjętej jednogłośnie rezolucji środowiska śląskiego pomyślało o zasadniczej reorganizacji personalnej tzw. kolegiów administracyjnych w kierunku uczynienia ich swego rodzaju emanacją ogólnych zgromadzeń sądów; po zmianie nazwy na „kolegium sądowe", „kolegium" czy „wydział ogólny" i powiększeniu składu odpowiednio do liczby sędziów lub wydziałów sądu należałoby tak niepopularne obecnie „kolegium administracyjne" z podziałem na przedstawicieli sędziów i mężów zaufania kierownika sądu i z przewagą faktyczną tego ostatniego — przekształcić na swego rodzaju małe zgromadzenie ogólne, będące jego miniaturą, surogatem, wyrazem woli i poglądów ogółu sędziowskiego danego sądu; w tym celu wszyscy członkowie takiego kolegium musieliby być wybierani na dany okres przez Ogólne Zgromadzenie Sądu; czynnik administracyjno-sądowy reprezentowałby jedynie Prezes danego sądu, w charakterze przewod-

niczącego. Gdyby ze względów natury praktycznej mogła być mowa o powierzeniu zreformowanym kolegiom wyboru kandydatów na stanowiska sędziowskie, to druga pierwszorzędna funkcja, wchodząca w zakres samorządu sądowego, — podział pracy pomiędzy sędziów, dokonywana w zasadzie raz do roku (na rok następny), powinna by pozostać w rękach zgromadzeń ogólnych z tym, żeby mogły one swe uprawnienia w tym względzie, jeżeliby dotyczyły zmian, mogących zajść w ciągu rocznego okresu, przekazywać na okres ten — swemu przedstawicielstwu, kolegium sądowemu.

Z wysuniętych w powyższej rezolucji śląskiej postulatów podkreślić należy następnie projekt uchylenia przepisu, według którego Minister Sprawiedliwości może przedstawiać do mianowania prócz kandydatów, wskazanych przez sądy, także w jednej dziesiątej części innych spośród osób, odpowiadających warunkom ustawowym. Zniesienie tego przepisu, ograniczającego istotę samorządu sądowego, miałoby i to znaczenie, że zamykałoby drogę do niegodnych sędziego zabiegów — tym kandydatom, którzy nie znaleźli się w ternach wyborczych; należy tu przy sposobności zaznaczyć, że jakiekolwiek starania kandydata, poza zgłoszeniem się urzędowym na ogłoszony konkurs, muszą być uważane za niedopuszczalne, karygodne i dyskwalifikujące całkowicie czyniącą je osobę.

Poruszono jeszcze kwestię kierowników sądów grodzkich w kierunku tak pożądanego podniesienia znaczenia jego stanowiska pod względem stabilizacyjnym — a mianowicie, aby sędzia, sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego, był mianowany, nie zaś wyznaczany i by usunięty być mógł z tego urzędu wyłącznie w drodze dyscyplinarnej analogicznie do prezesów i wiceprezesów sądów.

O sprawie, której poświęcone były rezolucje przeszłorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, a o której tyle mówiono i pisano w czasie ostatnim, która stała się alfabetem postulatów sądowniczych — o sprawie uchylenia znanych przepisów art. 102 lit. c i 110 lit. c U. S. P., — przewidujących karę bez winy, — nie dyskutowano właściwie na tegorocznym zgromadzeniu; sprawa ta jest tak jasna, wyraźna, oczywista i tak ściśle związana z przyjętą powszechnie zasadą niezawisłości sędziowskiej, że uznano ją za dojrzałą automatycznie do odpowiedniego załatwienia, za nie wymagającą jakiegokolwiek nowego oświetlenia i uzasadnienia. Ostrożniejsi tylko wysuwali na wszelki wypadek myśl o nowelizacji powyższych przepisów w drodze wprowadzenia wybieralności odnośnych kompletów przez Ogólne Zgromadzenie Sądów i odwołania od orzeczeń składu sądzącego do Sądu Najwyższego.

Zgodzić się muszą wszyscy na to, że sędzia za swą działalność urzędową i postępowanie poza sądem powinien podlegać jak najdalej idącej odpowiedzialności, lecz na normalnej drodze dyscyplinarnej; nie mogą być jednak sędziowie pozbawieni uprawnień, posiadanych przez ogół funkcjonariuszy państwowych, — prawa odwołania się do wyższej instancji dyscyplinarnej w wypadku wymierzenia kary upomnienia lub nagany, które sędzia może nieraz specjalnie dotkliwie odczuwać.

Po raz pierwszy może poruszona została w dyskusji zjazdowej sprawa usuwalności prokuratury, braku odpowiedniej w tym względzie stabilizacji, konieczności wprowadzenia do ustawy przepisów, analogicznych do sytuacji sędziów. Na tle obowiązujących obecnie przepisów ustawy ustrojowej okazało się zbędne całkowicie uciekanie się w stosunku do prokuratorów do postępowania dyscyplinarnego; odnośne przepisy stały się co do prokuratury martwą na ogół literą. A przecie w innym kraju, — dość autorytatywnie rządzonej Bułgarii, okazało się możliwe zapewnienie pro-

kuraturze (na razie wyższych instancji sądowych) nieusuwalności w ramach sędziowskich w tym względzie uprawnień ustawowych — no i nie przestała ona bynajmniej w dalszym ciągu sprawnie funkcjonować.

A więc nowelizacja chociaż w najistotniejszych częściach obowiązującej ustawy ustrojowej. A kwestia jej realizacji? To — nie sprawa uposażeniowa, to — nie nowe etaty. To reforma, która nie pociągnęłaby za sobą wydatku jednej nawet złotówki z kasy państwowej. To reforma, przeciwko której nie może zaoponować strażnik fiskusu Państwa, Minister Skarbu. A koniunktura polityczna? Mamy już precedens i analogię w tym względzie. Tak niedawno przecie zliberalizowano poważnie w ciałach ustawodawczych okrojoną bardzo przed kilkoma laty ustawę o szkołach akademickich.

Jeszcze jedna sprawa zasadnicza została na ostatnim Zgromadzeniu zrzeszeniowym poruszona — to aktualna od dłuższego czasu sprawa przeciążenia sędziów pracą, co prowadzi bądź to do spóźnionego, bądź to do pobieżnego, niedokładnego załatwiania spraw sądowych i co, siłą rzeczy, obniża poziom wymiaru sprawiedliwości i podrywa zaufanie społeczeństwa do sądownictwa. W całym szeregu sądów przekroczone już zostały maksymalne „normy" pracy sędziowskiej. Konieczne się stało zwiększenie ilości etatów, nie mówiąc już o potrzebie stałego obsadzania wszystkich istniejących.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, zgromadzenia tegoroczne zrzeszonego sądownictwa przenikała troska o najlepszy, cieszący się powagą i autorytetem w społeczeństwie wymiar sprawiedliwości, a w związku z tym o rzeczywiste, podstawowe i faktyczne gwarancje niezawisłości sędziowskiej, o — pełnowartościowego sędziego polskiego.

Chodzi przecie przede wszystkim o to, by murem przepisów ustawowych ogrodzić w tym celu, ochronić, zabezpieczyć osobę sędziego, który jest i, pomimo przesiewania przez najgęstsze sita selekcyjne — zawodowe i ideowe, pozostanie zawsze zwykłym tylko człowiekiem; chodzi wszak o to, by nie pozostawiać furtek, przez które — na tle pokus życiowych: uposażeniowych, awansowych, orderowych — mogłyby przedostawać się do naszych szeregów przejawy serwilizmu, służalstwa, karierowiczostwa.

Jesteśmy głęboko przekonani, że to, co piszemy obecnie, a co zostało wypowiedziane przez delegatów sądowniczych na niedawnych zebraniach zrzeszeniowych w stolicy, jak i to, czego nie zdążono dopowiedzieć, domówić, zgodne jest w zupełności z myślami, poglądami i uczuciami całego naszego sądownictwa, że zgodne jest także — z przekonaniami tych wszystkich, którzy nie mieli możności uczestniczenia w zgromadzeniach i zabierania tam głosu co do podstawowych zagadnień wymiaru sprawiedliwości, co do potrzeb i bolączek życia sądowego.

J. BEKERMAN

„Fantazje romantyczne"

W Nr 3 „Głosu Sądownictwa" znajdujemy artykuł pt. „O polskie prawo narodowe". Widocznie rzucone przez „organy prasowe najmłodszego i młodego pokolenia prawniczego hasło prawa narodowego" znalazło pewien oddźwięk, skoro artykuł ten uznaje za stosowne poddać hasło to gruntownej analizie. Skoro chodzi o rzecz tak olbrzymiej wagi, jak przyszłość naszego ustawodawstwa, pragnęlibyśmy kilka uwag w tej kwestii wypowiedzieć, wychodząc z założenia, że każdy, dla kogo sprawa ta nie jest obojętna, posiada legitymację do zabrania głosu.

Jako cywilista, zacznę od ekscepcji. Kto powołany jest przede wszystkim do rozstrzygania kwestyj prawodawczej natury — młodzi czy starzy? Czy ludzie zasobni w wiedzę teoretyczną i praktyczne doświadczenie, jakie daje tylko zetknięcie się z życiem, czy też młodzi, którzy wstępują dopiero w szersze życie prawnicze? Zdrowy rozsądek daje na to tylko jedną odpowiedź. Nie trzeba czytać Cycerona, aby dowiedzieć się o starej, jak świat, prawdzie, że właściwością wieku starszego jest „sententia, auctoritas, consilium"; wszak codzienna obserwacja poucza nas, że w każdej dziedzinie, gdzie chodzi o specjalizację i fachowość, potrzebna jest gruntowna znajomość rzeczy, a tę nabywa się tylko z czasem, pogłębiając wiadomości teoretyczne przez długoletnią praktykę. Tym bardziej stosuje się to do zadania tak skomplikowanego, jak wymiar sprawiedliwości, a w wyższym jeszcze stopniu do funkcji tak trudnej i odpowiedzialnej, jak układanie na przyszłość norm prawnych. Nie jest to żadna improwizacja, gdzie poetycka fantazja „nad poziomy" wylata, nie decyduje młodzieńczy „patos", lecz trzeźwy rozum, oparty na doświadczeniu własnym i cudzym.

Ktokolwiek zasiadał kiedy za stołem sędziowskim, wie o tym dobrze, że jedynie wówczas komplet sędziowski zasługuje na to miano i spełnia swoje zadanie, jeśli mieści w sobie choć jednego starszego, doświadczonego prawnika, który by „sententia, consilio, auctoritate" górował nad innymi. Z tych bardzo już odległych czasów, kiedy byłem aplikantem w b. Izbie Sądowej w Warszawie, staje mi w pamięci postać starego sędziego, fizycznie przez wiek niezmiernie osłabionego. A jednak był to jedyny specjalista w sprawach tzw. „dawnego porządku", sądzonych jeszcze według procedury francuskiej. Trwająca w ciągu lat kilkudziesięciu praktyka sądowa wyrobiła w nim pewien rodzaj instynktu prawniczego, który go nie zawodził. W jakiejś komedii francuskiej bohater sztuki nadrabia brak znajomości ortografii — stylem. Nie daj Boże, aby kiedykolwiek w pracy ustawodawczej znajomość instytutów prawnych i ich socjalnego podłoża zastąpiona została szumnymi ogólnikami, pozbawionymi wewnętrznej treści. Widząc młodych adeptów prawa w roli reformatorów ustroju społecznego, zapytujemy ze zdumieniem siebie i innych: „Quid facit Saul cum prophetis"?

Widzieliśmy, kto owe hasła głosi; poznajmyż wewnętrzną ich wartość. Cytujemy wspomniany na wstępie artykuł: „wzorów dla przyszłych prac w dziedzinie ustawodawczej — powiadają młodzi — szukać by należało w odległej naszej przeszłości — statutach wiślickich, czasach piastowskich, a nawet w szczepowym prawie słowiańskim. Jednocześnie zalecono opieranie się przy opracowywaniu ustaw na „prawnym poczuciu narodowym".

Na pozór zdawałoby się, że jest to coś nowego; w gruncie rzeczy mamy do czynienia ze starą potrawą, spreparowaną jeszcze w epoce romantyzmu i ogólnej europejskiej reakcji w kuchni tzw. „szkoły historycznej" przez wielkiego romanistę i ministra pruskiego v. Savigny'ego i jego epigonów. Oryginalny jest obecnie tylko sos neosłowiański, w którym potrawa ta odegrzana została. W bardzo głośnej w swoim czasie broszurze „Vom Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung und Jurisprudenz", która stanowiła manifest szkoły historycznej, odmawiając współczesnej sobie epoce uzdolnienia do stworzenia nowego kodeksu, w wywodach, zresztą dość mglistych i niejasnych, wysunął v. Savigny na pierwszy plan twierdzenie, że źródło prawa upatrywać należy we „wspólnym poczuciu narodu" (gemeinsames Bewusstsein), które stanowić ma niepodzielną ca-

łość z charakterem narodu — jego językiem, obyczajem, ustrojem. Pierwiastkowo — twierdzi v. Savigny — prawo żyje w poczuciu całego narodu, później następuje specjalizacja, dwutorowość — i prawo żyje życiem podwójnym: w ogólnej świadomości narodu i w działalności fachowych jurystów. Pogląd, że prawo jest tworem, wypływającym z ogólnej świadomości danego społeczeństwa i poczucia prawnego tegoż, odpowiada rzeczywistości jedynie wówczas, gdy chodzi o pierwotne fazy rozwoju, o prawo plemienia, hordy lub klanu, w postaci zwyczaju, od wieków powtarzanego, ale zawodzi, jeśli mamy do czynienia z późniejszymi epokami, gdy różniczkowanie społeczeństwa znacznie się posunęło. Słusznie zapytuje jeden ze starszych krytyków szkoły historycznej — Rotteck, o jakim duchu narodu jest tu mowa: „wszak nie z ducha pariasów powstało historyczne prawo hindusów, tak jak prawo germańskiej szlachty nie powstało z wolnej woli upośledzonych przez nie mieszczan i chłopów” (Staatslexicon, VIII).

A czy u nas było inaczej? Czy przedrozbiorowe prawo polskie było jednolite, czy nie było prawem rozmaitych dzielnic i stanów? Według Szajnochy: „przez długie czasy nie było innej Polski, jak tylko Wielkopolska. Reszta kraju była Krakowem, Mazowszem, Sandomierzem — nie Polską”. Łokietka tytułowano „królem krakowskim”. Nic więc dziwnego, że każda ziemia wytwarzała swoje zwyczaje prawne, tym bardziej — tak późno wcielone Mazowsze. Wszak i w statutach Kazimierza Wielkiego — na których pragną wzorować się młodzi prawnicy — tak jak je opublikował Łaski w 1506 r., odróżniamy statut wiślicki czyli małopolski i statut wielkopolski. I tu już spotykamy się z rozmaitymi stanami — rycerzem, wolnym rolnikiem - kmieciem, osadnikiem na prawie polskim, osadnikiem na prawie niemieckim, żydem.

Skodyfikowanie praw Rzeczypospolitej było zawsze pium desiderium, któremu nie było sądzone spełnić się nawet w roku 1776, gdy wybrano w tym celu exkanclerza Andrzeja Zamoyskiego, „wskazując mu jednak, aby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze pro primo obiecto, nie przywięzywał się żadnej z dawnych Legislatur, ale żeby to wszystko z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nich ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnem”. Projekt ten w sposób bardzo ostry odrzucony został na sejmie 1780 r., ponieważ w pewnym stopniu nie zgadzał się z interesami szlachty. Z dawnych pomników najdłużej zachował się Statut Litewski, ale czy możliwe byłoby obecnie wziąć go za punkt wyjścia dla nowego prawodawstwa? Prawo cywilne, przynajmniej w częściach, dotyczących prawa rzeczowego i zobowiązań, jest wykładnikiem stosunków ekonomicznych, a jakżeż różną jest struktura ekonomiczna społeczeństwa w czasach obecnych od stosunków, które panowały niegdyś.

Dajmy więc pokój fantazjom młodych prawników o możliwości powrotu do dawnych pojęć. Gdyby to przynajmniej było oryginalne! Ale wszystkie te nawoływania są bladą kopią dawnych i przebrzmiałych haseł niemieckiej szkoły historycznej. I rzecz szczególna — ironia historii chciała, że właśnie ten naród, który tak głośno wysuwał żądanie prawa narodowego, recypował obce sobie prawo rzymskie i jak żaden inny zagłębiał się w jego finezje. Główne zasługi v. Savigny'ego i Puchty dotyczą właśnie prawa rzymskiego.

Charakterystyczny jest stosunek v. Savigny'ego do francuskiego Code civil. Bezwzględna krytyka wyjaśni nam właściwe, reakcyjne tendencje szkoły historycznej: „dla Napoleona Kodeks był jeszcze jednym środkiem więcej opasania narodów i dlatego byłby dla nas zgubnym i obrzy-

dliwym (abscheulich), nawet gdyby posiadał wszelką wewnętrzną wartość, której mu brak. Z tej hańby wyzwoleni jesteśmy...” (ibid., str. 34). A jednak wbrew tej szowinistycznej filipice, zdumiewającej w ustach uczonego i ministra, połowa Europy — i to nienajgorsza, a nawet lewy brzeg Renu — Kodeks ten przyjęła i lepiej się przy nim i z nim czuła, niż kraje, gdzie dyskutowano w obłokach metafizycznych nad tym, co nazywano „das heutige roemische Recht”. Czy chcemy, czy nie chcemy, prawo cywilne i handlowe dąży do uniwersalności i ujednostajnienia — i tego stanu rzeczy nie odwrócą spóźnione żale młodych prawników.

Jeśli tak trudno było o kodyfikację za czasów niepodległości, to zadanie to stało się wręcz niemożliwe po rozbiorach. Więcej niż przez sto lat panował w naszej części kraju z pewnymi zmianami Code civil. Z wyjątkiem hipoteki przyzwyczailiśmy się do pojęć prawnych francuskich (ułatwiała to ich uniwersalność), szukaliśmy wyjaśnienia spornych kwestyj w doktrynie i orzecznictwie francuskim. Po wojnie, gdy własnym siłom przyszło układać nowe kodeksy, nastąpił zwrot. Niepodobna negować, że nowe ustawy znajdują się pod przemożnym wpływem koncepcyj niemieckich — dość przeczytać „Kodeks Zobowiązań” i „Projekt prawa rzeczowego”, aby się o tym przekonać. Czy wybraliśmy właściwą drogę?

Na pytanie to pierwszorzędnej wagi stara się odpowiedzieć interesujący artykuł pt. „W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej” („Głos Sądownictwa”, Nr 1 br.). Po stwierdzeniu, że ustawy nasze ulegają silnym wpływom myśli prawniczej niemieckiej, autor wypowiada „pium desiderium”, aby pierwszeństwo oddane było prawu francuskiemu. Należy się wdzięczność p. Sumorokowi, że otwarcie poruszył ten drażliwy w naszych stosunkach prawodawczych temat. Zastanawiając się nad przyczynami tej preferencji, dochodzimy do wniosku, że niewątpliwie odgrywa tu wielką rolę fakt, że my, prawnicy z b. Królestwa Kongresowego, znajdujemy się zawsze w mniejszości wobec prawników z innych dzielnic, którzy studiowali na uniwersytetach niemieckich lub austriackich.

Przed wojną istniało przekonanie „Germania docet”. I w pewnym stopniu znajdowało ono usprawiedliwienie w tej olbrzymiej ilości wszelkiego rodzaju „Hand-und Lehrbuecher”, doktorskich dysertacyj, monografij wszelkiego rodzaju i rozmaitej wartości. I bezstronność każe przyznać, że nie było przed wojną ani jednego działu prawa, w którym można by się było obejść bez źródeł niemieckich, choćby ze względu na zebrany tam materiał.

Miały niemieckie ustawy tę wyższość nad innymi, że powstawały znacznie później, a więc uwzględniały potrzeby nowszych czasów, liczyły się z nowymi prądami społecznymi, rozwojem ekonomicznym i wynalazkami techniki. Tym się tłumaczy szeroki wpływ nauki niemieckiej na prace prawodawcze, jak niemniej na teorie prawne. Przenikał on powoli i do nowszego piśmiennictwa francuskiego, jak o tym świadczą np. dzieła Geny'ego. Czy wpływ ten był bezwzględnie dodatni — czy darów tej ciężkiej, skomplikowanej, mglistej umysłowości nie należało przyjmować z pewną ostrożnością i z tym, co się nazywa „dobrodziejstwem inwentarza” — czy te mrówcze, a czasami pretensjonalne kompilacje, te piętrzące się metafizyczne „systemy” pod płaszczykiem wielkiej uczoności i nieprzebranej głębi myśli nie zawierały w rzeczy samej sztucznego nagromadzenia banalnych i mało zrozumiałych słów i frazesów, nie dając nic konkretnego i zrozumiałego — to inna kwestia. Już Goethe powiedział:

„denn eben, wo Begriffe fehlen, da stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein". (Tam, gdzie brak pojęcia, nasuwa się słowo we właściwym czasie). Z wału abstrakcyj, z niestrawnego stylu, z nieskończenie długo ciągnących się okresów, z tych trzęsawisk dialektycznych à la Hegel z wielkim trudem wydobywa się jakaś prawda, jakaś myśl prawdziwie oryginalna i coś istotnie nowego zwiastująca. Za przykład mogą posłużyć dzieła Gansa i tylu innych.

W tej tzw. „nauce" istnieje jeszcze inna, wysoce niebezpieczna cecha, która przekrada się, niestety, i do naszych ustaw. Jest nią doprowadzenie każdego postulatu do jego ostatecznych granic, a ponieważ życie nie znosi absolutu, to następuje „reductio ad absurdum" każdej myśli prawnej. Jest to owa osławiona „Prinzipienreiterei", tak fatalna w swoich skutkach praktycznych. „Spekulacja zaczyna się tam — powiada jeden z największych niemieckich prawników v. Ihering, gdzie ustaje zdrowy rozum ludzki; aby móc się jej poświęcić, trzeba by nigdy nie mieć rozumu albo go postradać" (Scherz u. Ernst). Tej niejasności, mglistości, temu tworzeniu mitów w prawie sprzyja w wysokim stopniu sam język niemiecki, sama składnia, narzędzie wyobraźni, poezji, muzyki, ale nie wyraz jasnej myśli i umiaru duchowego.

Dotychczas wzorowano się u nas na myśli niemieckiej z doby przedwojennej. Nie zapominajmy, że i ona w wysokim stopniu kształtowała się na prawie rzymskim. Ironicznie nazywano nowe prawo niemieckie „małym Windscheidem". Ale nowe prądy — jak się spodziewać należało — ultragermanistyczne — żądają już czego innego: wyrzeczenia się pojęć prawa rzymskiego, tj. tej idealnej, uniwersalnej nici, która łączyła prawo niemieckie z europejską kulturą prawną i zastąpienia ich przez koncepcje pragermańskie. Obiecywał to już kiedyś Gierke, ale niewiele z tego wyszło. Ma to być „muzyka przyszłości". Nie sądzę, aby naszemu życiu prawnemu na zdrowie poszło, gdybyśmy w takt tych pragermańskich melodyj tańczyć poczęli.

DR TADEUSZ KOSIŃSKI

Czynnik społeczny w sądownictwie karnym

Sądy przysięgłych zostały zniesione. Odnosi się to tylko do ziem byłego zaboru austr. Senat, znosząc sądy przysięgłych, powziął równocześnie uchwałę, wzywającą Rząd do przedstawienia Izbom projektu ustawy, powołującej czynnik społeczny, obywatelski do udziału w orzecznictwie karnym. Projektowane zmiany dotknęłyby już nie tylko ziemie byłego zaboru austr., ale odnosiłyby się do zmiany ogólnej przepisów Kod. Post. Kar. Zmiany te pierwszorzędnego znaczenia wprowadziłyby do wymiaru sprawiedliwości element obywatelski pod postacią sądów mieszanych, ławniczych.

Sądy przysięgłych wprowadzono na kontynencie w czasach wielkich wstrząsów politycznych i społecznych, spowodowanych wielką rewolucją francuską, która, wypisawszy na swoim sztandarze hasło powszechnego sądownictwa ludowego (le jugement par des simples citoyens), utorowała drogę instytucji sądów przysięgłych do innych krajów. Tym też należy sobie tłumaczyć, że sądy przysięgłych, nawet i w dzisiejszych czasach, uważane są za postanowienia wielkiej karty swobód obywatelskich, będącej jedną z podstaw nowoczesnego, praworządnego państwa. Już jednak w latach najbliższych rewolucji francuskiej, bo około roku 1848, za-

czynają się budzić refleksje, czy udział elementu ludowego jedynie w formie sądów przysięgłych może być zrealizowany. Zaczęto zwracać uwagę na charakter prawny instytucji sądów przysięgłych i pod tym hasłem zaczynają się ścierać zdania za i przeciw sądom przysięgłym, wysuwając koncepcje sądów ławniczych.

Dla udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym wytworzyły się w rozwoju historycznym dwie formy: sądów przysięgłych i sądów ławniczych. Tak w jednych jak i drugich sądach biorą udział sędziowie zawodowi i obywatelscy. Różnica między sądami przysięglych a ławniczymi polega na tym, że w sądach przysięgłych sędziowie przysięgli i zawodowi stanowią dwa odrębne zespoły, obradujące i orzekające osobno. Sędziowie przysięgli decydują tylko o winie, sędziowie zawodowi jedynie o karze. W sądach ławniczych sędziowie zawodowi i ławnicy tworzą jeden wspólny zespół, wyposażony w jednakowe prawa i wspólnie orzekający o wszelkich zagadnieniach, dotyczących danej sprawy karnej. Udział ten czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym bierze swój początek w instytucji sądów przysięgłych, powstałych najpierw w Anglii; instytucja ta zostaje następnie przeniesiona na grunt francuski i do innych państw europejskich. Wspomnę tylko, że sądy przysięgłych we Francji zostały wprowadzone po raz pierwszy ustawą z 16 sierpnia 1790 r., a poprzez różne zmiany uskuteczniane ustawami z lat 1791, 1793, 1795, 1799, 1830; na zasadzie ustawy z 21 listopada 1872 obecnie każdy departament ma swój sąd przysięgłych, nie urzędujący stale, ale na zasadzie postanowień art. 259 code d'inst. crim. zbierający się raz na kwartał (sessions ordinaires) a w razie potrzeby częściej. Sąd przysięgłych francuski składa się z trzech sędziów zawodowych łącznie z przewodniczącym oraz z ławy przysięgłych w liczbie dwunastu. Właściwość rzeczowa sądu przysięgłych rozciąga się na zbrodnie i niektóre występki prasowe. W Niemczech mimo sprzeciwów takich powag naukowych jak Feuerbach, Mohl, Hepner, Jageman, Grohman, zostały sądy przysięgłych po raz pierwszy wprowadzone na zasadzie postanowień § 46 konstytucji z 27 grudnia 1848 r. Miały one rozpoznawać ważne sprawy karne i polityczne. Nowela do postępowania karnego z 4 stycznia 1924 r. uchyliła sądy przysięgłych w ich pierwotnej formie, a zachowując nazwę sądów przysięgłych, wprowadziła w ich miejsce właściwe sądy ławnicze, złożone z trzech sędziów zawodowych i sześciu ławników. Bardzo ciekawe są motywy tej noweli, które jako przyczynę usunięcia sądów przysięgłych między innymi podają, że są one pochodzenia francuskiego (Begründung des Reichsjustitzministeriums zum Entwurf eines Gesetzes zur Neuordnung der Strafgerichte 1923, str. 9 — „...aus Frankreich übernommen, ist vonjeher ein Fremdkorper in der deustchen Rechtsentwicklung gewesen"). W Hiszpanii sądy przysięgłych wprowadzono na podstawie ustawy z 20 kwietnia 1888 r. (ley del jurado), jednak już ustawą z 21 września 1923 r. zostają one uchylone. W Szwecji właściwość rzeczowa sądów przysięglych odnosi się tylko do przestępstw prasowych. Sąd przysięgłych składa się tam z dziewięciu przysięgłych. W Austrii sądy przysięgłych zostały zmodyfikowane nowelą do ustawy o postępowaniu karnym z 16 czerwca 1920 r., zaprowadzającą sądy ławnicze.

Doświadczenie, uczynione z sądami przysięgłych w państwie polskim, nie uzasadnia wniosku, aby udział elementu obywatelskiego w jurysdykcji karnej w tej formie, w jakiej istniał na ziemiach byłego zaboru austriackiego, był pożyteczny, celowy i pożądany.

Ministerstwo Sprawiedliwości nosi się z zamiarem zmiany przepisów

K. P. K. przez wprowadzenie sądów ławniczych dla spraw karnych, rozpoznawanych w sądach okręgowych. Wysunięte zostały dwie koncepcje sądów ławniczych. Pierwsza zmierza do utworzenia w sądach okręgowych zespołu, złożonego z trzech sędziów zawodowych i dwóch ławników, którzy by wspólnie orzekali o przestępstwach, należących do właściwości sądów przysięgłych a zatem o przestępstwach, zagrożonych karą śmierci, dożywotniego więzienia lub minimum karą 10 lat więzienia, niektórych przestępstwach przeciwko Państwu, jak to z art. 96 — 98, 114, 115, 125, 155 § 2, 156, 157, 158 i 163 K. K. Koncepcja druga sprowadzałaby się do przekazania w sądach okręgowych wszystkich spraw karnych o zbrodnie kompletowi, złożonemu z dwóch sędziów zawodowych i jednego ławnika, jako sędziego obywatelskiego (dotychczasowa kompetencja trzechosobowych zespołów w sądach okręgowych). Nie uważam, aby którakolwiek z tych koncepcji była wskazana do urzeczywistnienia w naszym ustawodawstwie karnym.

Ustanowienie kompletu z trzech sędziów, czy to jednego zawodowego i dwóch laików, czy też na odwrót — jest nie do pomyślenia. Bez wątpienia w oczach społeczeństwa sądy ławnicze podobnie, jak sądy przysięgłych, uchodziłyby w stosunku do zespołów zwyczajnych za sądy wyższego rzędu, z czego wynikałoby, że zastąpienie sędziego zawodowego ławnikiem podwyższa kwalifikacje zespołu sądzącego, to zaś pozostaje w sprzeczności z rzeczywistością, z życiem i argumentami, przytoczonymi na poparcie ustawy o uchyleniu sądów przysięgłych. Taki skład sądu, pomijając to, że stałby się niejednokrotnie terenem niepoważnych dyskusji, powodowałby, że, w razie niezgodności poglądów sędziów zawodowych, rozstrzygałby sędzia-laik. Korzystniejsza już byłaby koncepcja pierwsza zespołu, złożonego z trzech sędziów zawodowych i dwóch ławników, albowiem zespół taki reprezentowałby powagę całego senatu, a tym samym miałby za sobą siłę myśli prawniczej i wiedzy fachowej. Właściwość tak skonstruowanego sądu ławniczego ograniczyłbym jedynie do spraw, które należały dotąd do właściwości sądów przysięgłych.

Skoro Ministerstwo Sprawiedliwości nosi się bezwzględnie z zamiarem zmiany przepisów K. P. K. przez wprowadzenie sądów ławniczych dla spraw karnych, rozpoznawanych w sądach okręgowych, to należałoby jak najbardziej ograniczyć właściwość sądów ławniczych, z drugiej jednak strony tak je zorganizować, aby udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości był rzeczywistością a nie fikcją.

W byłym zaborze austr., a więc na jedynym polskim terenie sądów przysięgłych, właściwości ich podlegały sprawy polityczne (art. 20 § 1 przep. wprow. K. K.) oraz zbrodnie, zagrożone karą więzienia od lat 10-ciu i karą śmierci. Na terenie tym należą do właściwości zespołów sędziowskich sprawy o występki i zbrodnie, zagrożone karą więzienia do lat dziesięciu.

Nie ma najmniejszego powodu do ograniczania dzisiejszej właściwości zespołów sędziów zawodowych, do odebrania im spraw o zbrodnie i przekazywania ich sądom ławniczym. Są to po największej części sprawy zawiłe, skomplikowane tak pod względem faktycznym, jak i prawnym, wymagające wszechstronnego przygotowania prawniczego, dokładnej znajomości ustawy karnej i doświadczenia sędziowskiego, a zatem tych wszystkich przymiotów, których brak jest przeważnie ławnikom. Odebranie zwyczajnym zespołom spraw o zbrodnie byłoby tym bardziej nieuzasadnione, że jurysdykcja, przez nich dotychczas na terenach całej Rzeczypospolitej polskiej wykonywana, zyskała sobie powszechne uznanie i nie spotka-

ła się ani na terenie parlamentarnym, ani też na żadnym innym z ujemną krytyką. Nie ma też żadnego rzeczowego powodu ku temu, aby sprawy kryminalne o zbrodnie, zagrożone karą więzienia od lat 10-ciu i karą śmierci, które dotychczas podlegały właściwości sądów przysięgłych, a poza terenem byłego zaboru austr. zespołom zwyczajnym, przekazywać sądom ławniczym. Wręcz przeciwnie. Te wszystkie argumenty, które przytaczano kiedykolwiek przeciw sądom przysięgłych, przemawiają za pozostawieniem, względnie za przekazaniem tych spraw tylko zespołom sędziów zawodowych.

Jeżeli chodziłoby o zagadnienie podniesienia gwarancji należytej ochrony oskarżonego i jego praw, to mogłyby te postulaty być zrealizowane przez zwiększenie ilości sędziów zawodowych, zasiadających w zespołach orzekających do czterech (w obu instancjach) z tym, że w razie równości zdań utrzymuje się zdanie korzystniejsze dla oskarżonego.

Uważałbym, że właściwości sądów ławniczych należałoby pozostawić tylko sprawy polityczne. Są one zazwyczaj pod względem faktycznym i prawnym nieskomplikowane; osądzanie ich wymaga pełnej niezawisłości od administracji, a wreszcie wyrok w sprawach politycznych jest zazwyczaj wypadkową przekonań politycznych ogółu społeczeństwa, reprezentowanego przez ławników, jako jego przedstawicieli w wymiarze sprawiedliwości.

Zespół sądu ławniczego nie może być tak złożony, aby udział czynnika obywatelskiego stał się fikcją, a będzie nią, o ile ławnicy znajdą się w liczebnej mniejszości wobec sędziów zawodowych. Należy zatem dążyć do tego, aby w sądach ławniczych zapanowała równowaga liczebna obu zespołów: zawodowego i obywatelskiego. Jestem więc zdania, że sąd ławniczy powinien się składać z trzech sędziów zawodowych i trzech ławników. O ile chodzi o ich właściwość, to powtarzam, że byłoby wskazane ograniczyć ją jedynie tylko do spraw politycznych.

Poniżej zamieszczamy dwa artykuły, dotyczące zagadnienia kary chłosty, jako wyraz poglądów pewnych sfer sądowniczych, z zaznaczeniem, że redakcja „Głosu Sądownictwa" stoi w tej sprawie na całkowicie odmiennym stanowisku.

Redakcja.

ZYGMUNT JASIŃSKI

Chłosta

Ukazał się nie tak dawno w „Głosie Sądownictwa" artykuł pt. „Z gabinetu prawnika" (Rok 1937, str. 804), w którym autor przez usta jednego z uczestników zaimprowizowanego tam dialogu wprowadził w krąg aktualnych zainteresowań polityki karnej — kwestię kary chłosty. Tematu tego dostarczyły dezyderaty w przedmiocie wprowadzenia tej kary, odzywające się w różnych dzielnicach Polski, a kilkakrotnie już podniesione w prasie codziennej. W ostatnich debatach sejmowych i senackich nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości obaj referenci budżetu poseł Sioda i senator Fudakowski wspomnieli pomiędzy innymi o tym, że należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem chłosty.

Pierwsze głosy (ten fakt jest specjalnie znamienny i należy go mocno podkreślić) odezwały się jednak w dole społeczeństwa, ze strony ludzi, stykających się bodaj najbliżej z przestępczością, bezpośrednio ponoszą-

cych jej skutki i bezpośrednio obserwujących w swym codziennym życiu sprawców oraz ich stosunek do odpowiedzialności karnej.

Przestępczość, zwłaszcza w dziedzinie drobnych kradzieży, pomimo surowych sankcyj Kodeksu Karnego z r. 1932, stale wzrasta. Pomijając tutaj niewątpliwie słuszne usprawiedliwienie dla naszego kodeksu w postaci notorycznych faktów niezrozumienia jego idei przez wyrokujących sędziów, którzy, przynajmniej dotychczas, tak szeroką ręką darzyli oskarżonych dobrodziejstwami z § 2 art. 257 i 61 K. K., pomijając nasze trudności finansowe, które nie pozwalają rozbudować i utrzymać potrzebnej ilości więzień, co w skutkach powoduje wydawanie ustaw amnestyjnych, trzeba uznać, że w naszym systemie penitencjarnym brak jest chłosty, o którą się społeczeństwo głośno, oficjalnie zaczyna upominać.

Terminologia kar cielesnych jest w swej istocie dość wątpliwa; nie wiadomo właściwie, jakie kary należałoby do nich zaliczyć. Chłosta była i jest najbardziej typową spośród tych kar i jeśli w nauce powstało ich wyróżnienie, to przede wszystkim wiązało się ono z chłostą, jako najłatwiejszym i najpospolitszym środkiem wywołania u delikwenta bólu, który z kolei miał za zadanie wywołać cierpienie moralne, będące ostatecznym celem każdego w ogóle rodzaju kary. W istocie każdej kary, wynikającej z sankcji najbardziej nawet humanitarnego i postępowego kodeksu, kryje się do dziś jako czynnik podstawowy — zemsta, odpłata. Celem tej zemsty dawniej całkowicie, a dziś tylko częściowo było wywołanie cierpienia moralnego za pomocą stosowania środków, powodujących ból, lub inne jakieś dolegliwości fizyczne. Pozbawienie wolności, odosobnienie w zakładach więziennych jest, bez wątpienia, też swego rodzaju karą cielesną. W zasadzie nie może i nie powinno ono wywoływać uczucia bólu fizycznego, ale gdy zastanowić się nad przeżyciami człowieka zamkniętego w więzieniu, to należy przyjść do przekonania, że ściśle moralne poczucie braku wolności wiąże się w psychice ludzkiej tak mocno z poczuciem ograniczenia swobody ciała, że dokładne ustalenie, czy cierpienie, stąd wynikłe, jest skutkiem reakcji fizycznych, czy moralnych, staje się niezmiernie trudne, jeśli nie niemożliwe. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że odosobnienie oddziaływa bezpośrednio na ciało i przez ciało.

Sensu lata jedyną istniejącą pośród kar zasadniczych karą niecielesną jest grzywna, ale zakres jej działania ogranicza się niestety tylko do tych wypadków, kiedy skazany jest dość zamożny, aby go było stać na jej zapłacenie. W naszym ubogim społeczeństwie stosowanie jej najczęściej kończy się karą zastępczą — aresztu lub więzienia, bo pracy jeszcze nie zorganizowano.

Szlachetne dążenia do wyeliminowania z pojęcia kary pierwiastka dawnej zemsty, wyrażające się między innymi w reformowaniu najbardziej rozpowszechnionego jej rodzaju — więzienia w kierunku nastawienia go wyłącznie na poprawę przestępcy, z równoczesnym daleko posuniętym zatarciem zasadniczej dotychczasowej cechy — odosobnienia, w praktyce dały przeważnie wyniki ujemne.

A zatem, widocznie tam, gdzie istnieje społeczność ludzka, musi istnieć ku jej ochronie kara w różnych jej postaciach. Najbardziej kulturalne narody północnej Europy, w których kradzieże i przestępstwa w ogóle są rzadkością, odznaczały się w średniowieczu nieludzko surowymi ustawami karnymi (obcinanie rąk, nóg i uszów, oraz usuwanie oczów, kary z ognia, chłosta itp.). Dziś, choć gdzieniegdzie pozostała chłosta, zapomniano już o tych karach, bo nie ma tam już prawie przestępstw, a więzienia stoją

pustkami. Wszelkie przedmioty, bez względu na ich wartość, pozostawione w publicznych miejscach bez opieki bynajmniej nie giną. Gdy się czyta wrażenia ludzi, powracających ze Szwecji, Norwegii, Holandii, Belgii, czy z państw Bałtyckich, mimo woli nasuwa się pełne żalu pytanie: dlaczego u nas tak nie jest?

Kar barbarzyńskich u siebie nie wprowadzamy, ale czy nie należałoby przejść przez brakujące ogniwo kary cielesnej w jej najłagodniejszej formie — chłosty? Nie wolno lekceważyć głosów, które o ten środek karny wołają. Trzeba się wyzbyć na pewien czas części naszego narodowego humanitaryzmu i indywidualizmu, aby pomnożyć niemniej cenne dobro moralne — uczciwość narodową. Powrót do chłosty, z uwagi na rzeczywisty poziom kulturalny naszego społeczeństwa, nie może być uważany za wstecznictwo. Kwestia ta nadaje się w każdym razie do dyskusji. Nasze warunki bezpieczeństwa, zwłaszcza jeśli chodzi o ochronę własności, są znane na całym świecie, a trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że polski świat przestępczy, odznaczając się wybitną ekspansją, wyrabia nam odpowiednią markę nie tylko swą działalnością krajową, ale i zagraniczną.

Odstraszającego znaczenia chłosty nikt nie będzie mógł kwestionować; przeciętna jednostka dojrzała czy nieletnia napewno więcej ulęknie się bicia jako dotkliwej rekompensaty np. za kradzież, przywłaszczenie, niż kary pozbawienia wolności. Kary pozbawienia wolności w ocenie niższych środowisk, z których przeważnie wywodzą się przestępcy, nie mają w sobie nic hańbiącego, a niejednokrotnie oceniane są nawet jako okoliczności charakteryzujące sympatycznie byłego więźnia. W ostatnich latach kryzysu więzienie dla wielu było i jest schroniskiem, gdzie zupełnie za darmo dostaje się ciepły kąt oraz stosunkowo niezłe wyżywienie. Czasem popełniano w tym celu przestępstwa. Jednym z ostatnich takich faktów było wybicie przez włóczęgę w sklepie szyby wystawowej wartości 1000 złotych. Jest oczywiste, że właściciel sklepu musi mieć głęboki i, trzeba uznać, słuszny żal do Państwa, że go nie tylko nie potrafiło należycie zabezpieczyć, ale nawet swoim niezsynchronizowanym z poziomem kulturalnym i materialnym społeczeństwa systemem penitencjarnym zachęciło przestępcę do dokonania karygodnego czynu. Nikt nie może zaprzeczyć, że zagrożenie podobnych wypadków chłostą wyłączy całkowicie ich możliwość. Ma się rozumieć, znaleźć się mogą jednostki, które nie będą uważały kary chłosty za specjalnie dolegliwą, ale można z dużą pewnością powiedzieć, że będą to tylko jednostki. Podobnych wypadków lekceważenia lub słabego odczuwania dolegliwości kary znajdzie się napewno znacznie więcej, jeżeli chodzi o więzienie. Są jednostki, które z przedziwną cierpliwością i bezwrażliwością potrafią znosić nawet długotrwałe odosobnienie. Odnosi się wrażenie, że taki stan jest dla nich zupełnie naturalny, nie robi on im żadnej krzywdy fizycznej, ani moralnej, a wychodząc niepoprawieni z murów więziennych z góry przewidują i godzą się na rychły swój powrót do celi. Krótkotrwały pobyt na wolności wyzyskują na wydoskonalenie się w swej robocie i na emocjonującą zabawę w chowanego z władzami bezpieczeństwa. Dla takiego przestępcy jedynym środkiem jest oczywiście zakład dla niepoprawnych, ale w pewnych wypadkach pomogłaby skutecznie i chłosta. Przestępstwa przeciwko mieniu zakorzeniły się u nas tak głęboko, że sprawcy nie znajdują w swej etyce żadnych wrodzonych hamulców.

Ramy niniejszych rozważań nie miały obejmować wprowadzania najdrażliwszej kwestii — techniki wykonania kary chłosty, choć jest to zagadnienie najważniejsze i decydujące o dobrych czy złych skutkach ewen-

tualnego jej wprowadzenia. Można mieć pełne przekonanie, że wysoki współcześnie poziom techniki oraz wiedzy lekarskiej gwarantuje dostarczenie władzom wymiaru sprawiedliwości aparatu, działającego z niezawodną dokładnością, samokontrolującego się, przy którym rola bezpośredniego wykonawcy sprowadzałaby się do wprowadzenia skazańca do wnętrza aparatu, a ten spełniłby sam wszystkie swoje zadania. Siłę, ilość i czas trwania uderzeń, czy warunki innego działania, sprowadzającego ból fizyczny, ustalone w jednej czy kilku grupach rodzajowych, wskazywałoby sądowi zaświadczenie lekarskie, a gwarancją zastosowania wobec skazanego właściwego rozmiaru kary, prócz mechanicznych urządzeń kontrolujących, mógłby być ewentualnie specjalny dozór komisyjny.

Argumentów przeciwko chłoście może być wiele i winny być one rozważone, jednak należy pamiętać o zasadzie, jakiej ta nowa, a z góry skazana na niepopularność, kara cielesna miałaby służyć. W każdym razie nie można wprowadzać do dyskusji argumentu, jakoby skazany na chłostę uważał siebie za ofiarę, w przeciwieństwie do skazanego na więzienie, który traktuje swą karę jako dopust Boży. Nie można też twierdzić, że dałoby się zastąpić chłostę obostrzeniem regulaminów więziennych. Takie reformy zawierają w sobie niebezpieczeństwo zejścia na poziom, na którym znajduje się i chłosta, a byłyby o tyle gorsze, że, usuwając się spod kontroli sądów, dawałyby okazję do niewłaściwego ich stosowania przez władze więzienne.

Najistotniejszy, choć daleki od polityki karnej, argument za wprowadzeniem chłosty w chwili obecnej wysuwa nasza sytuacja finansowa. Nie ma pieniędzy na więzienia, jak ich i w bliższej przyszłości nie będzie na znaczne zwiększenie etatu sędziów. Miejsc w więzieniach jest 45.000, a zaludnienie ich wynosi 70.000, przy łagodnych, nie odpowiadających duchowi kodeksu karnego karach. Gdyby zatem kary były właściwe, nie można by ich wykonać. Powiedziano w Sejmie: „Ministerstwo Sprawiedliwości będzie musiało dostosować wymiar kary do możności faktycznego jej wykonania, inaczej bowiem w krótkim czasie będziemy mieli znowu 100 tysięcy wyroków niewykonanych i znowu będzie mowa o wydaniu ustawy amnestyjnej".

Te kilka słów wystarczyć powinny w zupełności ludziom, którzy pragną, aby się zmniejszyła w Polsce katastrofalna przestępczość: trzeba otwarcie, bez fałszywego wstydu i doktrynalnego snobizmu przystąpić do dyskusji nad wprowadzeniem chłosty. Trzeba coś zrobić w naszym kodeksie, bo jeśli co trzy lata mają być amnestie, to doprawdy nie warto ścigać przestępców, sądzić ich i platonicznie skazywać.

ALOJZY STANKIEWICZ

Groźne ostrzeżenie

Mnożące się z dnia na dzień wypadki potwornych zbrodni wskazują wyraźnie, na jakich bezdrożach znalazła się polityka karna. Szybki wymiar sprawiedliwości i surowa reakcja karna nie spełniają, niestety, swego zadania, nie odstraszają, jak się tego należało logicznie spodziewać, przestępców.

Zdając sobie dokładnie z tego sprawę, musimy szukać nowych dróg do gruntowania moralności społecznej, gdy dotychczasowe zawodzą.

Jeśli się przyjrzymy przebiegom ostatnich głośnych procesów sądo-

wych, zauważymy, że sprawcami wyrafinowanych oszustw i cynicznych zbrodni przeważnie są ludzie inteligentni, pochodzący ze środowiska, które mogło i powinno było im dać odpowiednie wychowanie moralne. A jednak tego wychowania nie dało. Życie tych przestępców jest zaznaczone etapami czynów, kolidujących z kodeksem karnym. Zaczynając od drobnych kradzieży i oszustw, kończą na bestialskich morderstwach.

Cóż to znaczy?! Znaczy to, że w pewnej chwili nie zastosowano do osobników o małej wartości moralnej odpowiednich hamulców, że nie trafiono do ich psychiki, że poprzestano na stereotypowych, zwyczajowo stosowanych sposobach reakcji.

Identyczność faktów, ich częstotliwość w mnożeniu się przestępców przez staczanie się po linii pochyłej życia, musi obudzić czujność w społeczeństwie i musi doprowadzić do znalezienia odpowiednich środków zaradczych.

Niedawno na komisji budżetowej Senatu zastanawiano się nad przepełnieniem więzień, niepoprawnością przestępców i rzucono myśl wprowadzenia kary chłosty, jako skuteczniejszego środka karnego od więzienia.

Prof. dr S. Glaser w wywiadzie prasowym negatywne w tej kwestii zajął stanowisko. Jako ujemne strony kary chłosty podkreślił brutalność jej i deprawację skazanego, odmawiając jej elementu wychowawczego. Jest on zdania, że kara ta niszczy w skazańcu wszelkie szlachetniejsze instynkty i budzi w nim nienawiść do prawa oraz chęć odwetu. Twierdzi dalej, że stosowanie tej kary mogłoby w praktyce sprawić trudności sędziemu przy określaniu w wyroku jej dolegliwości i zaznacza w końcu, że wprowadzenie jej w Polsce byłoby złem nieobliczalnym.

Nie negując w zasadzie słuszności wywodów prof. Glasera, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że przecież kara śmierci jest również złem, na które jednak musimy się godzić. A chyba nie ma brutalniejszej kary od kary śmierci i nikt w niej nie widzi elementu wychowawczego. Stosujemy jednak tę karę i to ostatnio coraz częściej, gdyż coraz częściej widzimy, że skazywane jednostki w świetle ich poprzedniego życia i rodzaju popełnionego przestępstwa są niepoprawne i szkodliwe dla społeczeństwa.

Tymczasem zadaniem wymiaru sprawiedliwości jest przede wszystkim poprawienie przestępcy, zawrócenie go z drogi przestępstwa. Dotychczasowe środki karne wyraźnie zawodzą, jeżeli zmuszają coraz częściej uciekać się do eliminowania przestępcy na zawsze. Trzeba więc szukać nowych dróg, środków innych, skuteczniejszych.

Tu się nasuwa myśl, czy nie dobrze by było wybrać spośród nawet środków złych, środek mniej zły, jakim jest, na przykład, niewątpliwie w porównaniu z karą śmierci — kara chłosty. Kto wie, czy ten środek, zastosowany *w porę*, nie okazałby się o wiele skuteczniejszym. Być może nie wszystkich skazanych tego rodzaju kara naprawi, ale za to, jakim niezwykłym środkiem dydaktycznym może okazać się dla innych spaczonych moralnie charakterów.

Oczywiście, że dużą rolę odegrałaby w tym odpowiednia propaganda w społeczeństwie. Rozpowszechnienie w nim przekonania o hańbie kary chłosty mogłoby spełnić zadanie opatrznościowego hamulca. Wstyd może odegrać dominującą rolę w powstrzymaniu słabego charakteru na pochyłości życia, zanim demon przestępstwa opanuje psychikę.

Zastosowanie kary chłosty, jako kary dodatkowej, dla pewnego typu przestępców i przestępstw przy obmyśleniu szeregu warunków napewno

zniwelowałoby ujemne cechy tej kary i usunęłoby do minimum trudności w jej stosowaniu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że podnoszenie zalet kary chłosty w imię oportunizmu jest bardzo drażliwe niebezpieczne w dobie wysokiego rozwoju cywilizacji i kultury, ale cóż zrobić, kiedy panują nóż i rewolwer a środków zaradczych doraźnych znaleźć nie można. Wtedy trzeba się uciec do eksperymentu i zastosować karę chłosty tym śmielej, że w krajach o takiej kulturze jak Anglia i Ameryka kara ta dotychczas jest w pewnych wypadkach stosowana.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

O należytą formę sądowych protokółów karnych

Protokół ma być dziełem, które utrwala wydarzenia przeszłe, stanowiące przedmiot procesu, *czyli* to, co z życia zginęło. Ma odtwarzać rzeczywistość w sposób najbardziej bezpośredni, malować z klasyczną prostotą i jasnością przebieg wydarzeń, których aktorami wprost lub pośrednio są żywi ludzie.

Przestępstwa są też czynami żywych ludzi, to też w protokółach wszystko, co jest potrzebne sądowi, musi żyć. Każde przestępstwo i każdy czyn ludzki musi w protokóle mieć cechy rzeczywiste, które go charakteryzują, jako zdarzenie historyczne, i odróżniają od innych zachodzących zdarzeń.

Proces według K. P. K. należy do tzw. procesów zreformowanych, zbudowanych według pewnych zasad, z których zasada bezpośredniości należy do najważniejszych. Bezpośrednie zetknięcie się sądu z oskarżonym i całym materiałem dowodowym musi znaleźć swe odbicie w protokóle. Bezpośredniość powinna bić z protokółów, bo protokóły mają bezpośredniość zastąpić tym instancjom sądowym, które osobiście już nie stykają się ze świadkami, lecz poprzestają na odczytywaniu ich zeznań. Z protokółów ma promieniować inteligencja świadka, lub zaznaczać się jej brak, przeciętność czy tępota. Protokół musi uchwycić tę fałszywą nutę w zeznaniach, która w oczach sądu pozbawia je wiary. Dlatego protokół powinien być i co do treści i co do formy zgodny z zeznaniami osoby, składającej zeznania. Ani ta forma, ani treść nie może być zmieniana przez protokółującego. Z tych względów K. P. K. wyraża w art. 236 zasadę dokładności protokółów, apodyktycznie stanowiąc: „Zeznania i oświadczenia osoby przesłuchiwanej wciąga się do protokółu z możliwą dokładnością”.

Język polski zna trzy formy osobowe czasowników, czyli trzy formy koniugacyjne wypowiadania się osób w liczbie pojedyńczej i trzy w liczbie mnogiej. O sobie, o naszych doznaniach i przeżyciach mówimy w pierwszej osobie czasowników. Jest to naturalny, przyrodzony sposób wysławiania się i powszechny u ludów kulturalnych. To też zgodnie z nim odzywa się do sądu oskarżony: „Ja nie poczuwam się do popełnienia tego przestępstwa i wyjaśniam, że...”, a świadek zeznaje: „Od oskarżonego sześć razy otrzymywałem fałszywe monety za sprzedawany mu towar...”. Ten przyrodzony ludziom sposób mówienia wyraża najlepiej ich myśli i to, co chcą przed sądem zeznać. Używana więc tak powszechnie 1-sza osoba: ja — my — przy wypowiadaniu się powinna być również protokółowana, musi w protokółach sądowych zyskać powszechne prawo oby-

watelstwa i tak zapanować, jak powszechna jest wszędzie w życiu: w kole rodzinnym, na ulicy, w sklepie itp. Egocentryzm ludzki każe nam o sobie mówić: *ja* to widziałem; wówczas słuchaliś*my* koncertu. Bo forma koniugacyjna ja — my pozwala nam się wypowiedzieć najłatwiej i najbardziej bezpośrednio. Nawet większość sławnych literatów stawiała pierwsze kroki, opierając się o nią i pisząc początkowe dzieła w formie pamiętnika. Używanie więc w protokóle takiej formy koniugacyjnej, w jakiej składane są zeznania, jest wymogiem powtórzenia na piśmie tego, co zeznał żywy człowiek. Na zasadzie dokładności protokółu zyska bardzo dużo surogat zasady bezpośredniości: odczytywanie tych protokółów przez wyższe instancje sądowe. Protokóły rozpraw sądowych będą miały budowę sceniczną: oskarżony, pokrzywdzony, świadkowie, ci prawdziwi dramatis personae, będą w nich mówić sami za siebie, a odtwarzanie akcji wydarzeń na podstawie odczytywania protokółu ich zeznań będzie przeżywaniem scen teatru wyobraźni. Protokół rozprawy głównej z tak ujętymi zeznaniami aż się prosi o inscenizację. Wszak co oskarżony-aktor, pokrzywdzony-aktor i inne osoby dramatu-rozprawy sądowej powiedziały i tak samo, jak powiedziały, zostało dokładnie zaprotokółowane. Protokólant wykonał tylko czynność mechaniczną zapisania zeznań, lecz ani formy ani treści zeznań nie zmienił, oczywiście opuszczając niepotrzebny dla prawnika balast.

Taki protokół będzie zgodny z duchem języka polskiego i odpowie w zupełności wysokim wymogom wspomnianego wyżej art. 236 K. P. K., wyrażającego zasadę dokładności protokółu.

Praktyka niektórych sądów polskich bywa, niestety, często odmienna. W protokółach ujmuje się wyjaśnienia oskarżonych i zeznania świadków niezgodnie z przytoczonym przepisem K. P. K., i w formie sprzecznej z duchem języka polskiego. Wkładanie w usta Polaka takich form mówienia jest czymś obcym duchowi naszego języka. Bo, na przykład, zeznania świadków tak bywają protokółowane:

Maria Norasowa po zaprzysiężeniu zeznaje: „Świadek była na podwórzu w towarzystwie Kaszowej. Nagle usłyszała krzyk. Obejrzała się i widziała, że oskarżona Jandzyńska przybiegła z kijem w ręku do dziewczyny Kaszowej i pobiła ją".

Przecież świadek Maria Norasowa w takiej formie i tak niejasno nie zeznała, bo jej zeznania napewno w rzeczywistości brzmiały:

„Byłam na podwórzu w towarzystwie Kaszowej. Nagle usłyszałam krzyk. Obejrzałam się i widziałam, że oskarżona Jandzyńska przybiegła z kijem w ręku do dziewczyny Kaszowej i pobiła ją".

Poco więc formę koniugacyjną tych zeznań przekręcać, czynić sztuczną i nienaturalną. Po co protokólant ma zeznania najprzód przeinaczyć, ich styl zaciemnić, uczynić trudno zrozumiałym i oschłym, a dopiero po wykonaniu tej pracy umysłowej, bo przekręcanie zeznań jest pracą umysłową, wykonać drugą pracę, polegającą na ich zapisaniu. To są raczej zapiski protokólanta, a nie protokół, spisany z osobą przesłuchiwaną. W tak zaprotokółowanych zeznaniach mówi się o wszystkich aktorach sprawy: świadku, oskarżonym, pokrzywdzonym itd. wyłącznie w 3-ej osobie, nic więc dziwnego, że podmioty zdań muszą się plątać i w zależności od tego zdania mogą mieć sens podwójny, a nawet potrójny. Trzeba zauważyć, że skutki omówionej transformacji zeznań zależą w dużej mierze od wykształcenia językowego i zdolności protokólanta; w razie istnienia owych zalet transformacja ta bywa w najlepszym razie dostateczna, bo protokólant się spieszy, a pośpiech jest wrogiem doskonałości. Gdy zaś protokólanta cechuje brak językowych uzdolnień i gdy ma niezbyt wysoki cen-

zus wykształceniowy, wtedy zmieniane przez niego formy koniugacyjne zeznań są obfitym źródłem wad stylu i nieporozumień i stanowią prawdziwe utrapienie dla tych sądów, które muszą poprzestawać na odczytywaniu takich protokółów. Zaciera się w nich zupełnie fizjonomia świadka, protokólant poddał go bowiem takim przemianom, że świadek sam by się nie poznał. Ryzykiem odpowiedzialności jest formalnie obciążona za to wszystko osoba, składająca zeznania, choć winę przeinaczeń i nieścisłości ponosi protokólant. Jest to prawdziwy fałsz intelektualny, dokonany przez protokólanta. Zasada dokładności protokółów bardzo dużo cierpi z powodu takiego zapisywania zeznań, bo w ich składaniu czynnie pośredniczy umysł protokólanta, przerabiając naturalne formy wyrażania się na formy sztuczne.

W „Głosie Sądownictwa" Ludwik Wójcik i inni autorzy domagali się słusznie już kilka razy powszechnego urzeczywistnienia unifikacji form polskiego wymiaru sprawiedliwości, wskazując na różne chwasty, jakie się plenią na języku sądowym. Zdaje się, że omówione wyżej nieprawidłowości przy protokółowaniu zeznań, należą do zasadniczych, bo godzą w kardynalną zasadę dokładności protokółów i stanowią grzech przeciw poprawności językowej. Czas zerwać z tym sposobem protokółowania wszędzie, gdzie się on jeszcze praktykuje.

STANISŁAW LIPOWSKI

Znaczenie i waga informacyjnych wyjaśnień stron

Zadaniem każdego sądu, wypływającym z racjonalnej polityki procesowej, jest takie przeprowadzenie rozprawy, aby ilość faktów spornych, które należy wyświetlić za pomocą środków dowodowych, była jak najmniejsza. Droga do tego celu prowadzi przez umiejętne wykorzystanie uprawnień, jakie dają sądowi art. 225 i 230 K. P. C.

Stosownie do art. 225 K. P. C. rozprawa odbywa się w ten sposób, że naprzód powód, a potem pozwany — przedstawiają okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jako też zasady prawne; ponadto rozprawa obejmuje — stosownie do okoliczności — wyjaśnienia stron, stawających osobiście. Stosownie do art. 230 K. P. C. sąd może celem dokładniejszego wyjaśnienia przedstawionego stanu sprawy zarządzić stawienie się stron, lub jednej z nich osobiście, albo przez swego pełnomocnika.

Ileż to razy sądy po otrzymaniu sakramentalnych słów „popieram pozew" i „pozwu nie uznaję" przystępują zaraz do zarządzenia postępowania dowodowego, nie starając się uprzednio wyświetlić okoliczności spornych w drodze informacyjnych wyjaśnień stron. Ileż to razy sądy nawet w sprawach drobnych przesłuchują cały szereg świadków, a strony, widząc, że nie wiarogodność świadków, ale ich liczba odgrywa rolę przy ferowaniu wyroków, po prostu licytują się w ilości zgłaszanych świadków.

Praktyka taka jest szkodliwa, uciążliwa i sprzeczna z zasadą ekonomii procesu. Wyjaśnienia stron, zdaniem moim, w wielu sprawach są instrumentem, zmierzającym do wyświetlenia sprawy — lepszym od dowodu ze świadków. Zgodnych wyjaśnień stron nie sposób obalić; wyjaśnienie strony, złożone na jej niekorzyść — ma moc dowodu o nadzwyczajnej wiarogodności.

Sąd ma możność wyjaśnienia te uzyskać, a często z nich rezygnuje. Formułka „popieram pozew" w warunkach, kiedy ten pozew (w sądach grodzkich) najczęściej pisany jest przez człowieka, nie mającego kwalifikacji zawodowych, nie wyjaśnia wiele. Rzadko się zdarza, aby w tych warunkach wyjaśnienie, uzyskane od strony na rozprawie, pokrywało się z wyjaśnieniem stanu faktycznego w pozwie. Dlatego żądanie od powoda dodatkowego wyjaśnienia na rozprawie jest zazwyczaj niezbędne. Również formułka „pozwu nie uznaję" jest nie wystarczająca. Fakt, że pozwanego trzeba było „podać" do sądu, świadczy już o dużym natężeniu konfliktu i usposabia pozwanego do negowania pozwu, choćby powód w nim przytoczył tylko same prawdziwe fakty. Pozwany więc zawsze jest skłonny do posługiwania się formułką „pozwu nie uznaję" i drugą formułką, stanowiącą klasyczny komplet z pierwszą: „odraczam sprawę na swoich świadków". Kiedy jednak pozwolić pozwanemu na wyjaśnienie, okazuje się dość często, że pozwanemu chodzi właściwie o prawną ocenę faktów, a stan faktyczny strony ustalają zgodnie.

Nawet wtedy, kiedy strony składają sprzeczne wyjaśnienia, nie należy skwapliwie przystępować do postępowania dowodowego. Należy przed tym wykorzystać cały autorytet sądu i wszystkie umiejętności i zdolności śledcze sędziego, aby w rezultacie wydobyć prawdę od stron. Argument, stanowcza perswazja, demaskowanie sprzeczności — oto tylko przykłady całego arsenału środków, które w zależności od charakteru sprawy oraz poziomu umysłowego i moralnego stron — można i należy stosować podczas informacyjnego przesłuchiwania.

Podkreślam mimochodem, że właśnie w tym stadium procesu, wykonując obowiązek konstytucyjny, sędzia — cywilista ma sposobność lepszą, niż kiedy indziej, kształcenia prawnego poczucia społeczeństwa.

Powyższe uwagi odnoszą się przede wszystkim do tych wypadków, gdy strona występuje osobiście. Jeżeli występuje pełnomocnik (zazwyczaj adwokat), sprawa przedstawia się nieco inaczej. Oto adwokat nie wie o pewnych okolicznościach istotnych, gdyż nie dowiedział się od swojego klienta lub nie mógł się dowiedzieć z tych czy innych względów. Nie rzadkie są i takie wypadki, że adwokat przedstawia stan faktyczny inaczej, niż jego klient.

W każdym z tych wypadków uzupełnienie wyjaśnienia pełnomocnika przez zażądanie wyjaśnienia osobiście od strony, jeśli się stawiła obok swego pełnomocnika, a wezwanie jej do osobistego stawienia się, jeśli się nie stawiła, jest ze wszech miar pożądane, zwłaszcza, że obecność strony sprzyja zawarciu ugody, która przecież jest najlepszym rozwiązaniem konfliktu, choćby nie była wyrazem idealnej sprawiedliwości. Jeśli chodzi o okoliczności faktyczne sprawy, strona z natury rzeczy wie więcej od swego pełnomocnika. Strona na ogół prędzej ujawni i przyzna okoliczność, przemawiającą na jej niekorzyść — obojętne z jakich powodów. Wreszcie nieprawdziwe lub kłamliwe wyjaśnienie strony łatwiej zdemaskować, gdyż strona, nie mając odpowiedniej rutyny, wyraża swoje myśli na ogół w formie zdecydowanej, uniemożliwiającej lawirowanie. Wszechstronne wyjaśnienia stron są pożyteczne często nawet wtedy, gdy mimo wszystko nie da się uniknąć przeprowadzenia postępowania dowodowego, w świetle bowiem wyjaśnień stron dowody nabierają wyrazistości i jasności, tak, że ilość tych dowodów można poważnie ograniczyć.

Oczywiście od umiejętności sędziego zależy, aby uprawnień, wypływających z art. 225 i 230 K. P. C. nie nadużywać; nie należy dopuszczać do

tego, żeby wyjaśnienia stron przekształciły się w próżne gadulstwo i nie należy wzywać strony do osobistego stawienia się, gdy okoliczności lub charakter sprawy wskazują, że obecność strony okaże się napewno lub według wszelkiego prawdopodobieństwa zbędna.

Reasumując, utrzymuję, że lekceważenie przez sądy informacyjnych wyjaśnień stron odbija się w sposób zdecydowanie ujemny na wymiarze sprawiedliwości.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ

Skarga osoby trzeciej na czynności komornika*)

Postępowanie egzekucyjne toczy się zawsze między dwiema stronami tj. wierzycielem i dłużnikiem. W toku postępowania egzekucyjnego, którego przeprowadzenie w zależności od tego, co jest przedmiotem egzekucji, należy do sądu lub komornika, urzędującego przy sądzie, a więc będącego organem sądowym, mogą być naruszone w pierwszym rzędzie prawa *stron* i dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że *stronom* służy zażalenie na postanowienie sądu w przypadku, gdy sąd przeprowadza egzekucję i K. P. C. przewiduje zażalenie na postanowienie tego sądu, a skargę na czynności komornika, jeżeli tenże przeprowadza egzekucję.

Jednakże w postępowaniu egzekucyjnym mogą prócz stron brać także udział osoby trzecie, a ponieważ w toku postępowania również ich prawa mogą być naruszone, przeto może powstać pytanie, czy w postępowaniu egzekucyjnym nie tylko stronom, lecz także i *osobom trzecim* służą środki ustawowe na czynności sądu lub komornika, wkraczające w dziedzinę ich uprawnień. Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy rozróżnić, czy egzekucję przeprowadza sąd, czy też komornik. K. P. C. porucza sądowi grodzkiemu wszczęcie i przeprowadzenie egzekucji w przypadkach, określonych w art. 818 — 831, w których udział osób trzecich nie wchodzi w rachubę, i egzekucji przez przymusowy zarząd nieruchomości. W przymusowym zarządzie osobami trzecimi są przymusowy zarządca i nadzorca (art. 771 K. P. C.). Tracą oni prawo do wynagrodzenia i zwrotu poniesionych kosztów, jeżeli nie zażądają ich w ciągu miesiąca po ustąpieniu z zarządu lub nadzoru i nie mogą roszczeń powyższych dochodzić powództwem (art. 781 K. P. C.). „Na postanowienie sądu co do wynagrodzenia za sprawowanie zarządu lub nadzoru i co do zwrotu poniesionych kosztów służy zażalenie" (art. 782 K. P. C.). Komu służy to zażalenie, K. P. C. nie określa. Wobec tego na mocy art. 525 K. P. C. do tego zażalenia stosuje się odpowiednio przepisy części pierwszej K. P. C. o zażaleniu, zawarte w art. 419 — 423. Według tych przepisów, o ile K. P. C. nie stanowi inaczej, służy na postanowienie sądów I inst. zażalenie nie tylko stronom, lecz także i *osobom trzecim.* Zatem przymusowym zarządcom i nadzorcom na postanowienie sądu co do wynagrodzenia za sprawowanie zarządu lub nadzoru i co do zwrotu poniesionych kosztów służy zażalenie na równi ze stronami. Inaczej też być nie może. Gdyby stronom wolno było żalić się, że wynagrodzenie i zwrot kosztów przysądzono zarządcom i nadzorcom za wysokie, a zarządcom i nadzorcom nie było wolno żalić się, że wynagrodzenie i zwrot kosztów przyznano im za niskie, zasada równości obywateli wobec prawa byłaby naruszona. W przy-

*) **Uwaga.** Artykuł ten wpłynął do redakcji 17 listopada 1937 r., o czym wzmiankujemy zgodnie z życzeniem autora.

musowym zarządzie mogą przy podziale nadwyżek występować również osoby trzecie, a mianowicie uczestnicy, którzy, nie popierając egzekucji, mają prawo do zaspokojenia tych nadwyżek. Czy tym osobom trzecim służą środki ustawowe na postanowienia sądu, rozdzielające te nadwyżki, rozpatrzymy poniżej w związku z rozwiązaniem ogólniejszego zagadnienia, czy, jakie środki i komu służą na postanowienia sądu, rozdzielające sumy, uzyskane z egzekucji. Poza egzekucjami, wyżej wymienionymi, wszystkie inne egzekucje wszczyna i przeprowadza komornik. Lecz i w tych egzekucjach nie wszystkie czynności, wchodzące w ich zakres, spełnia komornik. Istnieją czynności, które w I inst. mogą podejmować zamiast komornika tylko sądy. Do nich między innymi należą: ustalenie warunków licytacyjnych przy zniesieniu współwłasności nieruchomości przez publiczną licytację, udzielenie przybicia nieruchomości, przysądzenie własności nieruchomości, podział sumy, uzyskanej z egzekucji (z nieruchomości zawsze, a z egzekucji z ruchomości, niehipotekowanych wierzytelności i innych praw majątkowych, jeżeli ta suma nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzycieli). Na wszystkie te czynności służy zażalenie, a przy podziale sum, uzyskanych z egzekucji, przed zażaleniem muszą być wniesione zarzuty. Czynności te mogą mieć wpływ nie tylko na prawa stron, lecz także na prawa osób trzecich, jak np. wierzycieli hipotecznych, wierzycieli osobistych, mających prawo pierwszeństwa w zaspokojeniu, licytantów, nabywców licytacyjnych itd., biorących udział w postępowaniu egzekucyjnym. Z przyczyn, wyżej podanych, nie można tym osobom trzecim odmówić prawa wniesienia zarzutów, względnie zażalenia na czynności wyżej wymienione. Dochodzimy zatem do wniosku, że niezależnie od tego, czy egzekucję przeprowadza sąd czy komornik, na postanowienie, wydane przez sąd grodzki w toku egzekucji w I instancji, służy zażalenie, *o ile jest dopuszczalne,* nie tylko stronom, lecz także osobom trzecim, gdy postanowienie ma wpływ na ich prawa.

O ile egzekucję wszczyna i przeprowadza komornik, spełnia on rozmaite czynności, które mogą również oddziaływać na prawa osób trzecich, biorących udział w postępowaniu. Do osób tych należą: uczestnicy, którym K. P. C. przyznaje prawa określone w art. 671 §§ 2 i 3, 675, 682, 712, biegli (art. 552, 588 — 589, 672 — 673 K. P. C.), dozorcy ruchomości (art. 590 — 593 K. P. C.), przewoźnicy lub posłańcy (art. 595, 600 i 601 K. P. C.), dla których komornik postanowieniem oznacza wynagrodzenie i zwrot kosztów. W niektórych przypadkach przewidziane jest wprost w K. P. C. rozstrzygnięcie przez sądy zarzutów osób trzecich na czynności komornika (por. art. 712 K. P. C.). W innych przypadkach jednak brak w K. P. C. wyraźnej wskazówki, czy osobom trzecim służy skarga lub inny środek ustawowy na czynność komornika, mającą wpływ na ich prawa. Nie zawiera też takiej wzmianki ogólny przepis art. 512 K. P. C., mający następujące brzmienie: „§ 1. Skargę na czynności komornika wnosi się do sądu grodzkiego w terminie tygodniowym od daty czynności, a w przypadku, gdy strona przed dokonaniem czynności żądała zawiadomienia o niej — od daty doręczenia. § 2. Sąd rozstrzyga postanowieniem po uprzednim wysłuchaniu stron, jeżeli uzna to za potrzebne. Może nadto żądać wyjaśnień od komornika". Na tle tego przepisu wyłonił się pogląd prawny, że osobom trzecim nie służy w ogóle skarga na czynności komornika [1]). Zdaniem zwolenników tego poglądu, samo brzmienie art. 512 K. P. C. przemawia za tym, że tylko strony mogą zaskarżać czyn-

[1]) P. Przegląd Sądowy Nr 6 z r. 1937, str. 181 — 183.

ności komornika, skoro termin do skargi liczy się bądź od daty czynności, bądź od daty doręczenia zawiadomienia o niej strony, samą zaś skargę rozstrzyga się postanowieniem po uprzednim przesłuchaniu tylko stron, a skoro w tym przepisie jest mowa tylko o stronach, to tylko stronom może służyć skarga na czynności komornika, gdyż tam, gdzie ustawa chce rozszerzyć zakres osób, którym nadaje pewne uprawnienia, używa innych wyrazów (np. w art. 512 uprawnionych określa szerokim pojęciem „poszkodowany"). Rozumowanie to nasuwa jednak szereg zastrzeżeń. Zdanie drugie § 1 art. 512 K. P. C. wtedy tylko upoważniałoby do wniosku, że skargę na czynności komornika może wnieść jedynie strona, gdyby osoby trzecie na równi ze stronami także miały prawo przed dokonaniem czynności przez komornika żądać zawiadomienia o niej, jeżeli o jej terminie nie była zawiadomiona. W takim razie można by z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować, że, mimo iż o dokonaniu czynności przez komornika mają być zawiadomione strony i osoby trzecie, ustawodawca chciał tylko stronom przyznać prawo skargi, skoro, zamiast w powyższym zdaniu wyrazić się ogólnie: „gdy przed dokonaniem czynności *zażądano* zawiadomienia o niej...", użył zwrotu „gdy strona przed dokonaniem czynności zażądała zawiadomienia o niej". Jednakże według art. 511 K. P. C. tylko strona, a nie osoba trzecia, ma prawo żądać, by komornik zawiadomił ją o każdej dokonanej czynności, o której terminie nie była zawiadomiona. Ponieważ atoli osoba trzecia nie ma prawa żądać, aby i ją komornik zawiadomił o każdej dokonanej czynności, o której nie była zawiadomiona, przeto z brzmienia zdania drugiego § 1 art. 512 K. P. C. nie można a contrario wnioskować, że osobie trzeciej nie służy skarga na czynności komornika. Zdanie to ma tylko to znaczenie, że, *gdy skargę wnosi strona*, która przed dokonaniem czynności żądała zawiadomienia o niej, termin tygodniowy do skargi liczy się od daty doręczenia zawiadomienia. Również treść § 2 art. 512 K. P. C. wtedy tylko upoważniałaby do wniosku, że jedynie stronom służy skarga na czynności komornika, gdyby strony miały być słuchane w postępowaniu egzekucyjnym jedynie wówczas, gdy chodzi o prawa jednej ze stron, a nie osób trzecich. Tymczasem K. P. C. przewiduje przesłuchanie stron nie tylko w przypadkach, gdy chodzi o prawa stron (por. art. 564, 623, 777, 779, 819, 820 K. P. C. i art. LXII przep. wprow.), lecz także i wówczas, gdy chodzi o prawa osób trzecich (por. art. 594, 675, 694, 713 K. P. C.). Wobec tego i przepis art. 512 § 2 K. P. C. może odnosić się tak do przypadku, gdy skargę na czynność komornika wnosi jedna ze stron, jak i do przypadku, gdy tę skargę wnosi osoba trzecia. Zatem przepis art. 512 K. P. C. nie przemawia za poglądem prawnym, że skargę na czynności komornika może wnieść tylko strona.

Natomiast przeciwko temu poglądowi przemawiają następujące pobudki: 1) Zdanie pierwsze § 1 art. 512 K. P. C. opiewa: „Skargę na czynności komornika *wnosi się* do sądu grodzkiego w ciągu tygodnia...". Gdyby ustawodawca miał zamiar skargę na czynności komornika zastrzec tylko dla stron, powinien był to odpowiednio uwydatnić np. przez użycie zwrotu „Skargę na czynności komornika mogą wnieść strony w ciągu tygodnia...". Widocznie ustawodawca dlatego tylko użył ogólnikowego nieosobowego wyrażenia „skargę na czynności komornika *wnosi się*", ponieważ miał zamiar prawo skargi na czynności komornika przyznać nie tylko stronom, lecz także osobom trzecim, których prawa czynnością komornika mogłyby być naruszone. Ustawodawca posługuje się zawsze takimi ogólnikowymi wyrażeniami, ile razy środka ustawowego nie za-

strzega wyłącznie dla stron, lecz przyznaje go także osobom trzecim. Stwierdzają to w zakresie postępowania spornego art. 393 § 1 („Od wyroku sądu okręgowego służy skarga do sądu apelacyjnego"), art. 419 § 1 („Na postanowienia sądu okręgowego... służy zażalenie do sądu apelacyjnego") i art. 424 § 1 K. P. C. („Od wyroków drugiej instancji służy skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego"), w których ustawodawca dlatego tak ogólnikowo się wyraził, nie wypowiadając się bliżej, komu służą te środki odwoławcze, ponieważ służyć one mogą nie tylko stronom, lecz także interwenientom ubocznym, a zażalenia nadto innym osobom trzecim (świadkom, biegłym, zastępcom stron). W zakresie postępowania egzekucyjnego stwierdzają to: przepis art. 791 § 2 („Zarzuty przeciwko planowi można wnosić w ciągu dwóch tygodni od daty zawiadomienia") i szereg przepisów części drugiej K. P. C., zarządzających, że „na postanowienie sądu służy zażalenie", bez bliższego oznaczenia „komu", ponieważ było zamiarem ustawodawcy przyznać prawo zażalenia nie tylko stronom, lecz także i osobom trzecim.

2) Postępowanie egzekucyjne nie może być wyodrębnione w ten sposób, by nigdy nie wkraczało w dziedzinę prawną osób trzecich. Ponieważ tak czynności egzekucyjne sądu, jak i czynności egzekucyjne komornika mogą mieć wpływ na prawa osób trzecich i je naruszać, przeto dla ochrony tych praw, o ile w tym celu nie jest potrzebne przeprowadzenie procesu, muszą osobom trzecim służyć środki ustawowe tak przeciwko czynnościom egzekucyjnym sądu, jak i przeciwko czynnościom egzekucyjnym komornika. Gdyby środki te im nie służyły, musiałyby osoby trzecie w każdym przypadku zwracać się o ochronę swych praw do sądu procesowego, co by obarczało ten sąd niepotrzebną pracą, a osoby trzecie narażałoby na koszty.

3) W egzekucjach, przeprowadzanych przez komornika, służy osobom trzecim zażalenie na postanowienia, wydane *przez sąd* w I inst., jeżeli tylko zażalenie w ogóle jest dopuszczalne. Skoro zaś tak jest, to w tych egzekucjach musi służyć także osobom trzecim skarga na czynności komornika. Gdyby było inaczej, czynność komornika w stosunku do osób trzecich byłaby nietykalna, zażywałaby zatem większej ochrony prawnej, niż czynność sędziowska. Taki stan prawny byłby jednak niemożliwy. Czynność komornika, nie mającego wykształcenia prawniczego i z tej przyczyny mogącego łatwo stosować błędną wykładnię do przepisów prawa egzekucyjnego, nie może być wyposażona w większą powagę, niż czynność sędziowska (arg. a maiori ad minus).

4) Komornik jest organem sądu grodzkiego, przy nim urzędującym. Sąd ten może nawet z urzędu wydawać komornikowi zarządzenia, zmierzające do należytego wykonania egzekucji, oraz usuwać spostrzeżone uchybienia (art. 508 §§ 1 i 4 K. P. C.). Wobec tego nie można także odmówić sądowi grodzkiemu prawa wydawania takich zarządzeń i usuwania uchybień w przypadku, gdy o nieprawidłowościach i uchybieniach dowie się ze skargi na czynność komornika, wniesionej przez osobę trzecią.

5) Przepisy egzekucyjne przyznają uczestnikom tj. osobom, nie prowadzącym egzekucji, lecz mającym prawo do zaspokojenia z przedmiotu, do którego skierowana jest egzekucja, *w niektórych kierunkach* taki wpływ na postępowanie egzekucyjne, jak stronom (Por. art. 663 § 2, 665 § 1, 668 § 1, 671 §§ 1 i 3, 675, 676 § 2, 677, 680 p. 2, 713, 716 § 2, 718 § 1, 790 p. 2, 791 §§ 1 i 2, 794 § 1, 799 §§ 1 i 2, 810 §§ 1 i 2 K. P. C.). Skoro jednak w pewnym zakresie przyznano uczestnikom takie same pra-

wa, jak stronom, muszą im dla ochrony tych praw służyć te same środki ustawowe, co stronom. Jeżeli zatem czynność komornika narusza takie prawa stron i uczestników, to skarga na tę czynność musi służyć nie tylko stronom, lecz także i zrównanym z nimi ze względu na te prawa uczestnikom, gdyż tego wymaga zasada równości obywateli wobec prawa, a poza tym prawo, które nie dałoby się urzeczywistnić wbrew woli innych osób, oraz władz i ich organów, nie byłoby prawem.

6) Art. 512 K. P. C. jest przeróbką art. 14 projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym z r. 1932. (Kom. Kod. Rz. P. Sekcja Post. Cyw. Tom I zeszyt 10), mającego treść następującą: „§ 1. Skargę na czynności komornika wnosi się do sądu w terminie tygodniowym od daty czynności, a w przypadku, gdy strona żądała zawiadomienia, od daty doręczenia. § 2. Sąd rozstrzyga postanowieniem po uprzednim wysłuchaniu stron, o ile uzna to za potrzebne. Może nadto żądać wyjaśnień od komornika". Przepis ten zasadniczo nie różni się zatem od przepisu art. 512 K. P. C. Mimo to uzasadnienie ogólne projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym zawiera następujące objaśnienie do art. 14. projektu: „Na czynności komornika bez różnicy ich charakteru, a więc tak na czynności kierownictwa i rozstrzygania wniosków, jak i na czynności wykonawcze, służy stronom i *osobom interesowanym* skarga do sądu grodzkiego...", „Komornik jest organem sądu grodzkiego i zanim na jego czynności można wnieść środek odwoławczy do sądu wyższego, musi to, co on zdziałał, stać się wprzód czynnością sądu grodzkiego w tej drodze, że sąd grodzki czynność komornika zatwierdza, uchyla lub zmienia". Chociaż zatem art. 14 projektu ust. o sąd. post. egz. ma prawie takie same brzmienie, jak art. 512 K. P. C., twórcy tego projektu, jak stwierdza jego uzasadnienie, przyznali prawo skargi na czynności komornika nie tylko stronom, lecz także osobom interesowanym tj. trzecim.

Tak więc wykładnia gramatyczna, logiczna i historyczna przepisu art. 512 K. P. C. stwierdza, że skarga na czynności komornika służy nie tylko stronom, lecz także i osobom trzecim. Do tych osób należą także i osoby, wymienione w art. 567 K. P. C., gdyż przeprowadzona egzekucja może naruszać ich prawa. O ile ta egzekucja narusza tylko prawo materialne osoby trzeciej, skarga na czynność komornika nie może odnieść żadnego skutku, gdyż w postępowaniu egzekucyjnym sądy nie mogą wydawać rozstrzygnień o prawach materialnych i osoba trzecia mogłaby tych praw dochodzić tylko w drodze powództwa z art. 567 K. P. C. Jeżeli jednak egzekucja ta narusza także przepisy o postępowaniu egzekucyjnym, skarga na czynność komornika odniesie pełny skutek. Np. taki przypadek zajdzie, jeżeli komornik przeprowadził egzekucję z ruchomości przeciwko trzeciemu, będącemu tylko imiennikiem dłużnika, albo bez wyraźnej zgody trzeciego z ruchomości dłużnika, będących we władaniu trzeciego, na których trzeciemu służą prawa materialne. Ponieważ egzekucja może być skierowana tylko do majątku dłużnika (art. 542 § 2 K. P. C.), znajdującego się w jego władaniu, bez żadnych przeszkód, a do majątku dłużnika, znajdującego się we władaniu trzeciego, tylko za jego wyraźnym zezwoleniem (art. 581 i § 2. K. P. C.), przeto w przypadkach, dopiero co podanych, przeprowadzona egzekucja narusza przepisy art. 542 § 2 i 581 § 2 K. P. C. i dlatego wskutek skargi trzeciego musi być uchylona. W tych przypadkach byłoby zbyteczne odsyłać trzeciego do drogi procesu cywilnego, gdyż sąd egzekucyjny ma prawo sam uchylić czynności egzekucyjne, dokonane niezgodnie z przepisami egzekucyjnymi (art. 508 § 4 K. P. C.). Zwolennicy

poglądu, że osobom trzecim nie służy w ogóle skarga na czynności komornika, utrzymują, że w przypadkach, podanych wyżej, *dłużnik* może wnieść skargę na wadliwą czynność komornika. W tych przypadkach jednak naruszone zostały nie prawa dłużnika, lecz prawa osób trzecich. Jest zaś zasadą, że każdy naruszony w swym prawie sam jest obowiązany dochodzić swoich praw i że w imieniu drugiego można dochodzić jego praw, jeżeli między dochodzącym, a drugim istnieje szczególny stosunek prawny, upoważniający do zastępstwa. Ponieważ między dłużnikiem a trzecim, w przypadkach wyżej podanych, nie istnieje taki stosunek, przeto nie można dłużnikowi przyznać prawa wniesienia skargi na czynność komornika, naruszającą jedynie prawa osoby trzeciej.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI

Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego

(Dokończenie)

5. *Poglądy doktryny i glosatorów.* Na marginesie omawianego orzeczenia skreślono już szereg uwag i rozważań. Pierwszym z nich były głębokie wywody prof. Allerhanda [31]), który, podchodząc do zagadnienia poprzez pojęcie samego przedsiębiorstwa, zastanawia się nad rodzajem odpowiedzialności w art. 92 p. p. p. przewidzianej, oraz analizuje pojęcie podmiotu i zakresu tej odpowiedzialności. W interesującej nas kwestii podkreśla wyraźnie, iż do majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa zaliczyć należy „rzeczy osób trzecich, które zezwoliły przedsiębiorcy na stałe ich używanie, choćby zastrzegły sobie prawo własności, bo przez to, że przedmiot dostał się do przedsiębiorstwa, stał się on jego częścią..."; w dalszym jednak ciągu wywodów precyzuje swe stanowisko, odróżniając na tle pojęcia omawianego rzeczy, „znajdujące się w przedsiębiorstwie", od rzeczy, „które wchodzą w skład przedsiębiorstwa". Na tle glosy prof. Allerhanda przejawia się pogląd następujący na zagadnienie nas interesujące: za przedmioty, należące do przedsiębiorstwa. w rozumieniu art. 92 p. p. p. uznaje się jedynie rzeczy, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, nie zaś wszystko to, co się znajduje w przedsiębiorstwie; od powyższego prof. Allerhand wyłącza w sposób wyraźny „przedmioty, przyjęte od osób trzecich do przeróbki, obróbki lub na przechowanie, nadto towar komisowy, znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, o ile jest on własnością komitenta; jeżeli zaś towar komisowy jest własnością komisanta (gdyż ten ostatni go nabył i nie dokonał przeniesienia własności powyższego towaru na osobę komitenta) — towar nie podlega wyłączeniu z majątku przedsiębiorstwa, staje się jego częścią, wchodząc w jego skład".

Na tle tego samego wyroku — wprawdzie z innego punktu widzenia, niż nasze, bo w związku z omawianiem zagadnienia pierwszeństwa zaspokojenia i odpowiedzialności rzeczowej na tle art. 92 p. p. p. — analizę pojęcia „majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa", przepro-

---

[31]) Porównaj glosę prof. M. Allerhanda do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1932 (Rw. 1799/31), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych", rok 1932 poz. 78.

wadził dr Anzelm Lutwak [32]), wskazując na brak konsekwencji logicznej w dosłownym interpretowaniu wyrażeń, użytych w uzasadnieniu wyroku z dnia 27 stycznia 1932 r., albowiem doprowadzi nas taka wykładnia do wniosku, iż „części składowe przedsiębiorstwa, jak np.: maszyny do pisania, meble, zegary itp., chociażby stanowiące bezsprzeczną własność przedsiębiorcy, uznać należy za nie należące do przedsiębiorstwa..., gdyż tego rodzaju ruchomości nie pozostają «w obrocie przedsiębiorstwa», a względnie nie są przedmiotem wymiany świadczeń z klientelą". W dalszym ciągu swych rozważań dochodzi autor ten do wniosku, iż „łączny wymóg znajdowania się w przedsiębiorstwie i pozostawania w jego obrocie, zdaje się w tej łączności niemożliwym nawet do urzeczywistnienia". Krytykując z kolei pogląd prof. Allerhanda, wyrażony w glosie do tegoż orzeczenia, adw. Lutwak w dalszym ciągu stwierdza, iż „narażenie na odpowiedzialność rzeczową za podatki przedsiębiorcy wszystkich tych ludzi, którzy powierzyli mu swe rzeczy i zezwolili na stałe ich używanie w przedsiębiorstwie — musiałoby prowadzić do podkopania bytu niezliczonych przedsiębiorstw". Stojąc konsekwentnie na zajętym przez siebie, jako naczelnym, stanowisku, adw. Lutwak logicznie broni podstawowej zasady własności w rozumieniu prawa prywatnego, odrzucając wszelkie argumenty natury publiczno-prawnej, mogące zasadę powyższą podważyć.

Jak widzimy, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1932 r. ze względu na nieobliczalnie poważne skutki, jakie wywarł na stosunki gospodarcze polskie, spowodował poważną wymianę zdań. Pamiętać należy, iż pod wpływem omawianego wyroku pozostawało dalsze orzecznictwo Sądu Najwyższego, dowodem czego są liczne wyroki, utrzymujące konstrukcję „rzeczowej odpowiedzialności" przedsiębiorstwa, bez względu na tytuł własności majątku, znajdującego się w przedsiębiorstwie [33]). Orzecznictwo powyższe spowodowało w dalszym ciągu wypowiedzenie się szeregu przedstawicieli doktryny, którzy, podchodząc do zagadnienia z najrozmaitszych punktów widzenia, starali się wyświetlić kwestie sporne, oparte w swej istocie jedynie i wyłącznie na zrozumieniu pojęcia „należenia" majątku ruchomego do przedsiębiorstwa.

Przechodząc do bliższego zapoznania się poglądami, nurtującymi opinię prawniczą polską, stwierdzić możemy, iż najdalej idące jest naświetlenie zagadnienia przez W. Bendetsona [34]), który między innymi wypowiada się, iż „o przynależności do przedsiębiorstwa decydować powinno nie samo istnienie związku gospodarczego ze znajdującym się w nim przedmiotem, lecz stopień natężenia powyższej łączności"; pogląd powyższy — w zasadzie teoretycznej słuszny — nie daje absolutnie żadnej podstawy obiektywnej do kwalifikowania powyższej łączności w praktyce życia gospodarczego, a przez zbytnią generalizację zagadnienia — nie tylko nie wyjaśnia pojęcia „należenia do przedsiębiorstwa", lecz raczej je zaciemnia. Po linii myślowej, zapoczątkowanej przez prof. Allerhanda w jego

---

[32]) Dr Anzelm Lutwak: „Pierwszeństwo zaspokojenia a odpowiedzialność rzeczowa" — ogłoszona w „Głosie Prawa" z 1935, Nr 7/8 i 9/10 str. 440, 583 i nast.

[33]) Por. S. N. I. C. 2743/31 z dnia 27 maja 1932; S. N. III. Rw. 230/32 z dnia 9 marca 1932; S. N. I. C. 229/32 z dnia 29 października 1932; S. N. C. I. 208/32 z dnia 20 marca 1934; S. N. C. II. 536/35 z dnia 5 czerwca 1935.

[34]) Porównaj glosę W. Bendetsona do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 20 marca 1934 r. (C. I. 2083/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" rok 1934 p. 872.

glosie[35]), idzie dalej w swych wywodach z kolei prof. Ohanowicz[36]), który, poprzez analizę pojęcia przedsiębiorstwa w znaczeniu obiektywnym na tle art. 40 K. H. 1934, dochodzi do wniosku, iż „n a l e ż y do przedsiębiorstwa to..., co jest częścią składową tego aparatu organizacyjnego (sc. przedsiębiorstwa, jako zorganizowanej całości), co umożliwia jego funkcjonowanie albo przynajmniej podnosi jego sprawność”...; również określenie prof. Ohanowicza zgodne jest ze słusznością i zasadami prawa obowiązującego, ale samo przez się nie tłumaczy absolutnie zagadnienia, stwierdzając raczej wtórne jego objawy, nie zaś istotę rzeczy; że wykładnia powyższa nie zadawala prof. Ohanowicza, świadczy to, że w tejże samej glosie stwierdza on, iż najbardziej pewnym stwierdzeniem „należenia” towaru do przedsiębiorstwa jest własność tego towaru, a więc poprzez badania prześwieca zasada oparcia się na prywatno-prawnej konstrukcji własności towaru, będącego własnością przedsiębiorstwa. Z kolei prof. Chełmoński[37]), analizując dość szczególny przypadek odpowiedzialności za długi sprzedawcy rzeczy sprzedanej już, lecz jeszcze nieodebranej przez nabywcę i znajdującej się w lokalu przedsiębiorstwa sprzedawcy, — już na tle przepisów skarbowych obowiązującej Ordynacji Podatkowej, — zajmuje się wyjaśnieniem użytego przez ustawę wyrażenia „posiadanie”, które odpowiada dotychczasowym pojęciom „należenia” do przedsiębiorstwa. Zwracając uwagę na to, iż ustawa wprowadza pojęcie „w posiadaniu p r z e d s i ę b i o r s t w a”, nie zaś „p r z e d s i ę b i o r c y” — wskazuje na niemożliwość zastosowania do powyższego konstrukcyj pojęcia posiadania, przyjętych przez poszczególne kodeksy cywilne, obowiązujące na terenie naszego państwa, w rezultacie zaś dochodzi do wniosku, iż „rzeczy ruchome, będące w posiadaniu przedsiębiorstwa,... są to rzeczy, znajdujące się w faktycznym bezpośrednim władaniu przedsiębiorcy”.

Pobieżny tylko przegląd opinij, wypowiadanych na tle orzecznictwa sądowego, opartego na art. 92 ustawy o państw. pod. przem., pozwala nam na wysnucie wniosków, stwierdzających, iż rozbudowane na orzecznictwie tym konstrukcje — a starające się znaleźć uzasadnienie dla przepisów publiczno-prawnych na tle prawa prywatnego — pozostawały pod silną sugestią nastawienia fiskalnego, przejawiającego się w omówionych wyżej wyrokach, w szczególności zaś w wyroku z dnia 27 stycznia 1932 r. Rozstrzygnięcie zagadnienia przez Sąd Najwyższy w kierunku przewagi elementu fiskalnego nad prywatno-prawnym przesądziło z góry linię myślową, po której rozwijała swe poglądy doktryna; raczej opinia doktryny starała się znaleźć wyjście kompromisowe dla wybrnięcia z sytuacji, przez orzecznictwo sądowe wytworzonej, niż — w oparciu się na założeniach teoretycznych — dojść do ustalenia obiektywnego poglądu na zagadnienie własności dobra komisowego. W rezultacie zilustrowane przez nas wywody bynajmniej nie przyczyniły się do uzgodnienia stanowiska prawa z praktyką życia gospodarczego, pozostawiając nadal otwarte zagadnienie przez nas omawiane.

6. Ordynacja Podatkowa. Zmiana radykalna zajść musiała natomiast

---

[35]) Zobacz wyżej odnośnik 31.

[36]) Porównaj glosę prof. A. Ohanowicza do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 28 lutego 1933 r. (C. II. Rw. 12/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych”, rok 1934 p. 928.

[37]) Porównaj glosę prof. A. Chełmońskiego do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 8 czerwca 1934 (C. III. 285/33), ogłoszoną w czasopiśmie „Orzecznictwo Sadów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” rok 1935 p. 989.

z wejściem w życie przepisów Ordynacji Podatkowej [38]), stanowiącej w swej istocie kodeks postępowania podatkowego, oraz uzupełnienia poprzedniego przez rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej [39]). W miejsce bowiem dotychczas obowiązującego przepisu art. 92 ustawy o państw. pod. przem. wprowadzony został obecnie przepis art. 140 Ordynacji Podatkowej, opiewający, iż „należnościom z tytułu podatku przemysłowego i dodatku do tego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". W ustępie zaś następnym ustawa przewiduje, iż „Minister Skarbu określa w drodze rozporządzeń, jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa"; w wykonaniu tego przepisu ramowego wydane w następstwie rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. określa w § 109, iż „za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, w rozumieniu art. 140 Ordynacji Podatkowej uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa". „Nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób". Powyższa interpretacja autentyczna przepisu art. 140 Ordynacji Podatkowej wyjaśnia nam w sposób niedwuznaczny użyte przez ustawę pojęcie „należenia do przedsiębiorstwa"; wyjaśnienie powyższe skonstruowane zostało w sposób dwojaki; ustęp pierwszy § 109 w sposób pozytywny określa powyższe pojęcie, wprowadzając w okrąg naszych badań nowe pojęcie majątku ruchomego, „znajdującego się w posiadaniu przedsiębiorstwa"; ustęp natomiast drugi tegoż paragrafu negatywnie eliminuje z zakresu majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, wszystkie przedmioty, będące bezpornie własnością innych osób, niż przedsiębiorca. Chcąc więc ustalić przedmioty, do przedsiębiorstwa należące, musimy, — idąc za wskazówką ustawodawcy, — przede wszystkim wyeliminować grupę przedmiotów, stanowiących własność osób trzecich, pozostałe zaś przedmioty stanowczo należeć będą do przedsiębiorstwa, o ile (zgodnie z § 109 ust. 1 rozp. wyk.) znajdować się będą w posiadaniu przedsiębiorstwa.

W ten sposób zakreślone zostały przez ustawę ramy, decydujące o rozciągłości pojęcia „należenia do przedsiębiorstwa". Z punktu nas interesującego, a mianowicie zagadnienia własności dobra komisowego, w przypadku art. 140 Ord. Pod., dla stwierdzenia, iż majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, w rzeczywistości stanowi własność komitenta, wystarczy przeprowadzenie na powyższą okoliczność „bezspornego dowodu". Jak sądzić należy z tego ostatniego wyrażenia ustawowego, dowodem takim będzie każdy dowód w postępowaniu sądowym, administracyjnym lub skarbowym przeprowadzony, mogący o słuszności okoliczności dowodowej przekonać sąd lub władzę orzekającą; ani bowiem przepisy kodeksu postępowania sądowego cywilnego [40]) lub karnego [41]), ani przepisy postępowania administracyjnego [42]) lub skarbowe-

[38]) Ustawa z dnia 15 marca 1934 r. o Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. poz. 346) z mocą obowiązującą od dnia 1.X.1934 r.

[39]) Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 19 września 1934 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. poz. 821) z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1935 r.

[40]) Art. 243 i nast. K. P. C.

[41]) Art. 335 i nast. K. P. K.

[42]) Art. 49 i nast. rozp. z dnia 28 marca 1928 o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 36/28 poz. 341).

go[43]), omawiające szczegółowo postępowanie dowodowe, środki dowodowe oraz ich ocenę, nie wprowadzają z zasady ich rozróżnienia na sporne i bezsporne i nie precyzują powyższych pojęć. Stąd przy omawianiu pojęcia dowodu opierać się należy na pojęciu dowodu w najogólniejszym znaczeniu, pozostawiając ocenę dowodu bądź swobodnemu uznaniu sędziowskiemu, przejawiającemu się na tle przepisów postępowania sądowego cywilnego i karnego, bądź też przesłankom czysto formalnym, wyraźnie przez ustawę zastrzeżonym, przewidzianych przez postępowanie administracyjne lub skarbowe.

Przeprowadzenie dowodu własności rzeczy, znajdujących się w przedsiębiorstwie, często w praktyce życia gospodarczego może spotykać się z trudnościami natury technicznej, utrudnienie jednak przeprowadzenia dowodu bynajmniej nie świadczy o jego niemożności. Z drugiej zaś strony obrót handlowy wytworzył szereg instytucyj, przejawiających swój byt w licznych cechach zewnętrznych, pozwalających na przeprowadzenie odróżnienia danej instytucji od innej na podstawie okoliczności faktycznych. W tych licznych przypadkach przeprowadzenie bezspornego dowodu polegać może z zasady na wykazaniu przez osoby zainteresowane cech charakterystycznych, dzięki którym z całym obiektywizmem stwierdzić można, iż majątek ruchomy znajdujący się w danym przedsiębiorstwie, do tego ostatniego nie należy. Licząc się z powyższym, ustawodawca — w ustępie drugim § 109 powołanego rozp. wykon., — rozwijając w dalszym ciągu pojęcie „bezspornego dowodu", podaje przykładowo, iż w szczególności nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa: towarów, przyjętych do przesłania — przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne, do przewiezienia — przez przewoźnika, do przechowania — przez przedsiębiorcę składowego oraz do przeróbki lub naprawy — przez przetwórcę lub dokonywającego naprawy, a nadto towarów, przyjętych do sprzedaży komisowej[44]).

7. *Rozp. wykonawcze z dnia 19 września 1934 r.* Przechodząc z kolei do bliższego rozpatrzenia zagadnienia własności dobra komisowego na tle nowych przepisów prawa skarbowego, należy zwrócić uwagę, iż, zgodnie z podanym wyżej przepisem § 109 rozp. wykon., dla uznania towaru, będącego przedmiotem umowy komisowej, za własność komitenta w świetle prawa skarbowego, a więc implicite za uznanie tego towaru za nie należący do przedsiębiorstwa komisanta — musi umowa komisowa odpowiadać szeregowi warunków, przez prawo skarbowe przewidzianych. Należy więc zbadać kolejno powyższe warunki w § 109 ust. 2 p. E. omawianego rozporządzenia ustanowione.

Na plan pierwszy wysuwa się warunek (oznaczony lit. „c"), a stanowiący, iż stosunek komisu winien być udowodniony: 1) umową komisową, zawartą między komitentem a komisantem w formie a k t u n o t a r i a l n e g o, 2) k o r e s p o n d e n c j ą handlową między tymi osobami istniejącą, a stwierdzającą uzupełnienie i sprecyzowanie pierwiastkowej umowy komisowej, oraz 3) p r a w i d ł o w ą r a c h u n k o w o ś c i ą handlową, dotyczącą umowy komisowej, a przejawiającą się w prowadzonych zarówno przez komitenta, jak i komisanta księgach handlowych, zgodnie z przepisami Kod. Handl. Jeżeli idzie o mo-

[43]) Art. 74 i nast. Ordynacji Podatkowej.

[44]) Jak widzimy z powyższego wyliczenia — ustawodawca poszedł po linii wskazanej już uprzednio, bo na dwa lata przedtem, przez prof. Allerhanda, w glosie jego do wyroku **S. N. III. Rw. 1799/31 (porównaj wyżej odnośnik 31).**

menty w powyższym warunku podkreślone, to stwierdzić należy, iż w zasadzie odpowiadają one przepisom obowiązującego prawa handlowego: punkt drugi jest całkowicie zrozumiały na tle praktyki obrotu i nie będzie nam nastręczał żadnych wątpliwości. Natomiast pojawiają się one przy analizie punktu pierwszego, stawiającego warunek zawarcia umowy komisowej w formie aktu rejentalnego: pamiętać bowiem należy, iż przepisy obowiązujące Kod. Handl. [45]), mówiąc o umowie komisowej, nie wspominają nigdzie o stronie formalnej zawarcia tej umowy; z powyższego wysnuła doktryna polska [46]) wniosek słuszny, iż wobec milczenia ustawy dopuszczalne jest zawarcie umowy komisowej w formie dowolnej, gdyż jest to okoliczność dla istoty samej umowy obojętna: umowa komisowa może być zawarta w formie pisemnej, aktem prywatnym lub notarialnym, w formie ustnej, telefonicznej itp. [47]). Wobec zaś tego, że prawo handlowe z zasady dąży do uproszczenia stosunków obrotu, poświęcając zbyteczne wymogi formalne dla urzeczywistnienia zasady szybkości obrotu [48]), stanowisko prawa skarbowego, przejawiające się w omawianym przepisie, będzie kolidowało z powyższymi zasadami prawa handlowego. Wobec jednak już wyżej podkreślonej trwożliwości stosunków prywatno - prawnych oraz ich bezpośredniej reakcji na przepisy prawa publicznego musimy stwierdzić, iż, wobec podkreślonego wymogu rejentalnej formy umowy komisowej przez prawo skarbowe, w przyszłości stosunki prywatno-prawne, rozwijające się na tle instytucji komisu, dostosowywać musiałyby się do przepisu § 109 rozp. wykon. Wątpliwości jednak poważnej natury pojawiają się przy analizie momentu trzeciego: wymóg prowadzenia prawidłowej rachunkowości kupieckiej, zarówno przez komisanta, jak i komitenta — w praktyce będzie często trudny do urzeczywistnienia; o ile idzie o przepisy prawa handlowego, to z mocy samego prawa [49]) obowiązek prowadzenia prawidłowej rachunkowości handlowej obciąża jedynie kupca rejestrowego, inne zaś typy kupca obowiązku takiego nie posiadają, mogąc prowadzić swą rachunkowość w sposób dowolny, lub nawet jej w ogóle nie prowadzić. Jeśli idzie o kontrahentów umowy komisowej, to ustawa handlowa przepisuje jedynie przymiot kupca w osobie komisanta [50]), nie wspominając nic o komitencie; zgodnie z ustaloną opinią doktryny polskiej — ten ostatni może nie być w ogóle kupcem, a więc nie posiadać żadnego ustawowego obowiązku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych; to samo odnosić się będzie do komisanta w przypadku, gdy nie jest on kupcem rejestrowym; stąd w stosunkach praktyki obrotu możliwe są (i będą najczęstsze) przypadki, gdy żaden z kontrahentów umowy komisu nie jest kupcem rejestrowym i nie posiada obowiązku prowadzenia księgowości kupieckiej w trybie art. 54 K. H.; w tych licznych przypadkach komitent nie będzie mógł korzystać z uprawnień, przez § 109 rozp. wykon. przewidzianych, wyraźny jednak

---

[45]) Art. 581 i nast. K. H.

[46]) Namitkiewicz, J.: Komentarz: art. 581 uw. 5; Allerhand, M.: op. c. art. 584 uw. 6. Porównaj też Szczygielski, A. D.: „Umowa komisu" („Miesięcznik Prawa Handlowego i Wekslowego", 1935, Nr 1).

[47]) Porównaj charakterystyczne orzeczenie N. T. A. z dnia 3 kwietnia 1936 r.: „Ustawa o podatku przemysłowym nie przewiduje specjalnej formy dla umów komisowych, lecz jednak, wobec ciążącego na płatniku obowiązku udowodnienia istnienia takiej umowy, już z treści umowy wyraźnie wynikać musi wola stron, skierowana na zawarcie tranzakcji komisowej" (l. rej. 2857/33).

[48]) Namitkiewicz, J.: „O najważniejszych zasadach...", str. 33 i nast.

[49]) Art. 54 K. H.

[50]) Art. 581 K. H.

wymóg prawa skarbowego zmusi z kolei kontrahentów umowy komisowej do prowadzenia prawidłowej księgowości zarówno przez komisanta, jak i komitenta dla zawarowania prawa własności towaru komisowego w osobie komitenta [51]).

Drugi z kolei warunek przewidziany jest pod lit. „d", a stanowi, iż dla udowodnienia stosunku komisowego konieczne jest, by komisant w swych księgach handlowych prowadził ścisłą kontrolę przychodu i rozchodu towarów komisowych oraz sporządził w końcu każdego roku odrębną inwentaryzację tych towarów. Warunek ten wiąże się bezpośrednio z poprzednio omówionym, jako wynikający z faktu prowadzenia prawidłowej księgowości; te wszystkie przeto zastrzeżenia, uprzednio już podniesione, odnosić się będą również do ustanowionego obowiązku inwentaryzacji towarów komisowych.

Oprócz powyższych dwóch warunków, stanowiących o stosunkach umowy komisowej w zwykłej, przez obrót handlowy przewidzianej, postaci, ustawa skarbowa stawia nadto dwa warunki negatywne, których ziszczenie powoduje nieuznanie towaru komisowego za własność komitenta, warunki, będące przejawem stosunków komisowych w ich niecodziennej formie. Pierwszym będzie warunek dodatkowej wzmożonej odpowiedzialności (del credere) komisanta za wypełnienie zobowiązań przez osoby trzecie, które nabyły towar komisowy (lit. „a"), drugi zaś warunek — pobierania przez komisanta dla siebie, niezależnie od umówionego wynagrodzenia różnicy lub większej części różnicy między ceną, istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną, ustaloną w umowie na rzecz komitenta (lit. „b"). Jeśli idzie o ten ostatni warunek, to, jak już podkreśliliśmy [52]), spełnienie się jego powodować będzie w rzeczywistości zastrzeżenie nie umowy komisowej, lecz umowy innej, nazwanej w doktrynie niemieckiej: „Konditionsgeschäft" lub „Trödelsgeschäft", a będącej, jak to słusznie podkreślił na tle stosunków polskich Sąd Najwyższy [53]), „prostą sprzedażą towaru po oznaczonej cenie z zakredytowaniem ceny kupna". Stąd też słuszne wydaje się stanowisko prawa skarbowego, nie uznające w tego rodzaju umowie przymiotu umowy komisowej i — w konsekwencji — odmawiające stronom takiej umowy prawa korzystania z możności wyłączania towaru, będącego przedmiotem umowy z majątku, należącego do przedsiębiorstwa. Inaczej się jednak przedstawia powyższe zagadnienie na tle warunku, omówionego pod lit. „a", a mianowicie istnienia między kontrahentami umowy komisowej odpowiedzialności „del credere".

Przyjęcie przez komisanta wobec komitenta wzmożonej odpowiedzialności za wypłacalność osoby trzeciej stanowi ustaloną w obrocie handlowym praktykę i w niczym nie wypacza samej instytucji komisu; na tle prawa handlowego, przez przyjęcie na siebie del credere [54]) komisant nie zmienia swego charakteru, a stosunki między kontrahentami umowy są nadal regulowane w ten sam sposób, jak w przypadkach zwykłych, gdy warunek del credere nie jest zastrzeżony. Wydaje się więc niesłusznym,

---

[51]) Trudności powyższe słusznie podkreślił prof. A. Chełmoński w cytowanej wyżej glosie (por. odnośnik 37), dodając nadto, iż „poza tym nie będzie on (komitent) miał możności wpływu na to, aby komisant prawidłowo swe księgi handlowe prowadził".

[52]) Porównaj Szczygielski: op. c. str. 77.

[53]) S. N. III. R. 2659/28 z dnia 15 stycznia 1929.

[54]) Art. 591 K. H. wyraźnie przewiduje w ramach umowy komisowej możność przyjęcia przez komisanta wzmożonej odpowiedzialności del credere.

z punktu widzenia prawa handlowego, pozbawienie komitenta prawa wyłączenia swego towaru z majątku przedsiębiorstwa komisanta w przypadku, gdy ten ostatni przyjął na siebie wzmożoną odpowiedzialność za osobę trzecią; na niesłuszność przepisu skarbowego wskazuje nadto fakt, iż oprócz wymienionego wyraźnie przez ustawę stosunku, nazwanego del credere, prawo handlowe przewiduje inne przypadki (co prawda tak nie nazwane), będące w skutkach swych odpowiedzialnością wzmożoną komisanta za osobę trzecią, a które wobec nienazwania ich stosunkiem „del credere" nie będą podpadać pod przepis lit. „a" omawianego § 109 rozp. wyk., choć w istocie swej oraz skutkach prawnych i gospodarczych nie różnią się od przewidzianej tam odpowiedzialności del credere [55]).

8. *Krytyka przepisów rozp. wyk. z 19.IX.1934.* Analizując sytuację prawną, jaka się wytworzyła skutkiem wejścia w życie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 19 września 1934 o wykonaniu Ordynacji Podatkowej, należy dojść do wniosku, iż rozporządzenie to, wyjaśniając w § 109 pojęcie przedsiębiorstwa komisowego, przekroczyło w sposób jaskrawy ramy tego pojęcia, zakreślone w art. 5 p. 5 ust. 2 ust. o państw. pod. przem. Za komisowe bowiem, w rozumieniu powołanej ustawy, uważa działające we własnym imieniu i na rachunek osób trzecich przedsiębiorstwa sprzedaży, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe i udowodnią stosunek komisu oraz wysokość wynagrodzenia komisowego umową lub korespondencją, w przeciwnym razie winny być traktowane, jako działające na rachunek własny. Rozporządzenie wykonawcze w § 109, przyjmując powyższe ustalenie oraz eliminując spod pojęcia przedsiębiorstwa komisowego przypadki, gdy sprzedawca, działając na rachunek osób trzecich, otrzymuje dla siebie niezależnie od umówionego wynagrodzenia komisowego lub zamiast wynagrodzenia — różnicę lub większą część różnicy między ceną, istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną, ustaloną w umowie na rzecz komitenta (art. 5 p. 5 ust. 4 o pod. przem.), — nadto wprowadza dodatkowe warunki, których spełnienie powodować może uznanie towaru komisowego za własność komitenta, ulegającą wyłączeniu z majątku komisanta; są to: 1) brak w umowie komisowej przyjęcia przez komisanta odpowiedzialności wzmożonej (del credere) za wykonanie przez osoby trzecie tranzakcji zleconej; 2) udowodnienie istnienia stosunku komisowego umową, zawartą w formie rejentalnej wraz z korespondencją handlową oraz prawidłowymi księgami, prowadzonymi przez komitenta i komisanta. Jak widzimy więc, rozporządzenie to niepomiernie rozszerza ramy art. 5 ust. o pod. przem., gdyż wymaga stwierdzenia stosunku komisowego umową w formie notarialnej oraz korespondencją handlową, podczas, gdy powołana ustawa uważa za wystarczające stwierdzenie stosunku umową komisową, bez wymagania specjalnej formy, lub też korespondencją handlową, nie warunkując jednoczesnego stwierdzenia stosunku od istnienia tych obu dowodów. Podobnie, niczym nie jest usprawiedliwione nieuznawanie umowy komisowej w przypadku występowania odpowiedzialności „del credere", gdyż instytucja tej odpowie-

---

[55]) Są to przypadki, które nauka nazywa „quasi del credere" lub „del credere ukryte", a polegające na istnieniu wzmożonej odpowiedzialności komisanta za osobę trzecią, pomimo braku wyraźnej umowy w tym względzie z komitentem; odpowiedzialność taka powstaje jednak na podstawie przepisu ustawowego, gdy komisant towar, oddany mu do sprzedaży — sprzeda bez upoważnienia na kredyt (art. 590 § 2 K. H.) oraz gdy komisant w doniesieniu o wykonaniu zlecenia nie wskazał osoby, z którą zawarł umowę (art. 592 K. H.); w obu tych przypadkach może komitent uważać komisanta za swego bezpośredniego nabywcę lub sprzedawcę i domagać się bezpośredniego od niego świadczenia.

działności bynajmniej nie wyłącza istnienia umowy komisu, a polskie prawo handlowe w sposób wyraźny „del credere” w ramach przepisów, dotyczących umowy komisu, w art. 591 Kod. Handl. normuje. Również niesłuszne jest wymaganie stwierdzenia stosunku komisowego, istniejącego między stronami, dowodem, polegającym na prowadzeniu prawidłowych ksiąg handlowych w myśl przepisów Kod. Handl. (art. 54 i nast.), przez komitenta i komisanta. O ile bowiem komisant z istoty swej zawsze musi być kupcem (art. 581 K. H.), aczkolwiek niekoniecznie rejestrowym, a jako taki może (będąc zaś kupcem rejestrowym — obowiązany jest) prowadzić prawidłową rachunkowość kupiecką, o tyle komitent nie musi być kupcem. Jako nie handlujący, komitent nie ma obowiązku prowadzenia jakiejkolwiek rachunkowości, nawet niekupieckiej, gdyż prawo obowiązujące tego od niego nie wymaga. Stąd też warunek prowadzenia przez komitenta prawidłowej księgowości, uzależniający możność uznania przez władze skarbowe własności dobra komisowego w jego osobie, uznać należy za sprzeczny z obowiązującym polskim systemem prawnym prawa prywatnego. Bezspornie prawo prywatne ustąpić musiało wobec publiczno-prawnego przepisu § 109 rozp. wykon., a wytworzona przez to sytuacja prawna godziła w istotę instytucji umowy komisu, powodując w większości przypadków nieuznanie tej umowy za komisową, wbrew założeniom prawa prywatnego. Dzięki takiemu podejściu powołany przepis wyrządzić musiał w obrocie handlowym większą krzywdę społeczną, niż mógł spodziewać się ustawodawca, na oku mający wyłącznie tylko interes fiskalny Skarbu Państwa.

Widzimy więc, iż mimo liberalniejszego stanowiska powyższego rozporządzenia w porównaniu ze stanem dawnym, sytuacja prawna dobra komisowego — na odcinku własności — stale odbiegała na tle prawa skarbowego od wytycznych polskiego prawa handlowego.

9. *Rozporządzenie wykonawcze z dnia 25 marca 1937 r.* Rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. utraciło moc obowiązującą w dniu 7 maja 1937 r., na miejsce zaś jego weszło rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P., poz. 270). Nowe to rozporządzenie również zajmuje się zagadnieniem „majątku, należącego do przedsiębiorstwa” oraz własnością dobra komisowego. Oba te zagadnienia reglamentuje § 109, stanowiący wyjaśnienie do art. 135 Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr 14/36, poz. 134), odpowiadającego swą treścią art. 140 Ordynacji Podatkowej w dawnym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr 39/34, poz. 346).

W kwestii majątku, należącego do przedsiębiorstwa, nowy § 109 rozporządzenia wykonawczego stanowi, iż „za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, w rozumieniu art. 135” (Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu) „uważa się wszystkie rzeczy ruchome, nie wyłączając wierzytelności i inych praw majątkowych, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich”. Natomiast nie uważa się za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, jedynie następujących rzeczy, wchodzących w skład przedsiębiorstwa: a) przyjętych do przesłania przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne (art. 598 K. H.), b) przyjętych do przewiezienia przez przedsiębiorstwo przewozowe (art. 613 K. H.), c) przyjętych do przechowania na mocy umowy o przechowanie (art. 523 K. Z.), jak również na mocy umowy składu (art. 630 K. H.), jeżeli przedsiębiorca składowy nie nabył prawa własności na rzeczach złożonych, d) przyjętych do naprawy, e) przyjętych do przerobu, jeżeli

oddanie do przerobu nie nastąpiło w związku z prowadzeniem przez oddającego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, f) przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo komisowe (pod warunkami, które omówimy niżej), g) wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy, przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa, h) wierzytelności pieniężnych, co do których danemu przedsiębiorstwu zlecono inkaso lub inną realizację wierzytelności.

Porównanie § 109 ust. 2 rozp. z dnia 19 września 1934 r. z § 109 ust. 2 rozp. z dnia 25 marca 1937 r. wskazuje na wyraźną poprawę sytuacji właściciela dobra, znajdującego się pod węzłem egzekucyjnym za podatki innej osoby, w której majątku znalazło się w chwili egzekucji to dobro; należy uznać za lepsze stanowisko nowego przepisu przez wyraźne wyliczenie przypadków, wyłączających odpowiedzialność podatkową z obcego dobra, w przeciwstawieniu do swobodnej oceny władz skarbowych, wynikającej z dawnego przepisu, stanowiącego, iż „nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób". Błędne natomiast jest specyfikowanie wszystkich przypadków, dzięki czemu uznać należy wyliczenie podane w § 109 nowego rozporządzenia za limitatywne, co z kolei nie odpowiada elastyczności prawnej, wymaganej przez obrót gospodarczy. Za słuszniejsze też podejście prawa skarbowego do zagadnienia majątku, należącego do przedsiębiorstwa, jest wprowadzenie w miejsce uprzednio używanych wyrażeń: „znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa" i „należący do przedsiębiorstwa" wyrażenia nowego „wchodzący w skład przedsiębiorstwa", jako nie przesądzającego z góry kwestii własności samego dobra [56]).

Przechodząc z kolei do przedstawienia przez § 109 nowego rozporządzenia kwestii własności dobra komisowego, zwrócić należy uwagę, iż punkt „f" tegoż paragrafu wyłącza dobro komisowe z majątku ruchomego przedsiębiorstwa opodatkowanego komisanta z zasady, o ile tylko jest ustalone istnienie między tym komisantem a jego komitentem umowy komisowej. O istnieniu tym decyduje władza skarbowa, opierając się na wytycznych, przepisanych przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem.; stąd dla udowodnienia stosunku komisowego — wystarczające jest produkowanie przez komisanta umowy komisowej, zawartej w dowolnej formie, a nawet w formie korespondencyjnej; prawo skarbowe zrezygnowało obecnie z konieczności udowodnienia stosunku komisowego umową, zawartą w formie notarialnej oraz korespondencją handlową, jak to miało miejsce na tle przepisów poprzedniego rozporządzenia wykonawczego.

Ogólna zasada, iż dobro komisowe wyłączone jest z majątku, należącego do przedsiębiorstwa komisanta — jest nadto uzależnione od następujących warunków, których spełnienie pozwala nam zasadę tę stosować. Warunkami tymi są: 1) ustalenie istniejącego między stronami stosunku komisowego; 2) prawomocny wymiar podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwie komisan-

---

[56]) Wyrażenia te rozumieć należy w znaczeniu, przyjętym przez prawo prywatne, a to zgodnie z orzeczeniem N. T. A. z dnia 5 lutego 1930 r., które wyjaśniało, iż „w tych przypadkach, kiedy ustawa podatkowa posługuje się terminami technicznymi z dziedziny prawa prywatnego, nie nadając im przy tym dla swego zakresu wyraźnie szczególnego znaczenia, ani nie nadając w tym kierunku choćby pośrednio wskazówek, przyjąć należy, że używa tych terminów w tym znaczeniu, jakie z nimi wiąże właściwa dla nich dziedzina prawa".

ta; 3) komitent musi być również płatnikiem podatku przemysłowego od obrotu.

Ad. 1. Ustalenie istniejącego między stronami stosunku komisowego jest konieczne; dokonane być musi przez władzę skarbową, wobec której zainteresowani kontrahenci umowy komisowej winni udowodnić istnienie tego stosunku. Ustalenie władzy nie jest oparte na swobodnej decyzji, lecz uzależnione jest przy zastosowaniu swobodnej oceny dowodowej do spełnienia się warunków, przez art. 5 p. 5 ust. o państw. pod. przem. przewidzianych. Osoby więc zainteresowane powinny władzy produkować dowody, stwierdzające istnienie umowy komisowej w postaci umowy, zawartej w sposób dowolny, lub też korespondencji, z której treści wynika wyraźnie zamiar stron związania się węzłem umownym. Nadto wymagane jest prowadzenie przez komisanta prawidłowej rachunkowości kupieckiej. Żadne dalsze warunki, istniejące pod rządem dawnego rozporządzenia wykonawczego, nie są konieczne; stąd nie jest wymagany ani warunek prowadzenia ksiąg handlowych przez komitenta, ani też istniejąca w umowie klauzula wzmożonej odpowiedzialności komisanta w postaci „del credere" nie może spowodować przeszkody w uznaniu umowy komisowej.

Ad. 2. Drugim warunkiem koniecznym jest istnienie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego, wymierzonego przedsiębiorstwu komisanta od uzyskanej prowizji (art. 5 ust. o państw. pod. przem.) według stawki, przewidzianej w art. 7 lit. A. p. 5 ust. o państw. pod. przem. Jeżeli przedsiębiorstwo komisowe jest czynne rok pierwszy i w roku poprzedzającym rok, w którym zostało dokonane zajęcie, nie istniał stosunek komisowy, to o przynależności towarów, będących własnością komitenta, do przedsiębiorstwa komisowego rozstrzyga prawomocny wymiar podatku przemysłowego za rok dokonania zajęcia. Jeżeli natomiast przedsiębiorstwo komisowe istniało już uprzednio, a stosunek komisu był już uznany przez władzę skarbową, rzeczy, wchodzących w skład przedsiębiorstwa komisowego, a przyjętych do sprzedaży przez to przedsiębiorstwo, nie uważa się za majątek ruchomy, do tego przedsiębiorstwa należący, jeżeli przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu za rok podatkowy poprzedzający rok, w którym dokonano zajęcia, przedsiębiorstwo w związku z umową komisu, zawartą z danym komitentem, zostało prawomocnie opodatkowane według prowizji (komisowego), bądź innych wynagrodzeń za wykonane usługi (art. 5 ust. 1 p. 5 ust. o pod. przem.), a umowa komisu nadal obowiązuje.

Ad. 3. W obu tych przypadkach prawo skarbowe jednak wychodzi z założenia, iż komitent jest również płatnikiem podatku przemysłowego, aczkolwiek nie wymaga w sposób wyraźny, aby był kupcem. Jeżeli jednak komitent nie jest płatnikiem tego podatku, sytuacja ulega na tyle zmianie, iż w przypadku, jeżeli równocześnie przedsiębiorstwo komisowe zostało opodatkowane od pełnego obrotu towarowego tylko z tego powodu, że komitent nie płaci podatku przemysłowego, towary, będące własnością tego komitenta, uważa się za należące do przedsiębiorstwa komisowego, o ile jest to potrzebne celem zaspokojenia kwoty podatku przemysłowego, przypadającej od obrotów towarami, które były własnością danego komitenta [57]).

---

[57]) Przepis ten, niezgodny z założeniami prawa handlowego, znajduje swe usprawiedliwienie w zasadzie ogólnej prawa skarbowego obłożenia podatkiem komitenta, będącego kupcem krajowym. Gdyby przypuścić brak podobnego przepisu w prawie skarbowym, ustawa stworzyłaby nieuzasadniony przywilej dla komitentów-kup-

Dla wyjaśnienia należy dodać, iż prawo skarbowe, omawiając zagadnienie własności dobra komisowego w § 109 rozp. wyk. z dnia 25.III.1937, pod to pojęcie podciąga zarówno rzeczy ruchome (§ 109 p. „f"), jak i wierzytelności, wynikające z wykonania zleconej czynności komisowej (§ 109 p. „g"). Stąd też wierzytelności te traktuje w sposób analogiczny, jak i rzeczy ruchome, stanowiąc, iż nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa, również wierzytelności przedsiębiorstwa komisowego z tytułu ceny rzeczy przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy te nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa w trybie uprzednio omówionym w § 109 p. „f" tegoż rozporządzenia.

10. Krytyka przepisów rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 r. Jeżeli obecnie, po tych uwagach, przyjrzymy się zasadom, na których oparte jest to nowe rozporządzenie wykonawcze, to stwierdzić musimy — przy istnieniu dalszego liberalizmu ustawowego — jeszcze szereg sprzeczności prawa skarbowego z prawem prywatnym. Sprzeczności te w sposób jaskrawy przejawiają się w następujących momentach:

1) Wymaganie, aby komitent również był płatnikiem podatku przemysłowego, aczkolwiek jest bardziej liberalne od uprzednio wymaganego prowadzenia prawidłowej księgowości kupieckiej, nie znajduje żadnego rzeczowego uzasadnienia w oparciu na przepisach prawa prywatnego, które nie wymaga od komitenta przymiotu handlującego. Przepis prawa skarbowego stanowi niewątpliwie utrudnienie dla obrotu handlowego przy osiągnięciu wątpliwych rezultatów charakteru fiskalnego.

2) Wymaganie istnienia prawomocnego wymiaru podatkowego w stosunku do przedsiębiorstwa komisowego, aczkolwiek uzasadnione z punktu widzenia prawa skarbowego, stanowi w swej istocie poważne niebezpieczeństwo dla instytucji komisu. Wobec wyraźnego brzmienia prawa skarbowego uprawnienia komitenta uzależnione są od okoliczności, dokonywujących się bez jego udziału w stosunkach między władzą skarbową a komisantem. Opóźnienie władzy skarbowej w dokonaniu wymiaru, nieuprawomocnienie się tego wymiaru z powodu nienadejścia przepisanego terminu lub zaskarżenia wymiaru przez komisanta będą, wbrew woli oraz interesom komitenta, powodowały niemożność uznania dobra komisowego za jego własność, a co za tym idzie, niemożność zwolnienia ich z pod węzła egzekucyjnego za podatki komisanta. Należy uznać konstrukcję, przewidzianą w § 109 p. „f" rozp. z 25.III.1937, za wadliwą, albowiem oparta jest na przesłankach jednostronnych i zbyt mało liczących się z obiektywnym interesem obrotu gospodarczego. Abstrahując już od przypadków złej woli ze strony komisanta, który tendencyjnie nie dopuszcza do uprawomocnienia się wymiaru, aby poddać towary swego komitenta egzekucji skarbowej za swoją należność podatkową — należy jako moment ujemny podkreślić całkowite uniezależnienie warunków uznania dobra za komisowe od woli komitenta, któremu należałoby dać możność ingerencji tam, gdzie jego interes prawny jest zagrożony.

11. Wnioski. Jak z powyższego widzimy — warunki uznania przez prawo skarbowe własności towaru komisowego nie pokrywają się całkowicie z takimiż warunkami przez prawo handlowe ustalonymi: rygory prawa skarbowego są cięższe, a często godzą w istotę samej instytucji umowy komisowej.

---

ców zagranicznych, którzy z zasady nie opłacają polskiego podatku przemysłowego; przywilej taki mógłby wytworzyć z kolei niezdrową konkurencję kupców zagranicznych, których ekspansja na polski rynek gospodarczy przejawiałaby się z zasady w postaci handlu komisowego.

Jeżeli jednak obecnie, na przestrzeni omówionych wyżej przepisów, retrospektywnie zanalizujemy rozwój zagadnienia własności dobra komisowego, to podkreślić będziemy mogli z całym zadowoleniem, iż linia rozwojowa nas interesującego zagadnienia stale podnosi się. Od bezwzględnego stanowiska prawa skarbowego, z zasady uznającego dobro komisowe za należące do przedsiębiorstwa komisanta — poprzez próby uzgodnienia pojęć prawa publicznego z prawem prywatnym — dochodzimy obecnie do tego, iż prawo skarbowe w sposób wyraźny stwierdza, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta [58]). Ustalenie powyższe stanowi bezsporne zwycięstwo dążeń prawa prywatnego na tym odcinku; jest to rezultat przeszło dziesięcioletniego ścierania się poglądów na przewagę bądź interesu fiskalnego Skarbu Państwa, bądź też bezpieczeństwa obrotu handlowego. Rzecz zrozumiała, że mimo uznania, iż dobro komisowe stanowi własność komitenta, prawo skarbowe — interes Skarbu Państwa mając na względzie — obwarowało możność uznania stosunku między komitentem a komisantem za umowę komisową szeregiem warunków formalnych; jednakże warunki te z biegiem czasu coraz więcej zbliżają się do warunków, stawianych umowie komisu przez polskie prawo handlowe. Znając jednak elastyczność przepisów prawa prywatnego oraz zdolność przystosowania się obrotu handlowego do ram, przez prawo publiczne nań nakładanych, spodziewać się możemy, iż w ramach powyższych rozwijać się będzie nadal prawidłowo instytucja komisu, nie bacząc na trudności, jakie spotyka. W porównaniu ze stanem prawnym, wytworzonym w obrocie handlowym przez omawiany wyżej wyrok Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów, sytuacja obecna [59]) — czy to pod rządem art. 140 Ord. Pod. i § 109 rozp. wykon. z dnia 19.IX.1934 r., czy też — art. 135 Ord. Pod. w nowym brzmieniu [60]) i § 109 rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 r. — uległa poprawie znakomitej. Przyznanie własności dobra komisowego osobie komitenta, choć uwarunkowane ciężkimi rygorami, na tle prawa skarbowego, stanowi niewątpliwie zwycięstwo momentu słuszności i konieczności gospodarczej nad interesem fiskalnym [61]). Jest to jeszcze jeden objaw przejawiającego się wpływu prawa handlowego na inne dziedziny prawa.

---

[58]) Wyrażenie dosłowne „towary będące własnością... komitenta" spotykamy już w § 109 ust. 2 p. „f" rozp. wyk. z dnia 25 marca 1937.

[59]) Należy zwrócić jednak uwagę na niebezpieczeństwo, spowodowane sugestią wyroku S. N. z dnia 27 stycznia 1932, gdyż już pod rządem art. 140 Ord. Pod. i § 109 rozp. wyk. z 19 września 1934 r. — Sąd Najwyższy w dniu 5 czerwca 1935 r. w sprawie C. II. 536/35 wydał wyrok, oparty w swym uzasadnieniu na dawnej praktyce, nie liczącej się ze zmianą stosunków prawnych.

[60]) Dz. U. R. P. Nr 14/1936 poz. 134.

[61]) Nie możemy się zgodzić z poglądem p. Bendetsona w glosie jego do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1933 r. (S. N. I. C. 2416/32), ogłoszonej w czasopiśmie „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" rok 1934 p. 929, uważającym przepis § 109 rozp. wyk. z dnia 19 września 1934 za „daleko idące i sprzeczne z interesami fiskalnymi ograniczenie pojęcia majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa"; raczej w interesie Skarbu Państwa leży prawidłowy rozwój tak użytecznej w obrocie gospodarczym instytucji, jaką jest umowa komisowa, niż niszczenie licznych warsztatów gospodarczych i zmniejszenie w ten sposób ilości płatników należności skarbowych. Ogłoszenie nowego rozp. wyk. z dnia 25.III.1937 przekonało nas o słuszności naszej tezy, która pokrywa się z linią przewodnią nowego prawa, na omawianym odcinku własności dobra komisowego.

STANISŁAW MACHALSKI

W kwestii wyłączania sędziów polubownych

Kto ma rozstrzygać o wyłączeniu sędziów (sędziego) polubownych, K. P. C. wyraźnie nie postanawia. W literaturze też w tej sprawie zdania są podzielone. W szczególności wyrażony jest tam pogląd [1]), że właściwy w tym względzie może być tylko sąd państwowy (art. 493 K. P. C.), a nie sąd polubowny. Gdyby bowiem, według tego poglądu, przyjąć, że właściwy jest sąd polubowny, to brak byłoby unormowania w przypadku, gdyby chodziło o wyłączenie sędziego polubownego jednoosobowego, lub całego zespołu sądu polubownego. Inne zdanie w literaturze wyraża się [2]) w tym, że o wyłączeniu wszystkich sędziów polubownych rozstrzyga sąd polubowny. Nie ma bowiem przepisu, który by w tym przypadku upoważnił sąd państwowy do ingerencji.

Otóż, stojąc na stanowisku samodzielności sądów polubownych i opierając się na argumentacji a maiori in minus, wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że dopuszczalna jest ingerencja sądu polubownego w sprawie rozstrzygnięcia wniosku o wyłączenie sędziego polubownego w tym przypadku, gdy z obu stron ustanowiono większą ilość sędziów polubownych, albo gdy sąd polubowny składa się przynajmniej z arbitra, wybranego wspólnie (lub z arbitra, wybranego przez stronę drugą) i superarbitra, ustanowionego zapisem, lub wybranego wspólnie na podstawie zapisu lub ustawy. Jak to wynika bowiem z motywów ustawodawczych do K. P. C. (uzupełnienie tychże motywów s. 13 i 14), nie ma w tym przypadku przeszkody, by sąd polubowny, mimo, że jest niekompletny, nie mógł rozstrzygać o wyłączeniu.

Sprawa komplikuje się dopiero wówczas, gdy chodzi o wyłączenie sędziego polubownego, jako jedynego sędziego, któremu strony powierzyły rozstrzygnięcie sprawy, albo też o wyłączenie wszystkich sędziów polubownych, którzy mają sprawę zespołowo rozstrzygnąć, w tym bowiem przypadku zasadniczo — „nie ma sądu", który by mógł rozstrzygnąć o wyłączeniu. Są tylko sędziowie zespołu sądzącego sądu polubownego lub sędzia polubowny jednoosobowy a sędziowie ci (sędzia ten), jako wyłączeni, o swym własnym wyłączeniu rozstrzygać nie mogą. K. P. C. kwestii tej nie rozstrzyga, przepis bowiem art. 493 sprawy tej nie dotyczy. Ingerencję sądu państwowego w sądownictwie polubownym dopuszcza projekt, a w ślad zatem K. P. C. (art. 493) tam tylko, gdzie wydaje się ona niezbędna, a więc: w przypadku orzeczenia o zgaśnięciu mocy zapisu, w sprawie ustanowienia sędziego polubownego na wniosek strony, jeżeli wezwany o to jej przeciwnik nie ustanowi go w zakreślonym terminie, albo gdy obaj sędziowie nie mogą zgodzić się na superarbitra, dalej w razie zażalenia na opieszałość sędziego, wreszcie w sprawie wydania klauzuli wykonalności wyroku, lub ugody (z motywów ustawodawczych do K. P. C. s. 152 T. I. Zeszyt 6 Sekcji Post. Cywil.). Także i analogia z art. 58 K. P. C., dotyczącym wyłączenia sędziów państwowych, nie ma tutaj zastosowania. Księga trzecia (III) K. P. C., normująca sądownictwo polubowne, żadnego analogicznego przepisu w omawianej kwestii nie zawiera. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że de lege lata do rozstrzygnięcia wniosku o wy-

---

[1]) Kann: Die Poln. ZPO. (Berlin 1933) s. 191.

[2]) J. J. Litauer: Komentarz do K. P. C. (Warszawa 1933) s. 295.

łączenie (sędziów) sędziego w postępowaniu polubownym powołane są wyłącznie sądy polubowne.

Natomiast, o ile chodzi o stanowisko de lege ferenda, to jest niewątpliwe, że należy zapewnić sądom polubownym ingerencję sądu państwowego w tych wszystkich przypadkach, w których sędziowie polubowni musieliby rozstrzygać o swym własnym wyłączeniu. Ponieważ także w takich sprawach, gdzie może rozstrzygać o wyłączeniu sąd polubowny „niekompletny", zwichniętą być może zasada zaufania do sądów polubownych, jako organów sądownictwa, przeto należy opowiedzieć się za ingerencją sądu państwowego przy rozstrzygnięciu wniosków o wyłączenie sędziów polubownych w ogólności. Nie można poprzestać bowiem tylko na tym, że istnieje w K. P. C. przepis art. 503 p. 3 K. P. C., który umożliwia uchylenie wyroku sądu polubownego z powodu pogwałcenia przepisów o wyłączeniu sędziów polubownych. Jest to nie wystarczające, gdyż uniemożliwia usunięcie tej wady formalnej w stadium przed wydaniem wyroku, a więc z zaoszczędzeniem czasu i pracy nad ustaleniem materiału, potrzebnego do wydania wyroku. Sanckjonują to, jakkolwiek bez normy, motywy ustawodawcze. Także i ewolucja prawna idzie w tym samym kierunku. (Np. art. 13 ustawy z dnia 28 marca 1933 DURP., poz. 60 z r. 1936 o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych gospodarstw wiejskich, według którego o wyłączeniu członków zespołu urzędu rozjemczego rozstrzyga przy zastosowaniu analogii z art. 54 — 62 K. P. C. — sąd okręgowy).

W wyniku powyższych rozważań prawnych należy dojść do wniosku, że, jakkolwiek de lege lata wyłączenie sędziów polubownych należy wyłącznie do sądów polubownych, to jednak de lege ferenda należałoby przepis art. 486 K. P. C. znowelizować w duchu powyższych rozważań — przez dodanie do obecnego tekstu § 3 o następującym brzmieniu: „Do sędziów polubownych mają odpowiednie zastosowanie przepisy o wyłączeniu sędziów w sprawach cywilnych (art. 54 — 62 K. P. C.).

GLOSY

W jakim przypadku, w razie zarzucenia fałszu dokumentu, należy zawiesić postępowanie i odesłać sprawę na drogę postępowania karnego, a kiedy wystarczy zbadać fałsz środkami, przewidzianymi w procedurze cywilnej?

W myśl art. 276 K. P. C., strona zaprzeczająca prawdziwości dokumentu, obowiązana jest udowodnić jego fałsz. Stosownie od art. 277 K. P. C. „Fałszu dowodzić można wszelkimi środkami dowodowymi". Jednym z takich sposobów jest wedle dalszej treści tego artykułu porównanie z udziałem lub bez udziału biegłych charakteru pisma na zakwestionowanym dokumencie z charakterem pisma tej samej osoby na innych dokumentach niewątpliwie prawdziwych. Wykrycie fałszu na tej drodze nie powoduje jednak konieczności odrzucenia sfałszowanego dokumentu, bowiem zgodnie z art. 280 K. P. C. „sąd oceni na podstawie okoliczności poszczególnego przypadku, czy i o ile dokument zachowuje moc dowodową pomimo przekreśleń, podskrobań lub innych uszkodzeń". W razie zarzucenia fałszu dokumentu sąd może również (nie musi) stosownie do art. 197 § 1 p. 4 K. P. C. zawiesić postępowanie, gdyż ujawnił się „czyn, którego ustalenie w drodze karnej lub dyscyplinarnej mogłoby wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej". Wpływ ten może być dwojaki: decydujący i nie decydujący. Decydujący będzie wówczas, gdy sąd karny postępowanie swoje zakończy wyrokiem, skazującym za fałsz dokumentu tę samą osobę, która w postępowaniu cywilnym występuje, a nie decydujący wówczas, gdy skazujący wyrok stwierdził sfałszowanie spornego dokumentu, lecz dokonane przez osobę, w postępowaniu cywilnym nie występującą, wówczas bowiem zgodnie z art. 7 § 2 K. P. C. ustalenia zapadłego wyroku mogą być „przed sądem cywilnym obalane", jak również wtedy, gdy przed sądem karnym zapadnie wyrok uniewinniający

lub uwalniający od kary. W praktyce zachodzi wątpliwość, którą z tych dróg, w razie zarzucenia fałszu dokumentu, ma sąd cywilny obrać.

Rozwiązanie rzeczonej kwestii w K. P. C. jest wypadkową dwóch zasad w K. P. C. obowiązujących: 1) zasady, że sąd cywilny ma także moc orzekania o tym, czy zachodzi czyn karalny, 2) zasady, że sąd cywilny związany jest uprzednio skazującym wyrokiem karnym [1]). Połączenie tych dwóch zasad spowodowało, że decyzja o zawieszeniu postępowania cywilnego ze względu na postępowanie karne pozostawiona jest uznaniu sądu, rozstrzygnięcie jednak tej kwestii nie jest w K. P. C. dosyć jasne i budzi pewne wątpliwości co do drogi, jaką sąd cywilny w swoim postępowaniu ma obrać. Pod tym względem w dawniej obowiązującej rosyjskiej U. P. C. istniały przepisy bardziej przejrzyste. Stosownie do art. 110 U. P. C., „przekazując prokuratorowi sprawę o fałsz z powodu oskarżenia wprost kogokolwiek o popełnienie go, sędzia pokoju albo zawiesza całe swoje postępowanie cywilne aż do ukończenia postępowania karnego, albo na wniosek jednej lub drugiej strony kontynuuje postępowanie w tych punktach, których rozstrzygnięcie nie jest zależne od zakwestionowanego aktu".

Sędzia cywilny winien w postępowaniu swoim kierować się zasadą przyspieszenia procesu cywilnego i zgromadzenia dowodów dostatecznie ważkich, aby za ich pomocą wydanie wyroku nasuwało mu jak najmniej wątpliwości. Niewątpliwie zawieszenie postępowania wobec procesu karnego przedłuży postępowanie cywilne, z drugiej strony wyrok karny, gdy zapadnie w warunkach art. 7 § 1 K. P. C., będzie miał znacznie większą wagę od orzeczenia biegłego, uznającego w postępowaniu cywilnym akt za sfałszowany, a które stosownie do art. 280 K. P. C. może być przez sędziego swobodnie oceniane. Ale z drugiej strony, czy sąd karny wyda wyrok skazujący i czy skarze osobę, która uczestniczy w postępowaniu cywilnym, to jest, czy orzeczenie sądu karnego będzie mogło wywrzeć wpływ na proces cywilny, przewidzieć wszakże z góry niepodobna. Najlepsze rozwiązanie takiej kwestii zbliżone będzie jednak, jak sądzę, do wyżej przytoczonego tekstu art. 110 dawnego U. P. C.

Jeśli bowiem zarzucający fałsz dokumentu oświadczy, że nie jest mu wiadome, kto dokument sfałszował, lub też oskarży o fałsz osobę, nie występującą w danym procesie cywilnym, a strona przeciwna nie przyzna się do sfałszowania dokumentu, sędzia powinien zbadać fałsz środkami proceduralnymi, i nie zachodzi potrzeba zawieszania sprawy aż do ukończenia sprawy karnej, wobec tego że zawieszenie to przedłuży postępowanie, a wątpliwe jest, aby w tych okolicznościach zapadł wyrok skazujący w myśl art. 7 K. P. C., którego ustalenia nie mogłyby być obalone. Jeśli natomiast zarzucający fałsz dokumentu oskarży o sfałszowanie go osobę, występującą w danym procesie cywilnym, lub też ta osoba do fałszu takiego się przyzna, zawieszenie postępowania do ukończenia sprawy karnej będzie wskazane, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że zapadnie wyrok skazujący, którego ustalenia obowiązywać będą sąd cywilny, a więc ujawnienie czynu takiego może wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej. Na przytoczone przeto na wstępie pytanie odpowiedzieć należy, jak następuje: W przypadku zarzucenia fałszu dokumentu od uznania sądu cywilnego zależy zawieszenie postępowania do czasu ukończenia sprawy karnej, bądź też zbadanie fałszu środkami proceduralnymi. Jednak wskazane jest zawieszenie postępowania, jeśli zarzucający fałsz dokumentu o fałsz ten oskarży osobę, występującą w danym procesie cywilnym, a nie zawieszanie i zbadanie fałszu środkami procedury cywilnej w przypadku, gdy zarzucający fałsz o fałsz ten oskarży osobę, nie występującą w procesie, bądź też gdy oświadczy, że nie jest mu wiadome, kto dokument sfałszował, a osoba, korzystająca z dokumentu, do sfałszowania go się nie przyzna.

Stanisław Jabłoński

Jeszcze o niesłusznym wzbogaceniu w Prawie Weksl., a Kod. Zob.

Roszczenie z art. 76 P. W. służy posiadaczowi, który ma w ręku weksel lub orzeczenie o umorzeniu wekslu i posiada legitymację formalną z art. 16 lub wykaże swe materialne uprawnienie, chociażby nie miał legitymacji formalnej. Rozstrzygnięcie to jest sporne w doktrynie polskiej (porówn. Rosenblüth I., Prawo wekslowe i czekowe, Wróblewski — Prawo wekslowe i czekowe i A. Górski — Polskie prawo wekslowe).

Po stwierdzeniu, że roszczenie z art. 76 P. W. nie jest roszczeniem wekslowym, chociaż związane jest z istnieniem ważnego wekslu i z jego posiadaniem i jakie stąd wynikają konsekwencje, wyłania się pytanie, w jakim stosunku pozostaje art. 76 P. W.

---

[1]) Patrz art. prof. M. Allerhanda „Wykładnia art. 7. K. P. C." „Gaz Sąd. Warsz." nr 33/34 z r. 1937.

do Kod. Zob. i czy sam fakt wygaśnięcia zobowiązania wekslowego uzasadnia roszczenie z art. 76 P. W., aczkolwiek posiadacz weksla ma roszczenie z podstawowego (kauzalnego) stosunku, na którego podstawie nastąpiło wręczenie weksla.

Wskazując dygresyjnie, że kwestia ta stanowi przedmiot sporu komentatorów prawa wekslowego, należy podkreślić, że judykatura S. N. dopuszcza skargę o niesłuszne wzbogacenie z art. 76 P. W. tylko w tym wypadku, gdy skarżący utracił roszczenie, pochodzące ze stosunku prywatno - prawnego do pozwanego, co nie zachodzi, jeżeli powód zachował na podstawie prawa prywatnego regres do pozwanego (O. S. N. 16.9.1930 r. III.I. Rw. 2278/29 Przegl. Sąd., poz. 742 z 1930 r.). Roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia jest zasadniczo uzależnione od istnienia 2-ch momentów: szkody wierzyciela i wzbogacenia się dłużnika. O szkodzie wierzyciela - posiadacza weksla — nie ma mowy, jeżeli może on powrócić do pierwotnego stosunku prawnego i na jego podstawie uzyskać zapłatę od dłużnika wekslowego (O. S. O. w Warszawie, wydz. handl. z 29.IV. — 13.V.1929 r. II. I. C. 19/29; Przegl. pr. handl., poz. 495 z 1929 r.). W świetle tych orzeczeń art. 76 P. W. z natury swej posiada charakter wyłącznie subsydiarny, mający zastosowanie tylko wtedy, gdy posiadaczowi weksla nie służy roszczenie z podstawowego stosunku prawnego. Natomiast Kod. Zob. nie nadaje instytucji niesłusznego wzbogacenia charakteru kategorycznie subsydiarnego, atoli zna subsydiarność alternatywną, stosując skargę o niesłuszne wzbogacenie tam, gdzie inne skargi skutecznie nie dadzą się użyć, albo połączone są z trudnościami, np. skarga o własność okazuje się uciążliwa. Tego rodzaju konkluzja znajduje oparcie w wykładni autentycznej art. 123 K. Z., w motywach do art. 105 projektu części ogólnej Tilla. Jest to zresztą zasada, uświęcona przez wszystkie nowsze ustawodawstwa, które, opierając się na orzeczeniu Pomponiusza (L. 206 D. 50, 17): Iure naturae aequum est neminem cum alterius detrimento et iniuria fieri lucupletiorem, na tle rzymskiej actio de in rem verso, nadają instytucji niesłusznego zbogacenia charakter alternatywnej subsydiarności. Rozumowanie o kategorycznym charakterze subsydiarności art. 76 P. W. znajduje swe uzasadnienie w interpretacji logicznej art. 76 P. W. i po tej linii poszła judykatura S. N. i Sądu Okr. wydz. handl. w Warszawie, jak to wynika z orzeczeń wyżej przytoczonych.

Stanowisko to znajduje również swe uzasadnienie w samej istocie weksla, którego wręczenie z reguły nie umarza podstawowego stosunku prawnego (art. 265 § 1 K. Z.). Przez wręczenie weksla może nastąpić umorzenie pierwotnego zobowiązania tylko wówczas, jeżeli wyraźnie umówiono się, że przez wręczenie weksla następuje nowacja zobowiązania. Domniemanie (art. 265 § 1 K. Z.) przemawia zawsze za tym, że wydanie wierzycielowi weksla, opatrzonego w wekslowo obowiązujący podpis dłużnika, albo innych osób, nie stanowi odnowienia, jeżeli tego wyraźnie nie umówiono. O. S. N. z 20.12.1933 r. C. III nr 169/33 Zb. urz., poz. 466 z 1934 r. expressis verbis stwierdza, że weksel, dany przez dłużnika wierzycielowi, ma zasadniczo charakter zabezpieczenia a nie zapłaty.

W wypadku wyraźnego zastrzeżenia, że przez wręczenie weksla nastąpiło odnowienie zobowiązania, powodujące umorzenie podstawowego stosunku prawnego i możność dochodzenia tylko roszczeń, wynikających z wręczonego weksla, art. 76 Pr. W. ma zastosowanie od chwili wygaśnięcia zobowiązania wekslowego. W braku takiej wyraźnej umowy, gdy weksel stanowi tylko zabezpieczenie roszczenia, a wierzyciel ma do wyboru, albo dochodzenie swych roszczeń na podstawie pierwotnego zobowiązania, albo dochodzenie roszczeń z weksla i wybiera drogę wekslową art. 76 P. W., jako stanowiący quasi roszczenie wekslowe, będzie miał zastosowanie tylko po wygaśnięciu roszczenia z podstawowego (kauzalnego) stosunku prawnego.

I. Chmielnicki

Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego

W sprawie C. III 1722/37 Sąd Najwyższy (sekcja trzecia Izby Cywilnej) oddalił skargę kasacyjną na tej podstawie, że „przepisu § 4 art. 181 K. P. C. nie można stosować do wniosku o prawo ubogich". Zasada, którą Sąd Najwyższy kierował się w omawianym orzeczeniu, jest, moim zdaniem, sprzeczna z przepisami K. P. C.

Sąd Najwyższy rozumuje w następujący sposób: „Postępowanie, dotyczące wniosku o przyznanie prawa ubogich, jest odrębne od postępowania procesowego, wobec czego stosować do niego należy przepisy postępowania, wskazane w art. 112 — 125 K. P. C., które nie zawierają postanowienia takiego, jak art. 181 § 4 K. P. C. Ten ostatnio wymieniony przepis umieszczony jest w księdze drugiej K. P. C. pod tytułem „Postępowanie" w dziale I rozdziale IV, odnoszącym się do terminów. Dowodzi to, że przepis ten odnosi się tylko do terminów, o których w tym rozdziale jest mowa, a więc do terminów ustawowych lub sądowych".

Na te wywody należy odpowiedzieć, że postępowanie, dotyczące wniosku o przyznanie prawa ubogich, jest tylko o tyle odrębne od postępowania procesowego, że dotyczy kwestii incydentalnej, nie pozostającej w ścisłym związku z przedmiotem procesu, tak samo, jak np. postępowanie, dotyczące zabezpieczenia kosztów procesu, wyłączenia sędziego, zabezpieczenia powództwa; że w postępowaniu o prawo ubogich należy stosować art. 112 — 125 K. P. C., ale należy także stosować i inne przepisy K. P. C., jeżeli specjalne przepisy art. 112 — 125 nie wyłączają ich stosowania. Należy więc stosować także przepisy o terminach w przypadkach, w których chodzi o obliczenie terminu (np. w razie wniesienia skargi kasacyjnej, zażalenia na postanowienia, odmawiające prawa ubogich). Z faktu, że przepisy o prawie ubogich stanowią dział II tytułu II księgi drugiej, a przepisy o terminach rozdział IV działu I tytułu III „o postępowaniu", nie można wnioskować, że przepisów tytułu III nie należy stosować w przypadkach, omawianych w tytule II. Przeciwnie, przepisy tytułu III są przepisami ogólnymi o postępowaniu, które należy stosować w każdym postępowaniu, unormowanym w K. P. C., chyba że przepis specjalny wyłącza stosowanie ogólnego przepisu: jeżeli bowiem powoływać się na systematyzację przepisów K. P. C., to księga druga, zatytułowana „Proces", dzieli się na tytuły, z których pierwszy „strony" zawiera przepisy o stronach, drugi „koszty procesu" — przepisy ogólne o kosztach, o prawie ubogich i o zabezpieczeniu kosztów, trzeci „postępowanie" — przepisy o postępowaniu. Nie można chyba twierdzić, że przepisów o postępowaniu, zawartych w tytule III, np. dotyczących doręczeń, posiedzeń sądowych, rozpraw, zażaleń itp., nie należy stosować w postępowaniu, wszczętym na wniosek o przyznanie prawa ubogich, dlatego, że przepisy art. 112 — 125 K. P. C. nie zawierają takich przepisów, a taki wniosek nasuwałby się z logiczną koniecznością, gdyby wyjść z założenia, z którego wyszedł Sąd Najwyższy, i rozumować tak, jak rozumował w omawianym orzeczeniu. Art. 181 § 4 K. P. C. odnosi się oczywiście do terminów ustawowych i sądowych, ale z tego nie wynika, że nie należy go stosować w postępowaniu o przyznanie prawa ubogich.

Omawiane orzeczenie w dalszych swych wywodach ogranicza nieco swą tezę i formułuje ją tak: „Nie ma prawnej podstawy do przyjęcia, że przepis art. 181 § 4 K. P. C. należy stosować również do zgłoszenia w sądzie wniosku o przyznanie prawa ubogich". Tezę tę Sąd Najwyższy motywuje tym, że K. P. C. „nie zakreśla żadnego terminu do zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa ubogich", że wniosek taki może być zgłoszony, zanim sprawa została wszczęta i w każdym stadium postępowania, i że ustawa nie uprawnia sądu „do zakreślenia terminu w tym kierunku". Z tezy powyższej Sąd Najwyższy wysnuwa dalszy wniosek, że wniosek o przyznanie prawa ubogich można uważać za zgłoszony dopiero wtedy, gdy rzeczywiście wpłynie do sądu, oddanie zaś pisma, zawierającego ten wniosek, w polskim urzędzie pocztowym nie ma żadnego znaczenia, że dołączenie wniosku o przyznanie prawa ubogich do skargi kasacyjnej i nadanie go na pocztę razem ze skargą we wspólnej kopercie lub nawet połączenie tego wniosku ze skargą kasacyjną w jednym piśmie ma ten skutek, że za dzień wniesienia skargi kasacyjnej należy uważać dzień nadania jej na pocztę w polskim urzędzie pocztowym, ale za dzień wniesienia podania o przyznanie prawa ubogich — dzień, w którym to podanie lub skarga kasacyjna, zawierająca także wniosek o przyznanie prawa ubogich, wpłynęły z poczty do sądu. Jeżeli więc pisma powyższe były nadane w polskim urzędzie pocztowym przed upływem terminu kasacyjnego, lecz wpłynęły do sądu apelacyjnego po upływie tego terminu, to, zdaniem Sadu Najwyższego, skarga wprawdzie została wniesiona w terminie, ale podanie o przyznanie prawa ubogich — po upływie terminu, wskutek czego skarga kasacyjna, jaka wniesiona bez uiszczenia kaucji kasacyjnej, podlega odrzuceniu.

Powyższe rozumowanie uważam za zupełnie błędne, oparte na niezrozumieniu przepisu § 4 art. 181 K. P. C. Przepis ten kategorycznie nakazuje uznawać oddanie pisma w polskim urzędzie pocztowym za „równoznaczne z wniesieniem go do sądu". Zawsze więc, gdy chodzi o ustalenie, kiedy pismo zostało wniesione do sądu (a ustalenie takie jest potrzebne wtedy, gdy data wniesienia pisma stanowi o zachowaniu terminu), należy uważać za datę wniesienia pisma do sądu — datę nadania go w polskim urzędzie pocztowym.

Jeżeli data zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa ubogich nie ma żadnego znaczenia dla strony, ubiegającej się o to prawo, tj. jeżeli dla wyniku sprawy i rozstrzygnięcia wniosku nie ma żadnego znaczenia, czy wniosek wpłynął w dniu nadania go w urzędzie pocztowym czy też w dniu otrzymania go w sądzie, to oczywiście nie ma potrzeby ustalania tej daty, nie ma potrzeby korzystania z przepisu § 4 art. 181 K. P. C. Jeżeli jednak wniosek o prawo ubogich musi być zgłoszony w oznaczonym terminie, by wywołać pewne skutki prawne, a został nadany w polskim urzędzie pocztowym przed tym terminem, lecz wpłynął do sądu po terminie, to należy stosować przepis § 4 art. 181 K. P. C. Taki właśnie był stan prawny w omawianym

przez Sąd Najwyższy przypadku. Chociaż K. P. C. nie ogranicza terminu, w którym można zgłaszać wniosek o przyznanie prawa ubogich, i zgłaszać go można zarówno przed wytoczeniem powództwa jak i w toku procesu, to jednak z natury rzeczy wynika, że można go zgłosić w danej sprawie tylko przed uprawomocnieniem się wyroku lub innego rozstrzygnięcia, kończącego sprawę. Po zapadnięciu wyroku 2-giej instancji strona może zgłosić wniosek o przyznanie prawa ubogich tylko w terminie ustawowym, służącym jej do zaskarżenia tego wyroku, skoro niezgłoszenie wniosku w tym terminie i nieuiszczenie kaucji kasacyjnej pociąga za sobą odrzucenie skargi kasacyjnej i prawomocność wyroku. Sąd apelacyjny bada więc, czy wniosek o przyznanie prawa ubogich został zgłoszony przed uprawomocnieniem się wyroku, tj. czy podanie zostało wniesione w terminie ustawowym, służącym stronie do wniesienia skargi kasacyjnej. Gdy zaś chodzi o zachowanie terminu ustawowego, to należy stosować § 4 art. 181 K. P. C.: „oddanie pisma w polskim urzędzie pocztowym jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu". Art. 112 — 125 K. P. C. nie zawierają odmiennego przepisu. Jeżeli więc strona nadała w polskim urzędzie pocztowym skargę kasacyjną i wniosek o przyznanie prawa ubogich przed upływem terminu kasacyjnego, to nadała skargę jak i wniosek w ustawowym terminie, przed uprawomocnieniem się wyroku. Sąd apelacyjny był obowiązany rozpoznać ten wniosek. Teza Sądu Najwyższego w omawianym orzeczeniu prowadzi do paradoksalnego wniosku, który sąd konsekwentnie wysnuwa: to samo pismo uważa w jednej części za wniesione w terminie, w drugiej części — po upływie tego samego terminu.

Omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego jest zupełnie odosobnione. Analogicznej tezy dotąd nie spotkałem w żadnym z ogłoszonych orzeczeń. Jestem zdania, że Sąd Najwyższy przy najbliższej sposobności zrewiduje swoje stanowisko, które zajął w tym orzeczeniu. *J. W.*

Odpisy dokumentów w sprawach cywilnych

Prezes jednego z sądów okręgowych zwrócił się do właściwego prezesa sądu apelacyjnego z zapytaniem, czy należy pobierać opłatę od wniosku o wydanie z akt sprawy cywilnej odpisu dokumentu. Zainterpelowany prezes sądu apelacyjnego na zapytanie powyższe udzielił odpowiedzi twierdzącej, wyjaśniając, iż wniosek o wydanie odpisu dokumentu winien być zgłoszony bądź na piśmie (w sądzie okręgowym i w sądzie grodzkim, o ile strona działa przez adwokata), bądź ustnie do protokółu sądowego (w sądzie grodzkim, o ile strona działa osobiście — art. 384 K. P. C.) i że wobec tego z mocy art. 41 przep. o koszt. sąd. wniosek taki podlega właściwej opłacie — 2 zł w sądzie okręgowym i 50 gr w sądzie grodzkim. Powyższe wyjaśnienie prezesa sądu apelacyjnego wymienia tylko wnioski o wydanie odpisu dokumentu (bez zaznaczenia, czy chodzi o dokumenty, stanowiące dowód w sprawie w rozumieniu K. P. C., czy też o odpisy wszelkich pism, protokółów i orzeczeń, stanowiących dokumenty w szerokim tego słowa pojęciu; należy przypuszczać, iż chodzi raczej o tę drugą alternatywę), tę samą zasadę jednak należałoby, idąc po linii wywodów wyjaśniającego, analogicznie stosować do wypadków, gdy strona żąda wydania wyciągu, zwrotu dokumentu po ukończeniu postępowania itp.

Czy omawiane wyjaśnienie prezesa sądu apelacyjnego jest w świetle przep. K. P. C. i przep. o koszt. sąd. zasadne?

Nie ulega wątpliwości, iż, o ile strona domaga się wydania dokumentu, odpisu lub wyciągu w pisemnym wniosku (podaniu) wniosek taki podlega opłacie, przewidzianej w art. 41 p. o k. s. Nie wydaje się jednak uzasadnione stanowisko, iż tego rodzaju wniosek musi być zgłoszony na piśmie, bądź, o ile zgłasza go w sądzie grodzkim strona działająca bez adwokata, uwidoczniony w protokóle sądowym.

Okólnikiem z dnia 19 sierpnia 1937 roku Nr II, A. 9436/37 Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, iż ustny wniosek o nadanie klauzuli wykonalności podlega opłacie, przewidzianej w art. 41 p. o k. s. Stanowisko to, przeciwko któremu można by również wysunąć szereg argumentów, może być usprawiedliwione tym, iż wniosek o nadanie klauzuli wykonalności powoduje wydanie przez sąd postanowienia, bądź nakazującego wykonanie orzeczenia sądowego (klauzula wykonalności), bądź odmawiającego wykonania, jest to więc wniosek, zapoczątkowujący pewne stadium postępowania egzekucyjnego. Z tego też względu wniosek o nadanie klauzuli wykonalności musiałby być zgłaszany przez stronę zawsze na piśmie (z wyjątkiem, przewidzianym w art. 384 K. P. C.), gdyby nie było przepisu § 24 reg. cyw., zezwalającego na zgłaszanie go ustnie — bez konieczności uwidaczniania w protokóle sądowym. Zupełnie inny charakter posiada żądanie wydania z akt sprawy odpisu, lub wyciągu. Żądanie to nie jest czynnością procesową strony, gdyż nie ma i nie może mieć żadnego wpływu na tok procesu — nie jest wnioskiem procesowym, od którego K. P. C. wymaga formy pisma,

podlegającego przepisom art. 137 — 140 K. P. C. Jest to uprawnienie strony, przewidziane w art. VII przep. wprow. K. P. C., tego samego rodzaju, jak przewidziana w tymże art. możność przeglądania akt i czynienia z nich przez samą stronę odpisów i notatek. W jednym i drugim wypadku sekretarz ponosi pewien trud, gdyż musi sprawdzić, czy żądający jest stroną w procesie lub jej zastępcą; konsekwentnie należałoby uznać, iż żądanie przejrzenia akt winno być również zgłaszane na piśmie i należycie opłacone, a tego rodzaju stanowisko byłoby chyba oczywiście bezzasadne. Również nie jest wnioskiem procesowym żądanie wydania z akt sprawy dokumentu, o ile jest ono zgłaszane po ukończeniu postępowania — § 101 ustęp 2 reg. cyw.; w toku postępowania dokumenty można wydać tylko na zarządzenie przewodniczącego po złożeniu odpisu, odnośny wniosek więc, jako mający wpływ na tok procesu (przez odebranie dokumentu strona wycofuje z akt sprawy oryginał dowodu), winien być zgłoszony na piśmie.

Skoro żądania, oparte na art. VII przep. wpr. K. P. C. i § 101 ustęp 2 reg. cyw., jako nie mające charakteru wniosków procesowych, są zgłaszane w sekretariacie sądowym, nie zaś przed sądem, i podlegają załatwieniu wyłącznie przez sekretarza sądowego, a brak jest pozytywnego przepisu, wymagającego dla tego rodzaju wniosków formy pisemnej, należy uznać, iż mogą być one zgłaszane zawsze ustnie, bez konieczności uwidaczniania w protokóle sądowym.

Poza odpisem, wyciągiem lub dokumentem strony mogą żądać wydania na podstawie akt cywilnych zaświadczeń, może więc również powstać kwestia, w jakiej formie winny być zgłaszane żądania w tym przedmiocie. Zaświadczenia, wydawane na podstawie akt, mogą być dwojakiego rodzaju, a mianowicie, strona może żądać wydania bądź zaświadczenia na prawo otrzymania od władz, urzędów lub osób publicznego zaufania dowodu, na który w procesie się powołuje, bądź też zaświadczenia, stwierdzającego okoliczność, będącą w związku z procesem, lecz potrzebnego jej w celach poza procesowych (§ 62 p. 2 reg. cyw. ma na uwadze tylko te zaświadczenia). K. P. C. wprawdzie nie przewiduje wydawania zaświadczeń na prawo otrzymania dowodu, lecz przewodniczący lub sąd powinni zażądać znajdujących się w rozporządzeniu władz, urzędów i osób zaufania publicznego dowodów, których strona sama uzyskać nie może (art. 223 p. 2 i 271 K. P. C., vide również orzecz. Sądu Najw. Nr 306/36 r. Zb. Urz. — uzasadnienie), a na tych terenach, gdzie obowiązywała U. P. C. z 1864 roku, nadal utrzymuje się praktyka wydawania tego rodzaju zaświadczeń. Nie ulega wątpliwości, iż wniosek o wydanie zaświadczenia na prawo otrzymania dowodu, jako procesowy, winien być zgłoszony bądź w piśmie procesowym należycie opłaconym, bądź na rozprawie. O dopuszczalności wydania tego rodzaju zaświadczenia orzeka sąd w postanowieniu i na tej podstawie sekretarz zaświadczenie wydaje, pobierając już tylko opłatę kancelaryjną. Jeżeli chodzi o drugi rodzaj zaświadczeń, potrzebnych stronie w celach poza-procesowych, zachodzi analogia z kwestią formy wniosków o wydanie odpisu, czy wyciągu. Pewna wątpliwość może powstać w związku z okolicznością, iż zaświadczenia wydaje sekretarz z zezwolenia przewodniczącego wydziału, odpisy zaś, wyciągi i dokumenty po ukończeniu postępowania bez obowiązku uzyskiwania zezwolenia. Różnica ta, zdaniem moim, jest nieistotna, obowiązek bowiem uzyskania zezwolenia jest sprawą wewnętrznego urzędowania sekretariatu, zezwolenie nie jest zarządzeniem, wymagającym dekretacji (nawet zarządzenie przewodniczącego może nie być ujęte w formę dekretacji np. z § 48 reg. cyw.), zresztą przy wielkiej formalistyce zezwolenie może być uwidocznione gdziekolwiek w aktach sprawy.

Wszystkie wyżej poczynione ustalenia dotyczą wypadków, gdy z żądaniem wydania odpisu wyciągu lub zaświadczenia zgłasza się strona procesu w swej własnej sprawie. O ile z tego rodzaju wnioskiem zwraca się do sądu osoba trzecia, powinna żądanie to zgłosić w podaniu, od którego z mocy art. 114 p. o k. s. i art. 145 Ust. o opł. stempl. należy pobrać opłatę stemplową w kwocie 5 zł.

Omawiana kwestia, na pozór błaha, wymaga, celem uniknięcia w praktyce różnych sądów rozbieżności, szybkiego uregulowania, na razie w drodze okólnika Min. Spraw. Przy praktycznym zastosowaniu wskazówek prezesa sądu apelacyjnego, przytoczonych w omawianym wyjaśnieniu, wytworzyłaby się w sądzie okręgowym, bądź w sądzie grodzkim, o ile strona byłaby zastąpiona przez adwokata, taka paradoksalna sytuacja, iż wniosek o nadanie kluzuli wykonalności orzeczeniu sądowemu, pociągający za sobą wydanie przez sąd postanowienia, mógłby być zgłoszony ustnie, a żądanie wydania odpisu, wyciągu lub dokumentu, musiałoby być zgłaszane na piśmie.

Marta Kahanówna

Nowa sowiecka ustawa mieszkaniowa

Sowieckie ustawodawstwo mieszkaniowe jest jedną z dziedzin najbardziej zawikłanych, jeżeli chodzi o zbiorowe życie sowieckie. W październiku 1917 roku, w myśl na-

czelnych haseł rewolucji bolszewickiej „rabować zrabowane", ogłoszony został dekret, uprawniający ludność niezamożną do otrzymania bezpłatnego mieszkania; ponieważ wolnych mieszkań nie było, więc bolszewicy zaczęli „uszczelniać" (upłotniat') kilkupokojowe mieszkania przez pozostawianie ich właścicielom jednej izby. Wszystkie domy mieszkalne były upaństwowione i przekazane miejskim sowietom, przy czym opiekę nad tymi domami przejęło państwo. W wyniku tej „opieki" kwestia mieszkaniowa katastrofalnie się pogorszyła, wobec czego w 1923 roku był utworzony specjalny fundusz municypalny, który pozwalał na zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb. Jednakowoż stosunek sowietów miejskich do powierzonych im budynków nie zmienił się i fundusz ów nie wiele się przyczynił do polepszenia fatalnego stanu rzeczy. Wobec tego w 1924 roku została ogłoszona ustawa o kooperacji mieszkaniowej, która zezwalała obywatelom sowieckim tworzyć trojakiego typu kooperatywy mieszkaniowe: 1) tzw. „żakty", mające na celu wykorzystanie municypalnych domów na podstawie umów dzierżawnych, zawieranych z radami miejskimi, 2) robotnicze i 3) ogólnoobywatelskie mieszkaniowe towarzystwa budowlane, które miały na celu budowanie mieszkań dla swych członków. Poczynając od 1924 roku, prawodawca sowiecki zachęcał do tworzenia tych kooperatyw, przy czym fundusz budowlany był obficie zasilany, gdyż za okres pięcioletni wyniósł sumę półtora miliarda rubli. Wynik wysiłków budowlanych był bardzo bolesny dla ideałów komunistycznych. Rady miejskie, które teoretycznie pozostawały właścicielami tych nowych domów, były faktycznie bardzo luźno z nimi związane, więc obojętnym okiem patrzyły na stosunki, jakie się układały w nowych domach i kooperatywy stały się właściwie samorządem bezkontrolnym i faktycznie niezależnym od władzy miejskiej. Drobny sowiecki właściciel okazał się jednak typowo „małomieszczańskim" egoistą, gdyż pozbawiony czujnego oka władzy sowieckiej obojętnie odnosił się do swej własności, w wyniku czego domy mieszkalne tych kooperatyw, mające wszystkie wady budownictwa sowieckiego, w krótkim czasie stawały się ruderami; lecz nawet tego rodzaju niezbyt ponętne mieszkania stały się solą w oku pozostałej sowieckiej ludności, gdyż zgodnie z istniejącym dotychczas prawem obywatel sowiecki jest uprawniony do pewnej nikłej normy mieszkaniowej w postaci 8 metrów kwadratowych i jedynie specjaliści mają prawo do nadwyżki od 2 do 12 metrów kwadratowych. Przeciętny więc obywatel sowiecki z zazdrością patrzył na wybrańców klasy posiadającej sowietów, którym udało się wygrać mieszkaniowy los na sowieckiej loterii życia. Prawo sowieckie musiało zacząć walkę z zachłannością tego nowego mieszczaństwa sowieckiego, lecz nowa klasa posiadająca nie bardzo kwapiła się do ustępstw, gdyż uważała siebie za uprawnionego właściciela i to w najbardziej burżuazyjnym znaczeniu tego słowa. Teoretycy czystego komunizmu nie mogli z tym się pogodzić i pierwsze starcie światopoglądów nastąpiło wkrótce, przy okazji opróżniania mieszkań.

Trzeba zaznaczyć, że na ogół opróżnienia te nie były zbyt częste, gdyż w Sowietach istnieje niespotykane w pozostałym świecie zjawisko „opancerzenia" (bronirowanja) mieszkania. Polega ono na tym, że rodzina, zmuszona z tych lub innych „legalnych" przyczyn do czasowego, lecz dłuższego opuszczenia mieszkania (przeważnie z powodu wyjazdu z miasta), ryzykuje pozostanie bez dachu nad głową po swoim powrocie do tegoż miasta, wobec czego wytworzył się zwyczaj, uznany przez prawo sowieckie, że mieszkanie, legalnie opuszczone, pozostaje w zasadzie nadal do dyspozycji wyjeżdżającego, lecz zwyczaj ten doprowadził do wyjątkowego chaosu, z którym nie mogli sobie dać rady nawet najbieglejsi prawnicy sowieccy. Dosyć powiedzieć, że w tej kwestii ma w Sowietach moc obowiązującą około setki dekretów, częstokroć ze sobą sprzecznych. Terminy tych „opancerzonych" mieszkań były rozmaite: w zasadzie były one do dyspozycji powracającego właściciela mieszkania tylko w przeciągu trzech miesięcy, lecz zasada ta miała wyjątki, przedłużające ten termin do 6 miesięcy, 2, 3 lat i nawet bezterminowo.

Jednakowoż zdarzały się wypadki, gdy „żyłpłoszczad" (przestrzeń mieszkalna) w postaci bądź całego mieszkania, bądź też poszczególnego pokoju opróżniała się i wówczas członkowie kooperatyw mieszkaniowych wykazywali wszystkie cechy najchciwszego burżuja, uważając te opróżnione pomieszczenia za swoją własność i żądając od nowych lokatorów wysokiego „odstępnego" (surowo zabronionego w Sowietach) lub dobrze zamaskowanego wygórowanego komornego. Walka z tego rodzaju nadużyciami odbywała się w ten sposób, że sądy sowieckie uznawały prawo członków kooperatywy najwyżej do połowy opróżnionego pomieszczenia, drugą zaś połowę oddawały do dyspozycji miejskich sowietów. W wyniku tego rodzaju stosunków wytworzyła się sowiecka arystokracja mieszkaniowa z jednej strony, zaś z drugiej mieszkaniowy proletariat, pośród którego znajdowali się często ludzie „dobrze zasłużeni Sowietom", jak np. byli wojskowi, tzw. „bohaterowie pracy", kawalerowie orderów sowieckich (ordenonoscy) itp. Sytuacja ta w obecnych czasach, dosyć ciężkich dla

elity rządzącej, była wodą na młyn „trockistów" i wymagała radykalnej zmiany. To też została opracowana i w październiku ubiegłego roku ogłoszona w Sowietach nowa ustawa mieszkaniowa, która, jak zwykle, została przyjęta z zachwytem przez sowiecką prasę prawniczą i uznana „za nową kartę w prawie obywatela sowieckiego do jasnego, zdrowego i kulturalnego mieszkania". Najważniejszym punktem tej „nowej karty", zawierającej 37 artykułów, jest art. 23, który przewiduje, że „wszystkie wolne pomieszczenia mieszkalne w domach są przekazywane do użytku obywateli wyłącznie za pośrednictwem urzędu mieszkaniowego miejskich sowietów". Ten sowiet miejski staje się obecnie odpowiedzialnym za eksploatację, remont i opiekę nad domem. Normy mieszkaniowe w Sowietach przydziela obecnie urząd mieszkaniowy, wobec czego kooperatywy mieszkaniowe zostały pozbawione prawa do opróżnionej przestrzeni mieszkalnej. Te opróżnione „nadmiary" (izliszki) mieszkaniowe obecnie zostały ustawowo określone. Są nimi tylko całe izby mieszkalne (przedtem były nawet „nadmiary wewnątrzpokojowe") i to nie przechodnie lecz stanowiące oddzielną ubikację, przy czym w celu udaremnienia rozmaitych kombinacji zabronione są bez zgody wszystkich współmieszkańców przetasowywania ich wewnątrz mieszkania w celu umożliwienia zamieszkania opróżnionego „nadmiaru" tudzież dokonywania wewnątrzpokojowych przeróbek.

Nowa ustawa wprowadza terminy dzierżawy mieszkań oraz zobowiązuje strony do zawarcia piśmiennej umowy, w której ściśle określone są prawa i obowiązki stron, przy czym umowy te zawierane są na czas tylko do pięciu lat. W zasadzie lokator zawiera umowę z urzędem mieszkaniowym sowietu miejskiego, lecz nadzór nad wykonaniem tej umowy zostaje powierzony specjalnie powołanemu urzędnikowi w postaci zarządzającego domem, który właściwie staje się odpowiedzialnym za porządek w domu i należyte jego utrzymywanie. Przy urzędach mieszkaniowych mają być zorganizowane specjalne biura remontowe, warsztaty mechaniczne, transportowe itp., konieczne do utrzymania domów w należytym stanie. Wreszcie, zgodnie z uznanym przez nową konstytucję sowiecką prawem obywatela sowieckiego do prywatnej własności, a więc i do własnego „domku" (zamieszkałego tylko przez niego i jego rodzinę), nowa ustawa rozciąga się też i na tę dziedzinę własności prywatnej, przy czym według słów komentatora sowieckiego „z tego rodzaju właścicielem domu łatwo jest dogadać się i łatwiej jest bronić się przeciwko jego nieprawnym żądaniom", to też ta dziedzina najmniej niepokoi prawodawcę sowieckiego.

Wprowadzenie umów pisemnych w sprawach mieszkaniowych ma istotnie „rewolucyjny" charakter, gdyż należy pamiętać, że sprawy mieszkaniowe w Sowietach należą do najbardziej przykrych pozycyj życia obywatela sowieckiego. Trzeba podkreślić, że w stosunkach sowieckich „norma mieszkaniowa" stanowi wyjątkowo zawiły problemat, który rozstrzyga się nie tylko w płaszczyźnie ustawy mieszkaniowej, lecz dotyczy też dziedziny równouprawnienia kobiet oraz obrony praw dzieci. Rodzina, wprowadzając się przed nową ustawą do swej normy mieszkaniowej (przeważnie — do jednego pokoju), otrzymywała tę normę na każdego poszczególnego członka rodziny, a to w celu zabezpieczenia się przed zmianami, jakie mogły zajść w rodzinie. Na tym tle zdarzają się wypadki, możliwe tylko w Sowietach, gdy np. rozwiedzieni małżonkowie po rozwodzie, z braku mieszkań, pozostają w tym samym pokoju, w którym mieszkali przedtem jako małżeństwo lub też wprowadzają do tego wspólnego pokoju nowego małżonka, z którym świeżo zawarli ślub. Obecnie zawarcie umowy piśmiennej wprowadzi nieco porządku do zawikłanej kwestii mieszkaniowej w Sowietach, lecz prawdopodobnie kosztem równouprawnienia kobiety sowieckiej i praw jej dzieci.

Natomiast instytut „opancerzenia" mieszkania pozostał w nowej ustawie sowieckiej i rozwiązany został na korzyść rodziny, gdyż w wypadku wyjazdu głowy domu, który zawierał umowę, rodzina jego pozostaje w mieszkaniu i nadal do czasu wygaśnięcia tej umowy. Następnie, w razie czasowego wyjazdu całej rodziny mieszkanie pozostaje „opancerzone" w przeciągu sześciu miesięcy do dyspozycji powracającej rodziny i wreszcie — do dwóch lat — w wypadku wyjazdu rodziny za granicę, na Daleki Wschód czy też do krajów arktycznych.

Wyjątkowo zawiła jest w Sowietach kwestia eksmisji z mieszkania, gdyż oprócz eksmisji sądowej istnieje jeszcze eksmisja administracyjna i w tej dziedzinie ustawodawca sowiecki wydał około 150 zasadniczych dekretów, często sprzecznych pomiędzy sobą. W zasadzie w Sowietach w razie opuszczenia przez pracownika warsztatu swej pracy, z której tytułu otrzymuje on normę mieszkaniową, traci on automatycznie prawo na mieszkanie, chyba, że zostaje zwolniony z powodu niezdolności do pracy lub powołany na służbę wojskową. W związku z utratą pracy następuje eksmisja pracownika, która może być dokonana w drodze administracyjnej lub sądowej. Te drogi są bardzo zawiłe, gdyż np. robotnik zwolniony i mieszkający na terytorium przedsiębiorstwa eksmitowany jest w drodze administracyjnej, natomiast jeżeli dom

mieszkalny przedsiębiorstwa jest poza jego obrębem, eksmisję orzeka sąd. Wielki zamęt w tej dziedzinie wprowadzają same organizacje, gdyż olbrzymia ilość „nadmiarów” mieszkaniowych nawet w domach resortów specjalnych zajmowana jest przez ludzi, nie mających nic wspólnego z tymi resortami, którzy dostają się do tych domów w drodze protekcji lub łapówek, wobec czego zdarzają się wypadki wykrycia kilkuletniego „nieprawnego” zamieszkiwania tego rodzaju intruzów za zgodą administracji domu (nawet w żłobkach dziecięcych) a więc walka z tego rodzaju zjawiskiem kryzysu mieszkaniowego w Sowietach jest bardzo trudna. Nowa ustawa przewiduje też eksmisję administracyjną, lecz szczegółowo wylicza te wypadki. Zasada automatycznej utraty mieszkania po utracie pracy pozostawiona jest jedynie dla domów przedsiębiorstw państwowych. Inne domy mogą eksmitować zwolnionych pracowników jedynie wówczas, gdy zagwarantują eksmitowanemu nowe pomieszczenie, chyba że pracownik został wydalony z pracy dyscyplinarnie, czy też za popełnienie przestępstwa.

Specjalny rodzaj eksmisyj — są to sprawy eksmisyj studenckich. Dotychczas obowiązywał w Sowietach jeden ze 150 dekretów, który regulował tę sprawę w trybie administracyjnym. Obecnie sprawa ta przechodzi do sądów, gdyż będą zawierane ze studentami umowy, też na czas do pięciu lat. Stawia to administrację domów studenckich w ciężką sytuację, gdyż prokuratura sowiecka bardzo często z tych lub innych względów wstrzymuje wykonanie wyroków sądów nawet w sprawach cywilnych, obecny zaś stosunek rządu sowieckiego do studenterii polega na łagodzeniu zaognień, wobec czego należy przypuszczać, że domy studenckie też będą przepełnione „intruzami”.

Wreszcie należy omówić swoistą sowiecką instytucję mieszkaniową — zamianę mieszkań — urzędowo uznaną przez ustawodawstwo sowieckie. Zasadniczo każdy posiadacz normy mieszkaniowej ma prawo do zamiany tej normy na inną, oprócz dzierżawców czasowych tj. sublokatorów, dozorców domowych, osób skoszarowanych itp. Wysokość normy nie gra roli; może to być nawet część pokoju (tzw. kąt), lecz w wypadkach, dotyczących części pokoju, zamiana może nastąpić jedynie za zgodą wszystkich pozostałych mieszkańców pokoju; sprawa komplikuje się: jeżeli jakaś część pokoju jest „opancerzona”, wówczas wymagana jest pisemna zgoda nieobecnego dzierżawcy „opancerzonego” kąta.

Wszystkie te zamiany nowa ustawa reguluje przez specjalne biuro zamiany mieszkań lub kantory pośrednictwa wydziału komunalnego miejscowego sowietu. Odmowa współmieszkańców lub biura zamiany dokonania zamiany może być zaskarżona do sowietu, w niektórych zaś wypadkach do sądu. Jeżeli w drodze zamiany wyprowadza się lokator, los jego dzielą sublokatorzy i pracownice domowe. Spekulacja mieszkaniowa, ukryta pod płaszczykiem zamiany mieszkań, jest zakazana i stanowi przestępstwo, przewidziane w kodeksie karnym.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że nowa ustawa sowiecka ujawnia całkowitą nieudolność społeczeństwa sowieckiego i nawet zawiera votum nieufności w stosunku do własnych urzędów, skoro wszystko oddaje w ręce jednego człowieka — zarządzającego domem, który odtąd ma być opiekunem szczęścia rodzinnego na przestrzeni ośmiu metrów kwadratowych. *S. Wołyński*

Prawo chińskie

Uwagę świata przykuwa tocząca się od kilku lat na dalekim wschodzie gigantyczna walka pomiędzy ekspansywną Japonią a budzącymi się z długotrwałego letargu Chinami. Olbrzymie państwo „Niebieskiego Smoka” a zwłaszcza jego ustawodawstwo oraz instytucje prawodawcze i sądowe są jeszcze na ogół b. mało znane. Z tym większym przeto uznaniem powitać należy źródłowe i obszerne dzieło J. Escarra (Le droit chinois, I vol., Paris, Lib. du Sirey, 1936), którego tom I (liczący 523 stron) omawiają na łamach poważnego kwartalnika prawniczego „REVUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL” — w dziale, poświęconym francuskiej bibliografii prawa cywilnego — redaktorowie tegoż działu prof. uniw. R. Demogue i prokurator M. Gégout. Ponieważ recenzja ta zawiera ciekawe dane o prawie chińskim, przeto w przypuszczeniu, iż zainteresują one również polskich prawników, przytaczamy ją poniżej. Dzieło J. Escarra, traktujące o koncepcji i ewolucji prawa chińskiego, o instytucjach prawodawczych i sądowych, o nauce prawa w Chinach, pozwala nam przeniknąć w świat mało znany, otwiera nowe horyzonty na kraj, w nieznacznym jeszcze stopniu ulegający wpływom cywilizacji zachodniej. Chińska koncepcja prawa jest wyrazem (traduit) pradawnych pojęć, opracowanych w sposób naukowy przez szkołę Konfucjusza, pojęć, które oparły się oddziaływaniu świata grecko-rzymskiego i chrześcijańskiego. Koncepcja ta opiera się na wierze w istnie-

nie porządku naturalnego (ordre de la nature) i w skuteczność zgodności tego porządku z ustrojem społecznym (ordre social) oraz na przekonaniu o konieczności zachowywania rytuału, którego koncepcja jest sprzeczna ze ścisłą normą, z prawem. Przeciw tej koncepcji wystąpili — niedługo przed erą chrześcijańską — prawoznawcy (których najwybitniejszym przedstawicielem był Han Fei), zwolennicy ustaw surowych, ujętych w formę pisemną, powszechnych i obiektywnych. Ale ani prawoznawstwo, ani buddyzm nie wywarły trwałego wpływu na prawo chińskie, które było przede wszystkim prawem zwyczajowym, zaś jego formalizm był raczej ceremoniałem; ustrój ten, trwający przez szereg wieków, nie wyłączał oczywiście prawodawstwa stanowionego, które znane było Chinom już w odległej przeszłości bądź w formie oddzielnych ustaw, bądź w formie kodyfikacji np. z okresu dynastii mongolskiej Yuan lub Kodeksu Ming'ów. Dopiero jednak przed trzydziestu laty rozpoczął się nowy okres kodyfikacji prawa chińskiego, które przejmuje liczne przepisy ustawodawstw zagranicznych, przy czym w ostatnich latach przejawia się w Chinach dążność do przywrócenia prawu pewnych pojęć specyficznie chińskich, wyeliminowanych w początkowym okresie kopiowania prawodawstwa zagranicznego. J. Escarra poza konstytucją z października 1935 r. i rozległym ustawodawstwem administracyjnym omawia w swym dziele kodeks cywilny chiński (ogłoszony w 1929 r. a stanowiący częściowo połączenie prawa cywilnego i prawa handlowego), podkreślając jego elastyczny charakter, stanowisko, jakie w tym kodeksie zajmuje system rodowy (système de la maison), co spowodowało oryginalne ustawodawstwo w przedmiocie stanu cywilnego. Autor uwydatnia również charakterystyczne cechy innych dziedzin ustawodawstwa chińskiego, jako to prawa karnego, ustaw o obywatelstwie, o cudzoziemcach, o kolizji praw, a następnie omawia organizację sądownictwa. Dawniejszy system czwórstopniowego wymiaru sprawiedliwości przy zupełnym niemal braku adwokatury został zastąpiony systemem — trójstopniowego wymiaru sprawiedliwości. Wytworzyło się orzecznictwo wyższych instancji, do którego w praktyce stosują się inne sądy; orzecznictwo to jest uzupełniane przez postanowienia interpretacyjne, stanowiące rodzaj wyroków deklaratoryjnych; prawo wykładni przysługuje prezesowi Rady Sprawiedliwości po zaopiniowaniu przez prezesa Sądu Najwyższego w Nankinie i przewodniczących poszczególnych Izb tegoż Sądu. W 1935 r. ogłoszono kodeksy procedury cywilnej i procedury karnej; adwokatura została zorganizowana w r. 1927 na podstawach wprawdzie nie całkowicie nowoczesnych, ale stanowiących niewątpliwy postęp. Ostatnią część swego dzieła J. Escarra poświęca nauczaniu prawa, wykazując zalety i wady systemu studiów jako to nadmierną ilość wykładanych przedmiotów, zbyt wielką w stosunku do studiujących inne nauki ilość studentów prawa, warunki, w jakich pewna część młodzieży chińskiej odbywa studia za granicą itd. Dzieło J. Escarra, odkrywające przed czytelnikiem nowe horyzonty, zasługuje na szczególną uwagę. Nie pomijając tego, co Chiny mogą z pożytkiem dla siebie przejąć od narodów zachodnich, autor należycie ocenia swoisty charakter instytucji specyficznie chińskich, wyraża żal, iż historia Chin nie jest wykładana, i konstatuje z zadowoleniem zachowanie instytucji, odpowiadających ustrojowi społecznemu (état social), który na ogół zmienia się dość nieznacznie, pomimo reform, nie sięgających w istocie do głębi.

Omawiane dzieło — źródłowe a zarazem przeniknięte ogólnymi ideami — należy do tych, które kształcą czytelnika, i niewątpliwie spotka się z zasłużonym powodzeniem.

T. Kędzierski

Śp. LEONARD CYBULSKI

W dniu 1 lutego 1938 r. zmarł śp. Leonard Cybulski, emerytowany prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, w wieku lat 74. Po ukończeniu w r. 1888 Uniwersytetu Warszawskiego pracował początkowo jako aplikant w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, zajmując kolejno stanowiska podsekretarza i sekretarza. W latach 1893 — 1898 pełnił obowiązki sędziego śledczego w okręgu sądu okr. w Stawropolu, a następnie oddał się pracy adwokackiej w Piotrkowie. We wrześniu 1917 r. przeszedł do sądownictwa Odrodzonej Rzeczypospolitej, obejmując w nim zaszczytne stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie, na którym pozostawał aż do przejścia na emeryturę w roku 1931. Dekretem Naczelnika Państwa

z dn. 2 maja 1922 r. za zasługi, położone na polu organizacji Sądownictwa Polskiego, odznaczony został orderem „Odrodzenia Polski".

Śp. Leonard Cybulski był człowiekiem o nieskazitelnym szlachetnym charakterze, o wielkiej dobroci serca. W ciągu całego swego życia zajmował się nieustannie pracą społeczną, wkładając w nią energię, zapał i inicjatywę.

Przez kilkuletni okres swej służby w Rosji przyjmuje gorliwy udział w życiu kolonii polskiej. Po powrocie do kraju, w ciężkiej dobie przedwojennej i wojennej rozwija ożywioną działalność patriotyczną, z zapałem popiera i realizuje ogólne dążenie miejscowego społeczeństwa do utworzenia prawdziwie polskiego szkolnictwa.

Gdy po strajku szkolnym powstało w Piotrkowie Towarzystwo Szkoły Średniej i Towarzystwo Wpisów Szkolnych, śp. Leonard Cybulski wszedł do zarządu pierwszego z tych towarzystw i pełnił te obowiązki przez lat kilkanaście, a prezesem drugiego był nieprzerwanie od r. 1905 przez lat 20.

W roku 1917, gdy powstaje Sądownictwo Polskie, On właśnie — jeden z pierwszych — zgłasza się ofiarnie do pracy nad zorganizowaniem polskiej magistratury sądowej i kładzie podwaliny pod tę organizację. Sprawując przez lat kilkanaście urząd prezesa Sądu Okręgowego w starym grodzie trybunalskim, śp. Leonard Cybulski godnie reprezentował świetne tradycje sądownictwa polskiego, wysoko dzierżył sztandar niezawisłości sędziowskiej i dostojeństwa wymiaru sprawiedliwości.

W smutny dzień zimowy sądownicy i adwokaci piotrkowscy oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i z okolicy odprowadzili zwłoki śp. prezesa Cybulskiego na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć pamięci zacnego i szlachetnego sędziego - prezesa, obywatela i człowieka!

K. A.

śp. WILHELM KARDYMOWICZ

W dniu 28 lutego 1938 roku zmarł w Grodnie śp. Wilhelm Kardymowicz, sędzia miejscowego Sądu Okręgowego.

Urodził się w Pskowie 23 stycznia 1903 roku; gimnazjum ukończył w Wilnie; tu również odbył studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego; był podporucznikiem rezerwy W. P. Studiując prawo, pracował jednocześnie jako nauczyciel i kierownik szkoły powszechnej w Duksztach od 1926 — do 1928 roku. Od 1929 roku pracował w sądownictwie jako aplikant, asesor sądowy, sędzia Sądu Grodzkiego w Wysokim-Litewskim, sędzia śledczy w Pińsku, następnie w Brześciu nad Bugiem, a od 28 grudnia 1937 r. jako sędzia grodzieńskiego Sądu Okręgowego.

W czasie krótkiego, zaledwie dwumiesięcznego pobytu w Grodnie, śp. Kardymowicz zdążył zjednać sobie kolegów sędziów i prokuratorów. Cichy i skromny, nader uczynny i z zamiłowaniem poświęcający cały swój czas pracy zawodowej, był wzorem sędziego i kolegi. Ciężką pracą przebijał się w życiu; trawiony od dłuższego czasu chorobą nie chciał korzystać z urlopu, a jeszcze na kilka dni przed śmiercią brał udział w posiedzeniach sądowych. Śmierć zgasiła na zawsze Jego młodociany zapał do

pracy w służbie wymiaru sprawiedliwości. Odchodząc na wieczny spoczynek, pozostawił smutek i żal w sercach kolegów sądowych.

W. Giedroyć

Śp. JAN BUCZACKI

Dnia 10 marca 1938 r. koledzy wileńscy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku doczesne szczątki emerytowanego wiceprokuratora Sądu Okręgowego Jana Buczackiego, b. Kierownika Oddziału Zamiejscowego Grodzieńskiej Prokuratury Sądu Okręgowego w Suwałkach. Przewlekła i ciężka choroba spowodowała przedwczesne przejście kol. Buczackiego w stan nieczynny na parę miesięcy przed Jego zgonem.

Wielkie zamiłowanie do pracy prokuratorskiej, szlachetne cechy obywatelskie kochającego Ojczyznę polskiego Tatara oraz piękne zalety umysłu i serca w służbie i w życiu koleżeńskim — szczerze i serdecznie podkreślił prokurator Sądu Apelacyjnego Józef-Ignacy Parczewski, przemawiając w imieniu Kolegów nad otwartą mogiłą.

Cześć pamięci zmarłego, szlachetnego Kolegi.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ROKU 1938.

Nr 19 z dnia 28 marca — *poz. 150 do 157 i 160* — rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 marca oraz Min. Spr. Wewn. z dn. 21 marca, dotyczące zmian granic m. Torunia i niektórych powiatów w woj. pomorskim i poznańskim, z dniem 31 marca i 1 kwietnia; *poz. 159* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 18 marca, przenoszące z dn. 1 kwietnia rejestr stowarzyszeń do urzędów wojew. właściwych po zmianach granic terytorialnych.

Nr 20 z dnia 30 marca — *poz. 161* — ustawa skarbowa na okres czasu od 1 kwietnia z 1938 do 31 marca r. 1939; *poz. 163* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 12 marca, przekazujące z dn. 1 kwietnia czynności komun. urzędów pośredn. pracy — Funduszowi pracy w górnośląs. części woj. śląskiego; *poz. 164* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 14 marca — upoważniające z dn. 1 kwietnia urzędy celne do orzecznictwa w sprawach karnych skarbowych i ustalenia ich terytorialnej właściwości.

Nr 21 z dnia 31 marca — *poz. 178 i 179* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 8 marca, oznaczające papiery wartościowe i ich kursy przy spłacie długów rolniczych i tychże długów, objętych układami konwersyjnymi — ważne od 1 kwietnia.

Nr 22 z dnia 1 kwietnia — *poz. 191* — ustawa z dn. 31 marca o pozbawieniu obywatelstwa — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 195* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 marca, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w tabeli stanowisk państwowych — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 199* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 marca — wykonawcze do ustawy z dn. 12 czerwca 1937 r. o zmianie granic wojew. poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego — ważne od 1 kwietnia.

Nr 23 z dnia 7 kwietnia — *poz. 202* — ustawa z dn. 25 marca o wykonywaniu zawodu aptekarskiego — ważna w 3 miesiące od ogłoszenia; *poz. 203* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 7 marca o maklerach przysięgłych na giełdach towarowych — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 208* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 1 kwietnia o utworzeniu z dn. 1 maja powiatowego wydziału hipotecznego w Kowlu z przeniesieniem doń odnośnych ksiąg hipotecznych z Arch. Hipot. Sądu Okręg. w Łucku.

Nr 24 z dnia 11 kwietnia — *poz. 209* — ustawa z dn. 31 marca o należnościach gmin z tytułu roszczeń z właścicielami zrzeszonych obszarów dworskich — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 210* — ustawa z dn. 31 marca ważna z dniem ogłoszenia, uzupełniająca rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca r. 1928 o usuwaniu nieczystości i wód opadowych; *poz. 213* — ustawa z dnia 9 kwietnia, znosząca z dniem 1 maja instytucje sądów przysięgłych i sędziów pokoju i wprowadzająca odpowiednie zmia-

ny w Prawie o ustroju sądów powszechnych, w K. P. K., K. P. C., w Przep. wprow. i w prawie karnym skarbowym.

Nr 25 z dnia 13 kwietnia — *poz. 219* — ustawa z dn. 7 kwietnia o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski — z dniem ogłoszenia; *poz. 220* — ustawa z dn. 7 kwietnia — o powszechnym obowiązku wojskowym — wchodzi w życie 1 września z wyjątkiem niektórych przepisów, ważnych z dniem ogłoszenia.

Nr 26 z dnia 15 kwietnia — *poz. 226, 227, 229, 230 i 232* — ustawy z dnia 9 kwietnia — o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym i ustawy o ubezpieczeniu społecznym, o umarzaniu prywatno-prawnych wierzytelności państwowych, *o utworzeniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu* i o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o K. K. O. — wszystkie weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 27 z dnia 20 kwietnia — *poz. 240, 241 i 242* — ustawy z dn. 9 kwietnia — o zmianie granic wojew. białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego, z dniem 1 kwietnia r. 1939, o ulgach przy regulacji hipotecznej, tj. co do opłat stemplowych itp. oraz o nadaniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu praw państwowych szkół akademickich — z dniem ogłoszenia.

Nr 28 z dnia 23 kwietnia — *poz. 248, 249, 250* — ustawy z dnia 9 kwietnia — o ulgach w spłacie zaległości udziałów w publicznych przedsiębiorstwach wykonawczych, o zamianie niektórych należności b. władz pruskich instytucji agr.-finans. na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, o zmianie rozporz. Prezydenta Rzplitej o obowiązku odstępowania zwierząt pociąg., wozów, pojazdów mech. i rowerów dla celów obrony Państwa — wszystkie ważne z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 4 z dnia 15 kwietnia r. 1938 zawiera: zarządzenie Min. z dn. 25 marca o przeniesieniu ksiąg hipotecznych z Sądu Okr. w Płocku do wydz. powiat. hip. w Sierpcu. Okólnik z dn. 31 marca Nr 1870/II A/38 w sprawie zaliczania skazanym na poczet kary pozbawienia wolności czasu przebywania pod eskortą — zaleca się wzięcie tego pod uwagę przy obliczaniu terminów kary, gdyż nieraz eskorta trwa dni kilkanaście, co stanowi niesłuszne pozbawienie wolności. Wyciąg z postanowienia Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z dn. 22 stycznia N 1 K 2126/37, wyjaśniającego użyte w art. 17 § 1 i 22 K. K. słowa „nie podlega karze"; komunikat o tym, że w N-rze 29/37 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu i Nr 2, 3 i 4 z r. 1938 ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu S. w Starogardzie.

1. Umorzenie postępowania upadłościowego, wszczętego według niem. ordynacji konkursowej.

P y t a n i e: *Jak powinien sąd postąpić, jeżeli podczas toczącego się według niemieckiej ordynacji konkursowej postępowania upadłościowego co do majątku spółdzielni rolniczo-handlowej zostało wszczęte postępowanie układowe na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 14.I.1936 r., Dz. Ust., poz. 23 i rozp. Rady Min. z dn. 2.VII.1936 r., Dz. Ust., poz. 387 i czy postępowanie upadłościowe należy umorzyć, czy, nie umarzając postępowania, sporządzić rachunek częściowy lub końcowy?*

O d p o w i e d ź: Art. 6 dekretu z dn. 14.I.1936 r. stanowi, że zasady postępowania układowego, w szczególności warunki i tryb postępowania itd., a m. in. także stosunek przepisów dekretu do innych przepisów, normujących zagadnienia, objęte dekretem, ustali Rada Ministrów w drodze rozporządzenia. Takie rozporządzenie Rada Ministrów wydała dn. 2 lipca 1936 r. § 33 tego rozporządzenia stanowi, że „postępowanie upadłościowe lub postępowanie układowe, uregulowane rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r., nie mogą być wszczęte, a wszczęte postępowania ulegają umorzeniu w przypadku otwarcia co do tej samej spółdzielni (centrali handlowej) postępowania układowego na podstawie tego rozporządzenia". Ten wyraźny i kategoryczny przepis specjalny uchyla w przewidzianym w nim przypadku ogólne przepisy ordynacji upadłościowej i jest zresztą zrozumiały, gdyż nie jest do pomyślenia jednoczesne prowadzenie postępowania upadłościowego przez sąd powszechny i postępowania układowego przez urząd rozjemczy. Jedno z tych postępowań musi być umorzone. Cytowany przepis nakazuje w danym przypadku umorzenie postępowania upadłościowego.

Uwaga Pańska, że niemiecka ordynacja upadłościowa nie zna umorzenia postępowania, polega widocznie na nieporozumieniu (na nieprawidłowym tłumaczeniu niemieckich terminów prawniczych przez tłumaczy ordynacji konkursowej: np. tłumacz

tej ordynacji sędzia Hryniewiecki, zamiast terminu „umorzenie", używa terminu „zastanowienie", zupełnie nieodpowiedniego i dla większości prawników polskich niezrozumiałego). Przypadki umorzenia postępowania upadłościowego regulują §§ 202 — 206 niem. ord. konk. Oprócz przewidzianych w tych przepisach przypadków umorzenia postępowania rozporządzenie Rady Min. z dn. 2.VII.1936 r. stworzyło nowy przypadek umorzenia postępowania upadłościowego w razie otwarcia postępowania układowego na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 14.I.1936 r., Dz. Ust., poz. 23.

2. Grzywna za nieuiszczenie ceny nabycia ruchomości na licytacji.

P y t a n i e: *Jeżeli nabywca ruchomości na licytacji uiścił komornikowi sądowemu tylko część ceny nabycia, czy należy ściągnąć od nabywcy tylko różnicę między ⅕ ceny nabycia a wpłaconą na rachunek tej ceny sumą, czy ściągnąć zarówno wpłaconą sumę jak i całą grzywnę?*

O d p o w i e d ź: Według przytoczonego w pytaniu stanu faktycznego komornik sądowy, sprzedając na licytacji ruchomości dłużnika, przyznał własność maszyny do pisania osobie, która ofiarowała najwyższą cenę — 128 zł. Osoba ta złożyła komornikowi 20 zł 42 gr na poczet ceny nabycia, poszła po resztę pieniędzy, lecz nie wróciła, wskutek czego komornik wznowił przetarg i sprzedał maszynę innej osobie za 80 zł. Otóż komornik postąpił niezgodnie z przepisami ustawy, gdyż nabywca na podstawie art. 612 § 1 K. P. C. obowiązany był uiścić całą cenę nabycia natychmiast po przyznaniu własności (przybiciu). Komornik sądowy nie miał prawa przyjmować części ceny nabycia i czekać na resztę. Na mocy § 2 art. 612 K. P. C. sąd jest obowiązany nałożyć na nabywcę, który nie uiścił ceny nabycia, grzywnę w wysokości jednej piątej części ceny nabycia, jeżeli komornik wniósł o nałożenie grzywny. Innych skutków niezłożenia ceny nabycia przez nabywcę ruchomości, jeżeli cena nie przewyższała 5000 zł, K. P. C. nie przewiduje. Z tej przyczyny sąd nie może po nałożeniu grzywny w wyżej oznaczonej wysokości dołączać do sumy podziałowej, otrzymanej ze sprzedaży licytacyjnej, jeszcze sumy, wpłaconej na poczet ceny nabycia przez nabywce, który utracił swe prawa. Wynika to także z przepisu art. 614 K. P. C., według którego na zaspokojenie wierzycieli zostaje użyta piąta część ceny, pobrana od nabywcy w myśl art. 612 i 613 K. P. C. W rozważanym przypadku sąd na wniosek komornika powinien był nałożyć na wspomnianego nabywcę tylko grzywnę w wysokości 25 zł 60 gr, tj. ⅕ ceny nabycia. Przy egzekwowaniu tej grzywny można oczywiście zająć i ściągnąć wpłaconą na poczet ceny kwotę, resztę wyegzekwować w inny sposób i tylko tę grzywnę — w danym przypadku — 25 zł 60 gr, użyć na zaspokojenie wierzycieli.
J. W.

Panu M. W. (Pomorze)

Art. 121 K. P. C.

I.

P y t a n i e: *Dłużnik wytoczył powództwo o uchylenie wekslowej klauzuli egzekucyjnej. Sprawę prowadził w pierwszej instancji wyznaczony przez Radę Adwokacką adwokat X, albowiem sąd okręgowy przyznał powodowi prawo ubogich. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone. Powód, sądząc, że nie może żądać, żeby adwokat X bezpłatnie prowadził mu sprawę w drugiej instancji, zawarł z nim ustną umowę o dalsze prowadzenie sprawy i wpłacił honorarium. Adwokat X założył skargę apelacyjną i wystąpił w sądzie apelacyjnym, który zatwierdził wyrok sądu okręgowego, następnie założył skargę kasacyjną, którą Sąd Najwyższy uwzględnił. Adwokat X po otrzymaniu znów odpowiedniego honorarium wystąpił w sądzie apelacyjnym i wygrał sprawę: sąd apelacyjny uchylił klauzulę egzekucyjną, umorzył dokonywaną na podstawie tej klauzuli egzekucję i zasądził około 1000 zł na rzecz powoda tytułem kosztów prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach. Pozwany zamierzał wnieść skargę kasacyjną, lecz przed prawomocnością wyroku zawarł z powodem ugodę, mocą której zrzekł się zaskarżenia wyroku, powód zaś wzamian za to zrzekł się zasądzonych od pozwanego kosztów. Jednak adwokat X jeszcze przed zawarciem powyższej ugody otrzymał, korzystając z prawa ubogich, przyznanego powodowi, tytuł egzekucyjny, za który nie uiścił opłat, i polecił komornikowi ściągnięcie od pozwanego zasądzonych kosztów, również na prawie ubogich. Po zawarciu ugody powód osobiście złożył komornikowi wniosek o umorzenie egzekucji i cofnął pełnomocnictwo, dane adwokatowi X. Komornik umorzył postępowanie egzekucyjne. Wtedy adwokat X, powołując się na art. 121 K. P. C., wniósł skargę na czynności komornika na tej podstawie, że zasądzone wynagrodzenie należy mu się osobiście, i że zrzeczenie się powoda nie pociąga za sobą skutków prawnych w stosunku do adwokata X. Sąd grodzki na posiedzeniu niejawnym uwzględnił powyższą skargę. Pozwany wystąpił z pozwem przeciw powodowi i adwokatowi X o umorzenie egzekucji, powołując się na*

ugodę i na pokwitowanie adwokata X, w którym ten zrzeka się wszelkich pretensji do swego klienta. Data pokwitowania jest późniejsza od daty wyroku sądu apelacyjnego.

Czy w związku z wyżej przytoczonymi okolicznościami oraz z faktem, że adwokat X nie jest wymieniony w wyroku, pozew jest uzasadniony?

Czy pozwany, opierając się na brzmieniu wyroku, mógł zawrzeć ugodę?

Czy adwokat X, pobrawszy honorarium za wyższe instancje na podstawie ustnej umowy, działał z urzędu czy z wyroku?

Czy był obowiązany do prowadzenia sprawy z urzędu w wyższych instancjach?

Czy Sąd Najwyższy rozważał już podobną sytuację, czy są orzeczenia, i jakie jest stanowisko doktryny?

O d p o w i e d ź: a) W jednym z orzeczeń, zdaje się, niedrukowanym, Sąd Najwyższy wyjaśnił, że adwokat, wyznaczony na podstawie art. 116 i 117 K. P. C. do prowadzenia sprawy strony, której zostało przyznane prawo ubogich, jest obowiązany prowadzić sprawę do końca: zarówno prawo ubogich jak i wyznaczenie adwokata ma na celu umożliwienie stronie ubogiej przeprowadzenia całego procesu wraz z egzekucją, a nie tylko w jednej instancji. Według art. 117 K. P. C. ustanowienie adwokata dla strony ubogiej ma znaczenie pełnomocnictwa procesowego, które upoważnia go do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach i do wszystkich czynności, wymienionych w art. 91 K. P. C. Zasada powyższa jest zarówno w orzecznictwie jak i w doktrynie ogólnie uznana. Z zasady tej wynika, że adwokat X był obowiązany do prowadzenia sprawy w wyższych instancjach i co do tego nie mógł mieć żadnej wątpliwości. Oczywiście adwokat X nie był obowiązany do wyjazdów na swój koszt do miast, w których mają siedzibę sąd apelacyjny i Sąd Najwyższy, lecz powinien był bezpłatnie (art. 19 pr. o ustr. adw.) założyć skargi apelacyjną i kasacyjną i prosić Radę Adwokacką o wyznaczenie adwokata w siedzibie tych sądów dla czynności, których należało dokonać w siedzibie wymienionych sądów. W każdym zaś razie adwokat X, będąc wyznaczony jako pełnomocnik strony ubogiej, nie miał prawa zawierać z nia umowy o wynagrodzenie za prowadzenie sprawy bez uprzedniego zwolnienia przez sąd od obowiązków wyznaczonego z urzędu adwokata, a, pobrawszy honorarium, nie mógł już podawać się za adwokata, wyznaczonego z urzędu stronie ubogiej, i pretendować do zasądzonego powodowi tytułem zwrotu kosztów wynagrodzenia za prowadzenie sprawy we wszystkich trzech instancjach. Postępowanie adwokata X, opisane wyżej, jest sprzeczne z przepisami prawa i uchybia godności adwokata (oczywiście, jeżeli podane przez autora pytania okoliczności faktyczne są zgodne z rzeczywistym stanem sprawy).

b) Art. 121 K. P. C. — zdaniem naszym — został zredagowany bardzo niefortunnie i nasuwa poważne wątpliwości: komentatorzy (Litauer, Allerhand, Peiper i inni) różnie go interpretują. Sąd Najwyższy, o ile wiadomo, nie zajmował się interpretacją tego przepisu. W każdym razie z § 1 art. 121 K. P. C. nie wynika, że zasądzone na rzecz ubogiej strony koszty są własnością adwokata, jak to błędnie mniema sąd grodzki. Koszty zasądza się zawsze tylko na rzecz strony ubogiej: § 1 art. 121 K. P. C. wyraźnie zaznacza, że adwokat strony ubogiej ma tylko „prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę, należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków, *z kosztów, zasądzonych na rzecz strony ubogiej* od przeciwnika". Koszty, zasądzone na rzecz strony, stanowią przysługującą tylko jej (a nie adwokatowi) pretensję do przeciwnika. Tylko strona lub adwokat jako jej pełnomocnik może egzekwować koszty. zasądzone na rzecz strony. Adwokatowi służy tylko prawo ściągania z kosztów swego wynagrodzenia i wydatków *z pierwszeństwem przed roszczeniami osób trzecich* z wyjątkiem opłat i kosztów postępowania, wymienionych w § 3 art. 120 K. P. C. (art. 121 § 2 K. P. C.). Prawo to adwokatowi służy bezwarunkowo tylko wtedy, gdy sprawa została prawomocnie ukończona i na stronę przeciwną spada zwrot kosztów procesu w całości lub w części (art. 19 pr. o ustr. adw., art. 101 i nast., 121 K. P. C.); przed prawomocnością wyroku prawo to może służyć adwokatowi tylko warunkowo, tj. pod warunkiem, że nie zapadnie prawomocny wyrok na korzyść strony przeciwnej lub sprawa nie zostanie ukończona ugodą, nie przyznającą zwrotu kosztów stronie ubogiej. Z tego zaś wynika, że strona uboga może w toku procesu zawrzeć ugodę i zrzec się zasądzonych nieprawomocnie kosztów bez zgody wyznaczonego adwokata. Prawo to potwierdza art. 92 K. P. C., a żaden inny przepis K. P. C. nie pozbawia strony ubogiej tego prawa. Przeciw argumentowi, że służące stronie ubogiej prawo zawarcia ugody i zrzeczenia się kosztów czyniłoby przepis art. 121 § 1 K. P. C. iluzorycznym, należy podnieść, że ewentualne prawo adwokata do wynagrodzenia w razie wygrania sprawy nie może stanowić przeszkody do zawarcia przez same strony ugody, nie może narażać strony ubogiej na ewentualne przegranie sprawy, gdy nadarza się sposobność ukończenia sprawy ugodą, zaspokajającą choć w części żądanie lub wnio-

sek strony ubogiej, podczas gdy adwokat, sprzeciwiając się ugodzie, niczym nie ryzykuje, gdyż nic nie traci. Na wypadek zaś podstępnego działania strony ubogiej na niekorzyść adwokata i bezpodstawnego zrzeczenia się kosztów w porozumieniu z przeciwnikiem adwokat może wystąpić z powództwem o uznanie ugody lub zrzeczenia się w zależności od okoliczności — bądź za pozorne, bądź za bezskuteczne, albo żądać odszkodowania.

W omawianym zatem przypadku powód i pozwany mieliby prawo zawrzeć ugodę nawet wtedy, gdyby adwokat X nie otrzymał honorarium za prowadzenie sprawy i nie zrzekł się wszelkich pretensji do powoda z tytułu prowadzenia sprawy, skoro zaś adwokat X otrzymał wynagrodzenie i zrzekł się wszelkich z tytułu prowadzenia sprawy pretensji do powoda, to oczywiście nie może powoływać się na art. 121 K. P. C., a powołanie się na ten przepis jest błędne.

Okoliczność, czy adwokat X jest wymieniony w wyroku, jest dla sprawy obojętna, gdyż K. P. C. nie wymaga, aby sąd wymieniał w wyroku pełnomocników procesowych stron (art. 348 i 351 K. P. C.). Jeżeli sądy ich wymieniają, a strony przypisują temu jakiekolwiek znaczenie, to są to pozostałości stosowania przepisów niemieckiej u. p. c., która wymagała wymieniania w wyroku przedstawicieli ustawowych i pełnomocników stron.

c) Podany stan faktyczny mógłby uzasadnić powództwo o umorzenie egzekucji kosztów, wytoczone na podstawie art. 566 § 1 pkt 2 K. P. C., skoro ugoda została zawarta przez strony po powstaniu tytułu egzekucyjnego (wyroku sądu apelacyjnego), a na podstawie tej ugody zobowiązanie do zwrotu kosztów wygasło (ugoda oczywiście musi być udowodniona dokumentem pisemnym), i skoro pokwitowanie adwokata X zostało wystawione po wydaniu wspomnianego wyroku i stwierdza, że ewentualna pretensja adwokata X również wygasła. Z postawionego pytania wynika, że pytający ma wątpliwość co do tego, czy powództwo może być wytoczone przeciwko adwokatowi X. Naszym zdaniem, — może i powinno być wytoczone przeciw wymienionemu adwokatowi, skoro powód (wierzyciel) złożył wniosek o umorzenie egzekucji, komornik ją umorzył, a sąd grodzki na zażalenie adwokata uchylił postanowienie komornika, uznając, że pretensja służy adwokatowi. W tym bowiem stanie sprawy egzekucji komornik dokonywać będzie tylko na żądanie adwokata X, wyrok zatem powinien zapaść przeciw temu adwokatowi.

Powództwo przeciwko wierzycielowi (klientowi adwokata X) może być oparte tylko na ugodzie. Klient może jednak podnieść zarzut, że egzekucji nie popiera, że już zgłosił wniosek o umorzenie egzekucji, i że dalsza egzekucja ze względu na postanowienie sądu grodzkiego nie zależy od jego woli. Z tej przyczyny może co najmniej żądać, aby sąd nie zasądzał od niego kosztów.

Dlatego uważałbym, że byłoby raczej wskazane wniesienie na postanowienie sądu grodzkiego zażalenia na podstawie art. 565 K. P. C. i dopiero w razie nieuwzględnienia zażalenia — wytoczenie powództwa.

Powództwo przeciwko adwokatowi X należy oprzeć zarówno na ugodzie jak i na pokwitowaniu ze zrzeczeniem się wszelkich roszczeń do klienta z tytułu prowadzenia spraw (art. 566 § 1 K. P. C.).

II.

P y t a n i e: *Czy w postępowaniu upominawczym po zarządzeniu rozprawy na skutek sprzeciwu pozwanego w razie niestawiennictwa pozwanego na rozprawę powinien zapaść wyrok zaoczny czy oczny?*

O d p o w i e d ź: Art. 360 K. P. C. stanowi, że „wyrok, wydany w nieobecności pozwanego, nie będzie zaoczny, jeżeli pozwany żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności albo składał już w sprawie wyjaśnienia ustnie lub na piśmie", i że „sąd obowiązany jest rozważyć oświadczenia faktyczne i wnioski strony nie stawającej, znajdujące się w aktach sprawy".

Na podstawie art. 471 § 1 K. P. C. sprzeciw w postępowaniu upominawczym przeciwko nakazowi zapłaty można wnieść w formie dowolnej nawet bez przytoczenia podstaw, faktów i dowodów. Art. 478 K. P. C. stanowi, że w postępowaniu upominawczem w braku przepisów szczególnych stosuje się przepisy K. P. C.

Z tych przepisów wynika, że jeżeli pozwany w sprzeciwie żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności albo złożył wyjaśnienia, dotyczące istoty sprawy (np. przedstawił fakty, wskazał dowody itp.), to wyrok sądu w razie niestawiennictwa pozwanego na pierwszą rozprawę nie będzie zaoczny. Jeżeli przeciwnie pozwany nie złożył w sprzeciwie żadnych wyjaśnień, dotyczących istoty sprawy, i nie stawił się na wyznaczoną wskutek sprzeciwu rozprawę, to sąd na wniosek powoda wyda wyrok zaoczny, jeżeli poza tym zachodzą przesłanki wydania takiego wyroku.

J. W.

Panu C. S. w Wilnie

Koszty oszacowania nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnym

P y t a n i e: *Kto w postępowaniu egzekucyjnym wyłożyć ma koszty oszacowania nieruchomości, dokonywanego przez biegłych według art. 672 K. P. C., wierzyciel, dłużnik czy uczestnik?*

O d p o w i e d ź: Uzyskanie ceny, odpowiadającej istotnej wartości nieruchomości, leży w ogólnym interesie wszystkich osób, biorących udział w egzekucji lub nią dotkniętych. Jeżeli więc uczestnik lub dłużnik sprzeciwiają się oszacowaniu, podanemu przez wierzyciela na zasadach art. 671 K. P. C., to działają oni nie tylko we własnym interesie, lecz działalność ich wychodzi na korzyść ogółu osób, zainteresowanych w sprawie egzekucyjnej. W braku zaś szczególnego przepisu w egzekucji z nieruchomości, iż koszty oszacowania wyłożyć ma ten, kto zgłosił sprzeciw przeciwko oszacowaniu podanemu przez wierzyciela, powinna znaleźć zastosowanie ogólna zasada art. 523 K. P. C., iż koszty potrzebne do celowego przeprowadzenia egzekucji wykłada wierzyciel. Rozwiązanie takie nie przyniesie krzywdy wierzycielowi, gdyż kosztem egzekucyjnym przyznane jest przy podziale ceny kupna pierwszeństwo przed wszystkimi innymi należnościami (art. 800 § 1 p. 1 K. P. C.). Dłużnik zaś, dotknięty egzekucją, nie posiada zazwyczaj niezbędnych środków pieniężnych, byłby więc pozbawiony możności korzystania z ochrony prawnej, jaką mu dają przepisy art. 672 K. P. C., gdyby miał wyłożyć koszty oszacowania nieruchomości przez biegłych. Dlatego też już w Nr 6 „Głosu Sądownictwa" z r. 1934, str. 493 Poradnia wypowiedziała się za zdaniem, że koszty oszacowania z art. 672 K. P. C. wykłada wierzyciel. *Db.*

Panu W. Ł. w Tarnopolu.

Wartość przedmiotu sporu.

P y t a n i e: *Czy przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu o ustalenie, że roszczenie alimentarne żony przeciwko mężowi, oparte na ugodzie sądowej, zawartej przy dobrowolnej separacji, wygasło, mają zastosowanie przepisy art. 15 ust. 2, art. 18 czy też art. 20 K. P. C.?*

O d p o w i e d ź: Przepisy art. 20 K. P. C. nie mogłyby mieć w danym przypadku zastosowania, gdyż nie chodzi tu ani o zabezpieczenie ani o prawo zastawu. Przedmiotem sporu, toczącego się w niniejszym przypadku pomiędzy mężem a żoną, są świadczenia, należne z tytułu obowiązków rodzinnych. Powinien zatem mieć zastosowanie przepis art. 18 K. P. C. Możność zastosowania przepisu szczególnego z art. 18 K. P. C. wyłącza stosowanie ogólnego przepisu art. 15 § 2 K. P. C., który obowiązuje tylko w przypadkach, nie podpadających pod przepisy art. 16 — 21 K. P. C. Jeżeli oznaczenie wartości przedmiotu sporu według przepisów art. 16 — 21 K. P. C. nie zależy od uprzedniego ustalenia spornych pomiędzy stronami okoliczności faktycznych, jak to ma np. miejsce przy oznaczeniu czasu w sprawie pomiędzy stronami spornego w myśl art. 19 K. P. C. i jeżeli podana przez powoda wartość przedmiotu sporu odpowiada przepisom art. 16 do 21 K. P. C., nie zajdzie potrzeba wszczęcia postępowania, przewidzianego w art. 22 K. P. C.

Oznaczenia wartości przedmiotu sporu w sprawach alimentarnych dotyczą z ostatnich czasów orzeczenia Sądu Najwyższego, zamieszczone w Zbiorze urzędowym z r. 1936 pod poz. 405 i 408, zaś wykładni art. 22 K. P. C. — orzeczenie, zamieszczone w tymże Zbiorze z r. 1938 pod poz. 65. *Db.*

Panu J. J. w Przasnyszu.

P y t a n i e 1: *Czy w sprawach o rozgraniczenie nieruchomości wiejskich, nie mających urządzonej hipoteki, niepodzielny współwłaściciel jednej z sąsiednich dziedzin ma legitymację czynną do wystąpienia z powództwem w trybie art. 637 K. C.?*

O d p o w i e d ź: Pytanie powyższe nie jest jasne ze względu na podanie na końcu pytania art. 637 K. C. Nap., określającego istotę służebności, a więc nie mającego związku z legitymacją strony do wystąpienia do sądu z pozwem o rozgraniczenie. Domyślam się, że chodzi tu o kwestię, czy współwłaściciel dziedziny może wystąpić z pozwem o rozgraniczenie, jeśli pozostali współwłaściciele (wzgl. drugi współwłaściciel) nie współdziałają (nie współdziała). Sprawa o rozgraniczenie (nie połączona ze sporem o własność) stanowi tzw. actio duplex, czyli jest to spór prowadzony w interesie obu stron, powód może więc bądź sprawę wygrać, bądź też w myśl żądań pozwanego linia graniczna (nawet bez akcji wzajemnej pozwanego) może być przesunięta na niekorzyść powoda. Skoro sprawa o rozgraniczenie toczy się w zasadzie i interesie obu stron sąsiadujących (na co wskazuje również art. 646 K. C. Nap., który głosi, iż rozgraniczenie dopełnia się wspólnym kosztem), to każdy ze współ-

właścicieli sąsiedniej dziedziny władny jest wystąpić z pozwem o rozgraniczenie, nawet w braku współdziałania ze strony pozostałych współwłaścicieli. Nawet i wówczas, gdy pozew o rozgraniczenie łączy się z żądaniem wyrugowania strony pozwanej z obszaru, który przy rozgraniczeniu okaże się w bezprawnym posiadaniu strony pozwanej, wystąpić z akcją może jeden ze współwłaścicieli sąsiedniej dziedziny niepodzielnej, bowiem współwłaściciel na zasadzie swego tytułu współwłasności, niezależnie od innych współwłaścicieli, może bronić swego posiadania względnie wystąpić z pozwem o rozgraniczenie (wyrok S. Ap. w Lublinie w sprawie z powództwa Wojciechowskiej, ogłoszony w Gazecie Sąd. Warsz. w zeszycie 44 z r. 1925; wyrok S. N. C. 1996/25 Urz. Zb. Orz. z r. 1926, poz. 90). Współwłaściciel ma bowiem prawo do samodzielnej — niezależnie od pozostałych współwłaścicieli — ochrony rzeczy wspólnej przed uroszczeniami osób trzecich, broniąc bowiem całości wspólnego majątku, działa on tym samym w obronie swego udziału. Nie narusza przy tym interesów pozostałych współwłaścicieli, a przeciwnie — interesów tych broni (Rw. 293/30 o. s. p., zesz. 6 z r. 1931, poz. 274).

P y t a n i e 2: *Czy właściciel gospodarstwa wiejskiego, zaliczonego w myśl rozp. Prez. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych do grupy A, może zaofiarować i ważnie uiścić sumę zastawną, powstałą przed 1.VII.1932 r., korzystając z dobrodziejstwa art. 43?*

O d p o w i e d ź: Nie jest i tu dla mnie zrozumiałe, co Pan rozumie przez „sumę zastawną". Domyślam się, że idzie tu o dług rolniczy, zabezpieczony zastawem (art. 2071 K. C. Nap.). Sposób zabezpieczenia długu rolniczego w zasadzie nie ma wpływu na charakter i zakres ulg, przewidzianych w rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. roln. W myśl art. 43 tegoż rozporządzenia do dnia 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A można spłacać w całości lub w części także przedterminowo z tym, że każda przedterminowa zapłata gotowizną umarza 200% zapłaconej sumy. Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów powyższego rozporządzenia, a więc z samego prawa lub orzeczeniem urzędu rozjemczego, zapłata ulgowa może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wypłacona wynosi niemniej niż półroczną ratę. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego nie uiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu. Jeżeli więc wierzyciel dopuścił się zwłoki w przyjęciu przedterminowo całości lub części długu rolniczego, zabezpieczonego zastawem, dłużnik ma prawo złożyć zaofiarowaną sumę do depozytu sądowego z tym, że ważne złożenie do depozytu sądowego zwalnia dłużnika z zobowiązania oraz wkłada na wierzyciela obowiązek zwrotu dłużnikowi wyłożonych kosztów (art. 231, 232, 233, 234, 236, 237 K. Z.).

Panu J. Ł. w Lublinie.

P y t a n i e: *Według ust. 1 art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych, który jest jedynym przepisem, dotyczącym środków odwoławczych od orzeczeń urzędów rozjemczych, orzeczenie urzędu rozjemczego jest ostateczne i ulega zaskarżeniu tylko w pięciu przypadkach w artykule tym wymienionych. Według ust. 2 art. 26 tejże ustawy we wszystkich tych przypadkach skargę o uchylenie należy wnieść za pośrednictwem urzędu rozjemczego do sądu okręgowego w ciągu 2 tygodni od dnia doręczenia orzeczenia. Spośród tych 5 przypadków, które według nomenklatury, przyjętej przez K. P. C., należałoby nazwać podstawami skargi o uchylenie, pierwsze cztery nie nastręczają żadnych uwag i odnoszą się niewątpliwie do zwykłego środka odwoławczego, tj. do skargi o uchylenie, która, jak to wynika z art. 27 tej ustawy, może być przyrównana przez analogię do skargi kasacyjnej, natomiast ostatni przypadek nasuwa pewne wątpliwości, czy dotyczy tego samego środowiska odwoławczego ze względu na łączne pomieszczenie go razem z tamtymi i jednakowy tryb i termin, czy też odnosi się do nadzwyczajnego środka odwoławczego — tj. wznowienia postępowania — ze względu na jego sens.*

Logiczna i gramatyczna wykładnia przemawia za przyjęciem tej ostatniej wykładni, albowiem przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie, mogą zachodzić jedynie po zaistnieniu postępowania zakończonego prawomocnym orzeczeniem. Za taką wykładnią przemawia prawie dosłownie zaczerpnięte z tytułu IV K. P. C. określenie tego nadzwyczajnego środka odwoławczego oraz konieczność istnienia tego środka ze względu na zakres działania urzędów rozjemczych, obejmujących, m. in., i sprawy, które normalnie winny podlegać właściwości sądów powszechnych.

Z powyższych rozważań należy dojść do logicznego wniosku, iż omawiana ustawa przewiduje i zwykły środek odwoławczy — skargę o uchylenie i nadzwyczajny — skargę o wznowienie, oraz, że przez orzeczenie, które ma ulec uchyleniu w przypadku p. 5 art. 26, należy rozumieć orzeczenie urzędu rozjemczego, odrzucające skargę o wznowienie. Ustawa nie podaje bliżej, jakie mianowicie mogą być podstawy skargi

o wznowienie i w jakich terminach należy ją wnosić oraz, która z instancyj, przewidzianych przez tę ustawę, jest właściwa do jej rozpoznania. Wobec luki ustawowej w tej kwestii, zdaniem moim, należy w myśl ogólnie przyjętej zasady stosować odpowiednie normy ustawy powszechnie obowiązującej, jaką jest K. P. C., a więc przepisy art. 447 — 457.

Wobec tego pytanie prawne brzmi: czy w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich dopuszczalne jest wznowienie postępowania, a jeśli tak — to na jakich zasadach?

O d p o w i e d ź: Odpowiedź na postawione pytanie nie jest łatwa, gdyż sprawa ta jest sporna. Odpowiedź należy przede wszystkim od rozstrzygnięcia pytania, czy w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich mają zastosowanie przepisy Kod. Post. Cyw. w wypadkach, gdy stosowanie tych przepisów nie jest wyraźnie w innych ustawach szczególnych przewidziane. Pod tym względem opinie prawników są sprzeczne. Jedni (m. in. St. Jabłoński w artykule tej kwestii poświęconym, a umieszczonym w „Głosie Sąd." Nr 10 z r. 1937) uważają, że w postępowaniu tym, o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy K. P. C.; inni (m. in. Maurycy Allerhand w artykule tejże sprawie poświęconym, a umieszczonym w „Głosie Sąd." Nr 2 z r. 1938) uważają, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich jedynie te przepisy K. P. C. mogą być stosowane, które ustawa o urzędach rozjemczych wyraźnie powołuje, w innych zaś wypadkach — jedynie ogólne wytyczne postępowania w sprawach spornych. Jeżeli chodzi o kwestię dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem przed urzędem rozjemczym, to nie przewiduje go żaden przepis ustawy o urzędach rozjemczych. Art. 26 ust. 1 p. 5 ustawy o urzędach rozjemczych podaje tylko jedną z podstaw zwyczajnego zaskarżenia nieprawomocnych orzeczeń urzędu rozjemczego, a mianowicie, jeżeli zachodzą przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania. Przeciwnicy dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem urzędu rozjemczego, stoją na stanowisku, że wznowienie postępowania można stosować tylko wówczas, gdy tego rodzaju środek prawny wyraźnie jest przewidziany w przepisie ustawy. Dopuszczalność wznowienia postępowania w postępowaniu sądowym cywilnym przewidują art. 442 i nast. K. P. C. oraz w postępowaniu administracyjnym art. 95 rozp. Prez. o postępowaniu administracyjnym. Przepisów, które by zezwalały na wznowienie postępowania w urzędach rozjemczych, żadna ustawa nie zawiera. Uchylenie orzeczenia urzędu rozjemczego może nastąpić tylko w drodze zwykłego postępowania sądowego na skutek odwołania, wniesionego do sądu okręgowego.

Powyższe rozumowanie prawne, zdaniem moim, nie jest jednak słuszne. Wprawdzie ustawa o urzędach rozjemczych w kilku zaledwie artykułach mówi o stosowaniu odnośnych przepisów K. P. C. (art. 13 ust. 1, 26 ust. 1 p. 5). Z tego jednak nie wynika, że w innych kwestiach nie należy stosować zasad i przepisów K. P. C., o ile nie są przewidziane specjalne zasady postępowania przed urzędem rozjemczym. Stojąc na gruncie słusznej, moim zdaniem, tezy, iż w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi, o ile ustawa specjalna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy K. P. C., dochodzę do tego samego wniosku, co i Pan. Opieram się przy tym m. in. na następujących przesłankach:

1. Ustawa o urzędach rozjemczych mówi o przesłuchaniu stron, o pomocy prawnej, o ustności i jawności, o ustawowych zasadach dowodowych, zastępcach, tytule egzekucyjnym, prawomocności orzeczenia itp., a więc opiera się, oczywiście, na pojęciach i definicjach znanych nam z K. P. C. Dlatego jest jasną rzeczą, że przepisy K. P. C. muszą tu być brane za podstawę postępowania przed urzędami rozjemczymi, o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej.

2. Urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich rozpoznają spory i zagadnienia natury cywilno-prawnej, należące w zasadzie do kompetencji sądów powszechnych, dlatego też stosowanie zasad sądowego postępowania cywilnego daje najlepszą gwarancję należytego działania i sprawności urzędów rozjemczych, oczywiście, z wyjątkiem przypadków, gdy ustawodawca uznał za stosowne wprowadzić odchylenie od zasad sądowego postępowania cywilnego.

3. Sąd Najwyższy w podobnych sytuacjach (np. w postępowaniu przed komisją rozjemczą do rozstrzygania sporów pomiędzy pracownikami a pracodawcami rolnymi) uznał za właściwe stosowanie w drodze analogii przepisów sądowego postępowania cywilnego. (S. N. 15/27).

4. Z punktu widzenia wymogów praktyki życiowej nie jest po prostu do pomyślenia, aby stronom zamknięta została droga do wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnym orzeczeniem urzędu rozjemczego. Sprzeciwiałoby się to zasadzie elementarnej celowości słuszności procesowej. Np., gdy orzeczenie urzędu rozjemczego

wydane zostało na podstawie zeznania świadka, który następnie skazany został prawomocnym wyrokiem sądu karnego za złożenie tegoż zeznania, uznanego za fałszywe. Pozbawienie w takich okolicznościach strony prawa do wznowienia sprawy przed urzędem rozjemczym przekreślałoby samą istotę wymiaru „sprawiedliwości". Choć bowiem wznowienie postępowania jest nadzwyczajnym środkiem prawnym, to jednak dopuszczalność jego jest niezbędna w każdym normalnym postępowaniu spornym.

Dlatego w konkluzji dochodzę do wniosku, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi — w braku odmiennego przepisu — mają analogiczne zastosowanie art. 442 do 457 K. P. C. *Henryk Świątkowski*

Na marginesie poradni prawniczej

W kwietniowym z rb. zeszycie „Głosu Sądownictwa" pod rubryką „Poradni" udzielono p. Z. w Toruniu odpowiedzi w przedmiocie właściwości sądu na pytanie: „Czy sąd grodzki jest właściwy do rozpoznania pozwu, którego żądanie rozszerzono w toku sporu powyżej 1000 zł, a pozwany wówczas zarzucił niewłaściwość sądu"?

Odpowiedź ta, moim zdaniem, nie wyczerpuje kwestii we właściwym kierunku i wymaga wyjaśnienia i uzupełnienia na innej płaszczyźnie bardziej uzgodnionej z ustawą, a w szczególności z przepisami art. 211 i 212 K. P. C. w związku z art. 51 K. P. C.

Autor porady (Db.), wychodząc z założenia, że K. P. C. nie upoważnia sądu grodzkiego do rozpoznania sprawy tylko w granicach swej właściwości i odrzucenia pozwu co do nadwyżki, gdyż wyrok winien objąć całość stosunku spornego, formułuje tezę, że sąd grodzki winien w takim przypadku orzec swą niewłaściwość i pozew odrzucić, ewentualnie na wniosek powoda przekazać sprawę sądowi przezeń wskazanemu (zgodnie z art. 238 K. P. C.).

Odmiennie jednak sprawa się przedstawi, jeśli ją potraktujemy z punktu widzenia przytoczonych wyżej przepisów ustawy. Rozszerzenie powództwa dopuszczalne jest wedle art. 212 K. P. C. bez zgody pozwanego tylko wówczas, gdy następuje w zakresie właściwości sądu (grodzkiego), gdyż w tym wypadku nie stanowi ono zmiany, oczywiście pod tym dalszym warunkiem, iż niezmieniona zostaje zasada (podstawa) powództwa.

W omawianym przypadku rozszerzone jednak zostało żądanie pozwu, wytoczonego przed sądem grodzkim, powyżej 1000 zł, a więc z przekroczeniem granic właściwości tego sądu (ratione valoris), co stanowi już zmianę powództwa w rozumieniu art. 211 K. P. C. Zmiana taka jest wedle ustawy niedopuszczalna, tym bardziej że, jak to widoczne jest z treści postawionego pytania, pozwany zaraz po rozszerzeniu powództwa zarzucił niewłaściwość sądu, a zatem na zmianę się nie zgodził i wobec tego nawet cichej prorogacji z art. 235 K. P. C. przyjąć by nie można.

Jedyne więc stanowisko, jakie sąd w danym wypadku zająć powinien, jest tego rodzaju, że sąd grodzki postanowieniem uzna rozszerzenie powództwa za niedopuszczalną zmianę i na nią nie zezwoli, a sprawę dalej poprowadzi, przechodząc nad tą zamierzoną zmianą do porządku; w ten sposób kwestia właściwości sądu stanie się nieaktualna i w ogóle odpadnie, co zresztą zgodne będzie z zasadą art. 51 K. P. C.

Jak z powyższych uwag jest widoczne, odrzucenie pozwu wzgl. przekazanie sprawy innemu sądowi nie jest w danym wypadku rozwiązaniem zagadnienia, ani praktycznym, ani koniecznym, ani właściwym ze stanowiska prawa—przy czym nie może być miarodajnym wzgląd na „objęcie wyrokiem całości stosunku spornego", gdyż K. P. C. nie zakazuje dochodzenia należnej pretensji częściowo, co już wielokrotnie stwierdził w swej judykaturze Sąd Najwyższy.

Odrzucenie pozwu w omawianym przypadku a więc już po wdaniu się pozwanego w spór co do istoty (bez uprzedniego zgłoszenia zarzutu niewłaściwości w myśl art. 235 K. P. C.) dałoby się pomyśleć tylko wówczas, gdyby sąd grodzki contra legem związał się postanowieniem dopuszczającym zmianę powództwa i zastrzeżenia pozwanego z art. 211 K. P. C. nie uwzględnił, a pozwany przeciw takiemu postanowieniu środka prawnego nie wniósł — ale i wówczas odrzucenie pozwu (w toku sprawy) byłoby sprzeczne z przepisem art. 236 K. P. C., który przewiduje wzięcie „z urzędu" pod rozwagę, a w następstwie odrzucenie pozwu z przyczyny niewłaściwości, gdy chodzi o niewłaściwość nieusuwalną nawet na podstawie umowy prorogacyjnej, nie jest zaś taką nieusuwalną niewłaściwość sądu grodzkiego ratione valoris — jak to wynika z art. 52 § 2 K. P. C.

Odpowiedź tedy na postawione przez p. Z. w Toruniu pytanie powinna być, zdaniem moim, sformułowana następująco: sąd grodzki do rozszerzenia powództwa ponad 1000 zł nie dopuści, a sprawę rozpozna w granicach swej właściwości — przy czym kwestia niewłaściwości nawet powstać nie może i sędzia nie ma podstawy do zajęcia w tej kwestii stanowiska. *W. Wasserman*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 25 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium; zaaprobowano poprawki do protokółu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia z d. 26 lutego. II) Kol. Fleszyński zareferował, że prace *Komisji ustrojowej*, przygotowującej projekt nowelizacji Ustawy o ustroju sądów powszechnych w myśl przyjętej na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia w d. 27 lutego rb. rezolucji, dobiegają końca. III) Rozpoznano *podania o pożyczki* z Funduszu „D", przy czym przyznano 4 pożyczki: 500 zł (Oddział Krakowski) oraz 150, 300 i 250 (Oddział Lwowski). IV) Rozważono prośbę Koła Kieleckiego o przyznanie mu pożyczki długoterminowej dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej z funduszów ogólnych Zarządu Głównego; zażądano nadesłania przez Koło to regulaminu Kasy. V) Asygnowano T-wu Gniazd Sierocych 20 zł. VI) W związku z pismem Koła w Jaśle w sprawie *zbiórki na F. O. N.* kol. Siewierski zakomunikował, że zbiórka ta, zorganizowana przez Komitet ogólnoprawniczy, została zakończona, i że w d. 22 maja odbędzie się w Warszawie uroczystość doręczenia władzom wojskowym sprzętu wojennego (armat), nabytego za zebraną wśród siebie przez prawnictwo polskie sumę. VII) Przeprowadzono dłuższą dyskusję w sprawie wyznaczenia terminu *plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego* w związku z odnośną uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z d. 26 lutego rb.; w trakcie dyskusji, w której omawiano szereg zagadnień z dziedziny uposażeniowej i ustrojowej, kol. L. Zawistowski zgłosił wniosek w przedmiocie: rozwinięcia żywszej propagandy za wstępowaniem niezrzeszonych sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia (referaty w Kołach, odezwy), systematycznego oddziaływania przez poważną prasę ogólną na społeczeństwo w kierunku zapoznania go z zasadniczymi postulatami sądownictwa i ich spopularyzowania (w pierwszym rzędzie kwestia niezawisłości sędziowskiej), zwołania w jesieni rb. Kongresu sądownictwa polskiego oraz wejścia w kontakt z organizacjami urzędniczymi; drugi wniosek kol. Zawistowskiego zmierzał do złożenia przez Zarząd Główny Zrzeszenia swych mandatów w razie niemożności zrealizowania wysuniętych przez ogół sędziów i prokuratorów podstawowych jego postulatów; wnioski te, po ogólnym ich omówieniu przez zebranych, uchwalono dołączyć do protokółu posiedzenia, jako dalszy materiał dyskusyjny. Wyznaczono *termin plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego na d. 21 maja rb. w Warszawie* o godz. 10-ej rano, w gmachu Sądu Najwyższego, z porządkiem dziennym, obejmującym sprawozdania o sprawach: *uposażeniowej i ustrojowej*, oraz sprawozdania: kasowe i Kasy Zapomogowej. VIII) Kol. Majewski zareferował treść pisma Koła Kieleckiego o odpisanie przez Zarząd Główny części przypadających od Koła zaległych składek; zażądano nadesłania przez Koło uzasadnienia tego wniosku. IX) Kol. Siewierski omówił sprawę korzystania przez poszczególnych członków Zrzeszenia dla swych rodzin z udogodnień, przysługujących członkom Rodziny Urzędniczej; odroczono rozważenie tej sprawy do czasu zapoznania się ze Statutem Rodziny Urzędniczej. X) Kol. kol.: Kupść i Żochowski złożyli sprawozdanie w sprawie *nabycia nieruchomości dla Zrzeszenia* (z funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej), przedstawiając zgłoszone oferty, dokonaną ocenę obiektów i sposób sfinansowania. Uchwalono delegować dodatkowo do odnośnej Komisji kolegów: Bańkowskiego i Dąbrowo, utrzymując w mocy uchwałę zasadniczą Prezydium co do kupna nieruchomości (znaczną bardzo większością głosów). XI) Udzielono Kołu w Ostrowie Wlkp. upoważnienia do wytoczenia powództwa przeciwko jednemu z byłych członków w związku z jego długiem w Kasie P. O.

Z Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 31 marca rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie przy ul. Oczki 1 odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Grzywo-Dąbrowskiego kolejne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego tegoż T-wa.

Na wstępie prof. dr Grzywo-Dąbrowski udzielił zebranym kilku informacji w sprawach organizacyjnych T-wa, między innymi o podziale i przydziale funkcyj Zarządu Oddz. Warszawskiego T-wa. Następnie prof. dr L. Hirszfeld wygłosił obszerny referat o dochodzeniu ojcostwa i macierzyństwa na podstawie właściwości grupowych

krwi, przy czym w sposób barwny, żywy i ciekawy przedstawił badania naukowe w tej materii. Dawna teoria uznawała przy elementach krwi A i B także i zero, tj. brak kojarzenia się krwinek z innymi, nowsze badania wykazały jednak, że pierwiastki „zero" mogą przenikać do innych grup i spotykają się przeważnie u ludów pierwotnych Azji oraz u Indian amerykańskich. Przy ustalaniu ojcostwa ważne znaczenie mają zasady dziedziczności, oparte na tzw. prawie Mendla — o dziedziczeniu cech, dominujących przy krzyżowaniu się kontrastów; przy zapłodnieniu ludzkim tzw. chromozony stanowią o wyodrębnieniu cech dominujących i ich dziedziczności. Istnieją wreszcie grupy krwi M i N — które się odziedziczają sporadycznie. Stąd wynika też zasada, że o ile któryś z rodziców posiada jeden z powyższych pierwiastków, to przekazuje go bezwzględnie swemu potomstwu; wypadki te jednak należą do rzadkich. Ilość fałszywych posądzeń o ojcostwo wynosi średnio 7%, w miastach portowych (np. w Gdyni) dochodzi do 20%, ilość zaś pewnych ustaleń, wyłączających ojcostwo, wynosi około 35%.

Następnie w-prok. F i r s t e n b e r g omówił przypadki narkomanii na tle praktyki sądowej. Zaznaczył, że w Polsce w porównaniu z zagranicą — narkomania jest słabo rozpowszechniona. We Włoszech i w Hiszpanii (przed wojną domową) istniały systemy rejestracji narkomanów i udzielania im dawek narkozy, niezbędnych dla zaspokojenia tego nałogu.

W Polsce najwięcej rozpowszechnionymi narkotykami są morfina i kokaina. Morfina zażywana jest przez mniej zamożne osoby i zdobywana często w sposób podstępny, tj. za pomocą fałszowania recept lekarskich; kokainę nabywają zamożniejsi od specjalnych, zwykle dobrze zakonspirowanych handlarzy; toteż tego rodzaju sprawy rzadko trafiają na forum sądowe. Morfiniści, odczuwając głód morfiny, stają się nawet niebezpieczni dla otoczenia; uspokajają się zupełnie dopiero po zażyciu odpowiedniej dawki morfiny, wskutek tego stosunek władz prokuratorskich do nich jest oportunistyczny, tj. nie wytacza się im spraw o nabywanie i zażywanie morfiny — ale umieszcza się ich w zakładzie, przeznaczonym dla osób niebezpiecznych dla otoczenia. Kokainiści w przeciwieństwie do morfinistów dopiero po zażyciu kokainy stają się podnieceni i agresywni, głównie w kierunku plciowym; łączą się oni w tajne kółka. Na ogół jednak narkomani, o ile występują w charakterze świadków w sprawach o handel narkotykami, odznaczają się wielką prawdomównością.

Trzeci przewidziany na to posiedzenie referat dra L e w i ń s k i e g o o dwukrotnym postrzale czaszki (zabójstwo czy samobójstwo?) wobec spóźnionej pory został odłożony do następnego posiedzenia. *Wł. N-wicz*

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 18 marca 1938 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji adwokata Romana K u r a t o w s k i e g o wygłosił odczyt publiczny adw. Józef S z a t e n s z t e j n pt.: *„Przepisy o przedsiębiorstwie w projekcie prawa rzeczowego"*. Protokół prowadził Sekretarz Sekcji, Adam Daniel S z c z y g i e l s k i, asystent U. J. P.

Opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt Prawa Rzeczowego zawiera liczne przepisy, dotyczące przedsiębiorstwa. Referentem projektu tego, jak to wynika z oficjalnego wstępu, był prof. Zoll. Projekt powyższy oparty został na projekcie prof. Zolla, ogłoszonym pod tyt. „Projekt ustawy o prawach na przedsiębiorstwach" w „Ruchu Prawniczym" z 1927 r. Z obowiązujących zagranicznych ustaw można wskazać tylko ustawę francuską z 1909 r., wielokrotnie nowelizowaną. (Loi relative a la vente et au nantissement des fonds de commerce), ujmującą poniekąd w sposób analogiczny zagadnienia, unormowane w projekcie prawa rzeczowego a dotyczące przedsiębiorstw.

Przede wszystkim należy wybrać i zestawić z projektu Prawa Rzeczowego wszystkie przepisy, dotyczące przedsiębiorstwa. Sama bowiem definicja przedsiębiorstwa jest przedmiotem bardzo bogatej literatury prawniczej polskiej i zagranicznej. Por. zestawienie Wasilkowskiego pt.: „Przedsiębiorstwo" w Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego. Projekt, idąc w ślady B. G. B. (§ 90) i Szwajc. Kod. Cyw. (art. 655), pod pojęciem „rzeczy" rozumie jedynie przedmioty materialne ruchome albo nieruchome (art. 1 i 2). Zasadniczo więc odbiega od Kod. Napoleona (art. 518) i Kod. Cywil. Austriackiego (29). Jednakże w specjalnym rozdziale pt.: „Dobra nie będące rzeczami" wprowadza do ustawy równolegle z rzeczami to, co nazywamy zazwyczaj prawami niezmysłowymi. Projekt prawa te nazywa „dobra majątkowe nie będące rzeczami" i tym pojęciem, jako równorzędnym z rzeczami, stale operuje. Stwierdzić przede wszystkim należy, że sama nazwa pod względem kodyfikacyjnym nie została trafnie wybrana, albowiem jest zbyt długa, przez co utrudnia się oczywiście korzystanie z ustawy.

Do liczby dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, a mogących być przedmiotem praw rzeczowych, projekt zalicza cały szereg dóbr, w tej liczbie „przedsiębiorstwo". Zauważyć od razu należy, że o ile utwory literackie i artystyczne, opatentowane wynalazki, wierzytelności, prąd elektryczny itp. są dobrami o strukturze jednolitej, o tyle przedsiębiorstwo, którego definicji projekt w dodatku nie podaje, jest niewątpliwie dobrem o konstrukcji złożonej. Już przez tę okoliczność przedsiębiorstwo wyróżnia się spośród innych dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, a postawionych równorzędnie z przedsiębiorstwem; stwarza to szereg kodyfikacyjnych trudności, które projekt załatwia bądź w sposób wadliwy, bądź też pozostawia zupełnie bez rozstrzygnięcia.

Przepisy o przedsiębiorstwie w projekcie nie zostały wyodrębnione i skoncentrowane w jednym rozdziale. Prawie w każdym rozdziale projektu znajdujemy przepis, iż odnośne przepisy stosują się również i do dóbr majątkowych, nie będących rzeczami, poza tym specjalnie o przedsiębiorstwie jest mowa w art. 8 i w rozdziale o zastawie na przedsiębiorstwie (art. 306 — 318).

Do zasadniczych cech ustawowych rzeczy, które w rozumieniu projektu są jedynie przedmiotami materialnymi, należą części składowe rzeczy (art. 4). Ustawa poza tym rozróżnia w odniesieniu do rzeczy przynależności i rzecz główną. W tym stanie rzeczy powstaje pytanie, czy przedsiębiorstwo może mieć części składowe? Z definicji projektu wynika, iż przedsiębiorstwo, jako dobro majątkowe, nie będące rzeczą materialną, nie może mieć części składowej, w rozumieniu ustawy. Ale odwrotnie, czy nie można konstruować, że nieruchomość lub ruchomość wchodzi w skład przedsiębiorstwa i staje się jej częścią składową. Zdaje się, że również i ta możliwość (poruszona przez J. St. Konica w „Gazecie Sądowej") jest nie do pomyślenia, albowiem, w rozumieniu projektu, część składowa rzeczy jest to część zmysłowa materialna pewnej całości również zmysłowej materialnej, przedsiębiorstwo zaś w rozumieniu projektu jest dobrem majątkowym abstrakcyjnym. Natomiast jeżeli chodzi o przynależności, to pozytywnie przepis (art. 18) mówi, że przynależnością przedsiębiorstwa mogą być rzeczy ruchome oraz dobra majątkowe nie będące rzeczami i że w braku przepisów szczególnych do przynależności tych należy stosować przepisy o przynależnościach rzeczy. Wynika więc, że nieruchomość nie może być przynależnością. Czy jest rzeczą główną — tego nie wiemy. Wobec tego, iż pojęcie przynależności może być rozumiane jedynie jako przeciwstawne do pojęcia rzeczy głównej, powstaje naturalnie pytanie, co jest rzeczą główną w przedsiębiorstwie. Pytanie to ma niesłychanie doniosłe praktycznie znaczenie. Jednakże z braku przepisu, zawierającego definicję przedsiębiorstwa, nie można ustalić, co jest rzeczą główną, co jest przynależnością, a co ewent., stanowiąc element przedsiębiorstwa, nie stanowi ani rzeczy głównej, ani przynależności przedsiębiorstwa. Doniosłość prawna tej luki ustawowej wynika z tego, że według projektu (art. 14) czynności prawne, mające za przedmiot rzecz główną, mają takiż skutek względem przynależności, a egzekucja (art. 15) rzeczy głównej obejmuje jej przynależności, zaś egzekucja z przynależności nie jest dopuszczalna.

Jeżeli w tym stanie rzeczy oprzeć się na art. 40 K. H., jako na jedynej ustawowej definicji przedsiębiorstwa, doszlibyśmy do konstrukcyjnie bardzo konsekwentnych, ale gospodarczo absurdalnych wyników: nie można by było prowadzić egzekucji ani na towarach, ani na wierzytelnościach, wchodzących w skład przedsiębiorstwa; trzeba byłoby zawsze licytować: całość przedsiębiorstwa z nieruchomościami, prawa do firmy, znaki towarowe, nieruchomości, ruchomości, wierzytelności, towary. Konsekwencja taka jest nie do przyjęcia. Jeżeli za rzecz główną przyjąć to, co może być objęte prawem zastawu, to dojdziemy do wyników gospodarczo bardziej możliwych; niemniej jednak wówczas nieruchomości, towarów i wierzytelności, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, nie można będzie nazwać przynależnością przedsiębiorstwa, lecz trzeba będzie te wszystkie wartości zakwalifikować jako przypadkowe elementy przedsiębiorstwa, nie będące ani rzeczą główną, ani przynależnością przedsiębiorstwa. Konstrukcyjnie całe ujęcie zagadnienia niesłychanie tu szwankuje. Art. 34 K. H. mówi wyraźnie, iż firma może być zbyta jedynie łącznie z przedsiębiorstwem, art. 184 przepisów o znakach towarowych to samo normuje odnośnie znaków towarowych; w kwestii egzekucji mamy w K. C. P. przepisy art. 571 i 733. Wszystkie te przepisy miały na celu głównie interes wierzycieli; jedynie brakowało w ustawodawstwie unormowania egzekucji z przedsiębiorstwa. Jednakże, projekt ten luki nie wypełnia, a zresztą przepis o egzekucji powinien się mieścić w K. C. P., a nie w ustawie o prawach rzeczowych.

Według projektu w art. 20, który ma zastosowanie do przedsiębiorstwa (art. 23), właściciel korzysta z rzeczy i rozporządza nią swobodnie w granicach prawa obowiązującego. Zastanawiając się nad konkretną treścią tego przepisu, o ile chodzi o przedsiębiorstwo — można jedynie stwierdzić, iż chodzi tutaj o ochronę klienteli przeciwko

temu, co nazywamy konkurencją. Obrona przed nieuczciwą konkurencją nie może wzbudzać jakichkolwiek wątpliwości. Powstaje jedynie pytanie, poco wprowadzać do ustawy ogólnikowy przepis, gdy się ma szeroko pomyślaną i dobrze sformułowaną ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji? Dalsze trudności sprawia kwestia nabycia i utraty własności; o ile chodzi o nieruchomości — to przeniesienie własności wymaga wpisu do księgi wieczystej (art. 38), zaś o ile chodzi o przeniesienie własności rzeczy ruchomej (art. 45) — konieczna jest tradycja. W myśl art. 49 w braku przepisów szczególnych do przeniesienia własności przedsiębiorstwa wystarczy umowa na piśmie między właścicielem a nabywcą. Trudność polega przede wszystkim na tym, iż nie wiemy, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa. Jeżeli stanąć na stanowisku, że nieruchomość wchodzi w skład przedsiębiorstwa (odnośnie ruchomości wynikałoby to z art. 310 i 311), to wówczas konieczność tradycji dla szeregu ruchomości byłaby obowiązkowa; w innych zaś przypadkach nie zachodziłaby ta potrzeba. Taki stan prawny istnieć nie może, w każdym bądź razie nie powinien. Projekt normuje również kwestię współwłasności (art. 93 — 98). Przepisy te w braku przepisów szczególnych mają zastosowanie do przedsiębiorstw. Współwłasność, jak to wynika z treści tych przepisów, może powstać z mocy umowy. Jest wobec powyższego kwestią otwartą, w jakim stosunku przepisy projektu o współwłasności znajdują się do przepisów o spółkach handlowych? Można ostatecznie stwierdzić, iż przepisy K. H. o spółkach są przepisami szczególnymi, odnoszącymi się tylko do przedsiębiorstwa, ale w żadnym razie nie można stanąć na stanowisku, że przepisy Kod. Zob. o spółkach są to przepisy szczególne. Jedna i ta sama materia jest normowana w dwóch kodeksach różnymi przepisami. Projekt nie koordynuje przepisów o użytkowaniu z przepisami o dzierżawie, zawartymi w art. 402 K. Zob., a stosowanymi zwykle do przedsiębiorstw. Użytkowanie jest według projektu jednym z rodzajów służebności osobistych. Służebności te mogą być ograniczone, jednakże ograniczenia osobiste służebności nie mogą mieć zastosowania do przedsiębiorstwa. Prawo zatrzymania (art. 176) nie może mieć zastosowania do przedsiębiorstwa. Luka ta nie jest do wytłumaczenia.

Specjalny rozdział jest poświęcony zastawowi nad przedsiębiorstwem. Jest to instytucja nowa. Zastaw (art. 314) nie ma skutków względem wierzyciela przedsiębiorstwa, których wierzytelności powstały przed ustanowionym zastawem, a właściciel przedsiębiorstwa w granicach prawidłowej gospodarki może do chwili zajęcia przedsiębiorstwa rozporządzać przedmiotami objętymi zastawem. Wprowadzenie tej instytucji wywołało sprzeciw prezesa Hełczyńskiego, natomiast aprobowane było ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego. Pomijając już trudności prawnicze, związane z realizacją zastawu nad przedsiębiorstwem, bezwzględnie wypowiada się referent przeciwko tej instytucji. Jest ona bądź niepotrzebna bądź szkodliwa.

Ostatni rozdział, który może dotyczyć przedsiębiorstwa, jest to posiadanie (art. 423 — 438). Czy przepisy te dotyczą również przedsiębiorstwa? Nie jest to jasne: art. 439 mówi, że przepisy o posiadaniu odnoszą się do praw. Dlaczego nie do innych dóbr majątkowych jak przedsiębiorstwo?

W konkluzji referent stwierdza, że przepisy o przedsiębiorstwie powinny być całkowicie wyłączone z projektu. Luka, jaka istnieje w naszym prawodawstwie, to kwestia egzekucyjnej sprzedaży przedsiębiorstwa; oczywiście zagadnienie to powinno być przedmiotem ordynacji egzekucyjnej. *(A. D. S.)*

XVI Zjazd Młodych Prawników R. P.

W dniach 26 — 29 maja 1938 r. odbędzie się w P o z n a n i u XVI-ty Zjazd Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Zjazd ten, którego organizację powierzyła Rada Naczelna Związku Zrzeszeń oddziałowi poznańskiemu, będzie nie tylko największym ze zjazdów dotychczasowych, nie tylko będzie posiadać charakter masowy, lecz także mieć będzie znaczenie szczególne ze względu na przeobrażenia, jakim podlega aktualnie struktura prawnictwa polskiego.

P r o g r a m Z j a z d o w y, który obejmuje zarówno część naukową Zjazdu, jak i imprezy towarzyskie i krajoznawcze, zawiera między innymi następujące punkty: dnia 26 maja 1938 r. — Msza św. w Złotej Kaplicy Katedry Poznańskiej z udziałem słynnego chóru archikatedralnego pod dyrekcją ks. dr Gieburowskiego, uroczyste otwarcie Zjazdu w auli U. P. i przedstawienie teatralne; dnia 27 maja 1938 r. — obrady komisyjne, obrady plenarne, wieczorem spotkanie towarzyskie (garden-party) w Parku Wilsona; dnia 28 maja 1938 r. — wycieczka do Biskupina, zwiedzanie zabytków Gniezna i wieczór towarzyski w Białej Sali „Bazaru" w Poznaniu; dnia 29 maja 1938 r. — zamknięcie Zjazdu. Prócz tego przewiduje się w miarę zgłoszeń zwiedzanie Poznania i okolicy autobusami.

Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu udało się uzyskać dla uczestników Zjazdu da-

leko idącą zniżkę kolejową, a wszystkie imprezy, objęte programem Zjazdu, kosztować będą uczestników ryczałtowo około 5 zł.

W drugiej połowie kwietnia 1938 r. zostaną przez Komitet Organizacyjny rozesłane bezpłatnie broszury propagandowo-informacyjne za pośrednictwem Sądów i Rad Adwokackich na terenie całej Rzeczypospolitej. Broszury te będą zawierały między innymi dokładne informacje co do sposobu zgłaszania uczestnictwa w Zjeździe przez poszczególnych reflektantów, tudzież szczegółowy opis programu Zjazdu i wyliczenie kosztów uczestnictwa.

Wszelkie zapytania uprasza się kierować pod adresem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w Poznaniu, Plac Wolności 3 (Orbis).

Odczyty

Czynnik społeczny w sądownictwie karnym.

W dn. 29 kwietnia Zarząd Koła Warszawskiego zorganizował wieczór dyskusyjny na temat formy udziału czynnika społecznego w karnym wymiarze sprawiedliwości; na zebranie to przybyło do Klubu Sądowego przy ul. Nowy Świat liczne grono sędziów karnych i prokuratorów z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego L. Supińskim na czele. Zagajając zebranie, Prezes Koła J. Rzymowski nawiązał do ankiety, skierowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości do Kierowników Sądów i Prokuratur w sprawie przygotowywanego projektu wprowadzenia czynnika obywatelskiego do sądownictwa karnego i zaproponował zebranym wypowiedzenie się w tym przedmiocie. Przewodnictwo objął sędzia S. N. K. Bzowski. W dłuższej ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła, za wprowadzeniem czynnika społecznego w osobach sędziów obywatelskich wypowiedzieli się koledzy: Fleszyński, Rudnicki, Bzowski, Gadomski i Malkowski, przy czym Kol. Bzowski i Fleszyński projektowali powierzenie tego rodzaju sądom wyłącznie spraw o charakterze politycznym; wspólnie z kol. Rudnickim uważali oni poza tym, że udział czynnika społecznego powinien być realny — tak co do składu sądzącego (przewaga ilościowa sędziów obywatelskich — 3 a 2 koronnych), jak i sposobu powoływania sędziów-ławników. Kol. Gadomski i Malkowski wskazywali na społeczne znaczenie udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym. P r z e c i w k o wprowadzeniu sędziów obywatelskich (ławników) do sądów karnych wypowiedzieli się w zasadzie kol. Dąbrowo, Goettel, Sieroszewski, Kawczak, Rappaport i Dutkiewicz; niektórzy z nich w razie konieczności utworzenia tego rodzaju sądów uważali za celowe możliwe ograniczenie czynnika obywatelskiego, lub, jak kol. Sieroszewski, ewentualne wprowadzenie do kompletu sądzącego ławnika fachowca (w danej sprawie i dziedzinie). Kol. A. Miller w trakcie dyskusji poinformował zebranych, że tezy, wysunięte przez Ministerstwo Sprawiedliwości w rozesłanej ankiecie, nie mogą być uważane za wiążące co do formy zdecydowanego w zasadzie wprowadzenia czynnika społecznego do sądownictwa karnego, że pożądane byłoby omówienie przez sędziów i prokuratorów następujących czterech kwestii: składu sądzącego, sposobu powoływania sędziów obywatelskich, właściwości tych sądów i odwołania (apelacja). Przed zamknięciem posiedzenia przewodniczący streścił wygłoszone przemówienia i zestawił wyniki przeprowadzonej dyskusji. *F.*

Państwo włoskie w odradzającej atmosferze faszyzmu.

Przybyły do Warszawy na zaproszenie Instytutu Kultury Italskiej młody profesor uniwersytetu w Mediolanie d r G e r o l a m o L. B a s s a n i wygłosił w siedzibie tegoż Instytutu dnia 27 i 28 kwietnia dwa odczyty z cyklu „Państwo włoskie w odradzającej atmosferze faszyzmu".

W pierwszym odczycie pt. „*Państwo włoskie w nowych formach ustrojowych*", wygłoszonym w języku francuskim, prelegent dał zarys ustroju korporacyjnego i dróg jego rozwoju. Ustrój ten zastąpił istniejący do r. 1926 system syndykalistyczny; korporacji jest 22; odpowiadają one poszczególnym funkcjom gospodarczo-socjalnym i obejmują interesy tak pracodawców, jak i pracowników; każda korporacja może być podzielona na oddziały zależnie od specjalnej ważności danej funkcji gospodarczej lub rodzaju produkcji; podlegają korporacje wyższym władzom państwowym, a nad nimi wszystkimi stoi i przewodniczy im „Duce". Działalność korporacji okazała się specjalnie żywotną w momentach trudnych dla państwa jak np. podczas wojny z Abisynią; korporacja spowodowała też wydanie szeregu ustaw w celu utrzymania równowagi w życiu państwa i społeczeństwa jak np. ustawa z r. 1936, zapobiegająca skutkom spadku lira itp. Zdaniem prelegenta, zasada korporacji najlepiej pogodziła interes prywatny z ogólnym, powodując ingerencję państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych i socjalnych, dotyczących jednostki, lecz nie usuwając zupełnie wolności indywidualnej.

W drugim odczycie pt. „*Ostatnie zdobycze prawodawstwa włoskiego*" prelegent

omówił w języku włoskim akty prawodawcze, dotyczące dziedziny pracy, w szczególności zaś opieki społecznej nad pracownikami i ich rodzinami, nad chorymi i niezdolnymi do pracy; opieka rozciąga się także na życie kulturalne robotników, tak np. w teatrze La Scala w Mediolanie w soboty po południu urządzane są przedstawienia dla sfer robotniczych. Walka klas nie istnieje. Znamienne są akty prawodawcze, dotyczące regulacji cen, jako mającej znaczenie państwowe; to też od r. 1931 do 1936 wydany został cały szereg przepisów, ustanawiających taryfy dla różnych kategorii płac i cen towarów. Przedstawiwszy wady poprzednich systemów, jak merkantylizmu, w którym warunki ekonomiczne i socjalne nie są jeszcze zróżniczkowane i panuje powszechna preponderancja państwa, następnie liberalizmu, jako znamionującego przerost swobody jednostek, prelegent uznał za najodpowiedniejszy ustrój społeczny nowoczesnych państw, gdzie skoordynowane zostały interesy prywatne z ogólnymi — a zwłaszcza włoski ustrój, jako godny naśladowania.

Oba odczyty odbyły się bez dyskusji. *Wł. N-wicz*

Z prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI GRUDZIĄDZKIEGO KOŁA I TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

Zgromadzenie Koła Grudziądzkiego, odbyte dnia 4 lutego 1938 r., wykazało, że prawnicze życie zrzeszeniowe i naukowe w kresowo-ułańskim mieście Grudziądzu potrafiło zapuścić dość silne korzenie. Zarząd Koła w osobach Kol. dr Pikora Bolesława, jako Prezesa, dr Jareckiego Kazimierza, jako Wiceprezesa, Witolda Liebicha, jako sekretarza, Czesława Szpądrowskiego, jako skarbnika, oraz członków Wisłockiego, Sochaczewskiego i zastępcy Norskiego, zdołał skupić wszystkich sędziów i prokuratorów w Kole, a ponadto zorganizować szereg wykładów i odczytów w Towarzystwie Prawniczym. Członków Koło posiadało 46. Własna biblioteka Koła składa się z ośmiu dzieł; Koło korzysta poza tym z biblioteki Towarzystwa Prawniczego, posiadającej ponad 100 dzieł. Kasa Pożyczkowa, która została powiększona o dalszą kwotę 500 zł, wypożyczoną z Zarządu Głównego, wykazała obrót ponad 10.000 zł.

Życie towarzyskie nie ograniczyło się tylko do sześciu kolacji pożegnalnych z racji odejścia z Grudziądza około 10-ciu członków Koła. Urządzano w jesieni co dwa tygodnie zebrania popołudniowe z udziałem Pań w kawiarni „Europa” lub w Królewskim Dworze; ponadto w maju 1937 r. urządzono wycieczkę do Gródka i Żuru, celem zwiedzenia tamtejszych nowoczesnych zakładów wodno-elektrycznych. W wycieczce brało udział około 40 osób. Towarzystwo Prawnicze, do którego zarządu wchodził, jako Prezes, Kol. Bronisław Zieliński, jako zaś członkowie: podpułkownik — audytor Dr Wałęga, Dr Pikor, Czarnowski, Dr Jodłowski, Dr Spitzer, współpracowało ściśle z naszym Kołem, urządzając odczyty, na których frekwencja przekraczała nawet liczbę 100 osób. Odczyty wygłosili: podpułk. aud. Dr Wiśniewski, „O ustroju sądów wojskowych”, wiceprokurator Chudziński „O nowej ustawie karno-skarbowej”, wiceprezes Zieliński „Hitlera „Mein Kampf” a nowe zasady i kierunki myśli prawniczej III Rzeszy”, apl. sądowy Malicki „Psychologia rozeznania dziecka na tle przepisów K. K.”, lekarz Dr Wieczór: „Nowe metody badania krwi”, Dr Rosochowicz „Psychozy alkoholowe a orzecznictwo sądowe”, kol. Norski „Choroby psychiczne i ich znaczenie dla odpowiedzialności sądowej”. Odczyty te skupiały oprócz członków Koła także i prawników wojskowych, administracyjnych, a w szczególności skarbowych.

Zarząd czynił w dalszym ciągu starania, ażeby zainteresować swoją działalnością nie tylko członków i prawników, zamieszkałych w Grudziądzu, ale by przyciągnąć do współpracy również Kolegów z prowincji, co jednak z powodu trudności komunikacyjnych i służbowych z jednej strony, z drugiej zaś strony z powodu średniego zainteresowania sprawami zrzeszeniowymi idzie dość opornie. Nie tracimy jednak nadziei i spoglądamy z ufnością w przyszłość. *Dr Pikor*

KOŁO GRODZIEŃSKIE.

Dnia 5 marca 1938 roku w gmachu Sądu Okręgowego w Grodnie odbyło się doroczne Zgromadzenie członków Koła miejscowego przy udziale 22 członków. Na wezwanie przewodniczącego kol. Murzy-Murzicza zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego kolegi śp. Wilhelma Kardymowicza, sędziego Sądu Okręgowego w Grodnie.

W sprawozdaniu Prezes Koła kol. Burakiewicz poinformował zebranych, że Zarząd Koła odbył w roku ubiegłym 20 posiedzeń, na których były rozważane kwestie ściśle organizacyjne i lokalne, jak i o szerszym podłożu, dotyczące całego sądownictwa, jak np.: kwestia zaopiniowania projektu nowej ustawy uposażeniowej, nadesłanego przez Zarząd Główny, uchwalenie dezyderatów, dotyczących zmiany regulaminu Kasy Zapomogowej oraz kwestia dopuszczalności gry hazardowej w karty przez sędziów i prokuratorów w lokalach publicznych, której rozstrzygnięcie zostało zlecone Sądowi Ho-

rorowemu Koła, który wydał opinię treści następującej: a) „gra w karty w lokalu publicznym w gry hazardowe uchybia godności sędziego lub prokuratora" oraz b) „uchybia godności sędziego lub prokuratora gra w karty w lokalu publicznym świadomie z osobą poszlakowaną na czci". Uchwałę tę Zarząd Koła podał do wiadomości wszystkich członków Koła z nadmienieniem, że Zarząd uważa wszelkiego rodzaju kluby, resursy, kasyna itp. za lokale publiczne.

W okresie sprawozdawczym liczba członków Koła wzrosła z 27 do 39 członków. Dotychczas jednak nie należy do Koła 14 osób — przeważnie sędziów grodzkich, urzędujących poza siedzibą Sądu Okręgowego.

Z uchwalonego w ubiegłym roku funduszu pomocy dla aplikantów sądowych, na którego rzecz wszyscy sędziowie i prokuratorzy wpłacają miesięcznie po 50 groszy, Zarząd Koła udzielił 3-ch pożyczek zwrotnych w ogólnej kwocie 150 złotych.

Dzięki moralnemu poparciu Zarządu Koła przeprowadzono wśród sądowników zbiórki: na samolot „Dar Ziemi Grodzieńskiej" oraz na budowę szkoły powszechnej we wsi Kaplica-Mała, powiatu grodzieńskiego, tudzież akcję zapisywania się na członków Komitetu Popierania Budowy Szkół Powszechnych, w której wyniku zapisało się około 20 osób.

Zgromadzenie uchwaliło urządzanie raz w miesiącu wspólnych konferencji członków celem omówienia orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz aktualnych zagadnień, poruszanych w prasie prawniczej.

Ze sprawozdania Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej członków Koła wynika, że oszczędności członków Koła sięgają sumy 1324 złotych; udzielono pożyczek kolegom w ogólnej sumie 8.964 złotych. Zgromadzenie, mając na względzie znaczenie Kasy, uchwaliło wnieść poprawkę do regulaminu, ustalającą przymusowe należenie wszystkich członków Koła do Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego o spowodowanie wypłacania ze Skarbu Państwa, jednocześnie z powierzeniem obowiązków sędziego, względnie prokuratora, odpowiedniej kwoty pieniężnej na togę i powtarzanie tej wypłaty na powyższy cel co 5 lat.

Zainteresowanie szczególne budziło u uczestników Zebrania sprawozdanie kolegów Merlego i Giedroycia z przebiegu obrad Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w Warszawie w sprawach uposażeniowej i niezawisłości sędziowskiej. *W. Giedroyć*

KORESPONDENCJA Z MŁAWY.

Koło Zrzeszenia w Mławie, najmniejsze bodaj z Kół, pracuje usilnie w zakresie swych skromnych możliwości. Zarząd postawił sobie za zadanie ożywić tutejszy teren i prowadzić akcją naukową nie tylko wśród kolegów, lecz i w chętnych szeregach miejscowej inteligencji. Postanowiono organizować odczyty i imprezy dyskusyjne na poważne tematy, mogące zainteresować szersze środowisko. Pierwszą taką imprezą był odczyt, zorganizowany z okazji walnego zebrania Koła w dniu 19 lutego 1938 r., wygłoszony przez prelegenta, delegowanego przez Zarząd Oddziału Warszawskiego, prok. St. Czerwińskiego pt. „Odpowiedzialność lekarza według prawa cywilnego i karnego". Interesującego odczytu wysłuchało około 50 osób spośród tutejszych prawników i lekarzy z Mławy i okolic.

W związku z porozumieniem, zawartym z Zarządem miejscowego Klubu Obywatelskiego (gdzie Koło uzyskało lokal do swej dyspozycji), z inicjatywy kol. Sakowicza postanowiono zorganizować cykl imprez dyskusyjnych w salach Klubu. Pierwszy wieczór dyskusyjny na temat kary chłosty odbył się w dniu 1 kwietnia 1938 r. pod przewodnictwem kol. Madeya. Zasadniczy, zajmujący referat wygłosił kol. Sakowicz, a następnie w dyskusji zabrali głos przedstawiciele duchowieństwa, lekarzy, kobiet, nauczycielstwa i adwokatury. Po wygłoszonych referatach urządzono ankietę na temat wprowadzenia kary chłosty. W ankiecie wzięły udział 92 osoby. Wyniki jej były bardzo charakterystyczne. Mimo bowiem zdecydowanie negatywnego stanowiska co do wprowadzenia kary chłosty ze strony znacznej większości prelegentów, 41 osób wypowiedziało się za wprowadzeniem kary chłosty.

Praca społeczna członków Koła nie ogranicza się do pracy wewnątrz naszej organizacji. Członkowie Koła kierują w wielu wypadkach niemal całą pracą społeczną na tutejszym terenie, gdyż pełnią funkcję prezesów takich organizacji, jak L. O. P. P., Liga Morska i Kolonialna, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Zachodni i innych. Koło współpracuje ściśle również z miejscowym „Patronatem".

Ostatnio w związku z apelem Komitetu Ogólno-Obywatelskiego w Mławie o zorganizowanie moralnej i materialnej opieki nad ubogimi szkołami naszego pogranicza (na granicy Prus Wschodnich) — Zarząd podjął odpowiednią akcję wśród miejscowego prawnictwa. W wyniku zwołanego zebrania prawnicy mławscy postanowili opodatkować się na stałe na ten cel i wziąć w opiekę dużą szkołę w przygranicznym Grzebsku oraz w miarę możności wspomagać i inne szkoły przez nabycie radia, zaopatrywanie je w pomoce szkolne itp. Z ramienia Zarządu akcję tę prowadzi kol. Warmski.

Przed paru dniami wobec rezygnacji kol. Sakowicza ze stanowiska prezesa i członka Zarządu Zarząd Koła ukonstytuował się, jak następuje: prezes — kol. Warmski, sekretarz — kol. Madey i skarbnik — kol. Kozłowski.

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

W dn. 14 stycznia 1938 r. pod przewodnictwem sędziego gr. Kozielewskiego odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie miejscowego Koła Zrzeszenia S. i P. Zagaił je prezes Angiewicz, który też złożył ogólne sprawozdanie z działalności zarządu Koła za rok 1937. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano przez aklamację do zarządu na rok 1938: sędziów Krajewskiego, Dembickiego, Wróblewskiego, Kajetana Piotrowskiego i Trzcińskiego oraz wiceprokuratora Bacciarellego. Członkiem — korespondentem redakcji „Głosu Sądownictwa" obrano sędziego Apołłowa. W czasie dyskusji, jaka wywiązała się pod koniec zebrania, zwracano uwagę na konieczność przeprowadzenia postulatów sądownictwa w przedmiocie istotnej niezawisłości sędziowskiej oraz w kwestii właściwego uposażenia, a w szczególności — przyznania dodatków rodzinnych.

Nowy zarząd, prowadząc w dalszym ciągu ożywioną działalność zarządów poprzednich, zamierza utworzyć specjalną sekcję odczytową oraz sportową. W zakresie towarzyskim projektowane jest założenie w Piotrkowie klubu sędziów i prokuratorów.

W styczniu 1938 r. przeszedł na emeryturę długoletni sędzia okręgowy w Piotrkowie Wacław Krajewski, który przez dłuższy czas pełnił obowiązki przewodniczącego wydziału odwoławczego cywilnego. Doskonały znawca prawa materialnego, zwłaszcza spadkowego, wytrawny procesualista, sędzia Krajewski zdobył wśród kolegów - sędziów i miejscowej palestry zasłużone uznanie i głęboki dla swej osoby szacunek. Zawsze pogodny, mimo złego ostatnio stanu zdrowia, zawsze uprzejmy i niezmiennie życzliwy dla młodszych kolegów, godnie reprezentował świetne tradycje starszego pokolenia sędziowskiego; to też pozostanie dla nas na zawsze wzorem prawdziwego koleżeństwa, wzorem doskonałego prawnika i sędziego, który swą długoletnią i wytrwałą pracą oddał rzetelne usługi wymiarowi sprawiedliwości. Z prawdziwym zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że w styczniu rb. sędzia Krajewski odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

W dniu 15 stycznia 1938 r. żegnano w Częstochowie kolegę Witolda Sienickiego, dotychczasowego sędziego grodzkiego, który przeszedł na stanowisko wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie. Pożegnanie to, w którym wzięli udział prawnicy częstochowscy i piotrkowscy z prezesem Angiewiczem na czele, miało charakter b. serdeczny, a to ze względu na sympatię, jaką cieszył się sędzia Sienicki wśród kolegów. Przemawiali sędziowie Trzciński, Apołłow i Kursa, którzy w różnym czasie współpracowali z kol. Sienickim. Wszyscy mówcy podnosili zalety zawodowe i towarzyskie kol. Sienickiego. Podkreślano specjalnie fakt, że dom pp. Sienickich był jednym z ośrodków życia towarzyskiego i koleżeńskiego w Częstochowie, że sędzia Sienicki organizował u siebie w domu koleżeńskie zebrania, poświęcane dyskusji prawniczej, oraz wspólnej lekturze nowowprowadzonych przepisów prawnych. Żegnając z żalem tak wartościowego i uczynnego kolegę, życzyć mu należy, aby w nowym środowisku, wśród odmiennych warunków pracy, zdołał zaskarbić sobie tyle uznania i szczerej sympatii, co w okręgu piotrkowskim.

W dniu 5 maja 1938 r. z inicjatywy prezesa Angiewicza odbył się w Piotrkowie zjazd sędziów grodzkich okręgu piotrkowskiego przy udziale sędziów okręgowych i przedstawicieli prokuratury. Na zjeździe tym przedyskutowano aż 88 kwestii z zakresu prawa cywilnego i karnego. Rozstrzygnięcie całego szeregu istotnych zagadnień prawnych oraz zetknięcie się osobiste sędziów okręgowych, jako drugoinstancyjnych, z sędziami grodzkimi całego okręgu — są to niewątpliwie poważne dodatnie wyniki tego zjazdu. Specjalnie zasługuje na podkreślenie planowe usystematyzowanie przygotowanego z góry materiału dyskusyjnego oraz wysoki poziom samej dyskusji. Zjazd urozmaiciły: wspólna fotografia uczestników i wspólny obiad koleżeński podczas przerwy, a na zakończenie — sprawozdanie delegatów z tegorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i wreszcie raut towarzyski w salonach miejscowego Towarzystwa Dobroczynności.

W zakresie odczytów i referatów Koło nasze współpracuje dotychczas, jak w latach poprzednich, z Piotrkowskim Stowarzyszeniem Prawników. W październiku ub. r. odbyło się walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia; prezesem obrano nestora palestry piotrkowskiej mec. Kleynę, jako wiceprezes wszedł do zarządu przedstawiciel magistratury sądowej sędzia okr. Apołłow.

W roku 1938 w Piotrkowskim Stowarzyszeniu Prawników wygłosili odczyty: w dniach 11 i 18 lutego — sędzia Apołłow na temat: „Prawo ubogich w świetle doktryny i praktyki"; w dniu 26 marca — zaproszony zamiejscowy prelegent, dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, Stefan Urbanowicz, na temat: „Kontrola sądowa nad działalnością administracji według przepisów obowiązujących prawa polskiego". *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. w Krakowie, Nr 4/1938). D r J. K o r z o n e k, s. s. ap., „Zapłata licytacyjnej ceny nabycia nieruchomości" (początek artykułu). Omawiając powstające w tej kwestii wątpliwości, autor ustala pojęcie ceny nabycia i sposób zapłaty, która musi być złożona w gotówce do depozytu sądowego, a nie do rąk komornika. Nabywca może zaliczyć na poczet ceny nabycia tak własną wierzytelność, jak i wierzytelność innego wierzyciela, który na to się zgodzi, o ile wierzytelności te znajdują pokrycie w cenie nabycia. T. F l o r e k, przew. s. pracy, „Tryb postępowania przy wzywaniu o uiszczenie, wymierzaniu i ściąganiu kosztów sądowych należnych w procesie cywilnym" (d. c.). Autor dowodzi, że tylko na mocy postanowienia (orzeczenia) sądu, a nie zarządzenia przewodniczącego może powstać tytuł egzekucyjny, niezbędny do ściągnięcia kosztów sądowych. D r M. F r u c h s w artykule „Zagadnienie prawne na tle art. 57 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 24.X. 1934 r." wyświetla cel zasadniczy tego przepisu, wyjaśnia fakultatywny charakter ulgi z art. 57, rozważa i wyjaśnia wątpliwości i trudności, powstające przy stosowaniu danego przepisu w urzędach rozjemczych i sądach okręgowych i daje swoją wykładnię i wskazówki w celu usunięcia tych trudności. D r A. F e u e r s z t e j n „Kara łączna w postępowaniu nakazowym". Autor uważa, iż chociaż art. 35 K. K. mówi o łącznej karze w razie wydania „wyroku" i nie wspomina o nakazach karnych, to jednak art. 31 K. K., mówiąc o łącznym wyroku, nie odróżnia formy orzeczenia skazującego, tj. wyroku od nakazu, wobec czego w postępowaniu nakazowym stosować należy ogólny przepis o karze łącznej.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. Nr 2-1938). K. K o w a l s k i prok. w dalszym ciągu artykułu „Ważniejsze przyczyny niedomagań naszej judykatury karnej" rozważa pomiędzy innymi kwestię karalności podżegania i pomocnictwa, omawiając orzeczenia Izby Karnej S. Najw., dotyczące tego zagadnienia oraz pogląd prof. Makarewicza i innych prawników. Następnie omawia autor kwestię odpowiedzialności z art. 160 i 161 K. K. Izba Karna S. Najw. w orzeczeniu 1936 Nr 50 wyraziła pogląd, że artykuły te mają zastosowanie również w odniesieniu do rzeczy, uzyskanych za pomocą wykroczenia. A więc ten, kto kupi kwiaty ze świadomością, iż są one przez sprzedawcę zabrane bezprawnie z cudzego ogrodu (art. 55 praw. o wykr.), może być ukarany więzieniem do lat 5, podczas gdy samo wykroczenie z art. 55 zagrożone jest karą aresztu do 2 tygodni lub 500 zł grzywny; należy znowelizować art. 160 i 161 w ten sposób, by wyrazy „za pomocą przestępstwa" zastąpić wyrazami „za pomocą zbrodni lub występku". D r T. D e c o w s k i, wiceprezes S. O., „Uwagi do art. 301 K. P. C.". Przepis ten przyznaje sędziemu prawo nakładania na świadków grzywien w razie nieusprawiedliwionego ich niestawiennictwa. Czy dopuszczalna jest w razie niemożliwości ściągnięcia grzywny zamiana jej na zastępczą karę aresztu? Autor dowodzi, że żadna norma prawna K. P. C. nie upoważnia sądu do tego rodzaju zamiany; w razie nieściągalności grzywny sąd powinien wydać decyzję o umorzeniu grzywny. M g r S. G o t l i b „Sąd a biegli". Obowiązek powołania biegłego istnieje w wypadkach, wymagających wiadomości specjalnych (art. 124 K. P. C.) oraz w wypadkach z art. 127—130 i 139 K. P. K. Autor rozważa orzeczenia S. N., w których sąd ten omawiał kwestię obowiązku powołania biegłego w wypadkach, nie przewidzianych w powyższych artykułach oraz ustalał pojęcie wyrazu „wiadomości specjalne" (art. 124). Sąd Najwyższy m. in. uznał, że skoro w sprawie chodzi o wiadomości specjalne, to bez względu na to, że sędzia posiada przypadkowo takie wiadomości, biegły musi być powołany, strony bowiem mają prawo zadawać biegłemu pytania (art. 115, 141 K. P. K.), tego zaś prawa będą one pozbawione, jeśli sędzia zastosuje własne wiadomości. „Obrady w Warszawie" podają sprawozdania z zebrań i zgromadzeń zrzeszeniowych, jakie miały miejsce w końcu lutego rb. Zeszyt ponadto zawiera artykuł „Sądownictwo i sędziowie w świetle opinii publicznej".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 3-1938) — zawiera początek artykułu dra L. K u r o w s k i e g o „Ze studiów nad wykładnią w polskim orzecznictwie podatkowym", d. c. artykułu S. F r y d m a n a „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej". W dziale „Europa Wschodnia" d. c. artykułu s. s. o. S. P l i c h a „O przestępstwach przeciw rodzinie i małżeństwu w projekcie kodeksu karnego Z. S. R. R.", w którym omawia przepisy projektu, dotyczące niewykonania przez rodziców bądź opiekunów obowiązków, związanych z wychowaniem i utrzymaniem dzieci, powodującego popełnienie przez nich jakichkolwiek wykroczeń lub przestępstw lub wyrządzenie komukolwiek szkody materialnej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 5-6-1938). M. W a l i g ó r s k i

w artykule „Niewłaściwy rozkład ciężaru dowodu jako podstawa kasacji” dowodzi, że normy o rozkładzie ciężaru dowodowego mogą posiadać charakter bądź materialnoprawny, bądź procesowo-prawny zależnie od charakteru tej normy prawnej, której istnienie ma być stwierdzone; dlatego też i błędny rozkład ciężaru dowodu w orzeczeniu sądu 2-ej instancji może stanowić przyczynę kasacyjną bądź z p. 1 bądź z p. 2 art. 426 K. P. C. zależnie od charakteru normy prawnej, dla której zastosowania dokonano odnośnego ustalenia. I. Mieser „Przerwanie przedawnienia przez wniesienie pozwu”. Autor dowodzi, że o przedawnieniu decydują przepisy art. 279 i 280 K. Zobow. a nie art. 204 K. P. C. i w związku z tym omawia orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. 1936 nr 177, które ustaliło, że art. 181 § 4 K. P. C. nie odnosi się do terminów prawa materialnego.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 10, 11, 12, 13, 14 i 15-1938). Dokończenie artykułu K. Apołłowa „Prawo ubogich w świetle doktryny i praktyki” — autor omawia zgaśnięcie prawa ubogich (śmierć strony ubogiej), cofnięcie prawa ubogich i środki odwoławcze, dowodzi, że szereg postanowień o prawie ubogich wymaga zmiany w drodze nowelizacji. Prof. A. Ohanowicz „Hipoteka listowa”. Powyższa instytucja wprowadzona przez Kom. Kodyfikacyjną do projektu prawa rzeczowego istnieje w Polsce tylko w dzielnicy pruskiej. Autor wykazuje bardzo znaczne wady tej instytucji i w ostatecznej konkluzji dochodzi do wniosku, że jest wskazane, by hipoteki listowej w Polsce nie wprowadzać. T. Kędzierski „O wygaśnięciu prawa z wyroku eksmisyjnego”. Decydujące unormowanie tego zagadnienia wymaga autorytatywnego wyjaśnienia przez Sąd Najwyższy w trybie art. 41 u. s. p. celem rozproszenia wątpliwości, jakie się obecnie nasuwają. W czterech kolejnych numerach (12-15) umieszczono wspólną rozprawę sędziów S. Najw. I. Balińskiego, S. Holewińskiego i K. Rakowieckiego „Nowy projekt małżeńskiego prawa majątkowego”. Autorzy uważają, że do nowego projektu Komisji Kodyfikacyjnej z r. 1937 wprowadzono słuszne zmiany; najważniejszą dodatnia zmianę stanowi wprowadzenie rządu zupełnej rozdzielności majątkowej małżonków, jako rządu powszechnego, a więc obowiązującego wśród największej liczby małżeństw w całym Państwie. Autorzy m. in. omawiają nasuwające się wątpliwości i zastrzeżenia natury prawnej co do „dorobkowego” majątku małżonków, które będą zachodziły przy dłuższym trwaniu małżeństwa. Po rozważeniu i ocenie innych instytucyj, wprowadzonych do projektu, autorzy podają 10 sformułowanych „tez”, w których ustalają podstawowe zasady, którym powinny odpowiadać instytucje małżeńskiego prawa majątkowego, najmniej odbiegającego od form, ustalonych przez zwyczaje, panujące wśród przeważnej liczby ludności w większości dzielnic Państwa, uregulowanego w sposób najbardziej prosty, nieskomplikowanego, nie wymagającego uciążliwej procedury. J. Kondratowicz — „Tekst a wykładnia” — autor m. in. poddaje krytyce zasadę prawną, uchwaloną w dn. 24 kwietnia 1937 r. przez Izbę Karną S. N. w kwestii, na czym powinno polegać postanowienie sądu odwoławczego, odrzucającego wniosek dowodowy strony w trybie § 3 art. 493 K. P. K.; autor dowodzi, że uchwalona zasada prawna, stanowiąca, że sąd odwoławczy może bez podania powodów odrzucić wszelki dowód, nie podpadający pod kategorię wyszczególnionych w § 1 i 2 art. 493 K. P. K., chociażby taki dowód miał rozstrzygający wpływ na wynik danej sprawy, oraz że w tych wypadkach odmowne postanowienia sądu kontroli kasacyjnej nie ulegają, — godzi wprost w podstawową zasadę postępowania karnego. Autor spodziewa się że powyższa zasada prawna zostanie poddana rewizji w trybie art. 41. bądź § 2 art. 40 u. s. p.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 10, 11 i 12-1938) zawiera dokończenie rozprawy prof. M. Chlamtacza pt. „Prawo zatrzymania w polskim projekcie prawa rzeczowego”. Autor dowodzi, że dla prawa zatrzymania, jako prawa na rzeczy, diametralnie różniącego się co do celu i skutków od innych powszechnie uznanych praw na rzeczy, w grupie tych praw nie ma miejsca. Numery, jak zwykle, dają orzeczenia Izby Cywilnej z zakresu Kod. Zob. (art. 110, 431, 538, 540 i 165 Kod. Zob.).

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik Nr 2-1938). Adw. I. Blei „Egzekucja na rzecz krajowca przeciw cudzoziemcowi w świetle przepisów dewizowych”. Autor uważa, że gdy chodzi o majątek cudzoziemca, znajdujący się za granicą, to egzekucji z tego majątku na rzecz krajowca nie stoją na przeszkodzie nasze przepisy dewizowe; wynikiem takiej egzekucji będzie przypływ do kraju środków płatniczych, jednak dyspozycja tymi należnościami, posiadanymi za granicą, przez osobę lub firmę, mającą siedzibę w kraju, wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. A. Bartz s. s. o. „Właściwość sądów do wznowienia postępowania na podstawie art. 445 K. P. C.”. Autor dowodzi, że strony, pragnące uchronić się od szkodliwych skutków wniesienia skargi do sądu niewłaściwego, powinny w przypadkach wątpliwych wnieść równocześnie skargi o wznowienie do sądu niższego i wyższego, gdyż w takim razie zawsze tylko

jedna z tych skarg może być odrzucona. Dr M. F r u c h s „O ochronie dłużnika przeciw niesłusznemu tytułowi egzekucyjnemu". Powołując się na orzecznictwo S. N. w tym przedmiocie, autor twierdzi, że tytuł egzekucyjny, którego treść nie odpowiada prawu, można obalić w drodze powództwa, opartego na art. 135 K. Zob. W ł. N e s t o r o w i c z w art. „Niedowład prawa" poddaje krytyce artykuł Z. Łubkowskiego „Fikcjonalizm prawniczy" (Głos Sądownictwa 1937 Nr 11), w którym m. in. powiedziano, że mnogość niezwykła przepisów karnych stanowi jakby wilczy dół zastawiony na spokojnych obywateli, i dowodzi, że bez tej mnogości ustaw, bez ich coraz większej różnorodności wytworzyłby się zgubny niedowład prawa. P r o f. S. G l a s e r „O wymogach rewizji i aresztu na tle sprawy prof. Stanisława Kota". W nocy 31 sierpnia 1937 został zaaresztowany w Zakopanem i pod silną eskortą odwieziony tejże nocy do więzienia w Krakowie najwybitniejszy znawca dziejów kultury polskiej prof. S. Kot, jako podejrzany o przestępstwo polityczne. Dokonano dwukrotnie rewizji w Zakopanem podczas zaaresztowania i w mieszkaniu prof. Kota w Krakowie. Sędzia śledczy po przesłuchaniu prof. Kota w Krakowie zwolnił go i żadnej sprawy przeciwko niemu nie wytoczono. Podając faktyczne okoliczności, dotyczące zaaresztowania, rewizyj, zabrania dowodów rzeczowych, przetransportowania prof. Kota do Krakowa i badania jego, autor stwierdza, że całe postępowanie przy dokonaniu wszystkich powyższych czynności znajdowało się w jawnej niezgodzie z przepisami K. P. K. i że pozbawienie prof. Kota wolności było bezprawne.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (kwartalnik — organ wydziału prawa Uniw. J. K. i Polskiego T-wa Prawniczego we Lwowie, tom I-szy 1938) — zawiera dokończenie studium dra Mosinga „Prawo starożytnej Grecji a zagadnienie usiłowania przestępstwa". Po okresie tzw. Homerowym, kiedy usiłowanie przestępstwa nie było karalne, w epoce Solona już podlega ono karze i na równi z dokonanym zabójstwem, podpaleniem i otruciem zostaje oddane pod sąd najwyższy magistratury — pod sąd areopagu. Ponadto tom zawiera „zapiski literackie" (recenzje książek prawniczych) i jak zwykle bardzo obfity dział „Praktyka cywilno-sądowa i administracyjna".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 4-1938). M. A l l e r h a n d „W sprawie nakazu przeciwko spadkobiercy zobowiązanego z wekslu". Autor uważa, że na podstawie nakazu wydanego przeciwko zmarłemu nie można prowadzić egzekucji ani z jego majątku, ani z majątku spadkobiercy; wniosek o nadanie nakazowi klauzuli wykonawczej należy w tym wypadku oddalić, a gdyby ją już nadano, to postępowanie egzekucyjne należy umorzyć. S. G o l d b e r g e r „Weksle zaginione" (dokończenie). Autor wymienia szereg okoliczności i faktów, które w procesie o zapłatę sumy wekslowej z wekslu zaginionego powód musi udowodnić. A. S z t e j n m a n (początek) „O zastrzeżeniu prawa własności przy sprzedaży handlowej w szczególności ruchomości ulec mających połączeniu z nieruchomością".

PALESTRA (miesięcznik, organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 3-1938). K. K r a u s h a r „Sprawa reformy ustroju adwokatury". Przedstawia przebieg obrad plenarnych w Sejmie i Senacie nad projektem prawa o ustroju adwokatury. Omawia kwestie bardziej sporne, które wywołały różnice zdań wśród posłów i senatorów i podaje w skrócie treść przemówień niektórych posłów i senatorów. J. N o w o d w o r s k i pocz. artykułu „O odpowiedzialności dyscyplinarnej w nowej ustawie o ustroju adwokatury". L. L i c h s z t a j n „Organizacja adwokatury angielskiej". Autor m. in. mówi, że w Anglii przysługuje adwokatowi (sollicitorowi) prawo zatrzymania dokumentów i „skutków" procesu, przyznanych jego klientowi, o ile ten nie uiścił należącego się adwokatowi honorarium. Instytucja znana tylko w Anglii, we wszystkich innych krajach podobne zatrzymanie jest zabronione. Adwokaci ujawniają ożywioną działalność w życiu politycznym; podczas światowej wojny gabinet angielski składał się nieraz z samych tylko adwokatów. M. N i e d z i e l s k i „Jeszcze o karze cielesnej". Zeszyt zawiera obszerne, ciekawe bardzo sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Adwokatów Izby Warszawskiej odbytego 27.XI.1937.

NOWA PALESTRA (Wyd. Izby Adwok. we Lwowie — Nr 2-1938). Mgr S. G o l d b e r g e r „Istota pożyczki według przepisów Kodeksu Zobowiązań". Autor wykazuje cechy charakterystyczne pożyczki (art. 430 K. Z.), które odróżniają tę instytucję od innych pokrewnych instytucyj — użyczenia (art. 419), najmu i dzierżawy oraz używania i użytkowania (art. 370, 402). D r W. C z u m a w artykule „Uwagi na tle ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym" zaznacza pomiędzy innymi, że ustawa powyższa przekazuje władzy administracyjnej bardzo poważną grupę przestępstw, wymagających fachowej obrony i wobec tego staje się bardzo aktualny postulat dopuszczenia adwokatury do zastępstwa w procesach karno-administracyjnych. Mgr E. G l a s m a n „Do wykładni art. 124 Kod. Zobow." — artykuł dyskusyjny.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 2 i 3-1938). Dr A. L i e b e s-

k i n d „Adwokatura z łaski biurokracji i z nominacji”. Autor dowodzi, że projekt prawa o ustroju adwokatury „będzie grobem adwokatury wolnej i niezawisłej i zapoczątkuje erę adwokatury urzędniczej” oraz twierdzi, że ów projekt jest sprzeczny z konstytucją. Dr Z. F e n i c h e l „Spłata niektórych wierzytelności hipotecznych”. Dr J. B r o s s w art. „Zagadnienie karne dekretu dewizowego” wskazuje, że wydawane przez Komisję Dewizową zezwolenia mogą obejmować czynności już dokonane przez wnioskodawcę przed otrzymaniem zezwolenia na te czynności. Dr S. S t a m l e p „Obliczenie wartości roszczenia w postępowaniu egzekucyjnym”. Autor dowodzi, że wartość tego roszczenia stanowi tylko suma kapitału, której ściągnięcia od dłużnika wierzyciel się domaga i do tej wartości nie można doliczać odsetek, kosztów procesu, klauzuli i kosztów egzekucyjnych. S. G o l d b e r g e r początek art. „Niesłuszne zbogacenie w Kod. Zobow.”. Zeszyt 3-ci zawiera 6 artykułów „poświęconych twórcom nowej ustawy o ustroju adwokatury”: Dra adw. S i e r a k o w s k i e g o „O quae mutatio rerum”, — Dra F. R i n g e l h e i m a „Kto będzie rządził adwokaturą? — Dra W. G o l d b l a t a „Kwestia zakresu działalności adwokackiej w nowej ustawie” — Dra I. L a u e r a „Pogorszenie prawa” — Dra J. G o l e n i a „Stosunek projektu prawa o ustroju adwokatury do Konstytucji” i Dra J. W a j s m a n a „Aplikanci adwokaccy, a projekt o ustroju adwokatury”. A. S i e r a k o w s k i twierdzi, że zmiany w dotychczasowym ustroju samorządu adwokatury zostały podyktowane względami raczej natury politycznej, wyznaniowej i narodowościowej aniżeli względami rzeczywistej konieczności. Pomysł zmiany zrodził się w mózgach politykujących adwokatów, którzy pragną zdobyć wbrew woli większości kolegów mandaty z nominacji do okręgowych rad adwokackich i do Naczelnej Rady Adwokackiej, opanować adwokaturę choćby za cenę utraty samorządu adwokackiego i oddania go w ręce czynników administracji państwowej. T. R i n g e l h e i m zwraca uwagę, że wszystkie Izby — i wielkie (warszawska, lwowska i krakowska, mające razem 6.000 adw.) i małe (mające 1.500 adw.) będą mieć jednakową liczbę przedstawicieli w Naczelnej Radzie, tj. po trzech na każdą Izbę. Chodzi o to, aby zapewnić decydujący wpływ w Naczelnej Radzie a tym samym i w okręgowych radach i sądach dyscyplinarnych tym żywiołom i światopoglądom politycznym, które dominują właśnie w Izbach prowincjonalnych, żywiołom nacjonalistycznym, reakcyjnym, endeckim. Cała „ordynacja wyborcza” stanowi ekspedycję karną przeciw trzem największym Izbom o większości nieendeckiej. J. G o l e ń mówi, że stworzono Naczelną Radę Urzędniczą, jednostkę biurokratyczną, od Ministra Sprawiedliwości zależną; akt ustawodawczy, który daje władzy administracyjnej możność przyjmowania do adwokatury osób wedle swej woli (aplikacja sądowa), nie może być uważany za zgodny z art. 1, 4, 5 i 7 Konstytucji.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik, wydanie Izby Adwok. Styczeń-luty 1938). W artykule „Na rok 1938” rozważane są projekty, znajdujące się w Sejmie, o ustroju adwokatury. W kwestii sądów dyscyplinarnych wytyka się, że nie zawsze zrozumienie istoty sądownictwa dyscyplinarnego znajdowało się w orzeczeniach Senatu dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym. Ogłoszony w r. 1937 wyrok tego Senatu do głębi poruszył opinię adwokatury ziem zachodnich. Prawomocnym wyrokiem sądu adwokat był skazany na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary za to, że jako zarządca masy upadłościowej zabrał na własne cele 15.000 złotych, sąd zaś dyscyplinarny Izby Adwok. skreślił go z listy adwokatów. Senat dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym uchylił ten wyrok i wymierzył adwokatowi karę zawieszenia w czynnościach na czas jednego roku. Przyszła organizacja sądów dyscyplinarnych musi wyłączać możliwość podobnych wyroków. W Sekcji 3 Izby Cywilnej S. N., załatwiającej sprawy okręgów apelacyjnych poznańskiego i katowickiego, na dzień 1 stycznia 1937 r. wykazano 4300 spraw zaległych, w dniu zaś 1 stycznia 1938 r. liczba spraw zaległych podniosła się do 5220, Sekcja 3 składa się z 13 sędziów; każdy z nich załatwia około 200 spraw rocznie; cyfra bardzo wysoka, wymagająca dużego wysiłku sędziów. Jeżeli liczba sędziów nie będzie powiększona, to sprawy będą rozpatrywane mniej więcej po trzech latach od wpłynięcia ich do Sądu Najwyższego. By odrobić powstałe zaległości, niezbędne jest powiększenie ilości sędziów 3 Sekcji do 22. Ponadto wyłania się konieczność ograniczenia wpływu spraw do Sądu Najwyższego; w tym celu należałoby podnieść wartość przedmiotu kasacyjnego do sumy 10.000 złotych. J. S c h u b e r t, s. grodzki, „Na marginesie wytaczania pozwów eksmisyjnych”. Autor daje szereg wskazań praktycznych oraz omawia wątpliwe zagadnienia prawne, wyłaniające się często w toku tego rodzaju procesów. M. P i e k a r s k i, s. gr., „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego”. Wobec rozbieżności orzecznictwa Sądu Najwyż. na tle art. 408 § 2 K. P. C., panuje w praktyce dezorientacja co do sposobu ujmowania środków odwoławczych. Autor, krytykując niektóre odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego, daje własną wykładnię art. 408 § 2 K. P. C. w związku z innymi przepisami tegoż K. P. C.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 5-6). Dr I. B r e y e r „Prawo małżeńskie majątkowe". Po przedstawieniu szkicowym głównych zasad projektu autor poddaje je krytycznemu omówieniu i m. in. zaznacza, że projekt ogranicza zanadto wolność działania mężatek. J. G l a s s w art. „Krytyka art. 374 projektu prawa rzeczowego" dowodzi, że cały art. 374 powinien być skreślony, jest bowiem zbędny a ponadto niezgodny z charakterem notariusza jako funkcjonariusza publicznego. Pogląd autora jest całkowicie sprzeczny ze stanowiskiem polskiego notariatu, wyrażonym w uwagach, złożonych przez notariat Komisji Kodyfikacyjnej. Pod ogólnym tytułem „Sprawa pasa granicznego" umieszczono 4 artykuły: 1) I. N a r t o w s k i e g o — O „tragedii" pasa granicznego i o zmianach, jakie należy w tym względzie wprowadzić, 2) W. T e — „Sprzedaż drzewostanu na Ziemiach Wschodnich", 3) Dra H. M y s z k o w s k i e g o „Z dziedziny spadkobrania na ziemiach zachodnich" i 4) Dra G. G a r d z i e l a „Przed 1 i po 1 lipca 1937 w zachodnim pasie granicznym. D r R. J a c k o w s k i „Zagadnienie z projektu prawa rzeczowego" (systemu Ksiąg Wieczystych). M. K u r m a n d. c. „Ustawodawstwo Polskie wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za 1937 rok oraz orzecznictwo za tenże czas Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 3-1938). J. Ś l i w o w s k i d. c. artykułu „Sądownictwo karne integralne". Omawia instytucje amnestii i łaski, uważając amnestię za nadwerężenie porządku prawnego. „Cichą przyczyną" częstych amnestyj są, niestety, również względy budżetowe. Amnestia jako taka ma sens tylko w wypadku przestępstw politycznych lecz nigdy pospolitych. Co się tyczy łaski Głowy Państwa, to funkcję tę można całkowicie pozostawić sądom. W. B a g i ń s k i pocz. art. „Świadczenia ubezpieczeń społecznych jako przedmiot egzekucji". Autor przytacza szereg zasadniczych sprzeczności i rozbieżności, dotyczących egzekucji ze świadczeń ubezpieczeniowych, których nie można usunąć w drodze normalnej przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, w sprawach bowiem egzekucyjnych nie ma kasacji. W. I w a s z k i e w i c z w artykule „Prawo chałupnicze" wskazuje między innymi na rozwój tzw. „pseudochałupnictwa", które polega na formalnym zaprzestaniu prowadzenia fabryki przez przedsiębiorcę i na wydzierżawieniu jej poszczególnym osobom (chałupnikom), którzy wobec prawa już są samodzielnymi przedsiębiorcami, a w rzeczywistości są robotnikami fabrykanta, który nie wpłaca za nich składek do ubezpieczalni społecznej. Autor uważa za niezbędne wydanie ustawy chałupniczej, która by wyłączyła możliwość nadużyć ze strony pewnej kategorii fabrykantów, przy czym podaje projekt zasadniczych przepisów takiej ustawy. W. S z y s z k o w s k i „Ordynacje chłopskie jako problem chwili". Po omówieniu szkodliwości rozdrabniania gruntów chłopskich autor rozważa projekt ustawy o niepodzielności gruntów, wniesiony do Sejmu przez posła Bartczaka i dochodzi do wniosku, że zrealizowanie projektu wprowadziłoby nieopisany zamęt w stosunkach gospodarczych nie tylko na wsi ale i w miastach, gdyż zostałyby wyrzucone ze wsi całe rzesze sproletaryzowanych rolników do miast.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa. Nr 2 z r. 1938). Mgr A. B o j k o w art. „O dobrowolnych umowach z lokatorami w przedmiocie remontu" dowodzi, że zarówno ze stanowiska K. Zob., jak i ustawy o ochr. lokatorów umowy powyższe są dopuszczalne. Adw. I. L e w i n „Prawa i obowiązki wzajemne współwłaścicieli nieruchomości". Podano tekst ustawy z dn. 5.II.1938 o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych (D. U. poz. 54).

W nr 3 z br. tegoż czasopisma D r S. C y p i n w art. „O wygaśnięciu praw z wyroku eksmisyjnego" polemizuje z wywodami sędz. Kędzierskiego (Gaz. Sąd. W. Nr 11-1938) i dowodzi, że jeżeli wynajmujący, posiadając już wyrok eksmisyjny przeciwko lokatorowi, przyjmuje od tego lokatora bieżące komorne z wyraźnym zastrzeżeniem, iż wyrok eksmisyjny pozostaje w mocy, to okoliczność ta nie dowodzi, by wierzyciel zrzekł się wyroku. I. L e w i n adw. „Odpowiedzialność współwłaściciela nieruchomości wobec władz skarbowych i administracyjnych". Mgr A. B o j k o „Ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli".

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. i Prok., w numerze 3-im rb. zamieszcza na wstępie opis uroczystości wręczenia p. Leonowi Supińskiemu, Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego, dyplomu Prezesa Honorowego Stowarzyszenia Urzędników Sądu Najwyższego. Zeszyt zawiera szereg artykułów z dziedziny korporacyjno-zawodowej: „Łączność koleżeńska i solidarność zawodowa" W. Sikorskiego, „Swobodna wymiana myśli" M. Dembickiej, „O urzędnika pełnowartościowego" A. Anin-Nikończuka, „Uchylenie dekretu emerytalnego", „Współpraca z Komitetem Obrony Praw Pracowniczych", „Komornik sądowy" B. Fabińskiego; w dziale praktyki sądowej znajdujemy: „O tytułach wykonawczych" A. Domańskiego i „Wykonanie wyroków w postępowaniu karnym" W. Kiewla; dalej — „Z życia naszych Stowarzyszeń", komunikaty Prezydium Związku Zrzeszeń, głosy czytelników, rozrywki umysłowe i jak zawsze felieton satyryczny Mariana Lubicza.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa Nr 7-1938) zawiera m. in.: artykuł R. Jabłońskiego s. grodzk. „Rejestracja skazanych a walka z przestępczością”. Autor wykazuje niezmierną doniosłość znaczenia należytej rejestracji dla sądów ze względu na zasadę subiektywizmu i jak najdalej posuniętej indywidualizacji (16, 54, 55 K. K.), dla policji śledczej, która musi w myśl art. 82, 245 § 2 „b” K. P. K. i § 45 instrukcji policyjnej żądać i zbierać wiadomości o podejrzanym pod czas prowadzenia dochodzenia, oraz dla władz więziennych przy ustaleniu rodzaju reżymu, który należy stosować względem skazanego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Wydane przez Ministerstwo Sprawiedliwości *„Ustawy i rozporządzenia z lat 1918-1934”*, tom VIII, zawierający przepisy ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. w r. 1934 według stanu prawnego z dnia 1 lutego 1938 r. oraz *Kodeks Zobowiązań* (format kieszonkowy, str. 286), zawierający m. in. rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o wadach głównych i terminach ich ujawnienia u zwierząt domowych (art. 332, 333 i 336 K. Zob.). Niebawem ma ukazać się skorowidz i suplement do całego wydawnictwa „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 — 1934”. Suplement będzie zawierał uzupełnienia i sprostowania do ustawodawstwa, zawartego w wydawnictwie, według stanu prawnego na dzień 1 lutego 1938 r. II) Zeszyt 3-ci 1938 r. miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych”*, zawierający 39 wyroków Najw. Trybunału Administr. i 4 wyroki Izby Karnej w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn, w sprawach egzekucji danin publicznych, jednolitych tekstów ustaw, nabycia obywatelstwa i ordynacji podatkowej. Załączono 8 glos. III) Numer 6-ty 1938 czasopisma *„Gazeta Administracji”*, zawierający m. in. artykuł S. Przeszczelskiego „W sprawie referatów karnych w urzędach starościńskich”. IV) *Ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego z rozporządzeniami wykonawczymi i przepisami związkowymi przy uwzględnieniu ustawodawstwa, obowiązującego w górnośląskiej części województwa Śląskiego.* Opracował Mgr Jan Jankowski. Str. 112. Katowice 1938. V) *Kodeks Karny* (format kieszonkowy) zawiera m. in. tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. o przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa. Skorowidz. Str. 239. Lwów 1938. VI) *Polski Kodeks Pracy* — zebrał mgr Stanisław Borkiewicz str. 188. Lwów 1938. Księgarnia Naukowa i VII) *Kodeks Handlowy.* Skorowidz. Str. 317. Lwów 1938. Księgarnia Naukowa.

REDAKCJA „CZASOPISMA SĘDZIOWSKIEGO” wobec przypadającego w roku bieżącym 20-lecia Niepodległej Polski postanowiła poświęcić tej rocznicy osobny zeszyt i dla uzyskania odpowiednich prac dla tego zeszytu ogłosiła konkurs na 4 rodzaje prac: 1) obejmujące rozwój sądownictwa (nie ustawodawstwa) polskiego w okresie wskrzeszonej niepodległości — należy szczególnie uwzględnić kształtowanie się problemu niezawisłości sędziowskiej, 2) obejmujące rozwój ustawodawstwa karnego w tym samym okresie, 3) obejmujące rozwój ustawodawstwa cywilnego w tymże okresie i 4) dotyczące historii i rozwoju Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — z uwzględnieniem m. in. wszelkich ideowych poczynań Zrzeszenia, stworzenia „Stowarzyszenia Samopomocy” a także z podkreśleniem działalności żyjących lub umarłych jednostek, które w sposób wybitny przyczyniły się do rozwoju Zrzeszenia. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 sierpnia 1938 r. Wyznaczono po 2 nagrody: 100 zł i 50 zł. Udział w konkursie jest nieograniczony.

SĄDOWNICTWO I SĘDZIOWIE W ŚWIETLE OPINII PUBLICZNEJ.

Ostatnimi czasy zauważono, że opinia publiczna objawia coraz żywsze zainteresowanie sprawą wymiaru sprawiedliwości i jego wykonawców. Poruszano tę sprawę wielokrotnie i obszernie w Izbach Ustawodawczych a jednocześnie ukazało się w prasie codziennej szereg artykułów na ten temat — w „Ilustrow. Kurierze Codziennym” artykuł „Sędziom w Polsce dzieje się krzywda”, „Czas” umieścił artykuł „Moralność i sprawiedliwość”, „Kurier Polski” — artykuł „Filar sprawiedliwości — niezawisłe sądy gwarancją wolności obywatelskiej”. Na ogół sens artykułów ten, że sądownictwo stanowi w społeczeństwie grupę ludzi, o których życiu i bolączkach rzadko i mało się słyszy a nic prawie nie wie, choć są to ludzie, w których rękach spoczywa społecznie, życiowo i moralnie ciężki i odpowiedzialny obowiązek wymierzania sprawiedliwości. Sędzia musi być encyklopedystą życia a z braku środków materialnych musi ograniczyć się w najlepszym razie do jednej gazety i do jednego czasopisma prawniczego. Sędzia i prokurator nie może mieć zarobkowego zajęcia ubocznego, bo pracuje zawodowo prawie dzień cały a jeszcze bardziej z tego powodu, że mógłby popaść w sprzeczność z zasadami niezawisłości i niezależności. Jednostka szuka opieki w prawie. Należyte wykonanie prawa wiąże się najściślej z tym, czy prawo jest instrumentem rządzenia czy też rządzenie jest instrumentem prawa; każda z tych ewentualności jest w dużej mierze pochodną niezależności sądownictwa. Niezależność sędziów wymaga, by materialnie byli zabezpieczeni i by wysokość uposażenia nie zależała

w niektórych wypadkach od swobodnego uznania Ministra Sprawiedliwości. Gdyby całe społeczeństwo rozumiało należycie to zagadnienie, to wołałoby we własnym dobrze zrozumiałym interesie o reformy strukturalne sądownictwa i o wydatną poprawę bytu sędziów. (Skrót artykułu (autor niewymieniony) — Czasopismo Sędziowskie — kwiecień 1938).

O KARZE CIELESNEJ.

Powstał radykalny projekt reformy, idący po linii szybkiego, taniego i surowego wymiaru sprawiedliwości — projekt przywrócenia kary cielesnej, jaki powstał wśród części przedstawicieli polskich Izb Ustawodawczych. Przywrócenie kar cielesnych stoi w rażącej sprzeczności z całym naukowym i historycznym dorobkiem. Przywrócenie kar cielesnych w naszych czasach jest tak samo do pomyślenia jak np. przywrócenie pańszczyzny. Kara cielesna jest problemem o światowym zakroju, który przechodził swoją ewolucję w całej Europie od doby okropnego okrucieństwa, aż do jednomyślnego uznania, iż kara cielesna nie daje się pogodzić z podstawowymi zasadami nowoczesnej kultury. Szereg wielkich kryminalistów i uczonych stwierdził, że kara cielesna jest charakterystyczną cechą i smutną koniecznością w barbarzyńskich krajach. Likwidacja kary cielesnej jest wynikiem stwierdzenia przez najwybitniejszych mężów stanu, duchownych, prawników, lekarzy, że nie da się ona pogodzić ani z wymogami celowości, ani słuszności, ani humanitaryzmu. Nawet w Rosji, klasycznym kraju stosowania okrutnych kar cielesnych, już na początku XIX wieku powstają silne prądy w kierunku stopniowego złagodzenia tych kar i car Aleksander I powołał do życia w tym celu specjalny Komitet. Kary cielesne są zwykle powiązane z podziałem społeczeństwa na obywateli uprzywilejowanych i obywateli upośledzonych w prawach. W różnych krajach wolni byli od kar cielesnych — szlachta, duchowieństwo, oficerowie; poddawani byli karze cielesnej — chłopi, mieszczanie i w ogóle „czerń". Uważana była ta kara za coś w najwyższym stopniu hańbiącego. Bardzo cenne dane pod tym względem zawiera praca dra Jana Kamińskiego (Historia sądownictwa w dawnej Polsce — Warszawa 1928). Swą jaskrawą wymowę posiada fakt, że państwa europejskie, które zniosły kary cielesne, w dalszym ciągu stosują je w zamorskich koloniach do tubylczej wpółdzikiej ludności. Kara cielesna w krajach cywilizowanych zakończyła swoje długie i haniebne życie. Słabo i nie przekonywająco brzmi argument, przytoczony w obronie wprowadzenia chłosty, iż w kulturalnej Anglii i dziś ma ona zastosowanie. Jest to przeżytek, zawdzięczający swe szczątkowe istnienie znanemu konserwatyzmowi Anglików, ale i w Anglii rozlegają się poważne głosy, domagające się zniesienia tej kary. Z tego, że w Anglii sędziowie urzędują w perukach, wcale nie wynika, by ten zamierzchły zwyczaj należało wprowadzić i w Polsce. Kara cielesna nie daje się dozować zgodnie z wymogami słuszności. Historia tej kary stwierdza, iż dotkliwość jej wyłącznie zależy od indywidualnych cech, nastawienia i chęci wykonawcy wyroku. Jedna i ta sama chłosta, orzeczona przez sąd, zależnie od woli wykonawcy może być w jednym wypadku bezwzględnie łagodną, w innym zaś równać się kaźni. Kara cielesna w wysokim stopniu demoralizuje oprawcę, jak i jego ofiarę — skazanego, deprawuje wreszcie każdego, kto przy karze cielesnej asystuje. Kar cielesnych nie można pogodzić z nowoczesnym poglądem prawnym, wedle którego system kar ma służyć celom prewencji indywidualnej i ogólnej (Skrót artykułu M. Niedzielskiego — Palestra Nr 3-1938).

Zapiski bibliograficzne

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. D r J u l i u s z B a s s e c h e s i mgr I. K o r k i s. Przedmową poprzedził prof. dr Maurycy Allerhand, Lwów, 1938. Biblioteka Wydawnictw Prawniczych. Str. 815, 8°.

Pod powyższym tytułem ukazało się nowe opracowanie Kodeksu Zobowiązań. Opracowanie to, jak wynika z zapoznania się z treścią książki, ma na celu wyłącznie danie do rąk prawnika - praktyka tekstu prawa zobowiązaniowego, opatrzonego najcenniejszym — jaki może być, komentarzem — a mianowicie uzasadnieniem ustawodawczym oraz orzecznictwem sądowym. Z tych względów wychodząc, p. p. adwokaci Basseches i Korkis wydali pracę, która — obok tekstu Kodeksu Zobowiązań — w przypisach, umieszczonych pod każdym artykułem, zawiera orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej. W ten sposób powstało wydawnictwo bardzo dla praktyki prawniczej pożyteczne, obejmujące w jednym tomie zarówno tekst, jak i orzecznictwo i uzasadnienie. Należy jednak zauważyć, iż wydawnictwo to, aczkolwiek dobrze pomyślane i dobrze wykonane, jest nieco przedwczesne: judykatura bowiem Sądu Najwyższego jest jeszcze zbyt uboga, jeśli idzie o orzecznictwo, wydane na podstawie Kodeksu Zobowiązań; jak widać z zestawienia orzeczeń, umieszczonych w omawianej książce — uwzględniono w niej 152 orzeczenia, odnoszące się

do Kod. Zob., 39 orzeczeń do dekretu walutowego i 40 orzeczeń — do moratorium hipotecznego. To samo da się powiedzieć o drugim, tak ważnym dla praktyki źródle: uzasadnieniu ustawodawczym; do dnia dzisiejszego zaledwie ukazało się, jako wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej R. P., opracowanie uzasadnienia w redakcji referenta głównego prof. R. Longchamps de Berier, obejmujące 369 artykułów; autorzy omawianej książki, chcąc lukę dalszą uzupełnić, oparli się — jeśli idzie o pozostałe artykuły Kodeksu — na uzasadnieniu wcześniej jeszcze opracowanym przez prof. Tilla i Longchamps, tego zaś ostatniego dzieła nie można uznać za uzasadnienie autorytatywne, zważywszy, iż w ostatecznej redakcji Kod. Zob. uległ pewnym zmianom.

To przedwczesne wydanie omawianej książki stanowi jednak jedyną jej wadę; zarówno układ materiału, jak i zebranie wszystkich ustaw związkowych a — co stanowi wielki jej walor — nadto uzupełnienie jej szczegółowym zestawieniem literatury polskiej, jaka się ukazała w przedmiocie prawa zobowiązaniowego — tworzą łącznie pracę bardzo pożyteczną, łatwą w posługiwaniu się, stąd mogącą oddać rzeczywiste usługi praktyce życia prawnego.

BIBLIOGRAFIA KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ. Opracowali dr Juliusz Bassecheś, adwokat i mgr I. Korkis, adwokat. Biblioteka Wydawnictw Prawniczych. Lwów, 1938, str. 40, 8°.

Bardzo dobry i szczęśliwy pomysł autorów — zebrania bibliografii Kodeksu Zobowiązań — został wykonany w ten sposób, iż, korzystając z wydania przez nich tekstu Kod. Zob. wraz z wyjaśnieniami — dokonali odbitki części tej większej pracy, gromadząc w odbitce tej całość materiału bibliograficznego. Praca dzieli się na część ogólną, zawierającą w porządku alfabetycznym ułożoną bibliografię, podzieloną na: a) projekty K. Z., b) komentarze, systemy, zarysy, wzory, skróty, przekłady, c) rozprawy i artykuły i d) orzecznictwo — oraz część szczegółową, w której poszczególne pozycje odpowiednio ułożone są pod odnośnymi artykułami ustawy. Praca ta jest pierwszym, w literaturze polskiej, kompletnym zbiorem bibliografii prawa zobowiązaniowego. *(A. D. S.)*

POSREDNICTWO PRZY ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTW. KONKUBINAT, dr Seweryn Rosmarin. Ze studiów nad zagadnieniami dobrych obyczajów w prawie prywatnym, tom I. Księgarnia Powszechna. Kraków, 1938, str. 277, mała 8°.

Wydanie pracy tej stanowi śmiały wyczyn zarówno ze strony autora, jak i wydawcy, w czasach, gdy stale z dnia na dzień upada czytelnictwo prawnicze. Prawnika-praktyka zmusza życie do czytania, ale czytania tylko płytkich opracowań lub licznych (a niestety na tak niskim poziomie znajdujących się) komentarzy; szuka w nich bowiem bezpośredniego przepisu praktycznego lub poglądu na sposób rozwiązania tego, czy innego zagadnienia, jakie nasunęła mu praktyka sądowa; w większości też przypadków przyjmuje w sposób bezkrytyczny „receptę", podaną mu w gotowej formie przez komentatora. Dowodem katastrofalnego upadku myśli prawniczej są wydawane stale obecnie rozmaitego rodzaju kompendia oraz „wzory pism" procesowych, administracyjnych, egzekucyjnych itp. Dowodem tego — są też liczne wyroki Sądu Najwyższego, z których treści łatwo wysnuć można wnioski, jak niski musi być poziom naukowy rzeczników stron, prowokujących spory kasacyjne; często orzeczenia Sądu Najwyższego muszą wprost przypominać rzecznikom stron podstawowe zasady prawne, których znajomość obowiązuje każdego studenta Wydziału prawa.

Na tle tej chronicznej dekadencji myśli prawniczej prawdziwą niespodzianką jest możność zetknięcia się z sumiennym, uczciwym i rzeczowym opracowaniem zagadnienia prawnego. Taką niespodzianką dla każdego prawnika jest studium dra Seweryna Rosmarina, poświęcone badaniu zagadnienia dobrych obyczajów; temat pracy całkowicie abstrakcyjny, o podłożu teoretycznym — traktuje zagadnienia praktyki prawnej jedynie jako pewną ilustrację wysuwanych tez. Stąd też podstawowe wywody autora — oparte na analizie pojęcia dobrych obyczajów — nie stracą na aktualności swej tak długo, jak długo hołdować będzie prawo nasze przyjętym w świecie kulturalnym założeniom współczesnego ustroju społecznego.

Układ pracy podzielił tę książkę na trzy części: dział pierwszy zajmuje się zagadnieniem pośrednictwa przy zawieraniu małżeństw, dział drugi poświęcony jest pojęciu dobrych obyczajów i dział trzeci omawia kwestię konkubinatu. Układ ten nie jest przypadkowy, lecz został celowo przez autora wprowadzony, a to ze względu na to, iż w dziale pierwszym próbuje on przedstawić (na przykładach konkretnych, opierających się na kwestii pośrednictwa przy zawieraniu małżeństw), jak sobie wyobraża badanie zagadnienia, czy dana umowa (pośrednictwa matrymonialnego) jest zgodna, czy też sprzeczna z dobrymi obyczajami. Po tych badaniach wstępnych, które zaznajamiają nas z przyjętą przez autora metodą badania — przechodzimy do działu drugiego, zasadniczego, w którym autor systematyzuje wnioski, wysnute ze studiów przeprowadzonych w dziale pierwszym i tworzy pewną, zwartą w sobie

i konstrukcyjnie logiczną, metodę teoretycznego ujęcia zagadnienia dobrych obyczajów. Wnioski teoretyczne i tezy zasadnicze, jakie wypływają z badań autora — znajdują z kolei swe zobrazowanie w dziale trzecim, będącym wyjaśnieniem szeregu sprzeczności, jakie wprowadza w praktyce życia społecznego i prawnego pojęcie dobrych obyczajów.

Omawiana praca posiada nadto znaczenie specjalne dla stosunków polskich, a to ze względu na to, iż autor w każdym z tych działów, oprócz przeprowadzenia analizy historyczno-prawnej i prawno-porównawczej (na tle ustawodawstw współczesnych), podaje wyniki swych badań w zastosowaniu do prawa polskiego. Te uwagi de lege ferenda, oparte na sumiennej i gruntownej analizie zebranego przez autora materiału historycznego, doktrynalnego i judykatury — wydają się szczególnie cenne w chwili obecnej, gdy Państwo Polskie, zrywając z zaborczymi systemami prawa prywatnego — dąży do stworzenia nowego prawa polskiego. Te wszystkie momenty, połączone z jasnością wykładu i szlachetnością stylu autora, powodują, iż omawiana praca wyróżnia się w sposób nieprzeciętny od licznych grafomańskich „dzieł" prawniczych, którymi zarzucone jest polskie piśmiennictwo prawnicze. *(A. D. S.)*.

MIĘDZYNARODOWA POMOC PRAWNA W SPRAWACH KARNYCH napisał J u l i u s z R e n c k i. (Odbitka z XXII zeszytu Encyklopedii Prawa Karnego. Nakładem „Biblioteki Polskiej").

Nasza niezwykle uboga literatura, dotycząca prawa międzynarodowego, została ostatnia wzbogacona pracą, zasługującą na szczególne podkreślenie. Jest to pierwsze systematyczne opracowanie w literaturze prawniczej polskiej zagadnienia, które dotychczas było traktowane tylko fragmentarycznie w poszczególnych działach, poświęconych prawu międzynarodowemu. Najważniejszą zasługą autora jest ścisłe określenie przedmiotu omawianego, jasne odgraniczenie go od wiążących się tematów, a następnie niezwykle precyzyjna i jasna analiza prawna, wzbogacona wyczerpującym posługiwaniem się tak swojską jak też zagraniczną literaturą przedmiotu.

Pracę swą podzielił autor na dwie części: ogólną i szczególną. Część ogólna poświęcona jest wyjaśnieniu podstawowych zasad i dzieli się z kolei na dwa działy, z których pierwszy obejmuje określenie przedmiotu, drugi określenie podstaw prawnych. Dział drugi rozpada się na następujące poddziały: uwagi ogólne, szkic historyczny, podstawy prawne postępowania rekwizycyjnego w Polsce, zestawienie polskich umów o międzynarodowej pomocy prawnej w sprawach karnych, lex loci jako zasada kolizyjna, obowiązująca w postępowaniu rekwizycyjnym, charakterystyka stosunku postępowania krajowego (rekwizycyjnego) do postępowania karnego za granicą, zasada wzajemności. Część szczegółowa poświęcona jest bardzo dokładnemu, a przy tym jasnemu przedstawieniu polskiego prawa konwencyjnego i obejmuje następujące rozdziały: objaśnienie układu treści i uwagi wstępne, ogólne warunki pomocy prawnej, tryb przesyłania próśb o pomoc prawną i innej korespondencji, język, tłumaczenia, zasady załatwiania próśb rekwizycyjnych, koszty, doręczenia, przesłuchanie osób, wzywanie osób za granicę celem przesłuchania lub do konfrontacji, rewizja i zajęcie rzeczy, wydawanie przedmiotów za granicę, udzielanie akt sądowych, dokumentów itp., wyjaśnienia, w szczególności z rejestru skazanych, pościg.

Z zakresu międzynarodowej pomocy prawnej w sprawach karnych, omówionej w pracy, wyłącza autor ekstradycję, jakkolwiek zaznacza, iż ekstradycja jest niewątpliwą częścią składową tego pojęcia. Pomoc prawną określa autor jako pomoc, której użycza władza sądowa jednego państwa władzy sądowej państwa drugiego na jej prośbę dla postępowania karnego sądowego, toczącego się w państwie wzywającym, jeżeli czynność, o której wykonanie chodzi, należy do zakresu działania władz sądowych w państwie wezwanym. Z tak ujętego zakresu pomocy prawnej jest wyłączone jednak według powszechnie przyjętej zasady — wykonywanie wyroków karnych. Autor podkreśla nader trafnie, iż współczesnych stosunków międzynarodowych nie można sobie wyobrazić bez instytucji międzynarodowej pomocy prawnej. Jest ona niezbędnym elementem międzynarodowej wspólnoty kulturalnej, comitatis gentium, i w tym sensie jest obowiązkiem niepisanego prawa zwyczajowego, dyktowanym zresztą równocześnie przez wzajemny dobrze zrozumiany interes państw kulturalnych. Z drugiej strony obowiązek udzielania pomocy prawnej oparty jest również na pozytywnych przepisach prawa bądź konwencyjnego bądź wewnętrznego. Te dwa źródła międzynarodowej pomocy prawnej wspierają się wzajemnie i przenikają: normy konwencyjne podnoszą do poziomu prawa pisanego zasady utwierdzone uprzednio w drodze zwyczajowego stosowania, powszechnie zaś uznawany zwyczaj prawny uzupełnia niejednokrotnie niekompletne przepisy prawa pozytywnego. — W części ogólnej umieszcza autor wnikliwą charakterystykę prawną wspomnianych obu źródeł pomocy międzynarodowej, ich wzajemny stosunek i rolę w kształtowaniu prawa międzynarodowego.

Część szczególna stanowi systematyczny wykład polskiego prawa konwencyjnego, zawartego w konwencjach, ustawach i rozporządzeniach. Autor nie pomija też wyjaśnień zawartych w okólnikach tak, iż czytelnik znajduje w pracy p. Renckiego całokształt obowiązującego prawa konwencyjnego, dotyczącego międzynarodowej pomocy w sprawach karnych wraz z niezwykle sumiennie opracowanym wykazem źródeł prawnych z równoczesnym powołaniem numeru i pozycji urzędowej publikacji. Praca p. Renckiego zaoszczędzi dużo trudu temu, kto chce zapoznać się z jakimkolwiek zagadnieniem z dziedziny pomocy prawnej w sprawach karnych. Miast żmudnego szukania źródeł konwencyjnych, czytelnik pracy ma obecnie jasny i wyczerpujący obraz wszystkich odnośnych zasad, opartych czy to na wzajemnym faktycznym stosowaniu czy też na normie konwencyjnej. Nadto ma synoptyczny przegląd stosunku Polski do wszystkich państw, z którymi zawarto konwencje i może też od razu uzmysłowić sobie różnice, zachodzące w odnośnej materii pomiędzy poszczególnymi konwencjami. Na podkreślenie zasługuje również to, iż praca p. Renckiego napisana jest bardzo poprawnym językiem. *J. A.*

MORATORIUM HIPOTECZNE, ULGI W ZAKRESIE OPROCENTOWANIA I SPŁATY KREDYTU HIPOTECZNEGO KRÓTKO I DŁUGOTERMINOWEGO. Ustawy, rozporządzenia wykonawcze, orzecznictwo, przepisy związkowe. Adw. Dr Henryk Feldman i mgr Adolf Kutzner. Str. 135. Lwów 1938. Księgarnia Dra Bodeka. Autorzy dają komentarz do zasadniczej Ustawy z dn. 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych rozporządzeniami i dekretami Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934, z dn. 30.IX.1935 i 3.XII.1935 oraz ustawy z dn. 5.II.1938 o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych i rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2.VII.1936 w sprawie ustalenia stosunku rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych do przepisów innych ustaw i rozporządzeń. Powyższe ustawy ulgowe nasuwają w praktyce liczne i poważne wątpliwości. Autorzy dążą do usunięcia owych wątpliwości i należytego wyjaśnienia często zbyt lakonicznych a przeto często niejasnych przepisów moratoryjnych — szczególnie ustaw z dn. 29.III.1933 i najnowszej z dn. 5.II.1938. Pracę cechuje skrupulatność skoncentrowania dla celów praktyki wszystkich norm, dotyczących wierzytelności hipotecznych, przewidzianych w powyższych ustawach oraz zgrupowania przepisów, normujących kwestie z pokrewnych dziedzin ustawodawstwa. Dając swoją wykładnię autorzy przytaczają poglądy prawników, ogłoszone w czasopismach prawniczych w tej materii oraz podają tezy odpowiednich orzeczeń Sądu Najwyższego.

ZBIÓR USTAW ADMINISTRACYJNYCH zebrał mgr Stanisław Borkiewicz. Dwa tomy. I — str. 488 i t. II 496. Lwów. Księgarnia Naukowa. Książki zawierają teksty ustaw i rozporządzeń Prezydenta R. P.: organizacja i zakres działania władz administracji ogólnej, ustrój samorządu terytorialnego, postępowanie karno-administracyjne, o języku państwowym, o Policji Państwowej, o służbie państwowej, o komisjach dyscyplinarnych, o powszechnym obowiązku wojskowym, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, o granicach Państwa, wykonanie reformy rolnej i wiele innych, a ponadto Konstytucja Kwietniowa, Najwyższy Trybunał Administracyjny, Trybunał Kompetencyjny i Trybunał Stanu. *A. G.*

JAK PRZEMAWIAĆ. Mgr Jan Kocznur. Kraków, 1938 r. Zrzeszenie asesorów i aplikantów sądowych w Krakowie wydało w formie broszury odczyt mgr Kocznura, wygłoszony na temat krasomówstwa i wymowy. Praca ta, według własnego oświadczenia autora, zawiera uwagi, wysnute przez niego z odnośnych dzieł teoretycznych, z analizy przemówień, uwag mówców oraz własnej obserwacji. Traktując pracę swą, jako wprowadzenie w teorię wymowy, mgr Kocznur udzielił tam szeregu praktycznych wskazówek, dotyczących przygotowania mowy, jej układu, stylu i sposobu wygłoszenia; przytoczył jednocześnie literaturę przedmiotu w języku polskim. Bez wątpienia praca mgra Kocznura stanowi pożyteczne wydawnictwo, tak bardzo pożyteczne dla osób, przemawiających lub chcących przemawiać publicznie, a tak aktualne dla naszych polskich stosunków, gdzie nie rozwinęły się, jak dotąd, w stopniu dostatecznym, talenty oratorskie.

Pracę mgra Kocznura polecamy gorąco naszych prawnikom do przeczytania.

SĄDOWNICTWO POLUBOWNE NA RUSI W PÓŹNIEJSZYM ŚREDNIOWIECZU. Władysław Domino mgr prawa. Praca ta stanowi rozprawę doktorską autora, przyjętą przez Radę Wydziału Prawa Uniwersytetu J. P. w Warszawie i zawiera następujące rozdziały: pojęcie, geneza i charakterystyka sądownictwa polubownego, stanowisko władzy państwowej wobec tego sądownictwa, umowa na sąd polubowny, kompetencja tego sądu, jego skład, strony i ich zastępcy, środki dowodowe, rozprawa, wyrok, ugoda i egzekucja. Sumienna, źródłowa, wyczerpująca rozprawa doktorska p. Domino pomnożyła liczbę prac seminarium dawnego polskiego

prawa sądowego i historii ustroju dawnej Polski Uniwersytetu Warszawskiego, wydawanych pod kierunkiem prof. dra J. Rafacza i przy współudziale doc. dra S. Borowskiego; jest to już siódma praca tego tak pożytecznego dla rozwoju nauki historii naszego ojczystego prawa Seminarium.

FRANCUSKA USTAWA Z 13.VII.1930 R. O UMOWIE UBEZPIECZENIA — przełożył i wstępem poprzedził adw. Feliks Kronstein, Warszawa 1937 r. — str. 55.

Bardzo na czasie, bo w okresie opracowywania przez Kom. Kodyfikacyjną projektu polskiego prawa ubezpieczeniowego (referentem tego działu jest Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Bronisław Hełczyński) ukazała się praca adw. F. Kronsteina, udostępniająca polskiemu czytelnikowi jedną z najnowszych i najlepszych ustaw w tej dziedzinie, mianowicie ustawę francuską z 13.VII.1930 r. o umowie ubezpieczenia. W przedmowie do tej pracy prezes dr B. Hełczyński podkreśla, że, aczkolwiek polskie prawo ubezpieczeniowe powinno uwzględniać nasze specyficzne potrzeby i opierać się na polskim poczuciu prawnym, to jednak nie potrzebuje silić się na oryginalność, lecz powinno z całą świadomością recypować zasady i konstrukcje prawne, wypracowane przez naukę i ustawodawstwo innych krajów. Adw. F. Kronstein nie ograniczył się do przekładu ustawy z 13.VII 1930 r., lecz uzupełnił go wstępem, wyjaśniającym historię, konstrukcję i zalety omawianej ustawy. Adw. Kronstein zaznacza m. in., iż prawo ubezpieczeniowe poszczególnych krajów ujęte zostało w trzy odmienne formy, mianowicie 1) w postaci specjalnych ustaw (Luksemburg, Szwajcaria, Niemcy, Grecja, b. Austria, Jugosławia, Szwecja, Chiny, Rumunia, Dania, Norwegia oraz Czechosłowacja), bądź 2) w postaci odnośnych działów kodeksu handlowego (Belgia, Węgry, Włochy, Hiszpania, Turcja), bądź w postaci odnośnych działów kodeksu cywilnego (Brazylia, Kanada, Rosja Sowiecka); we Francji poza ubezpieczeniami morskimi (unormowanymi w kodeksie handlowym) korzystano tylko z praktyki wytworzonej przez zakłady ubezpieczeń oraz z judykatury, gdyż specjalnego prawa ubezpieczeniowego do r. 1930 Francja nie posiadała. Ustawowe unormowanie umowy ubezpieczenia i wyodrębnienie przepisów ubezpieczeniowych — wywodzi dalej autor — potraktowane zostało przez prawodawstwa różnych krajów jako konieczność społeczna, dotychczasowa bowiem praktyka wykorzystała w całej pełni możność swobodnego umawiania się kontrahentów i, w braku absolutnych norm prawnych, stworzyła wzór umowy ubezpieczenia (tzw. ogólne warunki ubezpieczenia), umożliwiający wprawdzie masowe zawieranie umów jednego typu, lecz kosztem kardynalnej zasady równości stron kontraktujących; wolność umów istniała w praktyce tylko dla strony silniejszej, która po prostu narzucała swe warunki. Z chwilą wydania ustawy z 13.VII.1930 r. umowy typowe (ogólne warunki ubezpieczeń) przestały być we francuskich stosunkach ubezpieczeniowych surogatem prawa i są już tylko wyrazem konieczności życiowo-handlowych, ustawa bowiem dokładnie uregulowała prawa i obowiązki zarówno zakładów ubezpieczeń jak i ubezpieczonego (ubezpieczającego). Zdaniem adw. Kronsteina, prawodawca francuski odrzucił kazuistykę prawa ubezpieczeniowego typu germańskiego, które, chcąc wszystko przewidzieć, tamuje dalszy rozwój idei ubezpieczeniowej; ustawa francuska jest ustawą par excellence ramową, co stanowi jedną z jej głównych zalet, jest również przejrzysta w redakcji oraz prosta i konkretna w strukturze. Przekładu ustawy z 13.VII.1930 r. na język polski dokonał adw. Kronstein z dużą starannością; wprawdzie niektóre wyrażenia zostały przetłumaczone zbyt dosłownie: (np. art. 3: „dans toutes les instances relatives à la... le défendeur - assureur ou assuré — sera assigné devant le tribunal du"... — co przetłumaczono, jak następuje: „we wszystkich procesach dotyczących... pozwany «Zakład Ubezpieczeń c z y ubezpieczony» z a s k a r ż o n y b ę d z i e przed sąd"... itd., gdy zdaniem naszym, bardziej odpowiadałoby duchowi języka polskiego następujące brzmienie przekładu: „we wszystkich sprawach o... powództwo «przeciw Zakładowi Ubezpieczeń lub ubezpieczonemu» wytaczać należy przed sąd... itd."; art. 5: La durée du contrat est fixée par la police" — przetłumaczono: „czas trwania umowy u s t a l a s i ę w polisie" zamiast: „czas trwania umowy określa polisa"; art. 12: „les pertes et les dommages occasionnés par des cas fortuits ou causés par la faute de l'assuré sont à la charge de l'assureur, sauf exclusion formelle et limitée contenue dans la police" — przetłumaczono: „straty i szkody, wynikłe skutkiem wypadków losowych lub z winy ubezpieczonego, ponosi zakład ubezpieczeń, chyba że polisa zawiera f o r m a l n e i o k r e ś l o n e wyłączenie jego odpowiedzialności" — to ostatnie zdanie powinnoby, naszym zdaniem, brzmieć jak następuje: „...chyba że polisa zawiera wyraźne i ściśle określone wyłączenie jego odpowiedzialności"); jednakże te nieznaczne usterki nie umniejszają wartości przekładu, jako owocu sumiennej pracy adw. Kronsteina, zasługującej w pełni na uznanie. *T. K.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

W londyńskim kwartalniku prawniczym pt. „LAW QUARTERLY REVIEW" ze stycznia rb. zamieszczono między innymi wspomnienie o Franciszku Accursjuszu, synie sławnego glosatora, Włochu z pochodzenia i doktorze praw, który powołany został przez króla angielskiego Edwarda I przy końcu wieku XIII-go na stanowisko państwowego doradcy prawnego. Poza tym omawiane są w tym czasopiśmie zagadnienia prawne, jak np. — różne postacie restytucji — przez A. Seavey i Austina W. Scotta, sprawy małżeństw z cudzoziemcami na tle prawa międzynarodowego prywatnego w Anglii — przez J. K. Morrisa, tudzież w sprawie wypadków śmiertelnych przy pracy w świetle orzecznictwa sądowego przez A. L. Goodhardta itp.

RZESZA NIEMIECKA

Miesięcznik „OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG", będący poprzednio organem prasowym związku sędziów i prokuratorów austriackich, ukazał się w marcu rb. pod tym samym tytułem już po wcieleniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej, lecz już na równi z innymi czasopismami prawniczymi niemieckimi — jako organ grupy sędziów i prokuratorów w związku narodowo-socjalistycznej służby prawa (Rechtswahrerbund). Numer ten zawiera na wstępie odezwę Huebera, austriackiego ministra sprawiedliwości, do sędziów kraju austriackiego, stwierdzającą, że powrót Austrii na łono wielkiej ojczyzny niemieckiej nakłada na służbę prawa w Austrii obowiązek żywego współdziałania w opracowywaniu przyszłego nowego jednolitego dla całej Rzeszy — prawa niemieckiego. Następnie dr Erwin Berger wyjaśnia rolę i znaczenie związku narodowo-socjalistycznej służby prawa; jest on podporządkowany partii narodowo-socjalistycznej i ma taką samą organizację, tj. okręgi lub powiaty (Gaue) z kierownikiem na czele (Gauführer), podzielone na grupy albo oddziały z odpowiednimi zwierzchnikami (Obmänner). Do związku służby prawa należą: sędziowie i prokuratorzy, wykładowcy prawa, adwokaci, notariusze, praktykanci, a także prawnicy administracyjni. W Austrii okręgi (Gaue) stanowią: Wiedeń, Dolna i Górna Austria, Tyrol, Salzburg, Karyntia. Dr Paul Lux z Wiednia nawołuje austriacką grupę sędziów i prokuratorów do opracowania zmian w prawie w duchu narodowo-socjalistycznym.

Ciekawe dane co do stanu osobowego sądownictwa w Rzeszy przytacza zeszyt 3/4 czasopisma „DEUTSCHES RECHT" a powtarza je na swych łamach praski dwutygodnik prawniczy „PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT" w zeszycie 6 z marca rb. — a mianowicie, że w czasie między 1 października r. 1937 a 1 października r. 1945 ubędzie w Rzeszy Niemieckiej 3300 sędziów i prokuratorów, z tego 2070 na skutek przekroczenia granicy wieku; na ich miejsce powołani zostaną asesorzy, których liczba na 1 października r. 1937 wynosiła 4702 osoby; spośród nich większość pracuje nie w sądownictwie lecz w różnych innych zawodach (adwokatura, administracja itp.); wprowadzenie obowiązkowej 2-letniej służby wojskowej i pracy spowodowało zmniejszenie się liczby asesorów o 2000; ilość aplikantów egzaminowanych spadła o 16%; urodzeni w czasie wojny tj. między r. 1915 a 1917 — wykazali przy egzaminach państwowych słabsze wyniki od urodzonych w czasach powojennych; stan ten spowoduje znów do r. 1945 ubytek 4000 asesorów, tak iż sądownictwu niemieckiemu w tym czasie grozić będą wielkie trudności przy obsadzie stanowisk w sądownictwie.

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY Nr 4 z r. 1938. W artykule pt. „Kwalifikowanie sędziów" dr Jan Petrzik uzasadnia konieczność wprowadzenia nowego systemu kwalifikowania sędziów, przy czym zaleca system opracowany swego czasu przez radcę min. dra Kolhara: podstawą do kwalifikacji według tego systemu byłaby ocena uzdolnień do poszczególnych funkcji i stanowisk w służbie sądowniczej. Poszczególne uzdolnienia byłyby oznaczane pewną ilością jednostek, zależnie od jakości funkcji, suma zaś jednostek stanowiłaby ogólny stopień kwalifikacji. Autor zaznacza jednocześnie, że w interesie uregulowania naglącej sprawy kwalifikacji sędziów pożądane byłoby przyjęcie zaleconego przez autora systemu, jako najszczegółowiej dotychczas opracowanego i uwzględniającego w dostatecznej mierze potrzebę szczegółowej i wszechstronnej kwalifikacji. W dalszej części numeru zamieszczono statut utworzonej w ostatnim czasie rady prawniczej czesko-słowackiego zrzeszenia sędziów; celem jego ma być wydawanie na żądanie czynników ustawodawczych i rządowych opinii o projektach powszechnie obowiązujących norm prawnych,

występowanie z wnioskiem, co do wydania, zmiany lub wykładni takichże norm, badanie i ocenianie wniosków poszczególnych sędziów i prokuratorów w kwestii zmiany lub wykładni poszczególnych przepisów prawa. Komisja opiniodawcza rady ma składać się z członków, wybranych spośród praskich członków Zrzeszenia, pozostających w czynnej służbie lub w stanie spoczynku. Członków komisji wyznacza w liczbie 7 rada redakcyjna Soudcovskich Listów przed końcem każdego roku na przyszły rok kalendarzowy, wybrane zaś kollegium dobiera według swego uznania dwóch członków komisji i odpowiednią ilość członków korespondentów. Na czele ukonstytuowanego obecnie zespołu komisji stanął p. Wacław Cicha, prezydent Senatu Sądu Najwyższego w st. spoczynku. *A. T.*

Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło prace przygotowawcze nad reformą organizacji pracy w sądach i w tym celu przy każdym sądzie apelacyjnym utworzone zostały komisje, złożone z 2 sędziów, 2 urzędników sądowych, 1 adwokata i 1 notariusza.

Związek wynalazców czechosłowackich złożył właściwym władzom memoriał, zawierający ważniejsze dezyderaty tychże, między innymi: o przyśpieszenie procedury patentowej, o przedłużenie ochrony patentowej do 20 lat, o udzielanie patentów tylko osobom fizycznym i przy tym rzeczywistym wynalazcom, o powoływanie członków związku wynalazców do prac lub obrad nad prawem patentowym itp. (przytoczono według „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 6).

że kwestia zwalczania tzw. pokątniarstwa w Czechosłowacji jest wciąż aktualna, świadczy o tym artykuł d r a W e r n e r a, zamieszczony w dwutygodniku „Prager Juristische Zeitschrift" Nr 7, w którym przytoczono obowiązujące przepisy oraz orzecznictwo sądowe, dotyczące tej kwestii, a więc podstawowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 8 czerwca r. 1857 i z dn. 5 maja r. 1897 itp., nie dopuszczające osób uznanych za pokątnych doradców (Winkelschreiber) do udziału w rozprawach sądowych jak i zastępstwa stron przed sądami. *Wł. N-wicz*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, w numerze marcowym 1938 r. poza artykułami, dotyczącymi ustawodawstwa Bułgarii, zajmuje się specjalnie Walnym Zgromadzeniem Zrzeszenia S. i P., zwołanym na 30 kwietnia i 1 maja rb. Jak widać z ogłoszonego porządku dziennego zebrania, znajdą się na nim sprawy: przeciążenia sędziów pracą, system przedstawień awansowych sędziów i prokuratorów, zmiana prawa U. S. P. co do wynagrodzenia sędziów przy zwolnieniu. Artykuł wstępny „Siedemnaste ogólne doroczne zgromadzenie" omawia podstawowe zagadnienia i bolączki życia zrzeszeniowego i profesionalnego sędziów oraz wymiaru sprawiedliwości, jakie powinny być omówione na tym zgromadzeniu. Sekretarz Generalny Zrzeszenia I. Tryzlincev nawołuje w tym artykule do konsolidacji stanu sędziowskiego pod hasłem stabilizacji, wysokiego poziomu intelektualnego i niezawisłości sądownictwa; pomiędzy innymi porusza kwestię konieczności znowelizowania ustaw, związanych z reformą sądową 1934 r. Czasopismo przytacza okólnik Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie udzielenia wszystkim sędziom i prokuratorom, mającym wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, czterodniowego urlopu; poza tym dowiadujemy się, że władze kolejowe zapewniły specjalną zniżkę przy przejeździe do stolicy delegatom na Zjazd a także ich rodzinom.

JUGOSŁAWIA

Zeszyt 4-y z rb. czasopisma sędziów jugosłowiańskich „PRAVOSUDE", wychodzącego stale pod redakcją Stojana Jovanovic'a, inspektora sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, zamieszcza artykuły z dziedziny obowiązującego prawa cywilnego i karnego, poza tym zaś ciekawy artykuł wstępny W. A. Van Woudenberga Hamstra „O wymiarze sprawiedliwości w Holandii". W sprawozdaniu z debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości w skupczynie (sejmie) zamieszczono na razie przemówienie Ministra Sprawiedl. Milana Simonovic'a; w jednym z następnych numerów ma być zamieszczony przebieg dyskusji w tym przedmiocie, w której zabierał głos szereg posłów, podkreślając konieczność wydania „Prawa o sędziach". Minister Sprawiedliwości omówił pomiędzy innymi aktualną specjalnie dla Jugosławii sprawę unifikacji ustawodawstwa. Minister wskazał następnie na podwyższenie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości na następny rok budżetowy o 35 milionów dinarów, upatrując w tym należyte ustosunkowanie się rządu do potrzeb wymiaru sprawiedliwości. Minister, jako były długoletni adwokat, rozumie całkowicie i ceni pełną niezawisłość sądownictwa i uważa, że idea ta musi ożywiać ustawę o sędziach. Projekt tej ustawy napotyka na pewne trudności. Z jednej strony powstaje kwestia uposażenia sędziowskiego, przy którego podwyższeniu w myśl projektowanej ustawy zażądaliby odpowiedniej zwyżki inni pracownicy państwowi z wyższym wykształceniem, a co byłoby niemożliwe ze względu na stan finansowy państwa. Z drugiej strony pewne trudności nastręcza wysunięta w projekcie sprawa awansu automatycznego. Minister cytuje wypadki, gdy przesunięcia awansowe na podstawie lat służby okazały się niemożliwe do realizacji (na stanowiska kierownicze).

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 857 i 921 k. c. Nap.

W myśl art. 857 i 921 k. c. zmniejszenia rozporządzeń pomiędzy żyjącymi i dokonania powrotów do masy spadkowej mogą żądać tylko spadkobiercy, przychodzący do spadku z mocy ustawy, o ile zaś spadkobiercy są jednocześnie zapisobiercami z testamentu swego spadkodawcy, nie są oni uprawnieni do korzystania z powrotów i zmniejszenia darowizn, w rozporządzeniu testamentowym dokonanych, i będąc w tym samym położeniu, co i osoby trzecie, zapis otrzymujące, muszą być traktowane na równi ze wszystkimi zapisobiercami, w testamencie wymienionymi. 3 marca 1937 r. C I 1173/36.

Art. 724, 2237, 2265 k. c. Nap.

Spadkobranie nie może być poczytywane za tytuł prawny, wymagany przez art. 2265 k. c. Nap. dla nabycia własności nieruchomości na mocy przedawnienia, przewidzianego w tym przepisie prawa. 3 marca 1937 r. C I 1195/36.

Art. 2262, 2277 k. c. Nap.

Przypadające z umowy eksploatacji kopalni wynagrodzenie stanowi cenę kupna-sprzedaży ruchomości, mianowicie minerału, a przeto, bez względu na sposób określenia płatności tego wynagrodzenia, nie może mieć do niego zastosowania specjalne przedawnienie z art. 2277 k. c. Nap., lecz podlega ono ogólnemu przedawnieniu, przewidzianemu w art. 2262 k. c. Nap. 5 marca 1937 r. C I 1158/36.

Art. 434 — 436 k. c. Kr. P., art. 1304 k. c. Nap.

Umowy sprzedaży nieruchomości nieletniego, zawarte bez zachowania form, przewidzianych przez art. 434 — 436 k. c. p., prawnie istnieją, mogą zaś być tylko unieważnione na żądanie nieletniego, wobec czego do umów powyższych ma zastosowanie art. 1304 k. c. Nap. w przedmiocie terminu przedawnienia skargi o nieważność. 24 lutego — 10 marca 1937 r. C I 1453/36.

Art. 227 pr. o małż. z 1836 r. art. 265 — 266 k. c. Kr. P.

Żona, nawet w przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód (bez winy którejkolwiek ze stron) i uregulowania przez strony swych stosunków majątkowych w oddzielnej umowie, nie jest pozbawiona prawa dochodzenia alimentów. 10 marca 1937 r. C I 140/37.

Art. 768 i 771 u. c. austr.

Samo popełnienie zbrodni na osobie spadkodawcy, chociażby postępowanie karne nie zostało wdrożone lub zapadł wyrok uniewinniający, wystarczy do wydziedziczenia z przyczyny niegodności dziedziczenia. 18 marca 1937 r. C II 2883/36.

Art. 1035^2, 1050 t. X cz. 1 Zw. pr.

Możność w warunkach art. 1035^2 t. X cz. 1 Zw. pr. uznania urzędującego notariusza, który podpisał testament notarialny, za świadka, nie jest sprzeczna z prawem, o ile podpis notariusza stwierdza te same okoliczności, co i podpisy świadków testamentowych w ogóle, a mianowicie, że osoba, która zgłosiła testament, jest tą samą, która go sporządziła i podpisała, oraz, że osobę tę przy zgłoszeniu przez nią testamentu świadek widział, zna ją osobiście i zastał ją w pełni rozsądku i przytomności (art. 1050 t. X cz. 1 Zw. pr.). 10 lutego 1937 r. C I 1572/36.

Art. 109 § 1 i 114 Kod. Zob.

Jeżeli strony zawarły umowę ustną, a następnie dojście do skutku tej umowy stwierdziły na piśmie, przy czym forma piśmienna nie była potrzebna ani do ważności tej umowy, ani też dla celów dowodowych, wówczas nie może być ze skutkiem podniesiony zarzut nieważności umowy z powodu braku formy aktu notarialnego na tej podstawie, iż jeden z kontrahentów czytać nie umie. 16 marca 1937 r. C II 3194/36.

Art. 148, 149 i 158 § 2 Kod. Zob.

Właściciel zwierzęcia, będącego na uwięzi, nie odpowiada za uszkodzenia, zadane przez nie, jeżeli poszkodowany mimo wyraźnego ostrzeżenia zbliżył się do tego zwierzęcia. 19 kwietnia 1937 r. (C II 3152/36).

Art. 161 Kod. Zob.

Odpowiedzialny za uszkodzenie ciała obowiązany jest w razie potrzeby do wyłożenia z góry sumy, niezbędnej na leczenie poszkodowanego, tym bardziej więc musi poszkodowanemu dostarczyć środków pieniężnych na pokrycie narosłych już kosztów leczenia, których poszkodowany z powodu swojej niezamożności nie był w stanie wyrównać. 5 kwietnia 1937 r. C II 2995/36.

§ 628 niem. u. p. c.

Śmierć małżonka nie wyłącza dopuszczalności wznowienia postępowania, zakończonego wyrokiem rozwiązującym lub unieważniającym małżeństwo. 12 maja 1937 r. C III 907/36.

Art. 2 K. P. C. w zw. z § 38 rozp. Rady Min. z 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. nr 62 poz. 580).

Rozstrzygnięcie kwestii, czy osoba, wymieniona w tytule wykonawczym urzędu skarbowego jako dłużnik, jest w rzeczywistości osobą trzecią, o której wspomina § 38 rozp. Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. nr 62 poz. 580), należy do władzy administracyjnej, nie może być więc przedmiotem sporu, zgłoszonego przed sądami powszechnymi. 19 marca 1937 r. C I 1543/36 .

Art. 10 p. 3 lit. a K. P. C., art. 196 pr. o małż. z 1836 r., art. 1 prawa z 26.V.1913 r. (Zb. pr. i rozp. nr 114 poz. 998).

Roszczenia o alimenty ponad 1.000 zł żony z drugiego małżeństwa (zawartego w kościele prawosławnym po rozwiązaniu przez prawosławny sąd duchowny poprzedniego małżeństwa pozwanego z katoliczką), wytoczone w imieniu własnym i dzieci prawych, nie podlega właściwości sądu grodzkiego, chociażby orzeczenie rozwodowe prawosławnego sądu duchownego nie posiadało skutków cywilnych ze względu na przepisy art. 196 pr. o małż. z 1836 r. 17 marca 1937 r. C I 3315/36.

Art. 70 K. P. C. w związku z §§ 833 i 841 u. c. austr.

W pozwie o dopuszczenie do współposiadania rzeczy wspólnej niekonieczne jest zapozwanie wszystkich współwłaścicieli, lecz wystarcza zapozwanie tych współwłaścicieli, którzy nie godzili się na współposiadanie osoby, wnoszącej pozew. 2 kwietnia 1937 r. C II 3304/36.

Art. 112 K. P. C.

Długi prywatne strony, ubiegającej się o prawo ubogich, nie mają pierwszeństwa przed zobowiązaniami tej strony wobec Skarbu Państwa do pokrycia kosztów sądowych. 4 maja 1937 r. (C III 2490/36).

Art. 141 K. P. C.

Niewłaściwe określenie strony pozwanej w pozwie nie jest brakiem formalnym w rozumieniu art. 141 K. P. C. 28 kwietnia 1937 r. C II 3193/36.

Art. 210 p. 3 K. P. C.

Zezwolenie strony w toku sprawy na wejście nabywcy rzeczy lub roszczenia objętych sporem w miejsce zbywcy, który był stroną przeciwną, może być wyrażone sposobem dorozumianym przez takie zachowanie się w sporze, które z dostateczną pewnością wskazuje na to, że strona nie sprzeciwia się wstąpieniu innej osoby do sporu. 26 maja 1937 r. C III 2755/36.

Art. 323 w zw. z art. 230 K. P. C.

Zgodnie z przepisami art. 323 i 230 K. P. C. nie można wyciągać niekorzystnych dla strony wniosków, iż uniemożliwiła ona przeprowadzenie dowodu z przesłuchania stron, na tej jedynie podstawie, iż strona ta, będąc wezwana osobiście do stawiennictwa, nie stawiła się na rozprawę. 18 marca 1937 r. C I 1332/36.

Art. 371 K. P. C.

Wykładnia wyroku w myśl art. 371 K. P. C. nie może być oparta na nowych dowodach, których przeprowadzenie po wydaniu wyroku prawomocnego jest niedopuszczalne i nie może prowadzić do ponownego w innym sensie rozstrzygnięcia sprawy. 17 marca 1937 r. C I 1618/36.

Art. 425 § 1 i 429 § 1 oraz 455 K. P. C.

Przepis o odrzuceniu niedopuszczalnej skargi kasacyjnej przez sąd drugiej instancji ma zastosowanie także w postępowaniu ze skargi o wznowienie. 8 kwietnia 1937 r. C II 620/37.

Art. 567 K. P. C.

Wytoczenie powództwa z art. 567 K. P. C. w przypadku, gdy zajęte przedmioty były sprzedane dłużnikowi egzekwowanemu na raty z zastrzeżeniem prawa własności sprzedawcy do czasu uiszczenia całkowitej ceny (art. 555 i nast. K. H.), nie jest uzależnione od tego, czy powód-sprzedawca jednocześnie wystąpił o zwrot tych przedmiotów lub czy odroczył zapłatę ceny. 4 marca 1937 r. C I 1437/36.

Art. XIX § 3 i 4 Przep. wprow. K. P. C.

Nadpis na dokumencie, oznaczający tylko datę i sumę, chociaż nie podpisany przez osobę, przeciwko której jest stawiany, może stanowić początek dowodu na piśmie na okoliczność częściowego uiszczenia należności, wynikającej ze wspomnianego dokumentu. 7—21 kwietnia 1937 r. C I 1147/36.

§ 91 austr. u. c., dekr. nadw. z 4.V.1841 r. (Zb. ust. sąd. nr 531), art. 210, 342 i 857 K. P. C., § 6 rozp. Min. Spraw. z 9.XII. 1897 r. (Dz. p. p. nr 283).

1) Przyznanie żonie w sporze separacyjnym alimentów dopiero od dnia prawomocności wyroku nie zawiera obrazy przepisu § 91 u. c., jeżeli w sporze tym na zasadzie § 91 u. c. i art. 857 K. P. C. przyznano już żonie tymczasowe alimenty aż do prawomocnego ukończenia sporu lub zawieszenia postępowania. 2) Nie ma naruszenia przepisu art. 210 p. 2 oraz art. 342 K. P. C., jeżeli sąd zgodnie z wynikami postępowania dowodowego orzekł rozdział małżeństwa z winy obojga małżonków, chociaż pozwany ze swej strony z powództwem o rozdział od stołu i łoża nie wystąpił. 12 marca 1937 r. C II 2839/36.

Art. 92 ogólnej ustawy kolejowej z 12.VI.1885 r. (t. XII. cz. 1 Zw. pr.), art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr., art. 489 i nast. k. c. Kr. P.

Na mocy art. 92 ogólnej ustawy kolejowej i art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr. poszkodowany, dopóki pozostaje przy życiu, sam tylko ma prawo do wynagrodzenia szkód i strat, doznanych z powodu nieszczęśliwego wypadku na kolei, przy czym dla wytoczenia powództwa w jego imieniu, o ile uległ chorobie umysłowej, muszą być zachowane przepisy art. 489 i nast. k. c. Kr. P. 10 marca 1937 r. C I 1642/36.

Art. 4 prawa z dnia 28 kwietnia 1892 r. o trybie ukończenia nierozstrzygniętych spraw w przedmiocie praw włościan do służebności w niektórych majątkach donacyjnych w guberniach Królestwa Polskiego (Zb. Pr. i Rozp. nr 60 poz. 616).

Wymagane w art. 4 prawa z dnia 28 kwietnia 1892 r. dla przyznania włościanom prawa do służebności w majątku donacyjnym rzeczywiste użytkowanie tychże w czasie wydania ukazów z 1864 r. należy rozumieć, jako dopuszczone przez właściciela majątku donacyjnego bez sprzeciwów i przeszkód z jego strony spokojne korzystanie ze służebności przez włościan; czyny włościan w czasie wydania ukazów z 1864 r., zmierzające do wykonywania służebności pomimo choćby sporadycznego — ze względu na charakter niewidoczny i przerywany służebności — wzbraniania przez donatariusza i wypędzania ich z lasu majątku donacyjnego, nie mogą być podciągnięte pod pojęcie rzeczywistego użytkowania w powyższym rozumieniu. 17 marca 1937 r. C I 1496/36.

§ 39 ust. 2 niem. ustawy z dnia 30 maja 1908 r. o umowie ubezpieczenia (Dz. U. Rz. str. 263).

Bezskuteczne jest zamieszczenie w wezwaniu o zapłatę zaległej składki ubezpieczeniowej jednego tylko skutku niezapłacenia składki w terminie, chociażby ubezpieczający zamierzał tylko z jednego skutku prawnego skorzystać. 26 kwietnia 1937 r. C III 604/35.

§§ 1 i 4 pruskiej ustawy z dnia 1 sierpnia 1909 r. o odpowiedzialności Państwa i innych związków za naruszenie obowiązków urzędowych urzędników podczas wykonywania władzy publicznej (Zb. ust. prusk. str. 691).

1) Dla oceny, czy za naruszenie obowiązków urzędowych przez urzędników przy wykonywaniu władzy publicznej odpowiada Państwo albo inny związek, nie jest miarodajna okoliczność, jakiego charakteru jest czynność, którą urzędnik wykonał z naruszeniem obowiązków urzędowych, lecz czy urzędnik był ustanowiony przez Państwo, czy przez inny związek. 2) Gmina przy wykonywaniu czynności administracji państwowej odpowiada za uchybienia przełożonej władzy państwowej, jeśli funkcjonariusz jej zaniecha z niedbalstwa spowodowania władzy państwowej do cofnięcia wadliwego, lecz wiążącego ją nakazu. 3) Przez zarekwirowanie mieszkania nie dochodzi do skutku stosunek najmu pomiędzy właścicielem mieszkania a osobą, na której rzecz dokonano rekwizycji. Nad prawidłowym używaniem mieszkania czuwać powinna władza rekwirująca. 4) Sąd ustalić może działanie z niedbalstwa, mimo, że strona, uzasadniając winę przeciwnika, twierdziła, że działanie było rozmyślne. 24 maja 1937 r. C III 1722/35.

Art. 2 prawa z 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin (Zb. pr. i rozp. nr 148 poz. 1301).

Spod działania prawa z dnia 28 czerwca 1912 r. wyłączone są nieszczęśliwe wypadki, które zaszły w czasie przebywania pracownika poza służbą (np. w czasie jego podróży w charakterze pasażera). 6 — 14 kwietnia 1937 r. C I 2290/36.

§ 11 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z 14 maja 1924 r., o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. z r. 1925 nr 30 poz. 213).

Pogorszenie się sytuacji materialnej dłużnika w okresie czasu po zaciągnięciu pożyczki nie stanowi jeszcze ważnego w myśl ust. 3 § 11 rozp. o przerach. powodu do obniżenia wskazanej w § 5 czy 6 rozp. miary przerachowania wierzytelności hipotecznej z pożyczki, o ile nie zachodzą warunki, przewidziane w § 36 rozp. o przerach., tj. o ile zastosowanie tej miary przerachowania nie grozi podkopaniem egzystencji gospodarczej dłużnika. 22 stycznia 1937 r. C I 2425/36.

§ 33 ust. 3, 49 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. z 1925 r. nr 30 poz. 213).

Samo przerachowanie pretensji osobistej na sumę wyższą od przerachowania zabezpieczenia hipotecznego nie stanowi podstawy do wpisania nadwyżki w księdze wieczystej w postaci hipoteki ze stopniem po prawach, obciążających nieruchomość ze stopniem niższym od przerachowanej hipoteki; takie ujawnienie nadwyżki nie stanowi utworzenia nowej hipoteki. 12 lutego 1937 r. C III 421/35.

§ 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. nr 56 poz. 574).

Rozp. Prez. Rzplitej o lichwie pieniężnej nie zakazuje umów o zwrot pożyczki w równowartości kursu papierów wartościowych przy oprocentowaniu, nie przekraczającym stawek, dozwolonych na mocy tego rozporządzenia. 4 maja 1937 r. C III 3184/36.

Art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 18 maja 1927 r. o kaucjach składanych w związku z umową o pracę (Dz. U. nr 46 poz. 409).

Zgoda pracownika na zaspokojenie się pracodawcy ze złożonej przez pracownika kaucji może być wyrażona także przed rozwiązaniem stosunku służbowego; zaspokojenie się pracodawcy może nastąpić jednak dopiero po uzgodnieniu z pracownikiem wysokości odszkodowania. 15 kwietnia 1937 r. C II 3098/36.

Art. 110 w zw. z art. 109, 164 rozp. Prez. Rzplitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106 poz. 911).

Z przepisów powyższych wynika, że uprawnienie Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych do ściągania zaległych składek trybem, przewidzianym w art. 109 pow. rozp., dotyczy wyłącznie składek, które zgodnie z art. 110 pow. rozp., jako nieprzedawnione, mogą być skutecznie ściągane. Badanie przez sąd powszechny, czy objęte sporządzonym przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wykazem składki ulegały ściągnięciu w trybie art. 109 pow. rozp., nie stanowi rozstrzygania sporów o roszczenia, przysługujące z tytułu ubezpieczenia, które w myśl art. 164 pow. rozp. należą do właściwości władz administracyjnych. 28 stycznia 1937 r. (C I 1025/36).

Art. 161 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911).

Według przepisów art. 161 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 listopada 1927 r. nie jest konieczne wykazanie 60 miesięcy składkowych (art. 16) dla powstania prawa do minimalnej renty pracowników umysłowych, którzy w chwili wejścia w życie wsp. rozporządzenia nie podlegaliby obowiązkowi ubezpieczenia w myśl tego rozporządzenia tylko z powodu ukończenia 60 lat życia, a nie ukończyli jeszcze 65 lat; pomienione prawo do minimalnej renty przysługuje im po ukończeniu 65 roku życia, gdy wykażą istnienie warunków z art. 160 p. 2 — 4 wsp. rozporządzenia. 7 maja 1937 r. C III 726/35.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. (Dz. U. poz. 324).

Pracodawca, który wbrew art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. nie zastosował środków, zapewniających ochronę życia i zdrowia robotników, obowiązany jest wynagrodzić szkodę, jaką robotnik poniósł na zdrowiu wskutek takiego zaniedbania, bez względu na to, że robotnik ubezpieczony był zarówno od nieszczęśliwych wypadków, jak i od choroby. Obowiązek wynagrodzenia szkody ze strony pracodawcy obejmuje tylko roszczenia, przekraczające zakres świadczeń, jakie robotnikowi przypadły wskutek ubezpieczenia. 16 kwietnia 1937 r. C III 966/36.

Art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Zakaz potrąceń, zawarty w art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r., nie ma zastosowania do świadczeń pracodawcy, nie będących wynagrodzeniem za pracę, a zatem nie ma zastosowania do świadczenia pracodawcy z tytułu bezprawnego zerwania umowy i świadczenia emerytalnego pracodawcy. 15 kwietnia 1937 r. C II 3022/36.

Art. 18 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. poz. 324).

Skazanie za kradzież członka rodziny osoby, zatrudnionej w charakterze dozorcy lokalu bankowego, a mającej mieszkanie służbowe w tym samym, co lokal bankowy, budynku, uzasadnia ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania z tym dozorcą umowy o pracę, chociażby kradzież została popełniona poza odnośnym budynkiem na szkodę osób trzecich. 22 marca 1937 r. C II 2947/36.

Art. 2 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Zawarte w akcie pożyczki zastrzeżenie co do przedterminowej wymagalności kapitału na przypadek sprzedaży nieruchomości nie może stać na przeszkodzie zastosowaniu do spornej należności przepisu art. 2 ustawy z dn. 29 marca 1933 r. (Dz. U. poz. 213). 5 marca — 2 kwietnia 1937 r. C I 1518/36.

Art. 26 K. K. Podżeganie nieokreślonej osoby do zabójstwa z wyroku partyjnego, a zabójstwo, dokonane przez uprzednio podżegającego.

1. Udział danej osoby w wydaniu wyroku śmierci przez konferencję partyjną, zakwalifikowany jako podżeganie nieokreślonej jeszcze osoby do dokonania zabójstwa, nie stoi na przeszkodzie do uznania jej za bezpośredniego sprawcę zabójstwa, jeżeli nie jest ustalone, iż bezpośredni sprawca przed udziałem w wyrokowaniu miał zamiar zabicia oznaczonej w wyroku partyjnym ofiary. (Nie zachodzi w danym wypadku podżeganie samego siebie do dokonania przestępstwa). 2. Dyspozycja art. 26 K. K. nie daje podstaw do tezy, że podżeganie może znaleźć swój wyraz tylko w namowie. Pojęcie nakłaniania jest znacznie szersze, a może ono przybrać postać wykorzystania i ożywienia tkwiącej już w umyśle drugiego człowieka myśli przestępnej, która jednak z zamiarem dokonania przestępstwa nie może być identyfikowana. (13.XII.37 N 1 K 2162/37).

Art. 127 K. K. Publiczne znieważenie władzy.

Ustalenie obiektywnej możliwości usłyszenia wypowiedzianych przez oskarżonego słów znieważających przez nieograniczoną liczbę osób nie wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 127 K. K., albowiem ze względu na przepis art. 13 K. K. należy ustalić poza tym, że oskarżony miał bezpośrednio zamiar działania publicznego, bądź też że powyżej przytoczoną możliwość usłyszenia jego słów przewidywał i na to się godził (art. 14 K. K.). (22.XII.37 N 3 K 1296/37).

Art. 128 K. K. Zachowanie „nieprzyzwoite" a „niewłaściwe".

Zachowanie „nieprzyzwoite" w rozumieniu art. 128 K. K. wychodzi poza granice zachowania „niewłaściwego" czy „nieodpowiedniego" i różni się odeń przede wszystkim nastrojem woli sprawcy, umyślnością działania, która należy do podmiotowych znamion występku z art. 128 K. K. (18.XI.37 N 3 K 615/37).

Art. 129 K. K. Użycie przemocy względem urzędnika.

Wyrywanie się oskarżonego przy użyciu siły fizycznej z rąk posterunkowego odpowiada w zupełności pojęciu przymusu fizycznego, mającego zniewolić posterunkowego do zaniechania doprowadzenia oskarżonego na posterunek policyjny i nie może być uznane za upornie bierne zachowanie się, jak np. położenie się na ziemi. (3.XII.37 N 2 K 1230/37).

Art. 143 K. K. Wdrożenie postępowania dyscyplinarnego.

Prawo żądania wdrożenia postępowania dyscyplinarnego a także prawo zawieszenia w czynnościach są przejawem uprawnienia do ścigania, przez które rozumieć należy nie tylko samo wdrożenie postępowania, lecz także złożenie wniosków o wdrożenie go, a także czynności zabezpieczające. (15.II.38 N 3 K 1864/37).

Art. 148 K. K. Postępowanie karne.

Przez postępowanie karne, w myśl art. 148 K. K., należy rozumieć wszystkie czynności państwowego wymiaru sprawiedliwości, zmierzające do tego, by sprawca poniósł karę, a więc przez postępowanie karne należy rozumieć także postępowanie karne wykonawcze. Przez pomoc do uniknięcia odpowiedzialności karnej, w myśl art. 148 K. K., należy rozumieć również pomoc do uniknięcia zastosowanego w stosunku do sprawcy środka poprawczego, które jest właśnie wynikiem pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej. (7.XII.37 N 2 K 1368/37).

Art. 154 K. K. Istota przestępstwa.

Do bytu występku z art. 154 § 1 K. K. nie jest konieczne stwierdzenie, by nawoływanie było tego rodzaju, aby popchnęło lub mogło popchnąć osoby, do których było skierowane, do popełnienia danego przestępstwa, za czym obojętną jest rzeczą, że żadnego przestępstwa po stronie osób, do których nawoływanie było skierowane, nie było i że one nie usiłowały nawet go popełnić. (4.II.38 N 3 K 1798/37).

Art. 155 K. K. Istotne cechy przestępstwa.

Sporządzenie rękopisu lub wydrukowanie choćby jednego egzemplarza może wyczerpać istotę czynu z art. 155 K. K., o ile tylko zasadniczym celem druku jest późniejsze rozpowszechnienie go. Czyn z art. 155 K. K. jest przestępstwem „sui generis", jakkolwiek w istocie stanowi przygotowanie do czynu przewidzianego w art. 154 K. K. Istotnymi dla bytu przestępstwa z art. 155 K. K. cechami są: 1) sporządzenie, przechowywanie lub przewożenie pism, druków lub wizerunków, nawołujących do popełnienia przestępstwa lub gloryfikujących je, oraz 2) zamiar rozpowszechnienia tych pism, druków lub wizerunków. Konstrukcja przepisu art. 155 K. K. wymaga więc, by „rozpowszechnienie" nie nastąpiło; w razie nastąpienia rozpowszechnienia ma zastosowanie art. 154 K. K. Wobec powyższego wydrukowanie kilku egzemplarzy „obowiązkowych" w celu uzyskania opinii władz czy jednodniówka nadaje się do rozpowszechnienia. (18.XI.37 N 1 K 1239/37).

Art. 160 K. K. Rozszerzająca interpretacja pojęcia „przyjęcie" rzeczy, uzyskanej za pomocą przestępstwa.

Przyjęcie rzeczy, uzyskanej za pomocą przestępstwa, nie musi być oparte na fizycznej tradycji rzeczy do rąk pasera, wystarcza, jeżeli rzeczy, pochodzące z przestępstwa, zostaną złożone w pomieszczeniu, będącym we władztwie pasera, jeżeli o tym wie i obejmuje w posiadanie rzeczy uzyskane z przestępstwa (7.XII.37 N 2 K 1366/37).

Art. 187 i 91 K. K. Sfałszowanie dokumentu.

Sfałszowany może być oryginał, jak również odpis dokumentu a nawet wyciąg z niego, byleby odpis ten czy wyciąg sam przez się miał cechy dokumentu w znaczeniu art. 91 § 3 K. K. (28.I.38 N 3 K 1789/37).

Art. 236 K. K. Pojęcie oszpecenia twarzy.

Oszpecenie jest to zniekształcenie twarzy, które wywołuje przykre choćby nie odrażające wrażenie brzydoty. (14.II.38 N 1757/37).

Art. 255 K. K. Prawdziwość zarzutu.

Subiektywne przeświadczenie oskarżonego o prawdziwości zarzutu, nawet gdy jest oparte na dostatecznych podstawach, nie może być podstawą do uniewinnienia oskarżonego, jeżeli nie zostanie udowodniona zgodność zarzutu z prawdą obiektywną. (25.XI.37 N 2 K 1104/37).

Art. 286 K. K. Istota przestępstwa.

Samo przyjęcie korzyści majątkowej za zamierzone zniszczenie akt zawiera wszelkie cechy przekroczenia władzy ze szkodą interesu publicznego, bez względu na to, czy zniszczenie to istotnie nastąpiło i czy oskarżony przedsięwziął działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamierzonego zniszczenia akt. (14.II.38 N 3 K 1877/37).

Art. 15 Prawa o wykr. oraz § 1 rozp. Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego z dn. 5.II.1925 r. (Dz. Urzęd. Wojew. Pom. Nr 4, str. 27). Wykonanie obowiązku szkolnego.

Wykonanie obowiązku szkolnego ze swej istoty należy rozumieć jako wykonanie go w sposób należyty, a przeto przez posyłanie do szkoły powszechnej właściwej. Taka w zasadzie jest tylko szkoła publiczna. Kształcenie w innym trybie jak „w domu" lub „innej szkole" ma charakter zastępczy. Art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. (Dz. Ust., poz. 389) pozostawia Ministrowi Wyz. Rel. i Oświec. Publicz. określenie warunków, pod jakimi nauka zastępcza będzie uznawana za wypełnienie obowiązku szkolnego, jednak takiego rozporządzenia ogólnopaństwowego w tym zakresie nie wydano. Wobec powyższego obowiązujące jest posyłanie dzieci do właściwej szkoły powszechnej. (7.II.38 N 3 K 1886/37).

Art. 27 Prawa o wykr. w związku z Przepis. rozporządzenia gabinetowego z dn. 10.VI.1834 r. (Zb. ust. pr., str. 135). Udzielanie nauki religii na terenie woj. poznańskiego.

Wykonywanie zawodu bez wymaganej prawem koncesji narusza porządek publiczny i ulega karze z art. 27 Pr. o wykr., jako wykonywanie zawodu bez posiadania wymaganych uprawnień. Pojęcie „uprawnień" nie jest ograniczone do posiadania kwalifikacji naukowych, nabywanych w drodze przepisanej; dotyczy ono również koncesji tam, gdzie jej otrzymanie dla działalności zawodowej zostało ustanowione przez prawo. W myśl przepisu rozporządzenia gabinetowego z dn. 10.VI.1834 r. i § 14 instrukcji ministerialnej z dn. 31.XII.1839 r. (Min. Bl. z r. 1840, str. 94) — trudnienie się zawodowo nauczaniem prywatnym dzieci przedmiotów, wchodzących w zakres nauki, udzielanej w szkołach publicznych, — także udzielanie nauki religii, — jest na terenie woj. poznańskiego zawisłe od udzielenia zezwolenia Kuratorium Okręgu Szkolnego. (25.II.38 N 3 K 2033/37).

Art. 464 K. P. K. Zażalenie na postanowienie o umorzeniu dochodzenia.

W myśl art. 464, 465 i 466 K. P. K. postanowienie sądu apelacyjnego w przedmiocie umorzenia dochodzenia jest ostateczne i nie podlega zaskarżeniu do Sądu Najwyższego (26.I.38 N 3 K 2017/37).

Art. 506 § 1 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu oskarżonemu aresztowanemu.

Prawodawca miał na względzie szczególnie trudną sytuację, w jakiej się znajduje oskarżony aresztowany, a przeto stan majątkowy oskarżonego jest obojętny i sąd obowiązany jest na prośbę oskarżonego nawet zamożnego wyznaczyć mu obrońcę do sporządzenia kasacji. (27.I.38 N 3 K 1847/37).

Art. 507 K. P. K. Opóźnione uzyskanie prawa ubogich przy złożeniu kasacji.

Skoro postanowienie sądu apelacyjnego o przyznanie prawa ubogich zapadło po upływie terminu do wywodu kasacji, a oskarżony, mając możność w swoim czasie ubiegać się o przywrócenie terminu do złożenia wywodu kasacji bez kaucji, jednak zaniechał wystąpić z odpowiednim wnioskiem, to złożona po terminie kasacja powinna być zostawiona bez rozważenia. (8.II.38 N 2 K 1765/37).

Art. 508 § 2 K. P. K. Warunki zachowania terminu.

Przepis zawarty w § 2 art. 508 K. P. K. jest stanowczy i dla zachowania terminu nie wystarcza samo złożenie wniosku o przyznaniu prawa ubogich, lecz konieczne jest również złożenie w tym terminie przewidzianego w art. 576 § 2 K. P. K. zaświadczenia władzy publicznej o stanie majątkowym petenta; przez dodatkowe nadesłanie tego dokumentu termin nie może być w żadnym wypadku sztucznie przedłużony. (22.II.38 N 3 K 2475/37).

Art. 576 § 2 K. P. K. Przyznanie prawa ubogich.

Przydzielenie przez prezesa sądu obrońcy z urzędu nie jest równoznaczne z przyznaniem prawa ubogich, które następuje w formie postanowienia sądu (art. 576 § 2 K. P. K.), zarządzenie o wyznaczeniu obrońcy z urzędu nie zwolniło przeto oskarżonego od obowiązku złożenia kaucji kasacyjnej. Skoro oskarżony, prosząc o przydzielenie obrońcy z urzędu, nie prosił o przyznanie prawa ubogich, to przedstawienie świadectw o stanie majątkowym samo przez się nie może być uważane za domniemany wniosek w tym względzie, albowiem wykazanie się ubóstwem jest warunkiem także wyznaczenia obrońcy z urzędu (art. 506 § 1, 89 K. P. K.). (10.II.38 N 3 K 2031/37).

Art. 1 i 31 — 40 Przep. wprow. K. P. K. i § 1, 3, 5 oraz 27 Ustawy o kradzieżach leśnych z 15.IV.1878 r. (Zb. ust. prusk., str. 222). Art. 15 K. K.

1. Ustawodawca stwierdził pośrednio w § 1 art. 15 K. K., że osądzenie sprawy przez sąd wyższego rzędu nie czyni żadnej ujmy prawom oskarżonego, nie może więc oskarżony stawiać zarzutu uchybienia obrażającego jego prawa (art. 513 K. P. K.). 2. Wobec uregulowania postępowania nakazowego w art. 31 — 40 Przepis. wprow. K. P. K. przepisy ustawy niemieckiej o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r. w tym przedmiocie (§ 27) nie obowiązują z mocy art. 1 Przep. wprow. K. P. K. 3. Niewdrożenie postępowania nakazowego wobec jego nieobligatoryjnego lecz fakultatywnego charakteru („sąd może”) nie obraża praw oskarżonego (art. 513 K. P. K.). Wobec powyższego osądzenie sprawy o kradzież i paserstwo z wymienionej wyżej ustawy z dn. 15.IV.1878 r. (§§ 1, 3, 5) przez sąd wyższego rzędu (okręgowy zamiast grodzkiego) nie pozbawia oskarżonego prawa wniesienia kasacji, jako środka odwoławczego, gdyż przepis wyłączający taki środek został uchylony. (Art. 1 Przepis. wprow. K. P. K. i art. 504 K. P. K., art. 16 rozp. o organizacji sądownictwa karnego w b. dzielnicy pruskiej z dn. 15.XII.1919 r. — Tyg. Urzęd. Nr 70, str. 414). (24.II.38 N 3 K 1687/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Drobna sprzedaż towaru.

Przy zaliczeniu przedsiębiorstw, prowadzących handel towarowy, do kategorii II lub III, punkt ciężkości leży nie tylko w ilości sprzedanego towaru, lecz także i w ilościach nabywanego towaru i w ilościach posiadanego przez przedsiębiorstwo zmagazynowanego zapasu towaru, co dawałoby wskazówkę, że w przedsiębiorstwie tym zaspokoić może swoje potrzeby nie tylko spożywca, ale także i drobny kupiec, nabywający towar w mniejszych ilościach, celem zaspokojenia potrzeb swojej własnej klienteli. (15.XI.37 N 3 K 1375/37).

Art. 51 Prawa czekowego z dn. 14.XI.1924 r. (Dz. Ust., poz. 927), analogiczny art. 60 i 61 prawa czekowego z dn. 28.IV.1936 r. (Dz. Ust., poz. 283). Brak wpływu umów między pokrzywdzonym a oskarżonym na odpowiedzialność karną, przewidzianą w powyższych przepisach.

Aczkolwiek przepis art. 30 prawa czekowego (art. 22 nowego prawa z dn. 28.IV. 1936 r.) może służyć za podstawę do zgłoszenia zarzutu przeciwko dochodzeniu z czeku również i w wypadku niedopełnienia kontraktu w ramach osobistych stosunków między posiadaczem czeku a wystawcą lub poprzednimi posiadaczami, może również chronić przed odpowiedzialnością cywilną za szkodę z art. 51 § 1 (art. 60 nowego prawa) przewidzianą, żadną miarą jednak przepis ten nie chroni od odpowiedzialności karnej z § 2 art. 51 prawa czekowego (art. 61 nowego prawa), ponieważ odpowiedzialność ta ma charakter publicznej ochrony obrotu czekowego i jest związana tylko z faktem niezrealizowania zapłaty skutkiem braku potrzebnego funduszu lub rozporządzenia pokryciem po wystawieniu czeku. (16.XI.37 N 1 K 1244/37).

Art. 1 Ustawy z dn. 18.XII.1919 r. (Dz. Ust., poz. 734/33) o czasie pracy w przemyśle i handlu. Karalność zatrudnienia pracownika więcej niż 8 godzin bez odpoczynku przewidzianego w ustawie.

Pozostawienie przez pracodawcę nadal w pracy pracowników na miejscu pracy po przeprowadzeniu już normalnej ilości godzin, przewidzianych w art. 1 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, choćby nawet z ich zgodą i za zwolnienie ich od pracy w inne dni oraz nieprzekroczenie przy tym ogólnej ilości godzin pracy w tygodniu — jest sprzeczne z przepisami wyżej przytoczonej ustawy i stanowi przedłużenie godzin pracy ponad normę ustawową, zawierając cechy przestępstwa z art. 1 zagrożonego sankcją z art. 18 cyt. ustawy. (19.X.37 N 1 K 888/37).

Art. 23 i 42 Ustawy o opłatach stemplowych z 1.VII.1926 r. (Dz. Ust., 413/32) w związku z art. 187 K. K. Podrobienie dokumentu przy skasowaniu znaczka.

1. Dokument jest dowodem zawartej w nim treści, a dokument, opatrzony znaczkiem stemplowym, jest dowodem skasowania tego znaczka. Skasowanie znaczka stemplowego na dokumencie przez podrobienie podpisu na nim podpadnie pod przepis art. 187 K. K. w razie ustalenia, że dany sposób skasowania znaczka stwierdza okoliczności specjalne, mogące mieć znaczenie prawne. Umowa o pożyczkę jest dokumentem, stanowiącym dowód stosunku prawnego, a sposób skasowania znaczka stemplowego dowodem okoliczności, mającej znaczenie prawne z uwagi na przepisy o opłatach stemplowych. Podrobienie na znaczku stemplowym podpisu innej osoby w sposób, mający upozorować skasowanie znaczka przez daną osobę (wystawcę) we właściwym terminie, jest działaniem, wykraczającym poza granice art. 42 ustawy o opłatach stemplowych, który karze podwyżką stemplową za nieuiszczenie opłaty w należnej sumie we właściwym terminie i w prawidłowy sposób. Stwarzanie w tym wypadku pozorów, że przepisowi art. 23 tej ustawy stało się zadość (wskazującemu sposób uiszczenia opłaty stemplowej) podpadnie pod art. 187 K. K. (23.XI.37 N 3 K 1148/37).

Art. 27 Ustawy z dnia 11 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 450). Istota zgromadzenia jako pochodu. Uroczysty i demonstracyjny charakter pochodu.

Przepisy powołanej ustawy według art. 27 lit. „b” nie mają zastosowania tylko do pochodów, urządzonych przez związki religijne prawnie uznane, o ile odbywają się w sposób tradycyjnie ustalony (np. procesje) lub przewidziany w akcie, uznającym dane wyznanie, oraz do pochodów weselnych i pogrzebowych, jak również pielgrzymek. Wszystkie więc innego rodzaju pochody, o ile one służyć mają do zbiorowego publicznego zamanifestowania przez uczestników pochodu uczuć, zapatrywań lub życzeń itd., podlegają z mocy art. 2 ust. 2 w związku z art. 27 powołanej ustawy przepisom o zgromadzeniach pod gołym niebem nawet, jeżeli te pochody nie nabierają zewnętrznie wymowy protestu publicznego, tj. demonstracji. (6.XII.37 N 3 K 1331/37).

Art. 269 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. Ust., poz. 396). Zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia.

Aczkolwiek pracownik ma prawo sam dokonać zgłoszenia do Ubezpieczalni, to jednak prawo to nie zwalnia pracodawcy od ciążącego na nim, w myśl art. 21 ustawy o ubezpieczeniu społecznym, obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia, a okoliczność, że pracownik przez zapomnienie nie wykonał jego polecenia, nie wpływa na odpowiedzialność pracodawcy z art. 269 tejże ustawy. (1.II.38 N 3 K 1932/37).

Art. 2 i 10 rozp. Prez. Rzplitej z 27.X.33 r. (Dz. Ust., poz. 632 — prawo o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych). Przedstawienia dorywcze. Widowisko publiczne.

Art. 10 powołanego prawa określa pojęcie przedsięwzięcia dorywczego. Z mocy § 1 rozporz. Min. Spraw Wewn. z 28.XII.33 r. (poz. 801) przedsięwzięcia dorywcze, w art. 10 prawa przewidziane, wolne są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń w prawie tym określonych, natomiast winny być zgłaszane powiatowej władzy. Ulga ta nie dotyczy jednak przedstawień teatralnych. Istotą publiczności w dziedzinie widowiska jest dostęp dla większej liczby osób bliżej nieokreślonych, przy czym nie wyłącza znamienia publiczności wprowadzenie „zaproszeń” łatwych do uzyskania. Skoro sąd ustalił, że oskarżona bez zezwolenia władzy urządziła przedstawienie sztuki religijnej ze wstępem dla zaproszonych około 200 osób płatnym po 25 gr, sąd zasadnie uznał, że przedstawienie miało charakter publiczny i że czyn oskarżonej podpada pod przepis art. 2 § 1 i art. 19 prawa o przedsięwzięciach rozrywkowych. (21.XII.37 N 3 K 1773/37).

Ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 r. (Dz. Ust., poz. 224) oraz art. 2 § 1 K. K. w związku z ustawą niemiecką o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r. (Zb. ust. pruskich, str. 222).

1. W razie, gdy w czasie wyrokowania obowiązywała ustawa nowa o szkodnictwie leśnym i polnym z dn. 14.IV.1937 r., uchylająca ustawę niemiecką o kradzieżach leśnych z dn. 15.IV.1878 r., sąd winien stosować przepisy ustawy nowej jako względniejszej dla oskarżonego. 2. Sąd Najwyższy przy rozpoznawaniu kasacji nie może ograniczyć się do zmiany kwalifikacji w razie orzeczenia zastępczej kary więzienia, jako nie odpowiadającej nowej ustawie, a nadto wobec braku w nowej ustawie uzależnienia wymiaru kary grzywny od wartości przedmiotu przestępstwa, która może być obniżona do najniższej granicy ustawowej (art. 518 K. P. K.). (24.II.38 N 3 K 1687/37).